

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
TOM XXVII Cz. II**

**PRZEMIANY LUDNOŚCIOWE
NA POGRANICZU LUBUSKIM**

Pod redakcją Tomasza Jaworskiego

Zielona Góra 2001

Copyright © by
Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Zielona Góra 2001

REDAKTOR NACZELNY
Kazimierz Bartkiewicz

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Marian Eckert, Leszek Gołdyka, Edward Hajduk,
Tomasz Jaworski, Barbara Kołodziejska, Regina Orzełek-Bujak,
Wojciech Sitek (Wrocław), Andrzej Toczewski,
Zdzisław Wołk
Sekretarz: Bogdan Idzikowski

PROJEKT OKŁADKI
Witold Michorzewski

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ
Katarzyna Trychoń-Cieślak

REDAKTOR
Ewa Raczyńska-Patalasowa

SKŁAD KOMPUTEROWY
Beata Bukowiec

ISSN 0485-3083

WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWANE PRZEZ
KOMITET BADAŃ NAUKOWYCH W WARSZAWIE,
WYŻSZĄ SZKOŁĘ PEDAGOGICZNĄ
IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE,
URZĄD MARSZAŁKOWSKI W ZIELONEJ GÓRZE ORAZ
ZARZĄD MIASTA ZIELONA GÓRA

Druk: Poligrafia Politechniki Zielonogórskiej

SPIS TREŚCI

WSTĘP (Tomasz Jaworski)	9
-------------------------------	---

I. STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

PAWEŁ STEJKA	
Problematyka ludnościowa w historiografii łużyckiej epoki oświecenia	13
ARTUR BRE CZKO	
Epidemie i ich skutki społeczno-demograficzne na pograniczu śląsko-łużyckim w XVI–XVIII wieku	25
SYLWIA KOCIOŁ	
Osadnictwo serbołużyckie na terenie Saksonii	39
IRENA SOCHACKA	
Ludność wschodniej części Dolnych Łużyc w XIV–XVIII wieku	47
KAROLINA KORENDA	
Chrzty w parafii Pszczew w latach 1632–1667	65
HANNA KOSIOREK	
Zgony w parafii klasztornej w Gubinie w latach 1677–1736	81
KATARZYNA BRAUZA	
Urodzenia w Zawidowie w latach 1874–1895	97
GRAŻYNA WYDER	
Ludność łużycka w badaniach polskich uczonych XIX wieku	119
ROBERT SKOBELSKI	
Akcja likwidacji analfabetyzmu na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1949–1951	143

II. BIOGRAMY I PRZYCZYNNKI BIOGRAFICZNE

PAWEŁ JUCKIEWICZ	
Abraham Frenzel (1656–1740)	159
SYLWIA KOCIOŁ	
Woldemar Lippert (1861–1937)	161
IRENA SOCHACKA	
Rudolf Lehmann (1891–1984)	162

WIESŁAW PYŻEWICZ	
Józef Wojciech Leszczyński (1930–1975)	165

III. ŹRÓDŁA, MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

BOHDAN HALCZAK	
Obraz Środkowego Nadodrza w 1936 r. w relacji polskiego turysty	171
TOMASZ JAWORSKI I IRENA SOCHACKA	
Wczesnośredniowieczny obraz pogranicza śląsko-łużyckiego w opisie XIX-wiecznego kronikarza żarskiego	177

IV. RECENZJE, ARTYKUŁY RECENZYJNE

KRZYSZTOF MIKULSKI, <i>Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od XIV do początku XVIII wieku</i> , Toruń 1999, ss. 464 + 2 mapy (Hanna Kosiorek)	191
MARIUSZ KWIATKOWSKI, <i>Człowiek sukcesu ekonomicznego jako wzór osobowy w pierwszych latach transformacji systemowej w Polsce. Studium z socjologii moralności</i> , Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2000, ss. 184 (Janusz Mariański)	193
<i>Polska – Niemcy – Ukraina w Europie. Narodowe identyfikacje i europejskie integracje w przededniu XXI wieku</i> , red. W. Bonusiak, Rzeszów 2000, ss. 203 (Małgorzata Szymczak)	196
MARTIN KASPER, <i>Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990. Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik</i> , Bautzen/Budyšin 2000, ss. 468 (Paweł Juckiewicz)	199
WALDEMAR BENA, ANDRZEJ PACZOS, <i>Dolina rzeki Kwisy. Album – monografia</i> , Luban 2000, ss. 144 + mapa (Wiesław Pyżewicz)	200
<i>Serbotużyczenie. Kultura i historia, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniu 20 listopada 1998 r. w Brzegu</i> , red. L. Kuberski i P. Pałys, Brzeg 2000, ss. 40 (Wiesław Pyżewicz)	203
RAFAŁ LESZCZYŃSKI, <i>My i oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan</i> , Stowarzyszenie Instytut Śląski, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole 2000, ss. 319 (Tomasz Jaworski)	205
WALDEMAR BENA, <i>Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej a także rys historyczny Górnych Łużyc do 1815 roku</i> , Wydawnictwo F. H. Agat, Zgorzelec 1999, ss. 257 (Tomasz Jaworski)	207

INHALTSVERZEICHNIS

VORWORT (Tomasz Jaworski)	9
---------------------------------	---

I. STUDIEN, BEITRÄGE, ARTIKEL

PAWEŁ STEJKA Zur Bevölkerungsfrage in der sorbischen Historiographie der Aufklärung ...	13
--	----

ARTUR BRE CZKO Epidemien und ihre sozial-demographischen Folgen auf dem Grenzgebiet Schlesiens und der Lausitz vom 16. bis 18. Jahrhundert	25
--	----

SYLWIA KOCIOŁ Die Lausitzer Ansiedlung in Sachsen	39
--	----

IRENA SOCHACKA Die Bevölkerung des östlichen Teils der Niederlausitz vom 14. bis 18. Jahrhundert	47
--	----

KAROLINA KORENDA Taufen in der Pfarrgemeinde Pszczew in den Jahren 1632–1667	65
---	----

HANNA KOSIOREK Todesfälle in der Klostersgemeinde Guben in den Jahren 1677–1736	81
--	----

KATARZYNA BRAUZA Die Geburten in Zawidów in den Jahren 1874–1895	97
---	----

GRAŻYNA WYDER Sorbische Bevölkerung in den Forschungen der polnischen Wissenschaftler des 19. Jhs.	119
---	-----

ROBERT SKOBELSKI Zur Überwindung des Analphabetismus in der Wojewodschaft Zielona Góra (Grünberg) in den Jahren 1949–1951	143
---	-----

II. BIOGRAMME und BIOGRAPHISCHE BEITRÄGE

PAWEŁ JUCKIEWICZ Abraham Frenzel (1656–1740)	159
---	-----

SYLWIA KOCIOŁ Woldemar Lippert (1861–1937)	161
---	-----

IRENA SOCHACKA
Rudolf Lehmann (1891–1984) 162

WIESŁAW PYŻEWICZ
Józef Wojciech Leszczyński (1930–1975) 165

III. QUELLEN, QUELLENMATERIAL

BOHDAN HALCZAK
Das Bild des Mittelodergebietes im Jahre 1936 im Bericht
eines polnischen Touristen 171

TOMASZ JAWORSKI UND IRENA SOCHACKA
Frühmittelalterliches Bild des schlesisch-sorbischen Gebietes in
der Beschreibung des Sorauer Chronisten aus dem 19. Jahrhundert 177

IV. REZENSIONEN, REZENSIONSARTIKEL

KRZYSZTOF MIKULSKI, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od XIV do
początku XVIII wieku*, Toruń 1999, S. 464 + 2 Karten (Hanna Kosiorek) .. 191

MARIUSZ KWIATKOWSKI, *Człowiek sukcesu ekonomicznego jako wzór
osobowy w pierwszych latach transformacji systemowej w Polsce.
Studium z socjologii moralności*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe,
Zielona Góra 2000, S. 184 (Janusz Mariański) 193

*Polska – Niemcy – Ukraina w Europie. Narodowe identyfikacje i europejskie
integracje w przededniu XXI wieku*, Red. W. Bonusiak, Rzeszów 2000,
S. 203 (Małgorzata Szymczak) 196

MARTIN KASPER, *Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990.
Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik*, Bautzen/Budyšin 2000,
S. 468 (Paweł Juckiewicz) 199

WALDEMAR BENA, ANDRZEJ PACZOS, *Dolina rzeki Kwisy. Album –
monografia*, Lubań 2000, S. 144 + Karte (Wiesław Pyżewicz) 200

*Serbołużyczanie. Kultura i historia, Materiały z konferencji naukowej
zorganizowanej w dniu 20 listopada 1998 r. w Brzegu*, Red. L. Kuberski
und P. Pałys, Brzeg 2000, S. 40 (Wiesław Pyżewicz) 203

RAFAŁ LESZCZYŃSKI, *My i oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan*,
Stowarzyszenie Instytut Śląski, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut
Śląski w Opolu, Opole 2000, S. 319 (Tomasz Jaworski) 205

WALDEMAR BENA, *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej a także rys
historyczny Górnych Łużyc do 1815 roku*, Verlag F.H. Agat,
Zgorzelec 1999, S. 257 (Tomasz Jaworski) 207

WSTĘP

Niniejszy tom „Rocznika Lubuskiego” zawiera prace poświęcone problematyce stosunków demograficznych i społecznych na pograniczu lubuskim, a przede wszystkim z jego śląsko-łużyckiej części. Są tu wprawdzie pewne odstępstwa od tych dwóch głównych wyznaczników, ale nie zmieniają one w istotny sposób przyjętego założenia. Wynika to przede wszystkim stąd, że od kilku lat realizowany jest w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Towarzystwie Studiów Łużyckich program badań demograficzno-społecznych pogranicza śląsko-łużyckiego.

Prezentowane prace przedstawiają dopiero początkową fazę tych badań i na ich pełne zakończenie wypada jeszcze trochę poczekać, ze względu jednak na wagę zagadnienia, a przede wszystkim brak tego typu rozpoznania naukowego, zdecydowaliśmy się na ich opublikowanie. Decydującym elementem był fakt, iż nasza wiedza na temat stosunków ludnościowych, a głównie demograficznych, nie posunęła się w ostatnich pięćdziesięciu latach do przodu. Dopiero ostatnio zaczęto się nią bliżej zajmować, a tymczasem badania europejskie mają swój szczyt rozwojowy w tym zakresie już za sobą.

Jeżeli chodzi o przestrzeń czasową, która objęta została badaniami, to wyznaczają ją czasy nowożytne. Co do okresu wcześniejszego nie dysponujemy źródłami demograficznymi, które byłyby tak dokładne i wiarygodne. Tylko w niektórych miejscowościach zachowały się wcześniejsze źródła (jak np. w Żarach), które dają pewien obraz stosunków ludnościowych. Znacznie pełniejszy zestaw źródeł posiadamy dla okresu od XVIII do XX wieku.

Mamy nadzieję, że przedstawiony materiał spotka się z zainteresowaniem, a osiągnięte wyniki przysłużą się pogłębieniu wiedzy o przeszłości pogranicza śląsko-łużyckiego. Pewnym optymizmem napawa fakt, że ludzie młodzi prowadzą te badania, co powinno gwarantować, iż mogą one nabrać charakteru długofalowego, a zatem mogą być również kompleksowe. Zakładamy, że będą one dobrą podstawą dalszych prac, które powinny objąć kulturę ludności interesującego nas pogranicza.

Tomasz Jaworski

I

STUDIA, ROZPRAWY

ARTYKUŁY

Paweł Stejka

PROBLEMATYKA LUDNOŚCIOWA W HISTORIOGRAFII ŁUŻYCKIEJ EPOKI OŚWIECENIA

Podjęta tu problematyka nie doczekała się jeszcze szerszego i gruntownego opracowania. Łużycką historiografią XVIII wieku zajmował się wprawdzie już na początku XX wieku Richard Jecht, ale jego analiza dotyczyła tylko badaczy z okolic Zgorzelca i Lubania, czyli części Górnych Łużyc¹. Znacznie rozbudowaną chronologicznie i terytorialnie syntezę przygotował Timo Meškank; nie była to jednak pogłębiona analiza i dlatego potrzebne są dalsze badania². Więcej prac na ten temat nie udało się odnaleźć, co dowodzi, iż nie penetrowano zbyt dokładnie historiografii tego obszaru. Jest to poważniejszy problem, który wynika z nikłego zainteresowania historyczną twórczością regionalną. W dłuższej perspektywie czasowej może mieć to fatalne skutki, które będą oddawały inicjatywę badań regionalnych w ręce różnego rodzaju hochsztaplerów i oszustów. Że niebezpieczeństwo takie istnieje rzeczywiście, dowodzą przedstawione w niniejszym opracowaniu informacje na temat twórczości Abrahama Hossemmana, które zaczerpnąłem z artykułu R. Lierscha³. By w przyszłości uniknąć takich niebezpieczeństw, warto dokładnie przyglądać się historiografii regionalnej, zresztą nie tylko jej, bo w każdej innej mogą pojawić się również pseudobadacze.

O tym, że twórczość regionalna czy podejmująca problematykę regionalną nie musi być na niskim poziomie, świadczą dokonania serbołużyckich⁴, niemieckich⁵ i polskich⁶ badaczy Łużyc. Głównie na tych badaniach

¹R. Jecht, *Die Oberlausitzische Geschichtsforschung in und um Goerlitz und Lauban vornehmlich von 1700–1780*, „Neues Lausitisches Magazin”, t. 94, Goerlitz 1918, s. 1–160.

²T. Meškank, *Serbski stawiznopis na rozpuću*, „Rozhľad serbski kulturny časopis”, nr 1, R. 42, 1992, s. 9–12.

³R. Liersch, *Ein Geschichtsaelscher*, „Niederlausitzer Mitteilungen”, t. XIX, Cottbus 1930, s. 219–222.

⁴M. Hórnik, *Historija serskeho naroda*, Budziszyn 1884; *Stawizny Serbow*, t. I–IV, red. J. Sołta, K. J. Schiller, M. Kasper, F. Metsk, Budysin 1977.

⁵R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963.

⁶W. Bogusławski, *Rys dziejów serbołużyckich*, Petersburg 1861; M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole, t. I 1995, t. II 1997.

się oparłem, poszukując odpowiedzi na pytanie, co głównie interesowało badaczy Łużyc.

Sylwetki czołowych reprezentantów świata nauki i kultury Łużyc przedstawione zostały w wydanym w Budziszynie słowniku biograficznym⁷. Cechy charakterystyczne lużyckiego oświecenia przedstawione zostały w pracy zbiorowej na temat historii Serbów lużyckich, w której też szukałem wyjaśnienia, jakie zagadnienia ludnościowe były dotychczas najbardziej zbadane.

Tematem poniższego artykułu jest historiografia lużycka epoki oświecenia oraz zawarta w niej problematyka ludnościowa, bo to ona — w moim przekonaniu — była jednym z najważniejszych przedmiotów jej zainteresowania. Nie znaczy to oczywiście, że oświeceniowi uczeni nie mieli poprzedników. Dziejopisarstwo lużyckie sięga średniowiecza. Na początku artykułu zajmę się tymi właśnie początkami oraz stanem lużyckiej historiografii w wiekach XVI i XVII. Główna część pracy poświęcona będzie lużyckim badaniom historycznym w epoce oświecenia oraz problematyce ludnościowej podejmowanej przez lużyckich uczonych. Trudno w jednym artykule zmieścić wszystkie wątki obszernego przecież zagadnienia, toteż skupię się tylko na wybranych postaciach (które moim zdaniem są sztandarowymi przykładami lużyckiej oświeceniowej historiografii) oraz zawartej w ich dziełach problematyce ludnościowej.

Początki lużyckiej twórczości dziejopisarskiej sięgają wieków średnich. Najpierw dziejopisarstwo lużyckie ograniczało się do annalistyki. Często były przypadki, gdy mieszkańcy miast albo wsi spisywali najważniejsze wydarzenia z życia ich miejscowości. Poziom tej twórczości był oczywiście bardzo różny, inaczej bowiem wyglądała kronika, której autorem był względnie dobrze wykształcony mieszczanin, pełniący często jakiś urząd, inaczej, gdy za spisywanie wydarzeń brał się zaledwie umiejący pisać mieszkaniec wsi. Dla Łużyc pierwszą taką kroniką była pochodząca z wieku XIV kronika Żytawy. Autorem jej był pisarz miejski Jan z Gubina⁸. Spisywane przez niego wydarzenia sięgają roku 1375. Kronikę kontynuują do roku 1500 jego następcy na urzędzie pisarza miejskiego. Innym przykładem annalistyki lużyckiej są roczniki rady miejskiej Zgorzelca, których autorami są Bernhardin Melzer i Johann Hass, sięgające lat 1480–1520. Autorzy roczników zarówno zgorzeleckich, jak i żytawskich wyróżniają się spośród autorów innych tego typu dzieł, gdyż nie ograniczają się do suchego notowania faktów, ale także przy-

⁷*Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, red. J. Šořta, Bydżiszyn 1984.

⁸Jan z Gubina został w 1363 r. pisarzem miejskim z Żytawie. Zob. O. Bauer, *Žitava v českých dějinách*, [w:] *Žitavsko v českých dějinách*, red. A. Frint i H. Rokyt, Praha 1947, s. 26.

taczają na ich potwierdzenie teksty dokumentów⁹.

Nowe tchnienie do twórczości dziejopisarskiej Łużyczan przyszło w XVI wieku wraz z nadejściem humanizmu. Czołową postacią tego okresu był Christoph Manlius (1545–1575)¹⁰. Podczas studiów uniwersyteckich w Wittenberdze zetknął się on z Filipem Melanchtonem, który rozpoczął pisanie kroniki świata. Po Melanchtona śmierci kontynuował ją zięć, pochodzący z Budziszyna Caspar Peucer. Właśnie Ch. Manlius pomagał mu w zbieraniu materiałów do przeszłości Górnych i Dolnych Łużyc. Manlius zmarł w wieku trzydziestu lat, nie pozostawił jednak po sobie pustki.

Dziejopisarstwo było domeną działania takich ludzi, jak Bartłomiej Scultetus (1540–1614), Martin Bohemus, Christoph Wiesner i Martin Zeidler¹¹. Szczególnie warto zwrócić uwagę na B. Scultetusa, który sytuował fakty już nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni¹². Zasługą tych pierwszych badaczy było ujmowanie problematyki ludnościowej w szerokim kontekście politycznym, prawnym, gospodarczym i religijnym.

Czasy te to także epoka, w której działał Abraham Hosseman z Lubania. Otrzymał on od cesarza Rudolfa II stanowisko cesarskiego nadwornego historiografa. Zgromadził ogromną ilość kronik i dokumentów, które wykorzystywał do pisania własnych dzieł. Tworzył na zamówienie miast i szlachty ze Śląska i Łużyc. Miastom dorabiał starożytne pochodzenie, a rody szlacheckie wywodził od sławnych przodków. Pisał swoje kroniki według jednego schematu; zmieniały się tylko nazwy miast i szlacheckie nazwiska. Jego zmyślenia były później — w dobrej wierze — powielane przez żyjących po nim autorów¹³.

Na szczęście oprócz niesławnej pamięci fałszerza rodem z Lubania na Łużycach działali uczeni, którzy parali się historią w sposób rzetelny. Należał do nich oprócz wyżej wymienionych Benjamin Leuber, prokurator kamery (1648–1675) zajmujący się zagadnieniami prawnymi i ustrojowymi. Podobne zainteresowania mieli Hartranft von Felshart (również prokurator kamery w latach 1679–1698), August Adolf von Haugwitz (1647–1706) i Peter Rudolf von Penzig (1641–1726)¹⁴. Wszyscy oni pisali głównie po łacinie. W dalszym ciągu zwracano przede wszystkim uwagę na cytowanie dokumentów, choć pojawiały się też pierwsze próby traktowania pisarstwa

⁹R. Jecht, *op. cit.*, s. 3–5.

¹⁰*Ibidem*, s. 4; E. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie*, Berlin 1911, s. 186.

¹¹R. Jecht, *op. cit.*, s. 6–7.

¹²J. C. O. Jancke, *M. Bartholomäi Sculteti lusatische Reisen und seine Mappa Lusatiae*, „Neues Lausitzisches Magazin” 1861, nr 38, s. 280–283.

¹³R. Liersch, *op. cit.*, s. 219–222.

¹⁴R. Jecht, *op. cit.*, s. 7.

historycznego jako twórczości artystycznej. Problematyka ludnościowa nie odgrywała jeszcze znaczącej roli.

Sytuacja zmieniła się w następnym stuleciu. Wiek XVIII to czas, kiedy w Niemczech nastąpił wzrost zainteresowania tematyką słowiańską. W odniesieniu do Łużyc uczeni zarówno serbscy, jak i niemieccy zaczęli interesować się mową i przeszłością Serbołużyczan. Mieli oni wielkiego protektora w osobie Filipa Jakoba Spenera (1635–1705), który pełnił na dworze pruskim funkcję nadwornego kaznodziei¹⁵ i wykorzystał swoje stanowisko, aby bronić praw serbskiego języka. Był on także propagatorem nowego prądu religijnego w chrześcijaństwie protestanckim, mianowicie pietyzmu, który był ściśle związany z rozwojem oświeceniowych idei na Łużycach. Szerzyli go duchowni niemieccy oraz Serbowie wykształceni na niemieckich uniwersytetach. Szczególnie silnym jego ośrodkiem było wówczas Halle, gdzie działał August Hermann Francke (1663–1727)¹⁶. Pastorzy będący zwolennikami pietyzmu znacznie przyczynili się do powstania serbskiego języka pisanego.

Przykładem szczególnym jest Jan Bogumił Fabricius (1681–1741) pochodzący ze Skwierzyny¹⁷. Po ukończeniu uniwersytetu w Halle pracował jako ksiądz w okolicach Chociebuża. Szybko nauczył się serbskiej mowy na tyle, że mógł dokonać tłumaczenia Katechizmu Lutera i Nowego Testamentu na język serbski.

Pietyzm odegrał wobec Serbów łużyckich dwojaką rolę. Po pierwsze duchowni serbscy przyczynili się do rozwoju piśmiennictwa w języku serbskim, po drugie pietyzm był ściśle związany z pruskim absolutyzmem, co na Dolnych Łużycach przyczyniło się do wyrugowania z obrzędów religijnych języka serbskiego na rzecz niemieczyzny¹⁸. Nie można zapominać, że pietyzm przyczynił się do znacznie głębszego zainteresowania się problematyką ludnościową, a przede wszystkim ludnością wiejską, która nie była dotychczas przedmiotem badań naukowych.

W Niemczech to czas wzmożonego zainteresowania ludnością pochodzenia słowiańskiego. Tendencja ta nie ominęła Łużyc, gdyż właśnie tam istniała możliwość bezpośredniego kontaktu z taką właśnie ludnością. W okresie tym pojawiło się kilka znaczących dla łużyckiej historiografii postaci i to zarówno Niemców, jak i Serbów. Ważną rolę w historiografii łużyckiej odegrał żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku Samuel Grosser (1664–1736)¹⁹. Nie

¹⁵Ch. K n a u t h e, *Derer Oberlausitzer Sorberwenden umständliche Kirchengeschichte*, Görlitz 1767, s. 278–281; *Nowy biografiski słownik...*, s. 516–517.

¹⁶*Stawizny Serbow...*, s. 248–249.

¹⁷K. A. J e n ě, *Pismowstwo a spisowarjo delnjołužiskich Serbow wot (1548) 1574–1880*, Lipsk 1881, s. 132.

¹⁸*Ibidem*, s. 250 i n.

¹⁹Urodził się w Pasikurowicach, wsi na północ od Wrocławia, w stronę Trzebnicy. Zob.

pochodził on z Łużyc, lecz ze Śląska, ale ostatni rok nauki szkolnej spędził pod opieką znanego rektora z Żytawy Christiana Weise, który poznał go ze sławnym wówczas czeskim historykiem Balbinusem. S. Grosser od roku 1695 do swojej śmierci w roku 1736 sprawował funkcję rektora w gimnazjum w Zgorzelcu. Jego działalność naukowa i nauczycielska przyniosła mu wielką sławę. Najważniejszym dziełem dotyczącym historii Łużyc były *Lausitzischen Merkwuerdigkeiten*. Składają się one z pięciu części, z których pierwsza dotyczy historii politycznej Łużyc, druga historii kościelnej, tematyką trzeciej jest ustrój polityczny, czwarta dotyczy literatury i szkolnictwa i wreszcie piąta traktuje o ekonomii, handlu, rzemiośle, a więc również o zagadnieniach społecznych, ludnościowych itp.²⁰ Szczególnie ten ostatni rozdział jest dla nas ważny, bo podejmuje zagadnienia społeczne. Podkreślić należy, że układ rozdziałów ukazuje jednocześnie hierarchię ważności poszczególnych problemów, na pierwszym bowiem miejscu jest polityka, a na ostatnim ludność.

Najwybitniejszym przedstawicielem lużyckiego oświecenia był Christian Knauthe²¹. Urodził się on 19 grudnia 1706 roku w Zgorzelcu. W tamtejszym gimnazjum, którego rektorem był wówczas Samuel Grosser, zafascynował się historią. To zainteresowanie pogłębił podczas studiów uniwersyteckich, które odbył w Lipsku. Tam miał okazję do nawiązania kontaktów z Serbołużyczanami, gdyż w mieście tym działało stowarzyszenie skupiające serbołużyckich kaznodziei. Po ukończeniu studiów powrócił do rodzinnego miasta. Początkowo pełnił funkcję nauczyciela domowego u różnych zgorzeleckich rodzin, a wreszcie w roku 1741 otrzymał stanowisko pastora w Friedersdorfie koło Zgorzelca, które zajmował aż do śmierci w roku 1784²².

Ch. Knauthe skupia w swoim dziejopisarstwie wszystkie charakterystyczne cechy historiografii oświeceniowej. W roku 1732 wydał pismo pod tytułem *Unvorgreifliche Gedanken von den Maengeln, Verbesserung und Einrichtung der Historie des Markgrafenthums Oberlausitz*. W pracy tej podkreślał ważność historii regionalnej. Podzielił on naukę historyczną na kilka działów tematycznych, mianowicie na historię cywilną, historię kościelną, historię literatury i sztuki. Mniejszą wagę przykładał do historii politycznej i historii wojskowej, w czym był zgodny z duchem oświecenia. Największe

W. Zeil, *Grosser, Samuel*, [w:] *Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945*, Bautzen 1993, s. 144–145.

²⁰R. Jecht, *op. cit.*, s. 10–12.

²¹G. F. Otto, *Lexikon der Oberlausitzischen Schriftsteller und Künstler*, t. 2/2, Görlitz 1802, s. 285–302, z bibliografią.

²²R. Jecht, *op. cit.*, s. 49–51.

dokonania miał w dziedzinie historii kościelnej. Jego główne dzieło, *Der Oberlausitzer Sorbenwenden umstaendliche Kirchengeschichte* (Goerlitz 1767)²³, dotyczyło tej właśnie problematyki. Dużą wagę przykładał także do historii szkolnictwa i historii nauki. Przedmiotem jego zainteresowania były dzieje górnołużyckich rodów szlacheckich (von Nostitzów, von Warnsdorfów, Zeschwitzów) oraz historia literatury i książki²⁴.

Obok ogólnej historii Górnych Łużyc w wyżej zakreślonych ramach w kręgu zainteresowań Ch. Knauthego pozostawała historia jego rodzinnego miasta, mianowicie Zgorzelca. Główną część jego prac zajmuje opis kościołów, szkół, szpitali, inskrypcji oraz topografii miasta. Obok tego napisał on jeszcze około dwudziestu kronik wsi. Jego badania odznaczały się wielką pilnością, przede wszystkim jeśli chodzi o badanie wiarygodności źródeł. Wykorzystał wszystkie zbiory dokumentów, które do jego czasów zostały wydrukowane. Jego poczynania spotkały się z życzliwością posiadaczy ważnych archiwaliów, Christiana Gotfrieda Meissnera i Johanna Karla Christiana Crudeliusa, którzy pełnili funkcję zgorzeleckich archiwistów miejskich i udostępniali mu akta miejskie o kapitalnym dla jego prac znaczeniu. Korzystał także z przychylności swoich kolegów pastorów oraz rodzin szlacheckich, takich jak na przykład von Nostitzowie. Otwarte były przed nim także archiwa kościelne. Jedyne archiwum zgorzeleckie było dla niego niedostępne. Cytował w swoich dziełach znajdujące się w nim dokumenty, jednak były to informacje z drugiej ręki, pochodzące ze źródeł, z których korzystał przed nim B. Scultetus²⁵.

Ch. Knauthe wypowiadał się na temat sposobu, w jaki należy pisać historię. Jego poglądy w tej materii były na wskroś oświeceniowe, twierdził mianowicie, że historyk powinien być obiektywny, a jego zadaniem jest przedstawienie prawdy. Drogą prowadzącą do tego celu jest podawanie tych informacji, które badacz znalazł w wiarygodnych dokumentach, i tych, które są potwierdzone świadectwem osób żyjących w danej epoce. Badacz przy pisaniu dzieła musi nadto zwracać uwagę na chronologiczny porządek opisywanych wydarzeń. Ważną rolę odgrywały także względy praktyczne, należy bowiem, według Ch. Knauthego, kierować się przy doborze tematu możliwymi do osiągnięcia korzyściami. Dzieło historyczne musi być napisane tak, aby tok narracji był dla czytelnika jasny i aby lektura książki sprawiała

²³W 1980 r. ukazał się reprint (Köln – Wien), co dowodzi, iż w dalszym ciągu istnieje zapotrzebowanie czytelnicze na to opracowanie.

²⁴Chodzi tu głównie o *Annales typographici Lusatiae superioris oder Geschichte der oberlausitzischen Buchdruckereien*, Lauban 1740, reprint Köln – Wien 1980.

²⁵R. Jecht, *op. cit.*, s. 104–107.

mu przyjemność²⁶. Ta dyrektywa metodologiczna powodowała, że znacznie większą wagę przywiązywał do roli jednostki w dziejach, a mniejsze znaczenie upatrywał w stosunkach ludnościowych.

Inny zupełnie model uprawiania historii zapoczątkował znany łużycki uczyony Abraham Frenzel, syn serbskiego działacza narodowego Michała. Ojciec Abrahama przetłumaczył na język serbołużycki Nowy Testament. A. Frenzel obrał karierę duchowną. Po ukończeniu gimnazjum w Budziszynie odbył w latach 1679–1682 studia teologiczne na uniwersytecie w Wittenberdze. Jako świeżo upieczony teolog powrócił w rodzinne strony i przez trzy lata pracował w Leichnam jako nauczyciel domowy. W roku 1684 został pastorem w Husce, gdzie przebywał do roku 1686, kiedy to objął funkcję pastora w Schoenau²⁷. Już pierwsza praca ujawniła jego zainteresowania, jej tytuł brzmiał bowiem *De idolis Slavorum*. Zakres jego działalności naukowej był bardzo szeroki. Interesowała go nie tylko historia, lecz także etnografia, demografia i krajoznawstwo, a także językoznawstwo. Był również jednym z prekursorów serbskiego odrodzenia narodowego. To za jego czasów język serbołużycki stawiał pierwsze kroki jako język pisany, czego przykładem było pojawienie się przekładów tekstów religijnych, na przykład Nowego Testamentu M. Frenzla. A. Frenzel namawiał duchownych z Dolnych Łużyc do przyjęcia górnołużyckiego dialektu za podstawę języka literackiego Serbołużyczan, jego dwa główne dzieła dotyczyły jednak historii.

Pierwsze z nich to *Historia populi ac rituum Lusatiae superioris*. Autor dowodzi w nim swojej ogromnej erudycji i szerokości horyzontów. Tematem pracy były dzieje polityczne Górnych Łużyc oraz obyczaje ludu serbskiego. Wbrew tytułowi zakres książki wykraczał poza tematykę górnołużycką. Druga część omawianego dzieła zawierała informacje o różnych innych narodach, a przede wszystkim o ich językach, np. o Finach, Litwinach i Estończykach, o Łotyszach, Cyganach i in.²⁸

Drugie z dzieł Abrahama Frenzla nosi tytuł *Historia naturalis Lusatiae superioris*. Tematyka jego jest różnorodna. Na przykład druga księga tego dzieła zawiera informacje o pogodzie, porach roku, wiatrach, trzęsieniach ziemi, zaćmieniach Słońca i Księżyca, o gwiazdach i kometach. Inne księgi dotyczą wód, bogactw naturalnych itp. Z tego niepełnego przeglądu widać wielostronność zainteresowań A. Frenzla i jego pilność w gromadzeniu informacji z tak wielu dziedzin wiedzy. Abraham Frenzel zmarł w roku 1740 pozostawiwszy po sobie pamięć zasłużonego dla Górnych Łużyc badacza²⁹.

²⁶ *Ibidem*, s. 107–109.

²⁷ *Nowy biografiski...*, s. 140–141.

²⁸ R. Jecht, *op. cit.*, s. 22–24.

²⁹ *Ibidem*, s. 25–27.

Wśród licznych osiągnięć badawczych A. Frenzla na szczególne podkreślenie zasługuje jego wkład w rozwój badań demograficznych. Zajmowały go cztery główne problemy demograficzne; chodzi tu o zagadnienia migracyjne, stan ludności i jej strukturę socjalną, a także strukturę narodowościową³⁰. Można śmiało powiedzieć, iż A. Frenzel należał do twórców demografii, nie tylko serbołużyckiej, ale również środkowoeuropejskiej. Znany badacz Jan Petr postawił go w rzędzie takich twórców światowej demografii, jak William Petty³¹, który również zajmował się problematyką ekonomiczną. Może w tym porównaniu jest lekka przesada, ale nie ulega wątpliwości, że jego badania problematyki ludnościowej były już na poziomie europejskim.

Takiego poziomu nie osiągnęli już następcy A. Frenzla. Wśród tej grupy należy wyróżnić badacza przeszłości Dolnych Łużyc Jana Bohumera Ohnefalsch-Rychtara, żyjącego w latach 1703–1765³². Podobnie jak A. Frenzel był duchownym. Studia odbył na założonym w 1692 roku uniwersytecie w Halle. Po ich zakończeniu pracował jako wikariusz w Jansojcach, a później w latach 1734–1765 był księdzem w Rampicach. Obowiązki duchownego łączył z zainteresowaniami przeszłością Serbołużyczan. Zakres jego badań był, podobnie jak u Abrahama Frenzla, niezwykle szeroki, zajmowała go bowiem nie tylko historia, lecz także archeologia, literatura, etnografia, lingwistyka i onomastyka. Głównym dziełem J. B. Rychtara było wydane w Chociebużu w 1730 roku *Sammlung einiger Nachrichten von der . . . Stadt Cottbus in Niederlausitz und denen herumliegenden Orten*, napisał także *Gedanken von Gelehrten Niederlausitzern und besonders von gelehrten Wenden*. Większość jego spuścizny literackiej niestety zaginęła³³. Szkoda, bo z pewnością było tam wiele prac poświęconych problematyce ludnościowej.

Równie wybitnym przedstawicielem lużyckiej historiografii wieku XVIII był Jan Hórcanski³⁴. Urodził się 19 maja 1722 roku w rodzinie szewca. W latach 1738–1743 uczęszczał do gimnazjum w Budziszynie. Po ukończeniu tej szkoły podjął (1743–1746) studia teologiczne na uniwersytecie w Wittenberdze. Po zakończeniu nauki pracował jako domowy nauczyciel w różnych rodzinach, aż wreszcie w roku 1759 otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum w Zgorzelcu. Od roku 1768 piastował aż do śmierci funkcję konrektora tejże

³⁰F. Mětšk, *Der Beitrag Abraham Frenzels (1656–1740) zur serbischen Demographie in der Zeit des Spätfeudalismus*, „Zeitschrift für Slawistik” 1963, t. 8, s. 229–258).

³¹J. Petr, *Abraham Frenzel 1656–1740*, Budyšin, s. 103.

³²F. Mětšk, *Johann Gottfried Ohnefalsch-Richter. Aus Leben und Werk eines Niederlausitzer Gelehrten im 18. Jahrhundert*, „Zeitschrift für slavische Philologie” 1943, t. 18, s. 338–355.

³³*Nowy biografiski . . .*, s. 488–489.

³⁴J. Ch. Jancke, *Hortzschansky, Johann (Hórcanski, Jan)*, „Lausitzische Monatschrift” 1801, t. 1, s. 81–112, z bibliografią.

szkoły. Jako jeden z pierwszych poświęcał lekcje wykładowi historii Górnych Łużyc i historii Zgorzelca. Razem z Karlem Gottlobem von Antonem prowadził badania nad językami słowiańskimi. Zajmował się także badaniem religii oraz zbieraniem serbołużyckich podań ludowych. Jego główne dzieło o tematyce serbołużyckiej to *Gedanken eines Oberlausitzern Wendens ueber das Schicksal seiner Nation mit fluechtiger, doch unparteiischer Feder entworfen nebst Annmerkungen* (Bautzen 1782)³⁵. Widać tu wyraźnie zainteresowanie problematyką ludnościową, ale w aspekcie narodowościowym. Było to wszystko prowadzone w duchu badań zapoczątkowanych przez Ch. Knautha.

Kierunek ten kontynuował Karl Gottlob von Anton, ale były to już badania na znacznie wyższym poziomie³⁶. Urodził się on 23 lipca 1751 roku w Lubaniu³⁷. Ukończył gimnazjum w tym mieście, a następnie przebywał na studiach prawniczych w Lipsku. Podczas studiów był członkiem towarzystwa skupiającego serbskich duchownych. Po zakończeniu nauki podjął pracę adwokata w Zgorzelcu. Obowiązki zawodowe łączył z pracą naukową, zajmował się także organizacją badań naukowych. W roku 1779 powstało w Zgorzelcu Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe, którego K. G. von Anton był długoletnim sekretarzem naukowym. Towarzystwo skupiło większą część lużyckich badań historiograficznych. Jego zainteresowania koncentrowały się na takich dziedzinach wiedzy, jak filologia, historia i nauki rolnicze.

Karl Gottlob von Anton interesował się przeszłością, językiem i kulturą Serbołużyczan. Ważną jego pracą z zakresu slawistyki było dzieło pod tytułem *Erste Linien eines Versuch ueber der alten Slawen Ursprung*. W swoich badaniach nad językiem serbołużyckim współpracował z Janem Hórćanskim; wspólnie z nim napisał pracę pod tytułem *Etwas ueber die Oberlausitzische Wendische Sprache* („Lausitze Magazin” 1797). Praca ta dotyczyła dialektów górnołużyckich. Dialekty dolnołużyckie były tematem niedokończonej pracy pod tytułem *Kleines Niederlausitzisch – wendisches Woerterbuch . . . nebst einem Anhang von Volksliedern in derselben Sprache* (1788)³⁸. Dokonania te stawiają go w szeregu najwybitniejszych ówczesnych slawistów w Niemczech.

³⁵ *Nowy biografiski. . .*, s. 203.

³⁶ Z tego względu zainteresowanie tą postacią jest większe, a lista jego biogramów znaczna; wymienię tylko kilka: W. Preusler, *Karl Gottlob von Anton, ein vergessener deutscher Sprachforscher*, „Indogermanische Forschungen” 1936, t. 54, s. 165–189, z bibliografią; F. H i n z e, *Karl Gottlob von Antons kaschubische Studien*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1965, t. 6, s. 297–305.

³⁷ *Nowy biografiski. . .*, s. 33.

³⁸ *Ibidem*, s. 33–34.

Przeprowadzona tu analiza lużyckiej historiografii epoki oświecenia wykazała niezbicie, że głównym przedmiotem jej zainteresowania była problematyka ludnościowa. Zdaję sobie sprawę, iż nie jest to przegląd wyczerpujący bogate zagadnienie. Ze względu na ograniczone rozmiary opracowania dokonałem wyboru sztandarowych przedstawicieli dziejopisarstwa osiemnastowiecznego na Łużycach. Na przykładzie owych sześciu wymienionych postaci widać wyraźnie, że epoka oświecenia to czas wzrostu zainteresowań tematyką serbołużycką. Wszyscy wymienieni przez mnie badacze zajmowali się przeszłością Serbołużyczan, choć przecież ich zainteresowania nie ograniczały się do ściśle pojętej historii – wkraczały na teren takich nauk, jak archeologia, etnografia, literaturoznawstwo i językoznawstwo, a także na dziedziny wiedzy mniej niż poprzednie związane z historią jak na przykład geologia, meteorologia.

Wspomniani w tym artykule uczeni zdawali się mniejszą wagę przywiązywać do historii politycznej. Była to tendencja charakterystyczna dla historiografii oświeceniowej, lecz także wynikało to ze specyficznego charakteru przeszłości Serbołużyczan, mianowicie ich dzieje polityczne zakończyły się wraz z podbojem niemieckim w X wieku i historia polityczna tego regionu to właściwie przeszłość niemieckich hrabstw i księstw powstałych na tym terenie. Badacze zajmujący się Serbołużyczanami zmuszeni byli wobec tego do zainteresowania się językiem, obyczajami czy też literaturą serbołużycką. Oczywiście nie było w tym nic złego.

Dzięki zainteresowaniom językoznawczym i literaturoznawczym język serbołużycki zaczął stawiać pierwsze kroki jako język pisany. Przyczyniły się do tego nie tylko same badania naukowe. Przeniknięci duchem petyzmu pastory, starając się przybliżyć religię wiernym, dokonywali tłumaczeń na język serbołużycki tekstów o charakterze religijnym. Znamienny jest tu przykład Michała Frenzla, który dokonał tłumaczenia na język serbołużycki Nowego Testamentu. Widzimy więc wyraźnie, że owa działalność naukowa historyków lużyckich oprócz pogłębienia wiedzy o przeszłości i mieszkańcach tego regionu przyczyniała się także do zachowania języka serbołużyckiego, co było szczególnie ważne, zważywszy na wzrastający nacisk germanizacyjny, widoczny szczególnie wyraźnie na terenie Dolnych Łużyc.

Podsumowując, można powiedzieć, iż główny akcent położony został w tych badaniach na swoście pojmowanej problematyce ludnościowej, interesowano się bowiem przede wszystkim zagadnieniami językowo-narodowościowymi. Wszystko to prawda, ale nie można zapominać, iż w okresie oświecenia narodziła się serbołużycka demografia, która w następnych okresach znajdzie swoich wybitnych przedstawicieli w osobach Arnošta Muki (Ernst Mucke) i Frido Mětška, by wymienić najbardziej znanych. Ich

badań nie można opisywać w oderwaniu od dokonań Abrahama Frenzla, który położył podwaliny pod serbołużyckie badania ludnościowe.

Paweł Stejka

ZUR BEVÖLKERUNGSFRAGE IN DER SORBISCHEN HISTORIOGRAPHIE DER AUFKLÄRUNG

Zusammenfassung

Das Mittelalter ist eine Epoche, in der die Jahrbücher dominierten. Die Jahrgänge von dem städtischen Schreiber Jan von Gubin aus Żytawa (Zittau) sind ein Beispiel der Lausitzer mittelalterlichen Annalistik. Im 16. Jh. wurde Christoph Manlius zur Hauptpersönlichkeit der Lausitzer Historiographie. Es sind außerdem auch andere berühmte Gelehrte, wie z.B. Bartholomäus Scultetus zu nennen.

Zu dieser Zeit wirkte in Schlesien und in der Lausitz der bekannte Fälscher der Geschichte Abraham Hosseman. Die Aufklärung war ebenfalls mit dem größeren Interesse für sorbische Problematik verbunden. Den bedeutenden Einfluß auf das intellektuelle Klima dieser Epoche hatte in der Lausitz der Pietismus. Wichtige Person für die Lausitzer Historiographie war Sammel Grosser.

Die größte Anerkennung brachte ihm das Werk u.d. T. „Lausitzische Merkwuerdigkeiten“. Vertreter der Lausitzer Aufklärungshistoriographie wurde Christian Knauth. Die größten Verdienste hatte er im Bereich der Kirchengeschichte. Eines seiner wichtigen wissenschaftlichen Werke ist *Derer Oberlausitzer Sorbenwenden umstaendliche Kirchengeschichte*, Goerlitz 1767. Zu den bekannten sorbischen Wissenschaftlern gehörte auch Abraham Frenzel, dessen Interesse nicht nur Geschichte sondern auch andere Wissensgebiete galt. Von dem Umfang seiner Horizonte zeugen zwei Hauptwerke, d.h. *Historia populi et rituum Lusatiae superioris* und *Historia naturalis Lusatiae superioris*. Zum Forscher der sorbischen Vergangenheit wurde auch Jan Bohumer Ohnefalsch-Rychtar. Sein Hauptwerk war *Sammlung einigen Nachrichten von der . . . Stadt Cottbus in Niederlausitz und denen herumliegenden Orten sowie auch Gedanken von Gelehrten Niederlausitzern und besonders von gelehrten Wenden*. Wichtiger Vertreter der Lausitzer Historiographie des 18. Jhs. war Jan Horcanski. Sein Hauptwerk, wo das sorbische Thema behandelt wurde, heißt *Gedanken eines Oberlausitzern Wenden ueber das Schicksal seiner Nation mit fluechtiger, doch unparteiischer Feder entworfen nebst Anmerkungen*. Ein bedeutender Vertreter der sorbischen Aufklärungshistoriographie war Karl Gottlob von Anton. Sein wichtigstes Werk im Bereich der Slawistik war *Erste Linien eines Versuchs ueber den alten Slawen Ursprung*.

Artur Breczko

**EPIDEMIE I ICH SKUTKI SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNE
NA POGRANICZU ŚLĄSKO-ŁUŻYCKIM
W XVI–XVIII WIEKU**

Choroby epidemiczne towarzyszą ludzkości od początku istnienia pierwszych zorganizowanych społeczności, decydując o losach całych populacji, a nawet o składzie etnicznym poszczególnych części świata¹. Prezentując owo zagadnienie na terenach pogranicza śląsko-łużyckiego, ze względu na niewielki rozmiar niniejszego opracowania ograniczam się do omówienia głównych problemów, pomniejsze zaś jedynie sygnalizuję. Więcej uwagi poświęcam tu samym skutkom społeczno-demograficznym w związku z występowaniem epidemii. Jednocześnie staram się nie pominąć zasadniczych kwestii związanych z przyczynami wzmożonej aktywności chorób zakaźnych oraz przemianami tego zjawiska w okresie od XVI do XVIII wieku. Poważnie zawężyłem także obszar moich rozważań, koncentrując się na terytorium pomiędzy Nysą Łużycką a Bobrem, wzdłuż szlaku łączącego Zgorzelec, Lubań, Gryfów Śląski, Jelenią Górę i Legnicę.

Na wzrost aktywności chorób zakaźnych w okresie nowożytnym wpłynęła w znacznym stopniu specyfika okresu, jest bowiem prawidłowością, iż każda z epok ma pewne charakterystyczne dla siebie jednostki chorobowe². Wyraźnie można zaobserwować, że z końcem średniowiecza niemal zniknął z rejonów Europy problem trądu. Tymczasem uaktywniła się ponownie dżuma i przez cały XVI i XVII wiek była dolegliwością powodującą największą ilość zgonów, ustępując miejsca ospie dopiero w XVIII stuleciu. Warto także wspomnieć o przypadłości wenerycznej, jaką była kiła, która ze względu na jej importowane pochodzenie była typową przedstawicielką dolegliwości charakterystycznych dla omawianej epoki.

Poważne straty często zaliczane na poczet dżumy powodowały także inne jednostki chorobowe, najczęściej jednak wszystkie określano mianem moru lub zarazy³. Przyczyny zgonów, które odnajdujemy w źródłach, czę-

¹A. Dawidowicz, *Zdrowie ludzkie w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1970, s. 158; zob. A. Crosby, *Imperializm ekologiczny*, Warszawa 1999.

²A. Dawidowicz, *op. cit.*, s. 152.

³Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 79.

sto całkiem mijają się z prawdą; deklarowane przez rodzinę zmarłego, a nie lekarzy, wskazywały najczęściej jedynie na objawy towarzyszące choremu⁴. Szereg epidemii określanych ówczesnie jako zaraza w ogóle nie można jednoznacznie zidentyfikować, jako że nawet te same choroby wykazywały ogromną zmienność objawową w czasie. Nie można także wykluczyć istnienia chorób, które były aktywne jedynie w przeszłości, a współcześnie już nie występują. Typowym przykładem może tu być schorzenie występujące pod nazwą „potów angielskich”. Gwałtowna epidemia tej choroby pojawiła się w Anglii z końcem XV wieku, a następnie rozprzestrzeniła się na inne terytoria Europy, powodując ogromne straty⁵. Charakterystycznym objawem były tu obfite poty. Chory umierał nagle zaledwie w ciągu kilku godzin od wystąpienia pierwszych symptomów. Na terenie Prus Książęcych w 1529 roku ta choroba uśmierciła miała ponoć aż 30 tys. ofiar⁶, by później nie pojawić się już w takiej postaci. Zwraca jednak uwagę fakt, że w Kamiennej Górze pod nazwą „czeskiej zarazy”, znacznie później, bo w 1580 roku wystąpiła zaraza objawami do złudzenia przypominająca wspomniane wcześniej „poty angielskie”⁷, podobna sytuacja miała także miejsce w Legnicy w 1599 roku⁸. Pomniejszych epidemii, w których nie można jednoznacznie określić choroby wywołującej zejścia śmiertelne, było znacznie więcej. Ogólnie niski stan wiedzy ówczesnej medycyny w dziedzinie epidemiologii był tylko jedną z wielu przyczyn tego stanu rzeczy. Odnośnie do ogólnych skutków społeczno-demograficznych nie jest rzeczą niezbędną aby w każdym z odnotowanych przypadków epidemii dokonywać szczegółowej klasyfikacji na konkretne jednostki chorobowe, należy jednak mieć świadomość, że zapisy *zaraza*, *mór*, czy *powietrze* — mimo iż w większości przypadków dotyczyły dżumy — nie zawsze musiały być zgodne z faktyczną przyczyną powodującą odnotowane straty.

Mówiąc o powodach wzmożonej aktywności chorób epidemicznych w omawianym okresie, należy podkreślić, że sama obecność czynnika chorobotwórczego nie jest wystarczająca do wywołania epidemii. Podstawowe znaczenie ma tutaj zależność pomiędzy człowiekiem i otaczającym go śro-

⁴J. S p y c h a ł a, *Zgony w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne” nr 3, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1996, s. 13.

⁵A. D a w i d o w i c z, *op. cit.*, s. 165–66.

⁶A. M a c z a k i M. B o g u c k a, *Prusy Królewskie i książęce w latach rozkwitu*, [w:] *Historia Pomorza do roku 1815*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 1, Poznań 1976, s. 432.

⁷B. T u r o Ń, *Pod rządami Habsburgów*, [w:] *Kamienna Góra, Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 53.

⁸M. H a i s i g, *Zaludnienie i klęski żywiołowe*, [w:] *Legnica, Monografia historyczna miasta*, red. M. Haisig, Wrocław 1977, s. 48.

dowiskiem⁹, czyli warunki bytowania ludności, higiena, warunki żywieniowe i związana z tym kondycja fizyczna ogółu społeczeństwa. Wszystkie z powyższych czynników były związane z ogólną charakterystyką omawianej epoki. Pewną rolę mogły odegrać w tym względzie zmiany klimatyczne związane z wyraźnym ochłodzeniem się klimatu w drugiej połowie XVI wieku¹⁰. Czas wegetacji roślin musiał być krótszy, niższe plony zbóż w przypadku dodatkowej klęski, jak powódź czy susza, oznaczały głód w całym regionie. Anomalia pogodowe z całą pewnością miały dla ówczesnych ludzi spore znaczenie. Świadczą o tym często występujące na ten temat wzmianki w przekazach źródłowych. Przykładowo tylko w Kamiennej Górze odnotowano iż w czerwcu 1693 roku zamarzały jeszcze wody, a zima z 1739 roku trwała bez mała cały rok¹¹.

Okres nowożytny to także dynamiczny rozwój ośrodków miejskich, co zwykle nie szło w parze z rozwojem infrastruktury sanitarnej¹². Brudne miasta bez kanalizacji, gdzie funkcje ścieków spełniały ulice, były stałym zagrożeniem epidemiologicznym. Pewnym ewenementem na skalę Europy był w tym względzie jedynie Bolesławiec, gdzie już w 1531 roku funkcjonował sprawny, jak na owe czasy, system odprowadzania ścieków, co miało pewien wpływ na zdrowotność mieszkańców tego miasta¹³. Bolączką brudnych i zaśmieconych miast była także plaga gryzoni. Handlowy charakter miast regionu ze składami towarów, zboża i żywności, ułatwiał życie tym roznoszącym zarazę szkodnikom.

Wiele do życzenia pozostawiała także higiena osobista ogółu społeczeństwa. Druga połowa XVII wieku i niemal cały wiek XVIII to okres, w którym wręcz unikano wody¹⁴. Podobne zjawisko odejścia od używania wody w celu utrzymywania higieny osobistej dotyczyło niemal całej Europy. W XVI i XVII wieku punktem odniesienia do czystości całego człowieka stała się bielizna, jej wygląd i wymiana¹⁵. W ówczesnej świadomości kontakt z wodą zwiększał ryzyko zarażenia się, na co dzień ograniczano się więc jedynie

⁹Dowiodły tego eksperymenty Pottenkrofta i Miecznikowa z początku XX w.; A. Dawidowicz, *op. cit.*, s. 143.

¹⁰A. Dunin-Wąsowiczowa-Żaboklicka, T. Zarębska, *Przemiany środowiska geograficznego*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. A. Keckowa, P. Malenda, t. 3, Wrocław 1978, s. 27

¹¹B. Turoń, *op. cit.*, s. 88–89.

¹²E. Maleczyńska, *Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia*, Warszawa 1973, s. 83.

¹³J. Bachmiński, *Bolesławiec*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 20.

¹⁴B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 95.

¹⁵G. Vigarello, *Czystość i brud, Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 68 i passim.

do opłukania rąk i twarzy, czyli miejsc widocznych. Lęk przed chorobami, zwłaszcza wenerycznymi, przyniósł także wyraźny spadek zainteresowania tak popularnymi na omawianym terenie jeszcze w XVI wieku łaźniami, które poza funkcją towarzyską służyły głównie do utrzymywania czystości ciała. Powszechny brud i zaniedbania w zakresie higieny sprawiały, że plaga wszawicy i pcheł stanowiła jeden z podstawowych elementów niedogodności dnia codziennego. Wszystko to nie pozostawało bez znaczenia w odniesieniu do zapadalności na choroby zakaźne.

Kolejnym czynnikiem zwiększającym ryzyko wybuchu epidemii była kwestia związana z wyżywieniem ludności. Wprawdzie wypadki śmiertelne spowodowane głodem należały do rzadkości, ale ludzie, zwłaszcza na przednówku, masowo nie dojadali, wynikiem była osłabiona odporność organizmów na zarażenia¹⁶. Cały system zaopatrzenia w żywność funkcjonował w miarę sprawnie do momentu, gdy klęski elementarne stałe nawiedzające rejon przybierały katastrofalne rozmiary bądź powtarzały się jedna po drugiej przez dłuższy czas. Powodowało to rozchwianie gospodarki całego regionu i normalne w takich wypadkach działania podejmowane przez władze nie mogły zapobiec katastrofie. Przykładowo na Śląsku w 1737 roku głód był tak powszechny, że miało dochodzić nawet do przypadków kanibalizmu¹⁷. Stałym zagrożeniem epidemiologicznym był również niehigieniczny sposób produkcji i dystrybucji sprzedawanych produktów żywnościowych. Także woda wykorzystywana do celów spożywczych obfitowała w zarazki chorób zakaźnych. Istnieje nawet pogląd, iż same tylko straty wywoływane nieczystością pożywienia można porównywać w omawianym czasie do tych, które były spowodowane epidemią ospy¹⁸.

Przenoszeniu się niebezpieczeństwa zarazy sprzyjał także wybitnie handlowy charakter omawianego terytorium, tędy bowiem wiodła jedna z najczęściej uczęszczanych już w średniowieczu dróg z Lipska przez Zgorzelec, Lubań do Wrocławia i dalej do Krakowa¹⁹. Wrocław utrzymywał stałe kontakty z Włochami, Wenecją, Anglią, Szkocją i Francją²⁰. Poprzez kupców i towary region miał więc kontakt z najodleglejszymi nawet zakątkami świata. Pamiętać należy również, że choroby „importowane” należały do najgroźniejszych z powodu braku naturalnej odporności organizmów, stykających się z daną chorobą lub jej zmutowaną odmianą po raz pierwszy.

¹⁶B. Baranowski, *op. cit.*, s. 95.

¹⁷Komaszyński, *Tysiąc lat Wrocławia*, Wrocław 1960, s. 68.

¹⁸Z. Kuchowicz, *Higiena i zdrowotność*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. Z. Kamieńska i B. Baranowski, t. 4, Wrocław 1978, s. 68.

¹⁹M. Iwanek, W. Kapałczyński, D. E. Komorowska, J. Korzeń, W. Siemiński, *Lubomierz, dzieje, dzień dzisiejszy, szanse*, Jelenia Góra 1991, s. 11.

²⁰E. Maleczyńska, *op. cit.*, s. 102.

Nie bez znaczenia był ogólnie niski stan ówczesnej wiedzy medycznej na polu zapobiegania epidemiom. Dopiero wynalezienie przez E. Jennera w 1798 roku szczepionki przeciw ospie wprowadziło medycynę na nową drogę walki z tym niebezpieczeństwem. Przez cały okres od XVI do XVIII wieku nie stosowano praktycznie żadnych skuteczniejszych środków, które mogłyby przeciwdziałać skali zjawiska czy pomóc osobom zakażonym.

Czynnikiem, który decydował w najwyższym stopniu o skali występujących epidemii były działania wojenne. Zarazy były roznoszone przez przemieszczające się wojska i zaplecze maszyny wojennej. Konfiskaty i grabieże dokonywane wśród ludności cywilnej powodowały nędzę i głód, a wycieńczone organizmy częściej wykazywały skłonność do zachorowań. Blokady i oblężenia były przyczyną większego zagęszczenia ludności. Ze zrozumiałych względów i tak bardzo niedoskonale sposoby zabezpieczeń sanitarnych, jakie normalnie stosowano w czasie pokoju, nie mogły sprawnie funkcjonować. W okresie wojny paraliż obejmował także system zaopatrzenia w żywność i jej sprzedaży, zamierał handel i kontakty z sąsiednimi rejonami. Ludność w pośpiechu opuszczająca zagrożone terytoria dodatkowo sprzyjała rozprzestrzenianiu się chorób.

W XVI wieku działania zbrojne na omawianym terytorium nie powodowały jeszcze zbyt dużych strat i w stosunkowo niewielkim stopniu miały wpływ na ludność miast i obszarów wiejskich. O wzroście zachorowań decydował więc w tym stuleciu przede wszystkim wpływ środowiska i klęski naturalne z nim związane. Nie był to jednak okres wolny od zagrożenia, wręcz przeciwnie, wyraźnie zauważalna była zwiększona aktywność epidemii, charakterystyczna dla epoki. Przykładowo w Legnicy odnotowano straty w latach 1534, 1553 (500 zgonów), 1567, 1599 i 1608²¹. Bogatynia traci 61 mieszkańców w latach 1597–99²². Gryfów w latach 1610–1613 wyludnił się prawie całkowicie, tracąc 1072 mieszkańców. W tym samym czasie znacznie ucierpiały także pobliskie miejscowości, jak Lubomierz (898 zgonów), Mirsk (325), Leśna (200), Pławna (ponad 500) i Wieża (mniej, bo 48 zgonów)²³. Już z końcem XV wieku Lubań odnotował większe epidemie, gdyż zaraza z lat 1497–1498 kosztowała miasto aż 3000 ofiar²⁴. Kolejne straty to rok 1539, a w 1553 roku liczba ofiar osiąga aż 2000 osób²⁵. Zgorzelec w 1585 r.

²¹M. Haisig, *op. cit.*, s. 48.

²²M. Iwanek, E. Orłowska, *Bogatynia i jej okolice, zarys dziejów*, Jelenia Góra 1994, s. 61.

²³J. Bachmiński, *Gryfów, Gryf, Lubomierz*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 16.

²⁴P. Berkel, *Historia miasta Lubań*, przeł. S. Tymicz, Wrocław 1992, s. 59.

²⁵*Ibidem*, s. 82.

miał stracić 2000 mieszkańców²⁶.

Sytuacja radykalnie uległa pogorszeniu w czasie toczącej się wojny trzydziestoletniej. Zmiana polegała nie tylko na skali konfliktu; już sam sposób prowadzenia działań wojennych miał tu ogromne znaczenie. Etos średnio-wiecznego rycerza bez skazy, powszechnie akceptowany jeszcze w XVI wieku, przestał obowiązywać na rzecz zasady, że wojna może i powinna wyżywić się sama²⁷. Rozwój sztuki wojennej w dziedzinie broni palnej spowodował, że fortyfikacje miast nie zapewniały jak dawniej bezpieczeństwa. Rządziej zdecydowano się na obronę, a płacenie wysokich kontrybucji i tak nie chroniło przed rabunkami przy tak zmiennym teatrze działań, jakim była wojna trzydziestoletnia. Przykładem może być Kamienna Góra, rabowana w tym czasie ponoć aż 29 razy²⁸. W czasie wojny trzydziestoletniej, której szczególnie drugi etap dał się we znaki na omawianym terytorium, klęski epidemii osiągają rozmiary wręcz katastrofalne. W Legnicy rok 1633 to 5794 ofiar z 8000 mieszkańców²⁹, w Lubaniu rok wcześniej zmarło 1400 mieszkańców³⁰. Gryfów, który jeszcze w 1634 roku liczył 1299 mieszkańców, w 1669 r. zamieszkiwany był zaledwie przez 541 osób³¹, tymczasem w Bolesławcu po wojnie pozostawać miało zaledwie 40 osób³². Podobne straty (często zawyżane przez źródła, w których na poczet ofiar epidemii zapisywano skutki migracji) dotyczą niemal wszystkich ośrodków regionu. Na obszarze Łużyc, pustoszoną pięciokrotnie przez fale zarazy w czasie wojny trzydziestoletniej, straty były najwyższe i sięgały odpowiednio w Górnych Łużycach 45%, a w Dolnych Łużycach nawet 50% całej populacji³³. Na Śląsku straty także były poważne i po wojnie wynosiły w granicach 25–30% ogólnej liczby mieszkańców³⁴. Na omawianym obszarze dość szybko ze zniszczeń podniosły się Jelenia Góra, Kamienna Góra i Gryfów, podczas gdy inne ośrodki, jak Legnica czy Lwówek Śląski długo nie odzyskały dawnego znaczenia³⁵. Większość z miast poziom zaludnienia sprzed wojny trzydziestoletniej musiała odrabiać niemal do końca XVIII stulecia.

²⁶J. Graetzer, *Pestepidemieen Breslaus*, Breslau 1882, s. 12.

²⁷W. Kwaśniewicz, *Uzbrojenie zachodnioeuropejskie w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra, s. 67.

²⁸B. Turoń, *op. cit.*, s. 58.

²⁹J. Leszczyński, *Pod znakiem wojny i morowego powietrza*, [w:] *Legnica...*, s. 100.

³⁰P. Berkel, *op. cit.*, s. 91.

³¹J. Bachmiński, *Gryfów...*, s. 18.

³²Idem, *Bolesławiec...*, s. 23.

³³J. Sołta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Ossolineum 1984, s. 37.

³⁴K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa-Kraków 1981, s. 77.

³⁵T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII wieku*, Zielona Góra 1998, s. 38.

Samo zakończenie konfliktu nie oznaczało, że zagrożenie radykalnie się zmniejszyło. Po 1648 roku region nawiedzają epidemie będące wynikiem strat i zniszczeń z okresu wojny. Niebezpieczeństwo epidemii, nawet jeśli działania wojenne nie dotyczyły bezpośrednio danego terytorium, mogło przenosić się z terenów sąsiednich, tym samym nie ograniczało się w skutkach jedynie do miejsc nimi objętych. Zarazy mogła roznosić migrująca ludność niezależnie od ruchów wojsk. Rozpadał się także wcześniej wypracowany między regionami system kontaktów handlowych i stosunków produkcji, co w rezultacie obniżało jakość życia ludności na znacznie większych obszarach. I tak w czasie „potopu” szwedzkiego emigracja wojenna z Wielkopolski przenosi się na Śląsk i do Nowej Marchii, zwiększając jednocześnie zagrożenie epidemiami na tych terenach³⁶. W Legnicy zaraza tam zawleczona przez migrującą ludność zbierała nawet do 22 ofiar dziennie³⁷.

Ostatnie z wielkich epidemii dżumy pojawiły się na omawianym obszarze w związku z wojną północną³⁸, był to jednak schyłkowy okres aktywności tej choroby³⁹. Zaraza mimo licznych działań zapobiegawczych administracji, które stosowało się już w tym czasie na skalę całego regionu, przedostała się na tereny Śląska⁴⁰, straty te jednak nie mogły być już porównywane do tych, które powstały wtedy choćby na terenach Wielkopolski. Ostatnie dziesięciolecia rządów habsburskich na Śląsku to wyraźne polepszenie się sytuacji pod względem zagrożenia epidemiami⁴¹. Także kolejne konflikty regionu podczas ekspansji państwa pruskiego, mimo iż przysporzyły znacznych strat materialnych w regionie (zwłaszcza ostatnia z wojen śląskich) nie były przyczyną wybuchów epidemii na taką skalę, jak w XVII stuleciu.

Wyraźne zmniejszenie się zagrożenia epidemiami było w głównej mierze efektem skuteczniejszych działań administracyjnych podejmowanych na skalę całych regionów. Obok kontroli przepływu ludzi i towarów znacznie miało także upowszechnianie opieki zdrowotnej i placówek związanych z opieką nad chorymi. Ważnym elementem polityki socjalnej stało się propagowanie wśród ludności podstawowych zasad higieny i sposobów zachowania się podczas epidemii⁴².

³⁶ *Ibidem*, s. 120.

³⁷ J. Leszczyński, *U schyłku rządów piastowskich (1648–1675)*, [w:] *Legnica...*, s. 108.

³⁸ J. Graetzer, *op. cit.*, s. 17.

³⁹ Z. Kuchowicz, *Higiena i zdrowotność...*, s. 356–357.

⁴⁰ J. Kwak, *Klęski elementarne w miastach górnośląskich XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, Opole 1987, s. 17.

⁴¹ J. Leszczyński, *Czasy absolutyzmu i kontrreformacji*, [w:] *Legnica...*, s. 120.

⁴² W. Kollath, *Die Epidemien in der Geschichte der Menschheit*, Wiesbaden 1951,

Na temat ostatecznego wycofania się dżumy z terenów Europy istnieje co najmniej kilka teorii. Mówi się o inwazji szarych szczurów azjatyckich, które wyparły rodzimy gatunek, a same nie roznosiły już zarazy, lub zwraca się uwagę na możliwość nabycia przez społeczeństwo zbiorowej odporności⁴³. Gdy z początkiem XVIII wieku spadła aktywność dżumy, wyraźnie można zaobserwować, jak — niejako w to wolne miejsce — wkraczają inne dolegliwości, zwłaszcza ospa; jakby naturalny mechanizm regulujący liczbę zgonów chciał utrzymać swoistą równowagę⁴⁴. Żadna z późniejszych epidemii pod względem śmiertelności nie była w stanie konkurować z dżumą. Przypuszczać należy, że najważniejszym czynnikiem, który znacząco ograniczył skutki chorób zakaźnych, była skuteczność aparatu administracyjnego w zwalczaniu tego zjawiska.

Rozpatrując skutki epidemii chorób zakaźnych na terenach pogranicza śląsko-łużyckiego, obok omówienia ogólnych aspektów zagadnienia, więcej uwagi poświęcam przemianom etnicznym z uwagi na dość specyficzny pod tym względem charakter omawianego terytorium. Znamienne, że niemal przez cały omawiany okres śmiertelność pochłaniała praktycznie cały przyrost naturalny. W 1683 roku wrocławski astronom Halley podawał, że dziesięć lat życia osiągało zaledwie co drugie żywo urodzone dziecko⁴⁵. Średnia długość życia niezależnie od warstwy społecznej wahała się w granicach trzydziestu lat⁴⁶. Przykładowo w Legnicy nawet w latach wolnych od zarazy — 1680–1681 i 1710 — liczba zgonów przewyższała liczbę urodzeń⁴⁷. Powtarzające się w tych samych miejscach epidemie atakowały zwykle najniższe grupy wiekowe; tworzyły się w ten sposób społeczeństwa jałowe⁴⁸. Miało to oczywiście ogromny wpływ na sytuację ekonomiczną całego regionu. Ludność przemieszczająca się w poszukiwaniu lepszych warunków bytowania tylko w części łagodziła ten stan rzeczy.

Oдноśnie do migracji można stwierdzić, że jeśli epidemie nie osiągały katastrofalnych w skutkach rozmiarów, to migracje zwykle ograniczały się jedynie do ruchów wewnętrznych. Celem ucieczek była więc najbliższa oko-

s. 56.

⁴³B. Baranowski, *Przemiany środowiska geograficznego Polski*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. Z. Kamieńska i B. Baranowski, t. 4, Ossolineum 1978, s. 17; Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego...*, s. 79.

⁴⁴T. Brzeziński, *Choroby, ich rozprzestrzenianie i historia*, [w:] *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 1995, s. 123.

⁴⁵A. Dawidowicz, *op. cit.*, s. 164.

⁴⁶M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 131.

⁴⁷J. Leszczyński, *Czasy absolutyzmu...*, s. 118.

⁴⁸F. Lebrun, *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 177.

lica, mógł to być pobliski las lub okoliczne obszary wiejskie, gdzie zwykle kierowali się co bogatsi mieszczanie⁴⁹. Nie był to bardzo gwałtowny proces migracyjny, a jego wpływ na kształt ówczesnego społeczeństwa był jeszcze niewielki. Z początkiem XVII wieku sytuacja uległa zmianie, gdy ogromna śmiertelność spowodowana chorobami zakaźnymi była spotęgowana masowymi migracjami ludności uciekającej przed zagrożeniem wojennym, prześladowaniami religijnymi i złą sytuacją ekonomiczną. Panujący w tym czasie chaos ułatwił przywiązany do ziemi chłopom zerwanie więzi feudalnych i opuszczenie pana. W czasie wojny trzydziestoletniej dominowały migracje z terenów zagrożonych w kierunku Wielkopolski, gdzie osiedliło się w pierwszej połowie XVII wieku około 35–40 tys. nowych mieszkańców ze Śląska⁵⁰. Po wojnie istotną rolę odegrały migracje na tle religijnym; zauważalny był znaczny odpływ ludności protestanckiej w kierunku zachodnim, na tereny Saksonii. Przykładowo w Bogatyni osiedliły się 84 rodziny z 27 miejscowości w górach Izerskich, a dla całej Saksonii liczbę tę szacuje się na około 100 tys. nowo przybyłych⁵¹.

Bez względu na przyczyny ubytek w potencjale ludzkim po wojnie trzydziestoletniej w znacznym stopniu dotyczył także ludności chłopskiej, co w XVI wieku nie było notowane na tak dużą skalę⁵², gdy pewną barierą dla szerzących się epidemii była względna jeszcze izolacja obszarów wiejskich. Uzupełnienie pustek etnicznych regionu w latach po 1648 roku odbyło się głównie kosztem ludności słowiańskiej. Można również stwierdzić znaczne zubożenie zamożniejszych warstw wśród tej grupy ludności⁵³. Na tle prześladowań religijnych proces ten doprowadził do napływu na Śląsk nowej fali niemieckich przybyszów kupujących ziemię bądź nią obdarowywanych. Szlachta nie omieszkła wykorzystać tej sytuacji do przejmowania majątków chłopskich. Ten kierunek zmian dominował już do końca omawianego okresu.

Osobną kwestią odnośnie do ludności chłopskiej był problem zbiegostwa do ośrodków miejskich. Straty, które miasta odnosiły w czasie dużych epidemii, często bywały bliskie liczbie niemal wszystkich mieszkańców, a przyrost naturalny nie mógł ich przecież zrównoważyć. Odbudowa potencjału ludzkiego odbywała się więc zawsze na drodze dopływu ludności z zewnątrz, kosztem innych regionów, mniej atrakcyjnych ośrodków lub obszarów wiejskich. Trudno się dziwić, że władze miejskie przychylnym okiem patrzyły

⁴⁹P. Berkel, *op. cit.*, s. 82.

⁵⁰T. Jaworski, *op. cit.* s. 75.

⁵¹M. Iwanek, E. Orłowska, *op. cit.*, s. 54.

⁵²W. Kochański, *Bratni szczep Łużyctan*, Warszawa 1946, s. 34.

⁵³K. Popiołek, *op. cit.*, s. 78.

na chłopskich uchodźców. Problem braku rąk do pracy był zjawiskiem powszechnym po przejściu epidemii, a wśród przybywających niejednokrotnie zdarzali się nawet świetni rzemieślnicy. Rosła liczba mieszkańców, prestiż ośrodka i przede wszystkim napełniła się miejska kasa. Nie mogło to oczywiście cieszyć miejscowej szlachty, której dokuczał niedobór siły roboczej w majątkach ziemskich. Zacięte spory toczą się na tym polu właściwie przez cały omawiany okres, przykładowo szlachta górnołużycka procesowała się ze Związkiem Sześciu Miast o chłopów uciekających przed uciskiem feudalnym w latach 1515–1520⁵⁴. Bezpośrednio po wojnie trzydziestoletniej podjęto szereg inicjatyw mających na celu ukrócenie tego procederu. W 1651 roku przyjęto w Górnych Łużycach ustawę, w wyniku której chłop stawał się częścią żywego inwentarza. Podobne rozwiązania przywiązujące chłopą do ziemi szybko zastosowały także regiony sąsiadujące, Śląsk w 1652 r. i Brandenburgia w roku następnym⁵⁵. Receptą na polepszenie kondycji stało się systematyczne zwiększanie ucisku feudalnego, zgodnie z ogólnie panującą tendencją obszarów położonych na wschód od Łaby.

Ogromniszyszeń i tragiczne sceny rozgrywające się podczas trwania epidemii nie pozostawały bez wpływu na stosunki społeczne, kontakty międzyludzkie, psychikę ówczesnych ludzi czy ogólny kształt kultury. Czas zarazy był okresem panicznego lęku i przerażenia, rozluźnieniu ulegały wszelkie normy obyczajowe, a w ludziach budziły się najgorsze instynkty, zwiększała się przestępczość, rosła liczba obłąkanych. Charakterystyczna była polaryzacja postaw od apatii po szaleńczą chęć skorzystania z ostatnich chwil życia, od zbrodni i skrajnej rozwiązłości seksualnej po wzrost nastrojów religijnych. Powszechne były nabożeństwa przebłagalne, modły pokutne czy biczowanie⁵⁶. W trakcie epidemii często za wszelką cenę starano się znaleźć winnych stanu rzeczy. Podejrzenie padało najczęściej na tych, którzy pozostawali poza zintegrowaną społecznością; byli to wszyscy obcy, podróżnicy, ludzie marginesu, innowiercy, przedstawiciele mniejszości i mieszkańcy innych krajów⁵⁷. Z uwagi na specyficzny, zamknięty charakter społeczności żydowskiej w czasie zarazy zwykle rosły nastroje antysemickie⁵⁸. Fanatyzm religijny i zabobonna świadomość ówczesnych ludzi prowadziła do poszukiwania winnych epidemii także wśród domniemanych sług szatana, rosła

⁵⁴J. Sołta, *op. cit.*, s. 29.

⁵⁵T. Jaworski, *Przemiany ludnościowe na pograniczu śląsko-łużyckim w XVI i XVIII wieku*, [w:] *Die Besiedlung der Neissregion, Urgeschichte-Mittelalter-Neuzeit*, Zittau 1995, s. 90.

⁵⁶Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku...*, s. 104.

⁵⁷J. Delumeau, *Strach w kulturze zachodu, XIV–XVIII wiek*, Warszawa 1986, s. 105.

⁵⁸T. Brzeziński, *op. cit.*, s. 118; B. Baranowski, *Życie codzienne...*, s. 245.

więc fala procesów o czary i polowań na czarownice. Największe straty z powodu epidemii ponosiła zawsze uboższa część społeczeństwa, ludzie zamożni zwykle opuszczali tereny objęte zarazą, innym pozostawało tylko czekać na dopełnienie się losu. Zwiększało się niezadowolenie na tle klasowym i materialnym; zamiast integracji w momencie zagrożenia wszelkie więzi społeczne ulegały rozbiciu.

Odnosnie do skutków epidemii, pozostaje się zastanowić, jaki wpływ opisywane powyżej zjawiska miały na skład etniczny rejonu pogranicza śląsko-łużyckiego. Na wczesne zróżnicowanie omawianych terenów pod tym względem i znaczny udział ludności niesłowiańskiej miały wpływać procesy, które odbyły się znacznie dawniej niż interesująca nas epoka, jak choćby fala osadnictwa niemieckiego z XIII wieku. Z początkiem XVI stulecia możemy mówić o zdominowaniu głównych miast regionu przez ludność niemiecką, zwłaszcza w odniesieniu do warstw wpływowych i najzamożniejszych. Zdecydowało to o charakterze tych ośrodków, mimo iż warstwy uboższe ciągle w dużej części pozostawały jeszcze słowiańskie. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego na polskich terytoriach, gdzie sytuacja wyglądała podobnie, z czasem doszło do spolszczenia wielu niemieckich rodów patrycjuszowskich⁵⁹. Na Śląsku obserwujemy proces odwrotny; czy było to jedynie efektem oderwania tej dzielnicy od słowiańskiej państwowości? Mogły tu mieć znaczenie względy praktyczne, jak choćby uniwersalny, handlowy charakter języka niemieckiego⁶⁰: aby funkcjonować w środowisku miejskim, należało po prostu ten język znać. Z tego powodu większość mieszkańców miast początkowo germanizowała się w sposób zupełnie spontaniczny. Sporą szansą rozwoju języków rodzimych było ich odrodzenie na fali reformacji, ale po wojnie trzydziestoletniej nastąpił w tej dziedzinie znaczny regres i życie kulturalne ludności słowiańskiej regionu przez długi jeszcze czas nie osiągnęło wcześniejszego poziomu⁶¹.

W odniesieniu do szlachty pochodzenie czy język właściwie nie miały istotniejszego znaczenia. Nawet piastowskie rody, długo jeszcze kultywujące polską tradycję, od dawna otaczały się niemieckim rycerstwem. Podobnie jak na Łużycach, gdzie proces asymilacji miejscowej szlachty trwał już dłużej czas⁶², także na Śląsku na pierwszym miejscu stała pozycja społeczna, urodzenie i doraźne korzyści materialne, a nie język, jakim się na co dzień

⁵⁹S. Dąbrowska, *Polska – Dolny Śląsk, związki historyczne i relacje do 1945 roku*, „Dolny Śląsk” 1996, nr 2, s. 10.

⁶⁰K. Weinhold, *Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien*, Stuttgart 1887, [w:] *Archiwum przekładów*, z. 23, Warszawa-Poznań 1960, s. 25.

⁶¹J. Sołta, *op. cit.*, s. 40.

⁶²W. Kochański, *op. cit.*, s. 40.

posługiwano. Myślenie w kategoriach wartości narodowych nie mogło jeszcze w tym okresie odgrywać praktycznie żadnej większej roli.

Zdecydowanie najliczniejszą warstwą społeczeństwa byli chłopci. W miastach zamieszkiwało w tym czasie zaledwie 20% ogółu całej ludności⁶³. Zgodnie z charakterem większości obszarów pogranicznych i tutaj już wcześniej istniało znaczne zróżnicowanie pod względem etnicznym. Jeszcze w XVI wieku na większości obszarów przeważała w tej grupie ludność słowiańska⁶⁴. Wyznaczenie jednolitej granicy pomiędzy ludnością polską i serbołużycką w tym czasie byłoby niemożliwe, można raczej mówić o sąsiedztwie tworzącym strefę wzajemnego przenikania się, uwzględniając jednocześnie wpływy czeskie. Próbując ustalić zasięg i rozmiary żywiołu niemieckiego, nie można powoływać się na zapisy o kolonizacji niemieckiej, bo jak wiadomo, miejscowości nią objęte zasiedlała często także ludność słowiańska na równi z niemieckojęzyczną.

Jak już wspominałem, proces, który zadecydował o późniejszym zdominowaniu omawianego obszaru przez żywioł niemiecki, w XVI wieku nie postępował jeszcze gwałtownie, a ostateczne oblicze tych obszarów ukształtowały dwa kolejne stulecia. Z końcem XVIII wieku na Dolnym Śląsku — zwłaszcza na południu — można mówić o niemal całkowitym zaniku ludności rdzennej etnicznie. Oczywiście doszukiwanie się w najdrobniejszych akcentach słowiańskich śladów polskości, tak charakterystyczne dla naszych rodzimych wydawnictw z lat bezpośrednio po 1945 roku, byłoby grubą przesadą, choć niewątpliwie ślady takie istnieją zarówno dla XVII, jak i XVIII stulecia⁶⁵. Znacznie więcej mówi nam na ten temat ogólny obraz regionu, jaki jawi się nam w XIX wieku poprzez pruskie statystyki, a który bynajmniej nie jest całkowicie niemiecki. Spis ludności z roku 1858 podaje, że na ogólną liczbę mieszkańców Śląska Pruskiego — 3 304 800 osób — zamieszkiwało tu 666 666 Polaków, 54 777 Morawian i Czechów oraz w niegdyś górnołużyckich powiatach Rothenburg i Hoyerswerda 32 581 Wendów, natomiast w latach 1861/1862 było 3 390 695 ogółem, w tym 719 316 Polaków, 58 679 Morawian i Czechów oraz 32 357 Wendów⁶⁶. Rozpatrując te liczby, należy wziąć dodatkowo pod uwagę tendencję ówczesnej statystyki do eksponowania danych uwypuklających niemieckość obszarów objętych badaniami. Obecnie przyjmuje się, że udział ludności polskiej w populacji całego Śląska wynosił w tym czasie około 23–24%. Nie jest błędne założenie, że nawet na

⁶³T. Jaworski, *Wojna, pokój...*, s. 171.

⁶⁴E. Maleczyńska, *Na targowisku dynastów*, [w:] *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski, M. Suchocki, Poznań 1948, s. 128.

⁶⁵*Ibidem*, s. 131 i 138.

⁶⁶K. Weinhold, *op. cit.*, s. 56.

terenach zdominowanych przez Niemców aż 1/3 stanowiła ludność słowiańska⁶⁷. Przyjęta przez B. Steina w 1512 roku granica językowa na Odrze i Nysie była zbyt daleko idącym uproszczeniem, co przyznają nawet historycy niemieccy poruszający to zagadnienie⁶⁸. Jednak z końcem XVIII wieku na interesującym nas terytorium, czyli na południu obszaru pomiędzy Bobrem a Nysą Łużycką, zamieszkiwała już ludność niemal wyłącznie niemiecka. Oczywiście ten stan rzeczy wynikał głównie z uwagi na dobrze rozwiniętą sieć miejską i względną zamożność regionu, co bez wątpienia przyciągało migrującą tu ludność głównie pochodzenia niemieckiego.

Na zakończenie, dokonując oceny wpływu epidemii chorób zakaźnych na procesy społeczno-demograficzne, chciałbym podkreślić, że były one jedynie czynnikiem powodującym największe straty w potencjale ludności, stale ograniczając i tak niski przyrost naturalny. Przy tym wysokość tych strat ściśle była uzależniona od innych klęsk elementarnych okresu. Ocenia się, że w czasie prowadzonych działań wojennych, gdy epidemie osiągały największe rozmiary, były przyczyną około 50% wszystkich strat ludności. Dalsze 20–30% to ofiary wojny, a pozostałe 20–30% było efektem migracji⁶⁹. Jeszcze w XVI wieku, gdy wpływ konfliktów zbrojnych na wzrost zagrożenia epidemiami był stosunkowo niewielki, nie obserwujemy gwałtownych zmian w składzie etnicznym regionu. Można więc przyjąć, że o wysokości strat powstających w czasie epidemii, a także o tym, w jaki sposób straty te były uzupełniane, w omawianym regionie decydowały inne czynniki. Mam tu na myśli wielką politykę dynastyczną i rywalizację pomiędzy Czechami, Polską, Austrią, Saksonią, wreszcie Prusami czy nawet Szwecją. Istotne znaczenie miało tu także stosunkowo niewielkie zainteresowanie tym regionem państwa polskiego i jego słabnąca rola, zakończona niebytem politycznym z końcem XVIII wieku. Po przejęciu Śląska przez Prusy nastąpiło gwałtowne przyspieszenie procesu germanizacji oparte na nakazowych działaniach administracji. Dopełnieniem szeregu niekorzystnych czynników była specyficzna sytuacja religijna w regionie i ucisk feudalny, które w znacznym stopniu miały wpływ na ukształtowanie się tych ziem pod względem etnicznym. Wysokie straty powstające w wyniku chorób zakaźnych ułatwiły więc procesy stopniowego zaniku ludności słowiańskiej, nie były natomiast czynnikiem jedynym i decydującym o ostatecznym obliczu omawianego terytorium.

⁶⁷ *Atlas historyczny Polski, Śląsk w końcu XVIII wieku*, red. J. Janczak, T. Ładogórski, komentarz, Wrocław 1976, s. 32–33.

⁶⁸ K. Weinhold, *op. cit.*, s. 31.

⁶⁹ T. Jaworski, *Wojna, pokój...*, s. 231.

Artur Breczko

**EPIDEMIIEN UND IHRE SOZIAL-DEMOGRAPHISCHEN FOLGEN
AUF DEM GRENZGEBIET SCHLESIENS UND DER LAUSITZ
VOM 16. BIS 18. JAHRHUNDERT**

Zusammenfassung

Auf die steigende Aktivität der ansteckenden Krankheiten in der Neuzeit hatte die Eigentümlichkeit der Epoche einen bedeutenden Einfluß. Es ist nämlich eine Gesetzmäßigkeit, dass jede Periode der Geschichte ihre charakteristischen Krankheitseinheiten hat. Im 16. und im 17. Jahrhundert war die Pest eine der Krankheiten, die die höchste Zahl der Todesfälle zur Folge hatte, dagegen im 18. Jahrhundert die Blattern. Von den Ursachen der steigenden Morbidität hatte die Abhängigkeit des Menschen von der Umgebung eine grundsätzliche Bedeutung d.h. Lebensbedingungen der Bevölkerung, Ernährung, Hygiene, damaliges Medizinwissen sowie der damit verbundene Gesamtzustand der Gesellschaft. Da das Grenzgebiet Schlesiens und der Lausitz über das dichte Netz der Stadtzentren längs der Haupthandelswege war die Seuchegefahr auf diesem Gebiet größer. Die Kriegshandlungen waren ein Faktor, der die bedeutend wachsende Morbidität der ansteckenden Krankheiten höchstgradig bestimmte. Im Grenzgebiet Schlesiens und der Lausitz brachte der dreißigjährige Krieg die größten Verluste: für die Oberlausitz 45%, für Niederschlesien sogar 50%, und in Schlesien entsprechend von 20 bis 30% der Gesamtbevölkerung. Nach Schätzungen waren die Epidemien während der Kriegshandlungen die Ursache von 50% aller Verluste, weitere 20–30% galten Kriegesopfer und die letzten 20–30% resultierten aus der Migration. Bei Großepidemienfolgen, die sozial-demographischen Gebietsprozesse beeinflusst hatten, sollte man annehmen, dass die Epidemien ein Faktor waren, der immer wieder höchste Verluste in der Bevölkerung verursachte und den ohnehin niedrigen Geburtenzuwachs beschränkte. Noch im 16. Jahrhundert, als der Einfluß der Militärkonflikte auf das Wachstum der Epidemiengefahr noch relativ klein war, sind keine raschen Veränderungen im Volksstand auf dem Grenzgebiet Schlesiens und der Lausitz zu beobachten. Über die während der Epidemie entstandenen Verluste und über die Ergänzung der Bevölkerungsverluste entschieden andere Faktoren. Gemeint wird damit dynastische Großpolitik und Wettstreit zwischen Tschechien, Polen, Österreich, Sachsen, Preußen, wie auch Schweden. Nicht ohne Bedeutung blieb dabei auch das geringe Interesse am Gebiet des polnischen Staates, sowie an seiner immer mehr schwächeren Rolle, die am Ende des 18. Jahrhunderts mit dem politischen Nichtsein beendet wurde. Nach Schlesiens Übernahme von Preußen wurde dagegen der Germanisierungsprozeß in Anlehnung an gebotene Verwaltungshandlungen beschleunigt.

Eine spezifische religiöse Situation auf dem Grenzgebiet und der wachsende Feudaldruck waren eine Ergänzung vieler unvorteilhafter Faktoren. Auch infolge der Wanderungen entschied all das in großem Ausmaß über die Entstehung eines Gebietes in ethnischer Hinsicht. Große Verluste, die infolge der steigenden Wirkung der ansteckenden Krankheiten entstanden waren, ermöglichten also den allmählichen Niedergangsprozeß der slawischen Bevölkerung. Die Verluste waren dagegen kein einziger Faktor, der über das entgültige Antlitz des behandelten Territoriums entschied.

Sylwia Kocioł

OSADNICTWO SERBOŁUŻYCKIE NA TERENIE SAKSONII

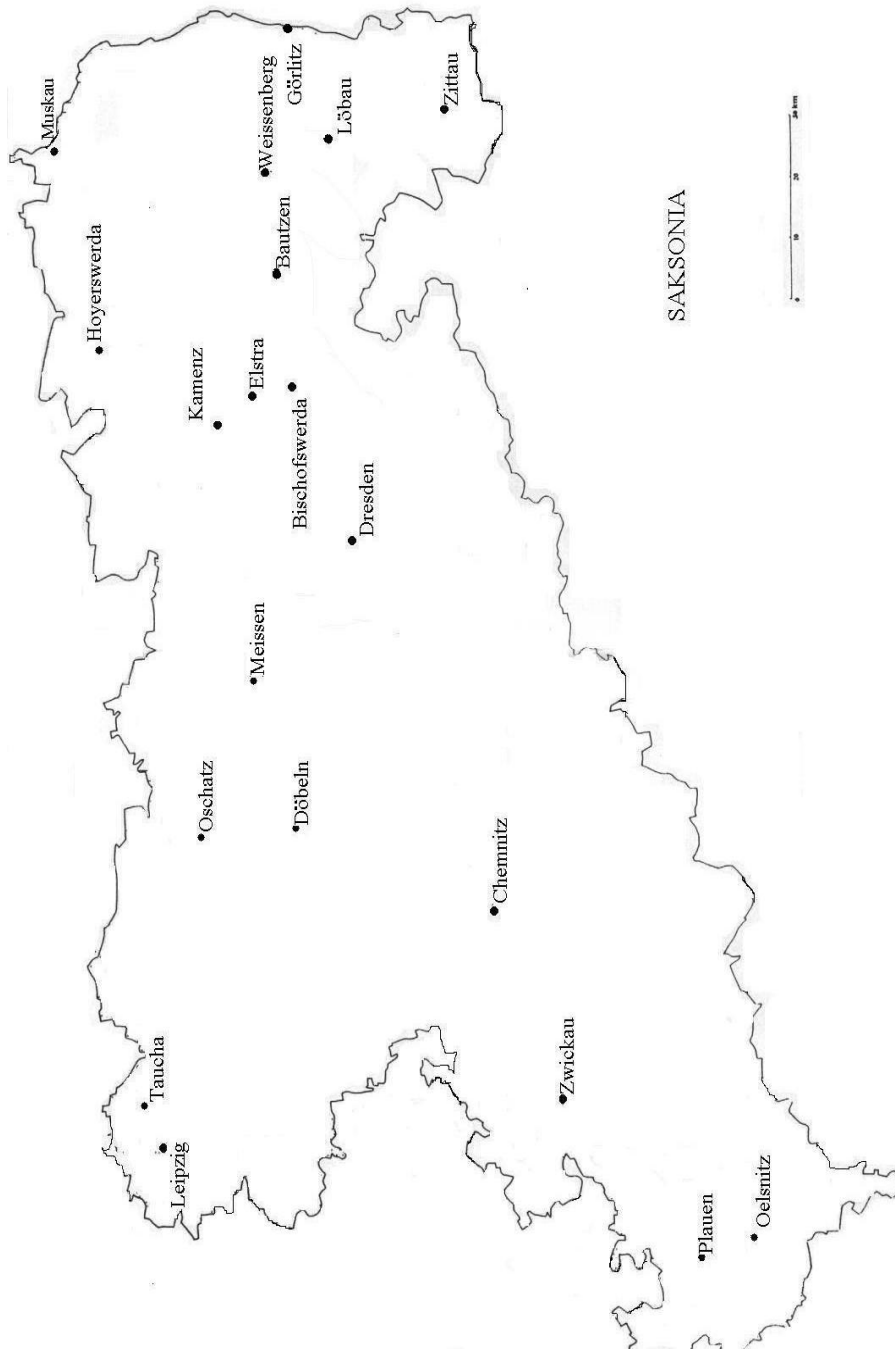
W niniejszej pracy zostanie podjęta próba analizy stosunku ludności serbołużyckiej do ludności niemieckiej w Saksonii. Z racji tego, że terytorium tego państwa na przestrzeni wieków ulegało częstym zmianom, przedmiotem analizy będzie terytorium dzisiejszego kraju związkowego¹. Obejmuje ono powierzchnię 18,3 tys. km². Główne miasta to: Drezno, Lipsk, Chemnitz, Zwickau, Görlitz, Oelsnitz, Plauen. Pod uwagę szczególnie należy wziąć terytorium Łużyc, które zamieszkuje ludność serbołużycka. Ziemie te leżą we wschodniej części Saksonii. Główne ośrodki to Kamenz (Kamieniec), Bischofswerda (Biskopicy), Bautzen (Budziszyn), Löbau (Lubij), Zittau (Żytawa), Hoyerswerda (Wojerecy) oraz Görlitz (Zgorzelec).

Rys historyczny

Warto przypomnieć w tym miejscu, kiedy Łużyce weszły w skład Saksonii: dokonało się to w czasie wojny trzydziestoletniej², odbywało się etapami. Wpływ na to miały okoliczności, które wyniknęły w trakcie tej wojny.

¹Załącznikiem Saksonii jako państwa była Marchia Miśnieńska (Meissener Marck). W 1089 r. została nadana Wettinom, którzy w 1246 r. opanowali Turynię, a w 1423 r. elektorat saski z księstwem sasko-wittenberskim. Rozgraniczenie władztwa w Saksonii następuje w XV w., kiedy Fryderyk II pozostawia dwóch synów: starszego Alberta i młodszego Ernesta, by razem rządili. Po 29 latach w 1485 r. doszło do podziału władzy. Starszy syn Ernest otrzymał większą część Turynii oraz elektorat. Potomek Ernesta wziął udział w wojnie szmalkandzkiej po stronie protestantów przeciw cesarzowi Karolowi V. Po przegranej bitwie pod Mühbergiem dostał się do niewoli i na mocy ugody w Wittenberdze w 1547 r. musiał zrzec się godności elektorskiej na rzecz Maurycego z linii albertyńskiej. Zob. *Sachsen*, [w:] *Allgemeines historisches Lexicon*, t. IV, Leipzig 1733, s. 217.

²Margrafowie miśnieńscy sprawowali rządy w Łużycach Dolnych od 1136 do 1304 r. Zob. W. B o g u s l a w s k i, *Rys dziejów serbo-łużyckich*, Petersburg 1861, s. 116.



Początkowo Łużyczanie przystąpili do unii z Czechami³. Elektor saski Jan Jerzy I opowiedział się po stronie cesarza Ferdynanda II i pomógł mu „przywrócić do posłuszeństwa” Czechy, Śląsk oraz Łużyce⁴.

Nie była to jednak pomoc bezinteresowna. Cesarz wezwał elektora saskiego w czerwcu 1620 roku do interwencji zbrojnej w Czechach. Obiecał, że za poniesione koszty oraz pomoc wojskową odda mu Łużyce w zastaw hipoteczny⁵. Łużyczanie rozpoczęli rokowania z elektorem saskim. Po zakończeniu owych rokowań doszło do zawarcia tzw. akordu drezdeńskiego w roku 1621. Jest to pierwszy etap, który przypieczętował przejście Łużyc pod panowanie Sasów. W 1621 roku zaczął się nowy okres w dziejach tego kraju, trwający do 1635 roku.

W Budziszynie w czerwcu 1623 roku w obecności komisarzy cesarskich i saskich, na mocy recesu immisyjnego (*Immissionsrecess*), cesarz oddał Janowi Jerzemu Łużyce w zastaw, do czasu spłaty długu wraz z procentami. W myśl postanowień pokoju praskiego z 1635 r. Łużyce ostatecznie przeszły pod panowanie Sasów. Zostało to uregulowane w osobnym recesie i dołączone do praskiego traktatu pokojowego. Jan Jerzy I jako elektor saski otrzymał kraj w dziedziczne posiadanie. Tak zakończył się drugi etap przejścia Łużyc pod panowanie nowego władcy.

Całe terytorium Łużyc należało do Saksonii do roku 1815⁶. Po traktacie wiedeńskim większość terytorium łużyckiego dostało się pod władanie Prus⁷. Saksonia zatrzymała okręg budziszynski wraz z miastami Bautzen, Kamenz, Löbau i Zittau. Podział ten przetrwał do 1945 r.

Serbołużycanie w Saksonii

Ludność pochodzenia słowiańskiego, czyli Serbołużycanie, zamieszkiwali wschodnie peryferie Saksonii. Plemiona Serbów przywędrowały znad Dunaju i w V wieku osiedliły się w Miśni. Ówczesną granicę językową tego plemienia można zakreślić wzdłuż rzek Kwisy, Bobru i Odry aż po Frankfurt, następnie na zachód przez Příbor do Kopjenika. Na południu biegła

³J. Leszczyński, *Przejście Górnych Łużyc pod panowanie saskie*, „Sobótka” 1962, t. IV, nr 3-4, s. 348.

⁴Johanes Georgius, [w:] *Allgemeines historisches Lexicon*, t. II, Leipzig 1730 (dalej: *Lexicon*), s. 1057.

⁵*Ibidem*, s. 1057

⁶Wyjątek stanowi okręg chociebuski, który od XV w. należy do Brandenburgii. Zob. W. Bogusławski, *op. cit.*, s.319.

⁷Prusy zajęły całe Dolne Łużyce oraz obwód zgorzelecki, lubański i wojerecki (*ibidem*, s. 320).

wzdłuż rzeki Dubje aż do ujścia Soławy⁸. O tym osadnictwie świadczą również liczne nazwy miejscowości i krain geograficznych pochodzących z języka słowiańskiego. Przykładem może być nazwa Torgau (niem.) – Torgawa (serb., od słowa *terg*, ‘targ’), czy Weisswasser (niem.) – Běla Woda (serb., od słów *biała woda*)⁹. Osadnictwo serbołużyckie jest poświadczane także przez odkrycia archeologiczne. Osady, budowle i przedmioty materialne oraz cmentarze dowodzą, że zamieszkiwali te tereny Słowianie¹⁰.

Plemiona germańskie już od VII wieku dążyły do podboju kraju Słowian i ich ujarznienia. Napór niemiecki doprowadził do opanowania siedzib słowiańskich między Soławą i Łabą. Od tego momentu Niemcy osiedlali się na tych ziemiach i zakładali rodziny. Powstawały miasta, gdzie mieli liczne przywileje i cieszyli się dostatkiem.

W czasie najazdów germańskich i wojen wyginęła warstwa możnych Serbołużyczan. Koloniści niemieccy, którzy przybywali na te tereny, często mieszały się z rodzimą ludnością. Oni właśnie zaszczepiali tam żywioł niemiecki. Część szlachty serbołużyckiej uległa zniemczeniu, gdyż umożliwiło im ono awans społeczny¹¹. Proces germanizacji, który objął ludność zamieszkującą obszar Łużyc, był bardzo silny i różnorodny. Starano się przede wszystkim wyeliminować serbską warstwę przodującą, ograniczać używanie języka serbskiego w urzędach, sądach. Niemczono nazwy geograficzne, imiona i nazwiska słowiańskie. Dążono także do wyparcia ludności serbołużyckiej z miast przez napływ niemieckich, uprzywilejowanych kupców i rzemieślników. Na ludność wiejską narzucano liczne ciężary.

Mimo tych wszystkich zabiegów germanizacyjnych w wieku X i XI ludność serbołużycka miała swój wkład w budowę i rozwój całego państwa. Zasiadlano obszary leśne, zakładano nowe osiedla. Świadczą o tym liczne serbołużyckie nazwy wsi pochodzących z tego okresu¹². Są to fakty, które potwierdzają kolonizację serbołużycką w tym czasie.

Nasuwa się pytanie: jaki był stosunek narodowości serbołużyckiej do niemieckiej na obszarze Saksonii na przestrzeni wieków. Biorąc pod uwagę wczesne średniowiecze, trudno dokonać analizy liczbowej tych narodowo-

⁸ *Stawizny Serbow*, red. J. Brankač i F. Mětsk, t. I, Budziszyn 1977, s. 25.

⁹ J. Š o ł t a, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984, s. 8.

¹⁰ Badania cmentarzyska kurhanowego koło Zgorzelca, prace archeologiczne nad grodziskiem w Koźlicach i osadą w Jazowie koło Gubina. Zob. J. T. N o w i ŋ s k i, *Polskie badania archeologiczne we wschodniej części Łużyc*, [w:] *Serbołużyczanie – Łużyce*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998., s. 16

¹¹ Pochodzenie słowiańskie pozbawiało często praw obywatelskich. Dyskryminowano także kupców i rzemieślników serbskich. Zob. M. C y g a ŋ s k i, R. L e s z c z y ŋ s k i, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, s. 22.

¹² J. Š o ł t a, *op. cit.*, s. 22.

ści, gdyż brakuje szczegółowych danych z tego okresu. Badania F. Mětška i K. Blaschke nad gęstością zaludnienia terytorium Łużyc dostarczają wielu cennych informacji dotyczących czasów późniejszych. Zdaniem J. Brankačka od XII do XIV nastąpiła masowa kolonizacja niemiecka. W wyniku tego przybyło od 150 do 200 tysięcy osadników niemieckich¹³.

W tym czasie większe miasta były zdominowane przez Niemców. Inaczej przedstawiała się sytuacja w mniejszych miasteczkach – tam przeważał element serbołużycki. W Budziszynie w wieku XV jedna trzecia mieszkańców to Serbołużycanie¹⁴. Korzystniej przedstawiał się stosunek Serbów do Niemców na przedmieściach (*Vorstädten*) niż wewnątrz miast (*Innenstadt*). Przyczyną tego była możliwość osiedlania się tam przybyszów nawet chłopskiego pochodzenia. Ludność słowiańska licznie reprezentowana była na przedmieściach Kamentz (Kamieńca) oraz Bautzen (Budziszyna).

Miasta łużyckie leżące na dzisiejszym terytorium Saksonii w średniowieczu rozwijały się bardzo dobrze. Przykładem tego jest powstanie 21 sierpnia 1346 r. Związku Sześciu Miast (*Sechs-Städte*) pod przewodnictwem Budziszyna¹⁵. W skład związku wchodziły miasta Zgorzelec, Kamieniec, Budziszyn, Żytawa, Lubij oraz Lubań. Celem tego przymierza była obrona wspólnych interesów, czyli handlu i rzemiosła. W ramach związku udzielano sobie różnego rodzaju pomocy, także zbrojnej. Stał się on wyrazem siły stanu mieszczańskiego reprezentowanego przez patrycjat.

W wieku XV dochodziło do walk na tle społecznym i narodowościowym we wspomnianych wyżej miastach. Serbołużyccy rzemieślnicy i plebejusze występowali zbrojnie przeciwko patrycjuszom, którzy w większości byli Niemcami¹⁶. Antagonizmy splotały się ze sobą, gdyż warstwy biedniejsze reprezentowane przez element słowiański, były upośledzone w miastach ekonomicznie i społecznie.

Po zakończeniu kolonizacji w Saksonii liczba serbołużyckiej ludności wynosiła około 40 tysięcy, podczas gdy Niemców było 350 tysięcy¹⁷. Mimo tego niekorzystnego stosunku ilościowego Serbowie byli w stanie utrzymać własną mowę, obyczaje i kulturę.

Używanie serbołużyckiej mowy (*Gebrauch der wendischen Sprache*) poświadczane jest w sądach w okolicach Lipska oraz Miśni w wieku XIV i XV¹⁸. Obszar językowy Serbołużyczan (znany pod nazwą *Sorabia*) wy-

¹³J. Šořta, *op. cit.*, s. 22.

¹⁴*Ibidem*, s. 24.

¹⁵*Sechs-Städte*, [w:] *Lexicon*, t. IV, Leipzig 1733, s.423.

¹⁶M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s.28

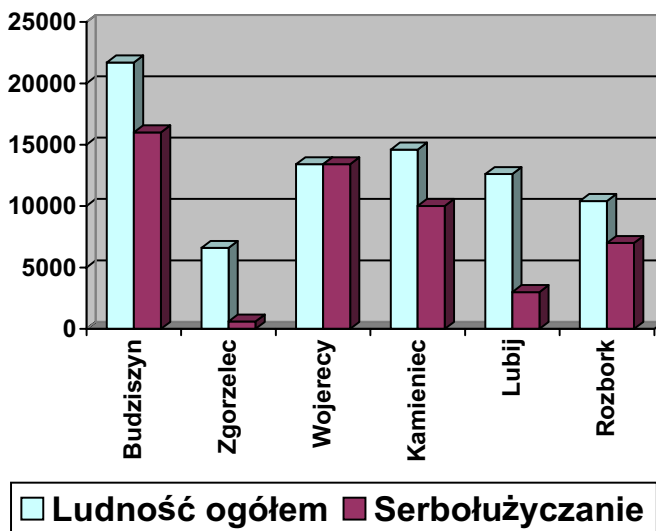
¹⁷K. Blaschke, *Bevölkerungsgeschichte von Sachsen bis zur industriellen revolution*, Weimar 1967, s. 205.

¹⁸*Ibidem*, s. 205.

znaczył Bartłomiej Scultetus w roku 1593. Obejmuje on przede wszystkim część Górnych Łużyc (wokół takich miast, jak Ruhland, Hoyerswerda, Muskau, Weissenberg, Löbau i Bautzen) oraz okręg miśnieński i elektorat saski.

Współczesny historyk zajmujący się badaniami nad liczebnością ludności serbołużycyckiej, F. Mětšk, zgadza się że granica językowa wyznaczona przez Scultetusa nie uległa większym zmianom w tamtym okresie. Próby analizy liczebności Słowian na terenie Saksonii podjęte zostały przez K. Blaschke. Uważa on, że w roku 1550 ludność pochodzenia serbołużycyckiego stanowiła cztery piąte ludności w okręgu budziszynskim, dwie trzecie w kamienieckim, tyle samo w okręgu rozborskim. Jedna czwarta ludności zamieszkującej obszary należące do Lubija to Serbołużycanie. Cały teren wokół Hoyerswerdy zamieszkały był przez ten słowiański naród. w okręgu zgorzeleckim tylko jedna dziesiąta to Serbołużycanie¹⁹. Stosunek Serbołużyczan do całkowitej liczby ludności zamieszkującej główne okręgi można przedstawić na następującym wykresie.

LUDNOŚĆ W OKRĘGACH GŁÓWNYCH MIAST w 1550 roku



Miasta leżące wewnątrz serbskiego obszaru językowego liczyły w 1550 roku w zaokrągleniu 10 000 mieszkańców pochodzenia słowiańskiego, w tym trzy większe miasta (Budziszyn, Kamieniec i Lubij) 8000. Ogólna liczba

¹⁹ *Ibidem*, s. 212.

Serbołużyczan na tym terenie w owym czasie szacowana jest na 50 000²⁰.

W roku 1750 jedna piąta całej ludności Górnych Łużyc to Serbołużyczanie. W wieku następnym stanowili już tylko szóstą część ogółu ludności. W. Bogusławski podaje, że okręg zgorzelecki został całkowicie zniemczony, zmalała także liczba ludności słowiańskiej w okręgu rozborskim²¹. Przyczyniła się do tego polityka germanizacji i wynaradawiania. Chłopi serbołużyczcy wędrowali do miast w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i zarobku. Gospodarstwa serbskie przejmowane były przez silniejszą i prężniejszą konkurencję niemiecką.

Mimo zmniejszenia liczby Serbołużyczan na terytorium dzisiejszej Saksonii na przełomie XIX i XX wieku nie doszło do zniknięcia tego narodu. Utrzymał on do dziś swoją bogatą kulturę, własne obyczaje i język.

Sylwia Kocioł

DIE LAUSITZER ANSIEDLUNG IN SACHSEN

Zusammenfassung

In der vorliegenden Arbeit wird eine Probe unternommen, das Verhältnis der sorbischen Bevölkerung zu der deutschen Bevölkerung in Sachsen zu analysieren. Der Analysegegenstand bezieht sich auf das Territorium des heutigen Bundeslandes, weil das Territorium dieses Landes im Zeitraum von Jahrhunderten den häufigen Änderungen unterlag. Beachtet wurde das Territorium der Lausitz, das von der sorbischen Bevölkerung bewohnt war. Diese Gebiete liegen im östlichen Teil Sachsens. Zu den Hauptzentren gehören: Kamenz (Kamieniec), Bischofswerda, Bautzen (Budziszyn), Löbau (Lubij), Zittau (Żytawa), Hoyerswerda (Wojerecy) sowie Görlitz (Zgorzelec). Die Lausitz ging unter die sächsische Herrschaft entgeltig im Jahre 1635 über. Das ganze Gebiet der Lausitz gehörte zu Sachsen bis 1815. Sachsen behielt den Bautzener Bezirk mit den Städten Bautzen, Kamenz, Löbau und Zittau. Diese Teilung galt bis 1945. Die Bevölkerung slawischer Herkunft d.h. die Sorben bewohnten Gebiete am östlichen Rande Sachsens. Von dieser Ansiedlung zeugen zahlreiche Ortsnamen und Namen der geographischen Landschaften slawischer Herkunft. Das wurde auch durch archäologische Entdeckungen bezeugt. Trotz aller Germanisierungsmaßnahmen leistete im 10. und 11. Jahrhundert die sorbische Bevölkerung ihren Beitrag zum Bau und zur Entwicklung des ganzen Staates. Ein Teil des sorbischen Adels unterlag jedoch der Germanisierung, was ihm den sozialen Aufstieg ermöglichte. Nun entsteht die Frage: Wie war im Laufe der Jahrhunderte das Verhältnis der sorbischen

²⁰*Ibidem*, s. 213.

²¹Dane pochodzą z roku 1858. Zob. W. B o g u s ł a w s k i, *op. cit.*, s. 321.

Nationalität zu der deutschen Nationalität in Sachsen? Wenn man die Zeit des frühen Mittelalters berücksichtigt, ist es schwer, eine Zahlenanalyse dieser Nationalitäten durchzuführen, denn es fehlen genaue Angaben aus dieser Zeit. Nach J. Brankaček folgte vom 12. bis zum 14. Jh. die massenhafte deutsche Kolonisierung. Infolgedessen kamen von 150 000 bis 200 000 deutsche Ansiedler an. Zu dieser Zeit waren die Städte hauptsächlich von Deutschen bewohnt. In Klein- und Vorstädten überwogen die Sorben. Die slawische Bevölkerung bewohnte vorwiegend die Vorstädte von Kamentz und Bautzen. Nachdem der Kolonisierungsprozeß in Sachsen zu Ende gegangen war, betrug die Zahl der sorbischen Bevölkerung ca. 40 000 und der deutschen 350 000. Obwohl das Zahlenverhältnis ausgeglichen war, waren die Sorben imstande, die eigene Sprache, ihre Bräuche und Kultur zu erhalten. Die Städte, die innerhalb des sorbischen Sprachgebietes lagen, zählten im Jahre 1550 ca. 10 000 Einwohner slawischer Herkunft. Darin zählten solche größeren Städte, wie Bautzen, Kamentz und Löbau 8000 Bewohner. Die Sorben bildeten im Jahre 1750 ein Fünftel der ganzen Bevölkerung der Oberlausitz. In dem nächsten Jahrhundert bildeten sie nur den sechsten Teil der Bevölkerung. Das ist ein Beweis dafür, daß sich die Zahl der Bevölkerung slawischer Herkunft verringert hat. Dazu trug die Politik der Germanisierung und Entnationalisierung bei. Obwohl an der Wende des 19./20. Jhs. die Zahl der Sorben auf dem Gebiet heutigen Sachsens zurückging, ist diese Nation nicht verschwunden und hat bis heute sowohl ihre reiche Kultur, ihre eigenen Sitten und Bräuche als auch die Sprache erhalten.

Irena Sochacka

LUDNOŚĆ WSCHODNIEJ CZĘŚCI DOLNYCH ŁUŻYC W XIV–XVIII WIEKU

Przedmiotem niniejszej analizy są zagadnienia związane z procesami kształtowania się ludności na Dolnych Łużycach, a w szczególności ludności wiejskiej we wschodniej części Dolnych Łużyc. Określenie „wschodnia część Dolnych Łużyc” obejmuje tereny wchodzące w skład ówczesnego powiatu gubińskiego. Trzon tego powiatu stanowiły miasta Fürstenberg, Gubin, Forst, Brody, Nowogród Bobrzański (część należąca niegdyś do Krzystkowic), Jasioń, Trzebiel, Żary oraz liczne wsie, w tym wsie należące do fundacji klasztoru w Neuzelle. Procesy przemian i rozwoju ludności na Dolnych Łużycach przebiegały stopniowo, nie były gwałtowne. W dawniejszych czasach, w XII–XIV wieku, wyróżniały się głównie procesy osadnicze skierowane z zachodu na wschód. W XV i XVI wieku zakończyły się procesy powstawania wielkiej własności ziemskiej oraz rozwijała się gospodarka folwarczna¹. W XVII wieku wpływ na liczbę ludności miały nie tylko przemiany gospodarcze, lecz przede wszystkim wojna trzydziestoletnia i jej skutki ekonomiczne i polityczne². W XVIII wieku przemiany demograficzne postępowały najszybciej. Charakterystyczne dla wsi było zmniejszanie się liczby gospodarstw chłopskich, powiększanie liczby gospodarstw małych, zagrodniczych oraz pojawienie się dwóch kategorii ludności: coraz liczniejszych chałupników oraz zupełnie nowej kategorii – komorników.

Problematyka sytuacji demograficznej na Dolnych Łużycach nie znalazła szerszego odzwierciedlenia w literaturze przedmiotu. W XVIII wieku prezentowaniem między innymi informacji związanych z bieżącym przebiegiem procesów demograficznych w poszczególnych powiatach i miastach, w miarę możliwości z całych Łużyc, zajmowała się redakcja wydawanego w Zgorzelcu pisma „Lausitzisches Magazin”, a od lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku pismo „Lausitzische Monatschrift”, będące kontynuacją poprzedniego tytułu. Gubin był najliczebniejszym powiatem Dolnych Łużyc,

¹R. Lehmann, *Die Herrschaften in der Niederlausitz*, Köln 1966.

²T. Jaworski, *Migracje ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w okresie i wyniku wojny 30-letniej*, [w:] *Wojna trzydziestoletnia 1618–1648 na ziemiach nadodrzańskich*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1993, s. 133–156.

posiadał prężne środowisko naukowe i był także wydawcą ciekawego i ambitnego pisma „Niederlausitzer Mitteilungen”, które sporadycznie publikowało artykuły poświęcone tej tematyce. Do badań nad historią Dolnych Łużyc największy wkład wnieśli m.in. Johann Gottlob Worbs³, Teodor Scheltz⁴, Woldemar Lippert⁵, Hugo Jentsch i Karl Gander⁶, J. Schultze⁷, a przede wszystkim Rudolf Lehmann⁸. Z najnowszych opracowań na temat ludności Łużyc wymienić należy dorobek Karlheinz Blaschke⁹ i Frída Mětška¹⁰.

Procesy osadnicze we wschodniej części Dolnych Łużyc nabrały przyspieszenia w XII–XIV wieku. Specyfiką tych terenów był ich dwuetniczny charakter, słowiański oraz germański, przybierający na sile wraz z wpływem wieków. Przede wszystkim w XII–XIII wieku nasiliły się migracje Niemców w kierunku wschodnim i kolonizacja zajętych terenów. Klasztor benedyktynów w Nienburgu nad Saalą osadzał niemieckich chłopów w swoich rozległych włościach. Jednocześnie arcybiskup Wichmann z Magdeburga zdobył leżącą na pograniczu Łużyc prowincję Dahme, zasiedlając ją licznym niemieckim chłopstwem. Stopniowo chłopci z Dahme ruszyli dawnym szlakiem w kierunku Luckau i Sonnenwalde. Leżący w południowej części powiatu klasztor w Dobrilugk (obecna nazwa Doberlug) kolonizował swoje tereny na początku XIII wieku. Podobnie działo się w większej części powiatu Luckau oraz ziem Beeskow – Storkow w ciągu całego XIII wieku. Poza wymienionymi ziemiami niemieckie osadnictwo w znacznym na-

³J. G. W o r b s, *Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens und der Lausitz*, cz. 1, Glogau 1804, cz. 2, Glogau 1824; i d e m, *Geschichte der Herrschaften Sorau und Triebel*, Sorau 1826.

⁴T. S c h e l t z, *Gesamt-Geschichte der Ober- und Niederlausitz*, t. 1, 1847, t. 2(1881–1882).

⁵W. Lippert był dyrektorem Archiwum Państwowego w Dreźnie, zajmował się głównie publikowaniem źródeł, w szczególności dotyczących średniowiecznej przeszłości Łużyc.

⁶H. Jentsch rozpoczął, a K. Gander kontynuował i zredagował monografię *Geschichte der Stadt Guben*, Guben 1925.

⁷J. S c h u l t z e, *Das Landregister der Herrschaft Sorau von 1381*, [w:] *Brandenburgische Landbücher*, Berlin 1936. Historycy Łużyc uznają wymieniony rejestr za jeden z najcenniejszych zachowanych dokumentów.

⁸R. L e h m a n n, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963; i d e m, *Quellen zur Lage der Privatbauern in der Niederlausitz im Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1957.

⁹K. B l a s c h k e, *Bevölkerungsgeschichte von Sachsen bis zur industriellen Revolution*, Weimar 1967.

¹⁰F. M ě t š k a, *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550–1818*, „Sobótka” t. 14, 1959, s. 289–306; i d e m, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary – Trzebiel w latach 1618–1818*, „Sobótka” t. 12, 1957, s. 487–511; i d e m, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść – Brody i jej germanizacja od końca XVII wieku na tle historii politycznej i gospodarczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” t. 5, 1963, s. 292–346.

sileniu obejmowało północną część powiatu gubińskiego, a w szczególności tereny fundacji klasztoru cystersów w Neuzelle¹¹. Do wsi o przeważającym niemieckim charakterze w północnej części powiatu gubińskiego zalicza się według R. Lehmana następujące wsie klasztoru w Neuzelle (w nawiasach łужицкие nazwy wsi): Welmice (Welmice), Steindorf (Sćenojce), Streichwitz (Stšěgojce), Möbiskrüge, Göhlen (Golin), Henzendorf (Héndrichojce), Fünfeichen (Pěš Dubow), Schönfliess, Pohlitz (Polica), Riessen (Rašyn), Bahro (Barow), Kieselwitz (Kislica), Bremsdorf (Břemjew)¹². Nazwy serbskie miejscowości wskazują na ich pierwotny słowiański charakter.

W połowie XIII wieku tworzono niemieckie wsie głównie w południowo-wschodniej części Dolnych Łużyc, w okolicy Lubska. Szczegółowy przebieg tych procesów ilustruje rejestr ziemski majątności żarskiej z 1381 roku, stanowiący istotny dokument na temat historii osadnictwa, gospodarki oraz ludności wiejskiej¹³. Z innych części Łużyc nie zachowały się dokumenty tego rodzaju.

Według rejestru ziemskiego majątku żarskiego sporządzonego w 1381 roku do majątku tego należało — wyłączając miasto Żary — 55 wsi oraz trzy wsie na Śląsku. Samo miasto Żary, uzyskując prawa miejskie, otrzymało jednocześnie 50 hufy ziemi¹⁴. Z jednej trzeciej arealu miasto płaciło czynsz, reszta była wolna od opłat. Przy dolnej bramie w Żarach 3,5 hufy właściciele majątku żarskiego pozostawili sobie na folwark.

Wsie z hufami niemieckimi znajdowały się w pobliżu Żar, a wsie z hufami flamandzkimi lub wendyjskimi leżały w przewadze na zalesionych terenach majątku, w jego części zachodniej i północnej. Szczególnie wiele łужицких wsi znajdowało się w pewnym oddaleniu od Żar, na zachód w kierunku Trzebiela i na północnym zachodzie oraz na północ w pobliżu Lubska¹⁵. W rejestrze ziemskim na stan ogólny 55 wsi ponad połowa ma zaznaczony podział gruntów oparty na flamandzkiej hufie, a więc typowy łужицки. Do tych wsi należały między innymi (podaję nazwy w następującym porządku: polska, łужицка, niemiecka):

- Górka – Górka – Gurkau (wieś kameralna),
- Piotrowice – Małe Pětrojce – Petersdorf (wieś wasalna),
- Rytwiny – Rynkow – Rinkendorf (wieś wasalna),

¹¹Fundację powołano w 1268 r. i działała do 1818 r., patrz: R. L e h m a n n, *Geschichte des Markgraftums Niederlausitz*, Dresden 1937, s. 38; i d e m, *Historisches Ortslexicon für die Niederlausitz*, Marburg 1979, t. 2.

¹²*Ibidem*.

¹³J. S c h u l t z e, *op. cit.*, s. V i n.

¹⁴1 hufa ziemi zwana niemiecką lub frankońską liczyła 24,19 ha, a 1 hufa ziemi zwana flamandzką lub wendyjską wynosiła 16,8 ha (wg obliczeń J. Schultze).

¹⁵R. L e h m a n n, *Geschichte des Markgraftums...*, s. 40.

Chlebowo – Némasškľeb – Niemaschkleba (dominium wasalne),
 Pietrzyków – Petskow – Pitschkau (wieś wasalna),
 Lipsk Żarski – Lipsk – Liebsgen (wieś kameralna, od XV wieku wasalna),
 Golin – Golin – Guhlen (wieś wasalna),
 Mirkowice - (brak) – Meiersdorf (wieś kameralna),
 Wicina – Witcyn – Witzen (wieś kameralna),
 Guzów – Gusow – Guschau (wieś rycerska w XIV wieku, później kameralna),
 Zabłocie – Zabłoto – Sablath (wieś kameralna),
 Włostów – Nisménow – Nissmenau (wieś wasalna).

Niektóre wsie z majątności żarskiej przeszły do fundacji augustiańskiej w Żaganiu, zachowując jednak nadrzędność feudalną właścicieli Żar. Były to Lubanice (od 1385 r.), Żaganiec (od 1449 r.), Jaszkowice, Marszów, Kunice i Siodło (od 1460 r.). Kunice, Siodło oraz Lubanice i Żaganiec należały do fundacji augustianów aż do jej rozwiązania w 1810 roku¹⁶. Jaszkowice i Marszów w 1538 roku odstąpiono z powrotem majątkowi żarskiemu. We wsiach Jaszkowice, Marszów i Siodło mieszkała ludność łużycka, a ponadto była ona rozszana w większej lub mniejszej liczbie w innych wsiach¹⁷.

Na podstawie rejestru ziemskiego żarskiego można stwierdzić ogólną liczbę osób płacących podatki, czyli czynsz. Rejestr wymienia tylko imiona i określenie miejsca osadzenia we wsi lub rodzaj zajęcia mieszkańców, czasami są to nazwiska. Każdy z tych chłopów miał rodzinę, która pomagała w pracy: dzieci, dziadków oraz służbę, niestety ich liczby nie można podać, opierając się tylko na przypuszczeniach. Wykaz wsi i ilość podatników na podstawie rejestru (nazwy miejscowości podane w oryginalnej pisowni dokumentu; polska nazwa w nawiasie):

1. Gyvirstörff (Seifersdorf, część Żar) – 58,
2. Albrestörff (Olbrachtów) – 29,
3. Mildenaw (Miłowice) – 26,
4. Czukleybe (Suchleb) – 29,
5. Linderode (Lipinki) – 55,
6. Eckirswalde (Boruszyn) – 19,
7. Tzachelin (Dębinka) – 25,
8. Schonenwalde (Sieniawa Żarska) – 54,
9. Grabig (Grabig) – 28,
10. Droskaw (Drozków) – 53,
11. Lubenicz (Lubanice) – 48,

¹⁶ I d e m, *Das Sorbentum in der Herrschaft Sorau mit einer Bevölkerungskarte die Zeit um 1381*, [w:] *Jahrbuch für Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*, t. 15, 1966, s. 11.

¹⁷ *Ibidem*, s. 25.

12. Frederistorff (Biedrzychowice) – 31,
13. Benyn (Bieniów) – 65,
14. Reynniswalde (Złotnik) – 50,
15. Waltirstórrff (Lubomyśl) – 19,
16. Goltbach (Kadłubia) – 27,
17. Weltristórrff (Olszyniec) – 55,
18. Maristórrff (Marszów) – 43,
19. Kunczendorff (Kunice) – 66,
20. Tzadelin (Dębinka) – 27,
21. Obir Ulristorff (Mirostowice Górne) – 41,
22. Tychdórrff (Stawnik) – 15,
23. Nedir Ulristorff (Mirostowice Dolne) – 15,
24. Loz (Łaz) – 20,
25. Syraw (Surowa) – 32,
26. Gorkaw (Górka) – 22,
27. Tolcz (Tyliczki) – 1,
28. Petristorffen (Piotrowice) – 8,
29. Reynmittendorff (Rytwiny) – 13,
30. Nemaskleba (Chlebowo) – 15,
31. Grabaw (Grabów) – 13,
32. Schonneych (Sieciejów) – 16,
33. Brestaw (Brzostowa) – 22,
34. Piczkaw (Pietrzyków) – 25,
35. Lobischen (Lipsk) – 8,
36. Jeristórrff (Jaryszów) – 13,
37. Golyn (Golin) – 29,
38. Grunczehalczin (Zieleniec) – (brak wykazu),
39. Miirstórrff (Mirkowice) – 11,
40. Bertilstórrff (Bieszków) – 10,
41. Rostok (Roztoki) – 10,
42. Wiczen (Wicina) – 13,
43. Gosteschaw (Guzów) – 16,
44. Rudenycck (wieś lub część wsi w pobliżu Jasienia, w XVI w. już nie istniała) – 15,
45. Sabelat (Zabłocie) – 25,
46. Legelaw (Łagoda) – (brak wykazu),
47. Krybaw (Krzywa) – (brak wykazu),
48. Makraw (Mokra) – 15,
49. Koczim (Chocimek) – 1,
50. Czeschaw (Cieszów) – 9,

51. Belendorff (Białowice) – 16,
52. Dobraw (Dąbrowiec) – 25,
53. Jesewyn (Jehsen, wieś, potem kolonia, wchodziła w skład majątku Białowice, już nie istnieje) – 8,
54. Nysmenaw (Włostów) – 14,
55. Herndorff (Żukowice k. Głogowa) – 38,
56. Gramschicz (Grębocice k. Głogowa) – 51,
57. Kryschar (Królów) – 15,
58. Haselaw (Zajęczek) – (brak danych),
59. Lisegar (Lisia Góra) – (brak danych),
60. Budeschar (Budziechów) – (brak danych),
61. Mastorff (Matuszowice) – (brak danych).

Z przedstawionego zestawienia wynika, że we wszystkich wymienionych wsiach podatki opłacało ogółem 1475 chłopów, pomijając wsie, z których brak danych. Ponadto poza chłopami użytkującymi ziemię jako wasale szlachty, korzystającymi z tak zwanego lasyckiego prawa do ziemi, będącego regułą w majątku żarskim oraz okolicy aż do XIX wieku, istniała jeszcze inna kategoria ludności. Ludzie ci, nazywani przez J. G. Worbsa *Tieglizer*¹⁸, w zapisach rejestru ziemskiego żarskiego zwani są *Deditzer*. W ten sposób określani byli ludzie wolni, którzy zajmowali się bartnictwem i zgodnie z prawem byli własnością pana, przebywając na określonych terenach. Mieszkali między innymi w Bieniowie, Lubanicach, Surowej, Wicinie, Guzowie, Kunicach, Królowie, Mirkowicach, Golinie, Zieleńcu, Brzostowej, Zabłociu. Po uzyskaniu pełnoletności mężczyźni płacili roczny czynsz w wysokości 5 groszy i 6 denarów jesienią na św. Michała. Zwyczajowo wsie płaciły w ciągu roku czynsze w trzech terminach: na św. Michała jesienią, w zapusty w lutym oraz na św. Jana w czerwcu. Ogółem rejestr ziemski wymienia około stu bartników, natomiast w 1740 roku zapisano już tylko 23 nazwiska pszczelarzy płacących czynsze właścicielom majątku żarskiego¹⁹.

J. Schultze obliczył, że wyłączając wioski śląskie, Żukowice i Grębocice, na ziemi żarskiej w 1381 roku mieszkało około 1350 rodzin chłopskich i zagrodniczych, co daje szacunkową liczbę 6000 mieszkańców wsi. Spośród nich autor około dwie trzecie ogólnej liczby mieszkańców zalicza do niemieckich osadników²⁰.

¹⁸J. G. Worbs, *Geschichte der Herrschaften...*, s. 81.

¹⁹J. Schultze, *op. cit.*, s. 110.

²⁰*Ibidem*, s. XXVII.

Cechą charakterystyczną dawnych wsi w XIV–XVI wieku na Dolnych Łużycach jest obecność dużych gospodarstw chłopskich. Zagrodnicy stanowią przeciętnie jedną piątą część ludności. Widać to wyraźnie na przykładzie wsi klasztornych Dobrilugk wymienionych w urbarzu z 1546 roku.

Tabela 1

Mieszkańcy wsi klasztornych Dobrilugk w 1546 roku

Lp.	Miejscowość	Chłopi	Zagrodnicy	Ogółem
1	Arzhain (Arenzhain)	28	2	30
2	Buckewin (Buckowien)	22	—	22
3	Doberstro (Freienhufen)	20	—	20
4	Dolenichen (Dollenchen)	23	9	32
5	Aichholz (Eichholz)	18	—	18
6	Fischwasser	23	5	28
7	Franckhenaw (Frankena)	36	6	42
8	Friderstorff (ok. Dobrilugk)	25	9	34
9	Friderstorff (ok. Luckau)	6	4	10
10	Franckendorff (ok. Luckau)	8	7	15
11	Golnitz (Göllnitz)	23	7	30
12	Gruno (Gruhno)	19	3	22
13	Hainersdorf (Hennersdorf)	15	2	17
14	Lichtenaw (Lichtena)	16	3	19
15	Lindenaw (Lindena)	29	15	44
16	Luck (Lugau)	22	11	33
17	Nexdorff (Nerdorf)	16	1	17
18	Oppelwen (Oppelhain)	20	2	22
19	Brisen (Prietzen)	24	1	25
20	Rickersdorff (Rückerksdorf)	20	11	31
21	Schadewitz	14	3	17
22	Schildo (Schilda)	18	3	21
23	Schonborn (Schönborn)	29	17	46
24	Sorno	21	8	29
25	Staupitz	19	6	25
26	Trebs (Trebbus)	29	8	37
27	Drewitz (Tröbitz)	22	—	22
28	Widertzchain (Werenzhain)	41	5	46
	Razem	606	148	754

Źródło: R. L e h m a n n, *Die Dorfbewohner des Dobrilugker Klostergebiets nach dem Urbar von 1546*, „Niederlausitzer Mitteilungen” t. 29, s. 140–146. W nawiasach obecne nazwy wsi.

Z przedstawionej tabeli wyraźnie wynika, że na ogólną liczbę 754 chłopów i zagrodników ci ostatni stanowią 19,63% mieszkańców, a więc w XVI wieku tworzyli mniejszość. Porównując liczbę 6000 mieszkańców wsi z liczbą ludności w tych samych wsiach majątku żarskiego w 1618 roku, F. Mětsk zauważył²¹, że przyrost ludności na przestrzeni 237 lat (od 1381 do 1618 roku) wyniósł zaledwie 23%. W późniejszym okresie, już po wojnie trzydziestoletniej, w ciągu lat 1618–1818 (pomimo wojny trzydziestoletniej, siedmioletniej i innych strat) przyrost ludności wyniósł aż 105%. Był to wynik planowej akcji państwa, takiej jak w Prusach i Brandenburgii. W dobrach należących do państwa przyrost ludności był szybszy, w dobrach szlacheckich – wolniejszy.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała, że nastąpiły ogromne straty materialne oraz w liczbie ludności, również we wschodniej części Łużyc. Wielu chłopów, nie mając czym uprawiać ziemi, opuściło swoje gospodarstwa. Przykładem tego stanu rzeczy może być sytuacja we wsiach należących do fundacji klasztornej w Neuzelle.

Tabela 2

Spis wsi klasztornych i chłopów fundacji Neuzelle w 1658 roku

L.p.	Nazwa wsi	Przed wojną		Po wojnie	
		chłopi	zagrodnicy	chłopi	zagrodnicy
1.	Welnice (Welmice)	30	45	3	12
2.	Coschen	11	21	0	14
3.	Breslagk (Břazowy Ług)	15	17	2	14
4.	Raclawiec (Radsow)	7	13	1	6
5.	Kosarzyn (Košařna)	5	15	0	6
6.	Łomy (Łomy)	11	18	2	9
7.	Drzeńsko Duże (Wieliki Drězg)	0	13	0	2
8.	Żytowań (Žytowań)	7	12	3	2
9.	Streiwitz (Stšěgojce)	16	7	6	5
10.	Schwerzko	7	5	1	4
11.	Göhlen (Gólin)	12	8	6	6
12.	Bahro (Barow)	6	7	1	5

²¹F. Mětsk, *Ruch ludności...*, s. 491 i n.

Tabela 2 cd.

L.p.	Nazwa wsi	Przed wojną		Po wojnie	
		chłopi	zagrodnicy	chłopi	zagrodnicy
13.	Henzendorf (Héndrichojce)	8	7	4	7
14.	Kobbeln (Kobońia)	7	7	5	4
15.	Kieselwitz (Kislica)	14	6	13	5
16.	Bremsdorf (Břemjow)	9	15	7	7
17.	Tschernsdorf (Cernsk)	9	10	6	4
18.	Fünfeichen (Pěš Dubow)	14	18	11	10
19.	Riesen (Rašyn)	16	14	7	12
20.	Pohlitz (Pólica)	16	14	4	11
21.	Schönfliess	11	9	1	5
22.	Krebsjauche (Sucha)	15	20	10	15
23.	Ziltendorf (Cyltow)	19	52	10	36
24.	Vogelsang	18	29	0	14
25.	Lawitz (Lawojce)	10	25	1	16
26.	Kummro (Komorow)	4	19	4	9
27.	Schlaben (Sławin)	0	42	0	19
28.	Treppeln (Třebule)	9	13	9	13
29.	Möbiskrüge	19	18	12	14
30.	Diehlo (Žělow)	8	16	4	5
Ogółem	30 wsi	333	515	133	291

Źródło: R. Lehmann, *Quellen zur Lage der Privatbauern in der Niederlausitz in Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1957; idem, *Historisches Ortslexikon...*; W. Pasterniak, H. Szczegółka, *Słownik nazw geograficznych Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1963. W nawiasach łużyckie nazwy wsi.

Ogółem w trzydziestu wioskach fundacji pracowało przed wojną 333 chłopów oraz 515 zagrodników, po wojnie liczba ich zmniejszyła się do 133 chłopów oraz 291 zagrodników. Przeciętne straty wynosiły około połowy stanu ludności. W niektórych wioskach straty były bardzo duże, na przykład we wsi Vogelsang z osiemnastu chłopów nikt nie został, a z poprzedniej liczby 29 zagrodników pozostało czternastu. Tylko dwie wsie, Kieselwitz oraz Treppeln, utrzymały w zasadzie swój stan ludności z poprzedniego okresu. We wsiach szlacheckich należących do fundacji sytuacja była trudniejsza, w niektórych nikt nie pozostał.

Tabela 3

Spis wsi szlacheckich i chłopów fundacji Neuzelle w 1658 roku

L.p.	Nazwa wsi	Przed wojną		Po wojnie	
		chłopi	zagrodnicy	chłopi	zagrodnicy
1.	Siedlo	—	11	—	5
2.	Bresinchen (Břazynka)	2	8	5	3
3.	Steindorf (Sčenojce)	4	2	5	8
4.	Lauschütz (Łużyca)	—	5	—	—
5.	Ossendorf (Wösna)	3	3	—	—
6.	Ullersdorf (Płonice)	3	4	—	—
	Ogółem	12	33	10	16

Źródło: jak w tab. 2.

Na ogólną liczbę dwunastu chłopów i 33 zagrodników przed wojną pozostało po wojnie we wsiach szlacheckich najwięcej, bo dziesięciu chłopów pełnorolnych (tylko dwóch odeszło). Zagrodników pozostała tylko połowa, szesnaście osób. Wszystkie wymienione powyżej wsie należały do ówczesnego powiatu gubińskiego.

Chłopom pełnorolnym, kmieciom, trudniej było opuszczać ziemię, ponieważ byli z nią silniej związani od zagrodników. Najruchliwszą grupą społeczną byli chałupnicy, którzy jako luźno związani z ziemią łatwiej też ją opuszczali. Z badań F. Měťška dotyczących majątku żarskiego wynika, że gospodarstwa kmiecie we wsiach państwowych rozrastały się, natomiast we wsiach szlacheckich liczba ich spadała, a na ich miejscu rozpowszechniały się małe gospodarstwa zagrodnicze²².

Lasyckie posiadanie ziemi na Dolnych Łużycach sprzyjało rozwojowi gospodarki folwarcznej. Opuszczone przez chłopów ziemie, tak zwane pustki, których szczególnie po wojnach i zarazach dużo powstawało, łatwo było właścicielowi parcelować bądź przyłączać do areału dworskiego, a także tworzyć nowe folwarki i owczarnie.

Podobnie kształtowała się sytuacja ludności wiejskiej w majątku Brody. Według obliczeń F. Měťška w dobrach kameralnych najliczniejszą grupą byli kmiecie, a w dobrach wasalnych najwięcej było zagrodników. W tych dobrach także polityka rolna sprzyjała przydzielaniu ziemi kmiecej folwarkom. Ponadto trzeba nadmienić, że większość ludności wiejskiej stanowili Serbołużyczanie o małej znajomości języka niemieckiego.

²² *Ibidem*, s. 491.

Tabela 4

Liczebność ludności w majątku Forst – Brody w latach 1668–1798

Miejsce	1668	1708	1750–1755	1777	1797–1798
Miasto Forst	1200	806	1461	1150	1393
Wsie kameralne	2754	2582	3284	3058	3165
Wsie wasalne	—	1820	2396	3035	2950
Miasto Brody	364	327	(600)	782	844
Wsie kameralne	—	933	1184	1192	1092
Wsie wasalne	—	2199	2843	9429	3603
Razem		8667	11 768	18 646	13 047

Źródło: F. Mě t s k, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barśc – Brody i jej germanizacja od końca XVII wieku na tle historii politycznej i gospodarczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” t. 5, 1963, s. 300.

Od 1708 do 1798 roku przyrost ludności w majątku Forst – Brody wynosił 4380 osób, czyli niecałe 50%. Podobnie kształtowała się sytuacja w Saksonii i na Górnych Łużycach. K. Blaschke stwierdził, że w XVI wieku liczba ludności wzrosła o 21%; na skutek wojny trzydziestoletniej spadła w XVII wieku poniżej 50%. Straty ludności były zróżnicowane. Na północnych terenach Górnych Łużyc niektóre obszary uległy całkowitemu wyludnieniu. Generalnie południowa część Górnych Łużyc była najbardziej zaludniona – niektóre wioski przypominały miasta i liczyły po kilka tysięcy mieszkańców. W porównaniu do dziedzicznej Saksonii z jej korzystniejszymi dla chłopów stosunkami agrarnymi sytuacja na Górnych Łużycach była inna. Rozrastające się majątki bardzo mocno wpłynęły na sytuację społeczną wsi. Ilość gospodarstw chłopskich zmniejszyła się: w 1300 roku było ich 64 000, około 1550 roku 57 000 i około 1750 roku 50 000 gospodarstw. Zmniejszeniu uległa także liczba chłopów; w tych samych latach wynosiła odpowiednio 320 000, 287 000 oraz 250 000.

W połowie XVI wieku w powiatach Budziszyn, Zgorzelec, Hoyerswerda, Kamenz, Löbau i Rothenburg na 79 000 mieszkańców wsi żyło 50 000 Serbów. W połowie XVIII wieku Serbowie stanowili już tylko jedną piątą część ludności, która w tym czasie wynosiła około 280 000²³.

Jak uprzednio nadmieniłam, Dolne Łużyce nie zostały w tak wysokim stopniu przebadane, jak Górne Łużyce, brak szerszego opracowania na temat ludności. Przykładem dość stabilnego jej rozwoju jest ziemia krośnieńska, należąca od XV wieku do Brandenburgii, ale pod względem etnicznym

²³K. Blaschke, *op. cit.*, s. 181, 213.

w przewadze zamieszkała przez ludność serbołużycką (w 26 wsiach). W 1550 roku było 365 gospodarstw sołtysich i kmiecych oraz 157 gospodarstw zagrodniczych. W 1755 roku tych pierwszych gospodarstw było 363, a więc prawie tyle samo, za to liczba gospodarstw zagrodniczych zwiększyła się do 180. Pojawiła się także w XVIII wieku kategoria ludności – chałupnicy. W 1755 roku było łącznie 101 chałupników (w 1577 roku tylko dwóch, a w 1718 roku było już sześćdziesięciu chałupników). Na początku XVIII wieku wystąpiła ponadto kategoria komorników, do których zaliczano zarówno robotników i rzemieślników wynajmujących izby, jak i ludzi, których obecnie nazywamy emerytami rolniczymi. W 1718 roku było ich 78, a w 1755 – 104. F. Mětšk zwrócił uwagę na stosunkowo małe straty ludności w Krośnieńskim po wojnie trzydziestoletniej – około 40%, podczas gdy w majątku Żary-Trzebiel straty wyniosły 73,6%, a w majątku Forst-Brody 60%²⁴. W Krośnieńskim straty wyrównały się stopniowo dzięki przyrostowi naturalnemu²⁵. Analiza danych na temat ludności Dolnych Łużyc wykonana na podstawie informacji publikowanych w drugiej połowie XVIII wieku w zgorzeleckich czasopismach wskazuje stały wzrost zaludnienia.

Tabela 5

Wykaz ślubów, chrztów i zgonów ludności Margrabstwa Dolnych Łużyc w latach 1764–1797

Rok	Śluby	Chrzty	Pogrzeby	Rok	Śluby	Chrzty	Pogrzeby
1764	1133	3892	2796	1780	1034	3922	2415
1765	1160	3770	2535	1781	940	3862	2881
1766	992	3863	2654	1782	905	3640	3247
1767	957	3749	2856	1783	927	3889	2852
1768	925	3741	3802	1784	890	3672	2435
1769	873	3745	2478	1785	917	3675	2747
1770	883	3858	2520	1786	896	3537	2697
1771	833	3481	2765	1787	932	3685	3491
1772	729	2958	4239	1788	893	3980	3411
1773	967	3252	3029	1789	1004	3608	2657
1774	909	3761	2689	1790	986	3812	2775

²⁴F. Mětšk, *Ruch ludności...*, s. 495 i n.; i d e m, *Ludność serbołużycka...*, s. 295.

²⁵Serbowie stanowili 90% ludności dominium w XVI w., Niemcy 7%, a Polacy 3%. Na początku XVIII w. proporcje się zmieniły. Serbowie stanowili 85,3%, Niemcy 11,2%, a Polacy 3,5% ludności (wg F. Mětšk, *Ludność dominium...*, s. 289).

Tabela 5 cd.

Rok	Śluby	Chrzty	Pogrzeby	Rok	Śluby	Chrzty	Pogrzeby
1775	923	3648	2575	1791	918	3555	2858
1776	—	—	—	1793	1868	3112	2968
1777	948	3692	3144	1795	1146	3876	3214
1778	—	—	—	1796	1159	4274	3384
1779	1069	3623	2463	1797	1167	4208	3037

Źródło: Opracowanie własne na podstawie „Lausitzisches Magazin” 1770, s. 108–109; 1771, s. 153; 1772, s. 152; 1773, s. 93–94; 1774, s. 110; 1775, s. 90; 1776, s. 68; 1778, s. 56; 1780, s. 145; „Lausitzische Monatschrift” 1790–1792 (*Beyträge zur natürlichen, ökonomischen und politischen Geschichte der Ober- u. Niederlausitz*, oprac. von Chr. A. Peschek), 1792, s. 193; 1794, s. 99; 1796, s. 127; 1797, s. 319; 1798, s. 199.

Dla lat nieuwzględnionych w tabeli 5 nie odnaleziono danych, redakcyjnym wymienionych czasopism nie zawsze udawało się zebrać potrzebne wiadomości. Zestawienia dostarczały głównie władze kościelne. Z danych tych wynika ogólny szybki przyrost ludności. W 1764 roku zawarto 1133 śluby, a w 1797 roku 1167. W 1764 roku ochrzczono 3892 dzieci, a w 1797 roku – 4208. Liczba zgonów wśród mieszkańców także nie odbiegała od przeciętnej i wynosiła w 1764 roku 2796, a w 1797 r. 3037. W całym okresie przedstawionym w tabeli tylko jeden, 1772 rok wypadł najgorzej, przyrost ludności był ujemny, przewaga zgonów nad liczbą chrztów wyniosła 1281. Był to prawdopodobnie rok zarazy.

Radca miejski z Żar Julius Below w swej kronice zachowanej w rękopisie sporządził w pierwszej połowie XIX wieku wykaz urodzeń i zgonów ludności miasta w latach 1701–1800²⁶. Wynika z niego, że także w Żarach 1772 rok zakończył się ujemnym bilansem ludności, wynoszącym minus 65; takim samym bilansem minusowym w całym stuleciu zakończyły się kolejne lata 1792, 1793 i 1794. Dla Żar najgorszy był 1705 rok, gdy zmarło 169 osób. Przyczyną była prawdopodobnie epidemia dżumy, która szalała w Europie w latach 1701–1711.

Zarazy i klęski żywiołowe powodowały wielkie straty ludnościowe w kolejnych latach XVI wieku, na przykład w Żarach zmarło na cholere w 1510 roku 900 osób, w 1526 – 350 osób, a w latach 1551–1552 – 1500 osób²⁷. Cholera szalejąca w 1631 roku w sześciu wsiach należących do kościoła klasztorowego zwanego wendyjskim w Gubinie zabrała 349 osób na ogólną liczbę

²⁶ *Chronik der Stadt Sorau von Julius Below* (rękopis w zbiorach prywatnych prof. Tomasza Jaworskiego w Zielonej Górze).

²⁷ J. G. W o r b s, *Geschichte der Herrschaften...*, s. 84.

około 1500 parafian i dopiero około 1650 roku liczba mieszkańców tych wsi powróciła do stanu poprzedzającego zarazę²⁸. Także niepogody i wichury, na przykład w latach 1565, 1612, 1661, były przyczyną głodu i śmierci wielu mieszkańców ziemi żarskiej, podobnie jak plaga szarańczy, która nawiedziła ten rejon w 1730 roku²⁹.

W ciągu XVIII wieku urodziło się w Żarach ogółem 10 728 osób, a zmarło ogółem 10 386 osób, czyli ogólny bilans ludności miasta był mniej więcej w równowadze i przewaga urodzin wyniosła 342 osoby. Według J. Belowa w XVIII wieku Żary liczyły około 4000 mieszkańców.

O tym, że wszystkie dane na temat liczby ludności w dawnych czasach mogą być zawodne, poza wypisami z ksiąg metrykalnych kościelnych oraz wykazów podatkowych, może świadczyć fakt, że w wykazie za 1769 rok podano, że w Żarach urodziło się 118 dzieci, a w sześciu wsiach należących do tej parafii (Radwanowie, Grabiku, Kadłubi, Lubomyślu, Surowej i Górcie) urodziło się 54 dzieci³⁰. J. Below podaje liczbę 92 urodzin w samym mieście Żary, czyli o 26 dzieci niższą. Podobnie za 1787 rok podano w „Lausitzisches Magazin” dla Żar 177 chrztów i 144 zgony, natomiast J. Below podaje 120 chrztów i 111 zgonów, różnica jest więc znacząca. W tym samym roku w Gubinie ochrzczono 177 dzieci, a zmarło 160 osób, a w Jasieniu ochrzczono 22 dzieci, zmarło 19 osób³¹. Według danych F. Mětška w 1777 roku w Forst mieszkało 1150 mieszkańców, w Brodach około 600³². W tym samym 1777 roku w całym powiecie Gubin ochrzczono 992 dzieci, w powiecie Lübben – 273, w Luckau – 189, w Calau – 308, a w powiecie Spremberg – 113 dzieci.

Warto dodać, że na przykład w 1775 roku w samym Lübben na 143 urodzonych dzieci 65 dzieci należało do parafii niemieckiej, a 78 dzieci do parafii łużyckiej. Na 33 zawarte małżeństwa w owym roku dziesięć odbyło się w parafii niemieckiej, a 23 w parafii łużyckiej³³. Osób przystępujących do komunii świętej w parafii niemieckiej było 2272, a w parafii łużyckiej – 4135. Podobnie wyglądała sytuacja w 1777 roku w Lübben, na 31 małżeństw trzynastcie zawarto w parafii niemieckiej, a osiemnaście w parafii łużyckiej; na 137 urodzonych tego roku dzieci 69 urodziło się i ochrzczono w parafii niemieckiej, a 68 dzieci w parafii łużyckiej³⁴.

²⁸W księdze kościelnej w 1636 r. zapisano w języku serbskim 6 par zawierających małżeństwo, oznacza to, że w wioskach wokół Gubina jeszcze rozmawiano po łużycku; O. Baltzer, *Die Pest in den Dörfern um Guben*, „Niederlausitzer Mitteilungen” t. 8, 1904, s. 44–47.

²⁹J. G. W o r b s, *Geschichte der Herrschaften...*, s. 181.

³⁰„Lausitzisches Magazin” 1770, s. 108–109.

³¹*Ibidem*, 1788, s. 85.

³²F. Mětšk, *Ludność serbotużycka...*, s. 306.

³³„Lausitzisches Magazin” 1776, s. 69.

³⁴*Ibidem*, 1778, s. 56.

Warto także wspomnieć o tym, że na terenie pobliskiego Lubska i okolicznych wsi (Lubsko należało od końca XV wieku do Brandenburgii) mieszkała licznie ludność łużycka. Porządek kościelny Lubska z 1645 roku regulował chrzciny zarówno „wendyjskie”, jak i niemieckie, tak samo śluby, ofiary oraz osobno grosz za zmarłych. W 1779 roku informowano, że wszędzie wokół miasta mieszka tylu Łużyczan, że dla nich odbywają się kazania w ich języku³⁵. Pod koniec XVIII wieku mieszkało na Dolnych Łużycach 119 156 mieszkańców.

Tabela 6

Konsumenci na Dolnych Łużycach

Powiat	1791	1795	1797
Gubin	59 377	59 987	61 075
Lübben	17 376	17 580	17 976
Calau	17 459	17 653	17 608
Luckau	14 687	14 922	15 068
Spremberg	7119	7094	7429
Razem	116 018	117 236	119 156

Źródło: Opracowanie własne na podstawie „Lausitzische Monatsschrift” 1790–1792, cz. 2, s. 380–381; 1796, s. 127; 1798, s. 199, 261.

Moje obliczenia pokrywają się z obliczeniami R. Lehmana, który podaje ogólną liczbę mieszkańców Dolnych Łużyc³⁶.

Tabela 7

Wzrost mieszkańców Dolnych Łużyc w latach 1755–1799

Rok	1755	1772	1785	1791	1795	1797	1798	1799
Liczba mieszkańców	106 053	110 000	111 444	116 018	117 029	119 156	119 793	121 129

Przedstawione dane oddają w przybliżeniu ówczesną liczbę ludności (nie obejmują terenów majątności Doberlug, Sonnenwalde oraz Fünsterwalde). Z uwagi na stan zestawień statystycznych w tamtych czasach wszystkie obliczenia mają charakter szacunkowy. Z przedstawionego materiału wynika, że wschodnia część Dolnych Łużyc (czyli dawny powiat gubiński) miała

³⁵R. Lehmann, *Das Sorbentum...*, s. 29.

³⁶Idem, *Geschichte des Markgraftums...*, s. 411.

najwyższą liczbę mieszkańców. Pozwala to między innymi wnioskować, że i w innych dziedzinach ważnych dla gospodarki Dolnych Łużyc region ten się pozytywnie wyróżniał.

Rozwój i kształtowanie się ludności na Dolnych Łużycach przebiegały w XIV–XVIII wieku w sposób ciągły. Z początku wolniejsze, z biegiem lat — głównie w XVIII wieku — procesy te następowały w sposób znacznie szybszy. Zależały one od kilku najważniejszych czynników, którymi były przede wszystkim przemiany ekonomiczne na wsi związane z rozwojem wielkiej własności ziemskiej i gospodarki folwarcznej, procesy migracji ludności z przyczyn politycznych (głównie wojna trzydziestoletnia) i konfliktów na tle religijnym oraz czynniki naturalne, takie jak zarazy i klęski żywiołowe.

Irena Sochacka

DIE BEVÖLKERUNG DES ÖSTLICHEN TEILS DER NIEDERLAUSITZ VOM 14. BIS 18. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Die Prozesse der Bevölkerungsgestaltung in der Niederlausitz, besonders in dem damaligen Gubener Kreis sind Thema dieser Arbeit. Die Besonderheit der Einwohner dieses Territoriums lag in dem doppelten ethnischen Charakter: dem slawischen und dem germanischen, der im Laufe der Zeit zunahm. Viele Orte des Gubener Kreises behielten außer dem deutschen zugleich ihre alten sorbischen Ortsnamen. In der mehr als die Hälfte der Dörfer teilte sich das Land in die flämischen Hufen, also in typisch sorbische. Alte Einträge in die Kirchenbücher in vielen hiesigen Pfarrgemeinden zeugten von der slawischen Herkunft der Bevölkerung.

Demographische Prozesse in der Niederlausitz hatten meistens einen ruhigen Verlauf. Einen großen Einfluss auf die Bevölkerung hatten die Grundbesitz- und Siedlungsverhältnisse, besonders die Kolonisationsprozesse, die ihren Höhepunkt im 12. und 14. Jahrhundert erreichten, ausgeübt. Eine große Rolle in der Bevölkerungsgestaltung spielte nicht nur die Entwicklung großer Gutsherrschaften, die in der Niederlausitz im 15. Jahrhundert und anfangs des 16. Jahrhunderts endete, sondern auch die Entwicklung der Vorwerkwirtschaft. Das ehemalige Dorf hatte typische pro 25 Hektar und etwas grössere Bauernstellen, die Zahl der kleinen Bauernhöfe war gering. Die Gärtner und Häusler machten im 16. Jahrhundert in verschiedenen Kreisen der Niederlausitz von 20 bis 25% der ganzen Zahl der bäuerlichen Bevölkerung aus. Im Laufe der Zeit und der wirtschaftlichen Prozesse änderten sich auch die bäuerlichen Wirtschaften. In den Kammerdörfern blieben die Grossbauern in der Mehrzahl. In den Vasallengütern überwogen

kleine Gärtnerstellen, weil die landwirtschaftliche Politik die Übergabe der z.B. verlassenen Bauernhöfe für die Vorwerke bevorzugte.

Einen grossen Einfluss auf die Bevölkerungszahl hatte der Dreißigjährige Krieg, in dem die Bewohnerverluste über 70% in der Sorau – Triebel Herrschaft und ca. 60% in der Forst – Pförten Herrschaft ausmachten. Manche Dörfer blieben ganz unbewohnt. Auch Säuche und Hunger, die von Zeit zu Zeit nicht nur die Niederlausitz plagten, haben das Tempo des Menschenzuwachs beschränkt, der in den Jahren 1381–1618 23% ausmachte. In der späteren Epoche des 17. und 18. Jahrhunderts ging der Zuwachs der Bevölkerung schneller und machte 100% aus. Wie es F. Mětsk erklärte, war es Endergebnis der Bevölkerungspolitik des Staates. Das vorgestellte Material weist auch darauf hin, daß der alte Gubener Kreis die höchste Bevölkerungszahl in der ganzen Niederlausitz hatte. Im Jahre 1797 waren es 61 075 Einwohner, während die Zahl aller Einwohner der Niederlausitz sich auf 119 156 beschränkte.

Übersetzung Anna Maria Sochacka

Karolina Korenda

CHRZTY W PARAFII PSZCZEW W LATACH 1632–1667

Przedmiotem niniejszej analizy są najstarsze zachowane metryki chrztów parafii Pszczew, z lat 1632–1667 r. Były to lata bardzo burzliwe w tej małej miejscowości, jak i w całej Rzeczypospolitej (odbudowa zniszczeń po wojnie polsko-szwedzkiej z 1631 r., potop szwedzki i klęski elementarne jemu towarzyszące). Informacje zawarte w badanym źródle historycznym pozwalają ustalić liczbę chrztów w poszczególnych latach, ich sezonowość, liczbę urodzeń wielorakich oraz chrztów dzieci z nieprawego łoża. Analizie poddano także imiona nadawane dzieciom na chrzcie i dobór rodziców chrzestnych. Godne uwagi są zwyczaje związane z narodzinami dziecka. Tego typu informacji księgi metrykalne jednakże nie dostarczają, dlatego posłużono się opracowaniami dotyczącymi obyczajowości w dobie staropolskiej.

Uwagi ogólne

Księgi metrykalne stanowią bardzo cenne źródło do badań historyczno-demograficznych, choć oczywiście jak większość źródeł „nie są źródłami spisanyymi przez uczonych dla uczonych”¹. Badacz ma obowiązek nie tylko zastosowania krytyki zewnętrznej i wewnętrznej, lecz także dokonania odpowiedniego wyboru parafii, z której pochodzą księgi mające stać się przedmiotem studiów. Uczni francuscy, mający wielkie doświadczenie w zakresie badań demograficznych, zwracają uwagę, iż z centrum zainteresowania powinno się wykluczyć parafie, w księgach których zapisano mniej niż dwadzieścia chrztów rocznie, badania małych zbiorowości obciążone są bowiem możliwością zniekształcenia statystycznego. Z drugiej strony, zapisy w księgach metrykalnych niewielkich parafii mogą budzić zastrzeżenia ze względu na słabe kwalifikacje zarządzającego takimi parafiami kleru². Wartość me-

¹C. Kukło, *Funkcjonowanie społeczności parafialnej na tle analizy rejestracji chrztów w parafii Trzcianne 1600–1654*, [w:] *Spółczesność staropolskie*, t. III, Warszawa 1983, s. 193.

²I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne na podstawie ksiąg metrykalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. X, 1962, nr 1–2, s. 108.

tryk uzależniona jest także od struktury społecznej badanej parafii. Z badań wynika, że parafie zamieszkałe przez szlachtę zagrodową charakteryzują się nieco lepszą rejestracją niż te z przewagą ludności chłopskiej. Na jakość rejestracji metrykalnej wpływ miała także zamożność i poziom kulturalny danej parafii i regionu. Dowodzi tego analiza danych zawartych w księgach parafii wschodnich i zachodnich. Wynika z niej, że parafie wschodnie odznaczają się niższą rodnością i śmiertelnością niż zachodnie. Nie odzwierciedla to rzeczywistej sytuacji, jest jedynie efektem niestarannej rejestracji³.

Początki ksiąg metrykalnych sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Słowo *metryka* (łac. *metricula*) oznacza regest, katalog, spis. W starożytności chrześcijańskiej prowadzono spisy katechumenów, męczenników, ochrzczonych i wiernych zmarłych oraz prawdopodobnie spisy zaślubionych, jednak upowszechnienie metryk nastąpiło dopiero w XVI w. w wyniku zarządzeń kościelnych i państwowych. Decydujące były postanowienia soboru trydenckiego, lecz w okresie wcześniejszym kwestia prowadzenia ksiąg parafialnych była przedmiotem uchwał synodalnych. Na uwagę zasługuje synod kardynała Ottona Truchsessa biskupa Augsburga (1548 r.), na którym zalecono proboszczom prowadzenie czterech serii ksiąg: ochrzczonych, zaślubionych, spowiadających się na Wielkanoc oraz ksiąg zmarłych. Postanowienia te miały istotny wpływ na ustawodawstwo trydenckie⁴. Sobór trydencki wyraźnie nakazał prowadzenie ksiąg ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych. Rytuał Rzymski, wydany z polecenia tegoż soboru w 1614 r. przez Pawła V, zarządził prowadzenie pięciu ksiąg metrykalnych: ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych, zmarłych i *status animarum* oraz podawał formuły odpowiednich wpisów. Akta te miały być sporządzane własnoręcznie przez proboszcza lub innego kapłana. W przypadku dokonania wpisu przez np. organistę lub pisarza wiarygodność potwierdzić miał swym podpisem proboszcz⁵.

Mimo rozlicznych zarządzeń synodalnych dokładność zapisów w księgach metrykalnych pozostawia wiele do życzenia. Dość późno wprowadzono nakaz szczegółowej kontroli zapisów przez biskupów w czasie wizytacji (konstytucja wydana przez Benedykta XIV w 1744 r.)⁶.

W nauce polskiej za pionierów badań demograficznych na podstawie ksiąg metrykalnych uznać należy H. Wiercinskiego, F. Bujaka, K. Dobro-

³ E a d e m, *Od metryk do szacunków ludności*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. XII, 1964, nr 2, s. 297

⁴B. K u m o r, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. XI, nr 2, s. 65.

⁵*Ibidem*, s. 66; *Podręczna encyklopedia kościelna*, Warszawa 1912, t. XXVII, s. 32.

⁶B. K u m o r, *op. cit.*, s. 68.

wolskiego, M. Handelsmana, Z. Nagórskiego i Z. Daszyńską-Golińską. Uczni ci rozpoczęli badania jeszcze przed pierwszą wojną światową, nie zdołali jednak wyjść poza pierwszy pionierski etap⁷. Przekonani o wielkiej wartości metryk kościelnych dla badań demograficznych, zbyt mało uwagi poświęcili krytyce źródłowej ksiąg. W związku z tym nie uniknęli w swych pracach błędów⁸. Wielki wkład w rozwój badań historyczno-demograficznych po drugiej wojnie światowej ma I. Gieysztorowa. Szczególnie cenna okazała się jej znajomość dorobku naukowego demografów francuskich.

Księgi metrykalne jako źródła historyczne mogą być wykorzystane w trojaki sposób. Dawniejsze badania ograniczały się do poszukiwania danych biograficznych. Można w nich także odnaleźć zapiski kronikarskie, badać na ich podstawie zmiany nazw topograficznych, kształtowanie się nazwisk. Trzecia możliwość, to analiza zawartych w metrykach faktów jako zjawisk masowych⁹. Wypracowane po drugiej wojnie światowej metody badawcze pozwalają wykorzystywać metryki kościelne jako źródło nie tylko do badań nad stanem ludności, lecz również nad jej ruchem naturalnym. Daje to możliwość uzupełnienia szacunków stanu ludności, odtwarzania struktur demograficznych i społecznych badanych populacji. Pozwala również na bliższe przyjrzenie się funkcjonowaniu społeczności wiejskiej czy miejskiej skupionej wokół centrum, jakim był kościół¹⁰.

Jeśli chodzi o stan zachowanych metryk, to księgi z XIX w. posiada na ogół większość parafii. Ich liczba maleje, im dalej wstecz. Część uległa zniszczeniu w wyniku działań wojennych. Wiele ksiąg znajduje się — mimo zarządzeń kościelnych, nakazujących ich przechowywanie w archiwach diecezjalnych — po parafiach, często w nieodpowiednich warunkach¹¹. Na dwadzieścia pięć archiwów diecezjalnych dziesięć posiada większą czy mniejszą liczbę ksiąg metrykalnych sprzed 1795 r. Najwięcej ksiąg znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu: 829 ksiąg metrykalnych z 280 parafii sprzed 1795 r., w tym 11 z XVI w.¹²

⁷S. Hoszowski, Z. Sułowski, *Ewidencja ruchu naturalnego ludności oparta na dawnych metrykach parafialnych. Projekt ujednoczenia systemu gromadzenia danych*, „Przyszłość Demograficzna Polski” 1971, z. 4, s.4–5.

⁸J. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 199; eadem, *Badania demograficzne...*, s. 104.

⁹Z. Sułowski, *O właściwą metodę wykorzystania metryk kościelnych dla badań demograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. X, 1962, nr 1–2, s. 81.

¹⁰C. Kukło, *op. cit.*, s. 189.

¹¹I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne...*, s. 106–107; szerzej na temat zabezpieczenia metryk parafialnych B. Kumor, *op. cit.*, s. 68–70.

¹²*Ibidem*, s. 71.

Pszczeńskie księgi metrykalne

Parafia pszczeńska posiada księgi metrykalne od 1632 r. po współczesność. Ich kopie przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, oryginały zaś na plebanii kościoła rzymskokatolickiego p. w. Marii Magdaleny w Pszczewie. Wśród oryginalnych brakuje księgi z pierwszej połowy XVIII w. (zaginięła na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.).

Najstarsza z nich zawiera akta chrztów z lat 1632–1667, ślubów z lat 1632–1694, zgonów z lat 1640–1682 oraz inwentarze z 1636 i 1659 r. Na uwagę zasługuje także zawarty w niej opis wydarzeń w Pszczewie w 1631 r. Księga ma format staropolskich dutek sądowych (10,5 cm szer., 33 cm dł.). Mimo że ustawodawstwo synodalne nakładało na księży obowiązek prowadzenia trzech serii ksiąg osobno i starannego ich oprawiania¹³, pszczeńscy księża dokonywali wpisów chrztów, ślubów i zgonów na luźnych poszytach, które później dopiero zszyto i oprawiono, tworząc jedną księgę. Skutkiem tego są przemieszczenia kart burzące chronologię zapisów (dotyczy to 1645 i 1651 r.).

Dokładność rejestracji

Najstarsza pszczeńska księga metrykalna nie jest jedynie zabytkiem muzealnym, lecz stanowi cenne źródło demograficzne. Można tego dowieść, stosując wypracowane przez badaczy metody kontroli dokładności rejestracji. O wartości źródłowej decyduje kompletność i dokładność dokonanych w niej wpisów. Co prawda luki krótsze niż miesięczne, które powodować mogą odchylenia w rocznych sumach wpisów, są prawie nie do wykrycia. Dlatego zaleca się sporządzanie zestawień średnich dla okresów minimum pięcioletnich. Pozwala to wyeliminować przypadkowe wahania. Zaznaczyć należy, że liczba chrztów nie była równa liczbie urodzeń. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Uroczystość chrztu wiązała się z kosztami, których najubożsi parafianie nie byli często w stanie ponieść. Dlatego gdy dziecko rokowało nikłe szanse na przeżycie, chrzest kościelny odkładano, nie chcąc narażać się na wydatki. Wątpliwym noworodkom udzielano chrztu w domu¹⁴; takich faktów w pszczeńskiej księdze nie odnotowywano. Nie posiadamy także informacji na temat dzieci, które zmarły wkrótce po urodzeniu, bowiem w księdze zgonów nie podawano wieku zmarłego. Poza tym księgi zmarłych uważa się za najmniej skrupulatnie prowadzone spośród wszystkich ksiąg metrykalnych.

¹³I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii...*, s. 206.

¹⁴*Ibidem*, s. 231.

Należy mieć zatem świadomość, że otrzymane średnie niewątpliwie będą zaniżone.

Na jakość zapisów mogło mieć wpływ wiele czynników. Nie bez znaczenia były cechy osobiste przedstawicieli kleru, ich kwalifikacje, częstość zmian obsady parafii. Wnioskując z charakteru pisma, można stwierdzić, że wpisów w pszczewskiej księdze chrztów dokonały w badanym okresie (1632–1667 r.) cztery osoby. Pierwszą był proboszcz Andrzej Pomorzański. Drugim celebrazem, który podał swoją godność, był wikariusz Jan Fabricius. Duża rola, jaką odgrywał Pszczew, własność biskupów poznańskich, w funkcjonowaniu administracji kościelnej, pozwala twierdzić, iż zarządzający parafią księża byli osobami starannie wykształconymi i sumiennie wykonującymi powierzone im zadania¹⁵. Pszczew był w XVII w. siedzibą archidiaconatu. Istniał także dekanat pszczewski. Proboszczowie pszczewscy w XVII i XVIII w. nosili tytuł prepozyta, co może oznaczać, że kościół parafialny zyskał miano kolegiaty. W XV i XVI w. miasteczko biskupie Pszczew było siedzibą oficjalatu¹⁶. Parafia pszczewska obejmowała swym zasięgiem dwanaście wsi: Dormowo, Głazewo, Stołuń, Szarcz, Stoki, Silną, Zielomyśl, Kuligowo, Łowyń, Świechocin, Borowy Młyn oraz Trzebiszewo. Najdalej od Pszczewa położone są miejscowości Kuligowo i Łowyń (15 km). Trzebiszewo tylko teoretycznie znajdowało się w granicach parafii Pszczew, w praktyce od XVI w. stanowiło parafię samo w sobie¹⁷.

Na treść wpisów w *liber baptisatorum* składają się następujące informacje: dzień, miesiąc i rok chrztu, imię dziecka, imię i nazwisko (przezwisko)¹⁸ ojca, imię matki (w przypadku dzieci z nieprawego łoża również nazwisko matki), miejsce zamieszkania, czasem stan społeczny, imiona i nazwiska (przezwiska) ojca chrzestnego i matki chrzestnej, ich miejsca zamieszkania. Chrzty bliźniąt zapisywane były najczęściej łącznie. Najmniej czytelne są wpisy z okresu potopu szwedzkiego („nerwowy” charakter pisma).

Jednym ze sposobów sprawdzenia kompletności zapisów w księdze chrztów jest obliczenie liczby chrztów przypadających na jeden ślub. Z pol-

¹⁵Por. S. Litak, *Struktura i funkcjonowanie parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1969, s. 351–353.

¹⁶J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1963, s. 245, 287–297.

¹⁷*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. IX, Warszawa 1977, s. 253–255.

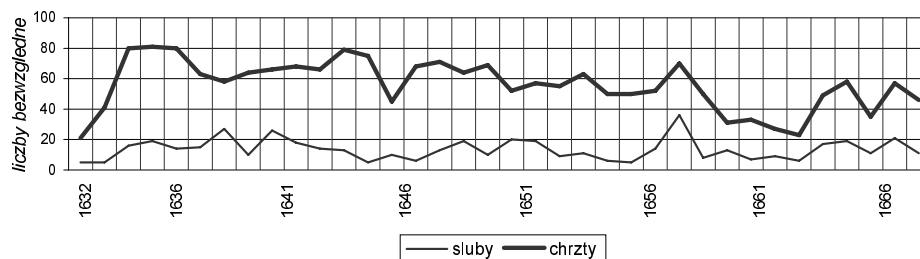
¹⁸Trudno jest rozróżnić przezwiska od nazwisk, por.: M. Górny, *Przezwiska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII w. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 16–17: „Za przezwisko uznawać będziemy każde określenie dodane komuś do imienia, charakteryzujące go względnie trwale, które odpowiadało na jedno z pytań: jakie ma imię? Jaki jest? Skąd jest? Czyj jest? Co robi? [...] Nazwisko to każde odziedziczone przezwisko. Wtedy nazwa ta już nie znaczyła, ale wyłącznie oznaczała”.

skich badań ksiąg metrykalnych wynika, że współczynnik ten kształtował się w XVII w. w granicach 4. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. współczynnik Ch/Śl mieści się między 4,5 a 5¹⁹.

Tabela 1

Stosunek liczby chrztów do liczby ślubów w parafii pszczewskiej

Lata	Chrzty	Śluby	Współczynnik Ch/Śl
1632–1641	622	155	4,0
1642–1651	649	143	4,5
1652–1661	481	128	3,8
1632–1661	1752	426	4,1



Wykr. 1. Chrzty i śluby – sumy roczne (1632–1667 r.)

Współczynnik Ch/Śl mieści się w granicach od 3,8 do 4,5, a dla całego badanego okresu (1632–1667 r.) wynosi 4,1. Pozwala to uznać rejestrację chrztów w parafii Pszczew za dość poprawną²⁰. Mniej starannie prowadzona była w dziesięcioleciu 1652–1661 r. Były to lata, w których miały miejsce potop szwedzki oraz zaraza (1657 r.). Wydarzenia te nie mogły pozostać bez wpływu zarówno na staranność rejestracji metrykalnej, jak i na liczbę urodzeń (zmniejszenie liczby urodzeń żywych, masowa śmiertelność niemowląt w pierwszym okresie życia, nieodbywanie chrztów w kościele)²¹. Być może w tych burzliwych latach nie stosowano się do przymusu parafialnego i dokonywano chrztów w innych pobliskich parafiach (znotowano jednocześnie w pszczewskiej księdze, właśnie w tym okresie, chrzty spoza parafii, z miejscowości Jabłonka i Trzciel, łącznie dziewięć chrztów).

¹⁹C. Kukło, *op. cit.*, s. 196.

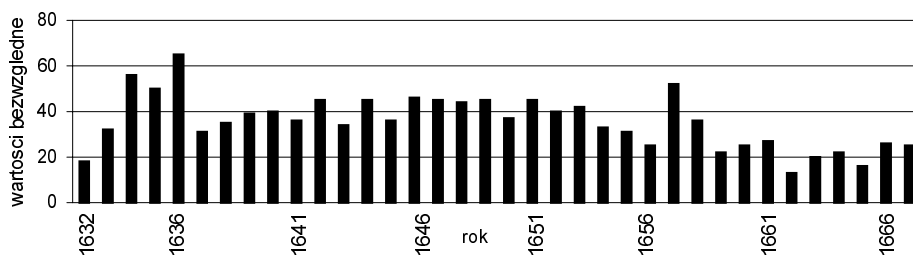
²⁰Por. *ibidem*, s. 195.

²¹Z. Sułowski, *op. cit.*, s. 88.

Sprawdzianem kompletności rejestracji jest również kontrola odsetka płci, który według sprawdzonego prawa biologicznego mieści się w przedziale między 101 a 107 urodzeń męskich na 100 żeńskich²². W parafii pszczewskiej liczba urodzin męskich wynosiła 1017, urodzeń żeńskich 983, a współczynnik maskulinizacji 103. Wskaźnik urodzeń męskich otrzymany dla parafii Pszczew jest dość niski, uwzględnić jednak należy, że nie wszystkie imiona w *liber baptisatorum* można było odczytać (ok. 3%). Powtarzający się zwrot „baptisatur est puer nomine...”, niezależnie od płci dziecka, nie ułatwia identyfikacji.

Liczby chrztów

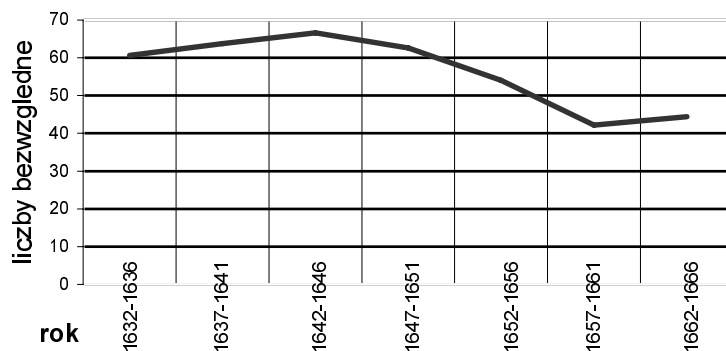
W parafii w latach 1632–1667 r. odnotowano 2017 chrztów. Na ich liczbę miały istotny wpływ zarówno wydarzenia polityczne, jak i związane z nimi zmiany społeczno-gospodarcze.



Wykr. 2. Roczne liczby chrztów (1632–1667 r.)

Najmniej chrztów udzielono w 1632 r. oraz na początku lat sześćdziesiątych. Było to w obu przypadkach zapewne wynikiem zniszczeń wojennych poprzednich lat. Zmniejszona liczba chrztów w latach powojennych spowodowana mogła być początkowo wysoką śmiertelnością noworodków oraz zmniejszoną liczbą ludności w wieku rozrodczym, lub też — ewentualnie — niekompletną rejestracją metrykalną. Nie powinno się jednak wyciągać wniosków na podstawie sum rocznych. Bardziej wiarygodne są, jak stwierdzono wcześniej, średnie pięcioletnie.

²²I. Gieysztorowa, *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII–XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1971, nr 4, s. 591; por.: P. Kwapińska, *Urodzenia w parafii Kochłowskiej*, [w:] *Śląskie studia demograficzne. Chrzty*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1995, s. 36; J. Spychała, *Urodzenia w parafii Strzelce*, [w:] *ibidem*, s.16–17.



Wykr. 3. Chrztu – średnie pięcioletnie (1632–1667)

Liczba chrztów w badanym okresie miała tendencje malejącą. Nieznaczny wzrost dokonał się w latach trzydziestych, po czym liczba chrztów zaczęła się zmniejszać. Najniższą wartość osiągnęła w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i przez kilka następnych lat utrzymywała się na podobnym poziomie, co świadczy o wolnym tempie odbudowy strat.

Trudno powiedzieć, jaki wpływ na liczbę urodzeń, zawieranych małżeństw i zgonów miały walki ze Szwedami w 1631 r., ponieważ wcześniejsze księgi metrykalne spłonęły²³. Nie dysponujemy innymi źródłami, które pozwoliłyby ustalić liczbę ludności w okresie przed 1632 r. Zajścia w Pszczewie w 1631 r. związane z wojną polsko-szwedzką opisane zostały w księdze metrykalnej (s. 435): „Gustavus Adolfus z wojskami kraj najechał, pod Frankfurtem stanął, a jedna część pod wodzem nadeszła dnia 16 maja. Spalili heretyki kościół i probostwo, ludzi bili i zranili i miasto spalili. Księgi zgorzały, i fossy i okopy usypali między jeziorami i gore Wysoka i do Trziela poszli. Plebana żywcem spalili, ludzie po lasach uciekali, głód, mrzeli”. Można stwierdzić, że rozmiary strat ludnościowych były mniejsze niż w latach po „potopie”, nie wystąpiła bowiem epidemia, jak to miało miejsce w 1657 r.

Łatwiej wskazać wpływ wojny polsko-szwedzkiej w 1655 r. na urodzenia. Liczba chrztów zaczęła się zmniejszać od początku lat pięćdziesiątych, duży spadek nastąpił w 1658 r., czyli po zarazie. Straty odbudowywane były w latach sześćdziesiątych (wzrost urodzeń od 1663 r.), ale liczba chrztów nie osiąga poziomu z lat trzydziestych i czterdziestych.

Zapewne większy wpływ na straty ludnościowe niż same działania wojenne miało „morowe powietrze”²⁴, które swym zasięgiem objęło Pszczew

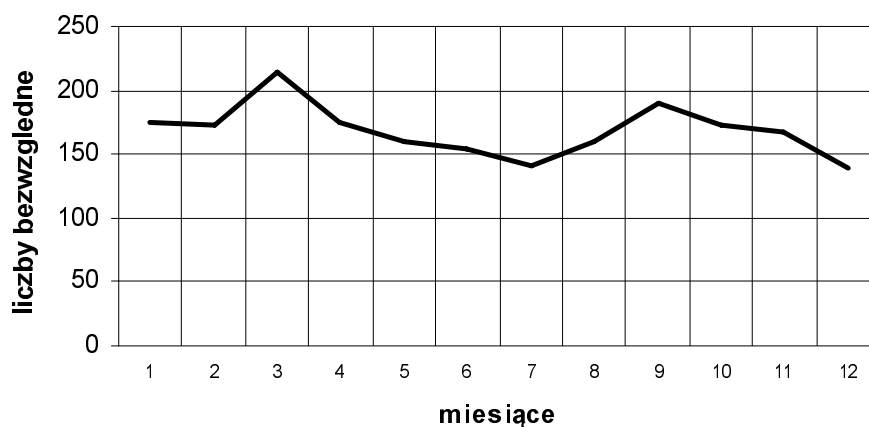
²³Pszczewska księga metrykalna, s. 435.

²⁴Znacząca jest gradacja w suplice pochodzącej z liturgii Kościoła katolickiego: „My grzeszni Ciebie Boga prosimy... Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie”.

w 1657 r. Zaraza pojawiła się w Wielkopolsce w 1652 r. Największe spustoszenia poczyniła 1654 r. Wlokła się za przechodzącymi wojskami²⁵. Razem z epidemiami szerzyły się mory na zwierzęta. Przeprowadzenie żniw, jeśli zboże nie zostało strawione przez ogień, było niemożliwe. Niedożywienie i bardzo źle warunki higieniczne czyniły ludność bardziej podatną na zachorowania. Ofiarami zarazy były przede wszystkim dzieci, następnie ludzie starsi. Okres zarazy nie sprzyjał zawieraniu związków małżeńskich i płodzeniu dzieci. Być może mniejsza liczba chrztów w tym okresie spowodowana była odkładaniem ich terminu. W obliczu małych szans na przeżycie noworodka rodzice chcieli uniknąć kosztów, jakie wiązały się z sakramentem chrztu²⁶.

Sezonowość urodzeń

W badanym okresie w parafii Pszczew najwięcej dzieci rodziło się w marcu i wrześniu, najmniej w lipcu i grudniu²⁷.



Wykr. 4. Sezonowość urodzeń (1632–1667)

²⁵W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. II, Warszawa 1957, s. 270.

²⁶W. Kula, *Rozwój gospodarczy Polski XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 132–137; C. Kukło, *op. cit.*, s. 194–195.

²⁷Por. E. Piasecki, R. Wrona, *O sezonowości urodzeń*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 95, 1975, s. 155. Badacz podaje, że dla XVIII w. charakterystyczna była dwuszczytowość urodzeń, w marcu i wrześniu.

Najwięcej dzieci urodziło się w pierwszym kwartale roku (28%), co było efektem poczęć w miesiącach wiosenno-letnich; poczęcia następowały więc w miesiącach dogodnych klimatycznie. Nie można zauważyć wpływu prac polowych na poczęcia²⁸. W okresie adwentu nie zaobserwowano zmniejszenia liczby poczęć. Najmniej poczęć występuje w marcu. Należy to wiązać ze wstrzemięźliwością seksualną w „wielkim poście”.

Tabela 2

Sezonowość poczęć i urodzeń (1632–1667) w parafii pszczewskiej

Miesiąc poczęcia											
IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	III
Miesiąc urodzenia											
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
174	172	214	175	160	154	141	159	189	173	167	139
560			489			489			479		

Urodzenia pozamałżeńskie oraz urodzenia wielorakie

W pszczewskiej księdze chrztów odnotowano szesnaście chrztów dzieci z nieprawego łoża (0,8% wszystkich chrztów). Interesujące, że aż dwanaścioro z nich przyjęło chrzest w ciągu trzech lat (1635–1637), a ośmioro pochodziło z Silnej. W każdym przypadku odnotowano nazwiska obojga rodziców. Spośród sześciorga dzieci, którym udzielono chrztu w 1635 r., pięcioro przyjęło ów sakrament w kwietniu. Można snuć przypuszczenia, że rodzice zdecydowali się ochrzcić dzieci (niekoniecznie niemowlęta) za namową (lub zgodnie z nakazem) księdza. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że aż 75% urodzeń pozamałżeńskich w pszczewskiej parafii w badanym okresie pochodziło z pobliskiej wsi Silna?

Odnutowane fakty chrztu dzieci nieślubnych nie pozwalają stwierdzić rzeczywistego odsetka urodzeń pozamałżeńskich. Kobieta w obawie przed karą za cudzołóstwo i opinią społeczną ukrywała fakt urodzenia nieślub-

²⁸I. Gieysztorowa (*Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie...*, t. II, s. 165) pisała o wzroście poczęć w okresie żniw; na zmniejszenie liczby poczęć w tym okresie zwrócili uwagę: C. Kukło (*op. cit.*, s. 208); K. Górna (*Sezonowość ruchu naturalnego ludności ewangelickiej w parafii Rząśnik w latach 1794–1874*, „Sobótka” XXXIX, 1984, nr 4, s. 563–571).

nego dziecka. Noworodek taki chrzczony był najczęściej w domu. Chrzstów „z wody” w pszczewskiej księdze jednak nie odnotowywano²⁹.

Niestety nie dysponujemy księgami miejskimi Pszczewa z XVII w. Takie dokumenty dostarczyć mogłyby materiałów na temat procesów sądowych dotyczących oskarżeń o cudzołóstwo. Wnosili je zwykle zainteresowani w tej sprawie: mąż, żona lub instygator publiczny. Przewidzianą karą dla cudzołózników była chłosta lub wygnanie z miasta, a czasem obie te kary łącznie³⁰.

Między rokiem 1632 a 1667 w parafii Pszczew było siedemnaście urodzeń wielorakich, co stanowi 0,8% ogólnej liczby urodzeń. Jest to odsetek dość niski³¹. Wszystkie dzieci pochodziły z prawnych związków małżeńskich. Wskaźnik maskulinizacji kształtował się na niskim poziomie, wynosił 100.

Imiona

Na chrzcie nadawano dzieciom jedno imię. Były to imiona chrześcijańskie (starotestamentowe, imiona apostołów oraz słowiańskich świętych), zapisywane najczęściej w języku łacińskim, np. *Bartholomeus*. Ich pisownia nie była jednak ujednolicona, np. *Sophia*, *Zofia*, *Sofia*. W badanym trzydziestowieściu wachlarz używanych imion był szerszy u chłopców (34 imiona) niż u dziewczynek (17 imion). Co piątemu chłopcu nadano imię Jan, co dziesiątemu Mateusz lub Albert. Wśród dziewczynek najpopularniejsze były imiona Anna (23%), Katarzyna (15%) i Jadwiga (12%).

Ustalenie związku między nadawaniem dziecku imienia a świętem patrona, którego święto wypadało w dniu jego urodzenia, jest zadaniem dość trudnym. W badanych metrykach nie podawano daty urodzenia, jedynie datę chrztu, trudno jest zatem stwierdzić, czy dziecko otrzymywało na chrzcie takie imię, jakie „przyniosło” ze sobą na świat. Zresztą od zwyczaju tego można było odstępować w przypadku imion niepopularnych. Poniższe zestawienia obrazują popularność imion żeńskich i męskich w badanej parafii.

²⁹A. Bartyś, *Z przeszłości kulturalnej miasteczek południowo-wschodniej Wielkopolski w XVIII w.*, „Prace i Materiały Etnograficzne” t. XIII, 1959, s. 350; J. Spychała, *op. cit.*, s. 10, 21.

³⁰A. Bartyś, *op. cit.*, s. 339.

³¹Badania metrykalne innych parafii wykazały ok. 2–3% urodzeń wielorakich. Por. H. Górecka, A. Janeczko, *Ruch naturalny ludności parafii Sławięcice w latach 1804–1870*, „Studia Śląskie” XL, 1982; B. Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1972, nr 5, s.41; D. Daszkiewicz-Ordylowska, *op. cit.*, s. 29.

Imię	Liczba	Procent
Jan	179	18
Mateusz	115	11
Albert	100	10
Jakub	66	6
Paweł	55	5
Grzegorz	51	5
Andrzej	48	5
Stanisław	40	4
Szymon	39	4
Bartłomiej	38	4
Marcin	37	4
Michał	37	4
Tomasz	35	3
Piotr	27	3
Mikołaj	26	3
Adam	18	2
Laurencjusz	17	2
Walenty	16	2
Kazimierz	13	1

Poniżej 1%: Krzysztof, Józef, Stanisław, Franciszek, Błażej, Gaspar, Ignacy, Baltazar, Fabian, Sebastian Aleksander, Florian, Filip, Kazimierz, Marcjan.

Imię	Liczba	Procent
Anna	217	23
Katarzyna	140	15
Zofia	119	12
Jadwiga	88	9
Ewa	82	9
Agnieszka	73	8
Małgorzata	69	7
Dorota	62	7
Magdalena	28	3
Gertruda	28	3
Elżbieta	20	2
Barbara	15	2
Regina	8	1

Poniżej 1%: Marianna, Zuzanna, Joanna, Łucja.

W pszczewskiej księdze wyraźny związek między nadawanymi dzieciom imionami a świętem patrona zaobserwować można w przypadku imion rzadziej wybieranych, takich jak Mikołaj, Adam, Baltazar, Melchior, Barbara, Magdalena, Ewa.

Dzieci nieślubne nie otrzymały imion, które mogłyby je wyróżniać spośród pozostałych dzieci, a jak wskazują badania, księża często korzystali z okazji do napiętnowania imionami nieużywanymi. Dla przykładu, jak podaje J. Bystron, na Śląsku w takim celu używano imion Pantaleon i Pudencjana, na Podhalu Hermenegilda³².

Istotny wpływ na wybór imienia w dawnych czasach mieli księża. Mogli oni nawet wbrew woli rodziców nadawać imię lub też wpływać pośrednio, wskazując na patronów, których imiona wybierać należy³³. Z zapisów w księdze chrztów parafii Pszczew wynika, że w trakcie kilku następujących po sobie chrztów nadawano to samo imię, nawet siedmiokrotnie. Uznać to można za ewidentną ingerencję księdza.

Rodzice chrzestni

Zgodnie z nauką Kościoła obowiązkiem rodziców chrzestnych jest czuwanie nad dobrem duchowym chrzestnych dzieci oraz w razie potrzeby zastąpienie im rodziców. Istniało przekonanie, że dziecko przejmuje cechy ich charakteru. Stąd zapewne starannie dobierano chrzestnych. Rodzice chrzestni zaciągają z dzieckiem i jego rodzicami powinowactwo duchowe, które uniemożliwia małżeństwo (możliwe otrzymanie dyspensy)³⁴. Owa przeszkoda nie dotyczy małżeństw między rodzicami chrzestnymi³⁵.

W pszczewskich metrykach figuruje w każdym przypadku jedna para rodziców chrzestnych: kobieta i mężczyzna. Byli oni mieszkańcami parafii Pszczew. W sporadycznych wypadkach byli oni spokrewnieni z chrzestnym dzieckiem, o czym świadczą nazwiska. W metrykach nie podawano pochodzenia społecznego rodziców i rodziców chrzestnych z wyjątkiem osób pochodzenia szlacheckiego (*nobilis, generosus*). W kilkunastu przypadkach o pozycji danej osoby wnioskować można na podstawie jej nazwiska, którym jest nazwa zawodu w języku łacińskim, np. *molitor* (młynarz), *braxator* (piwowar), *famula* (sługa). Niemożliwe jest w większości przypadków ustalenie, z jakich warstw społecznych wybierano chrzestnych. W dwóch przypadkach

³²Por. J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, t. II, Warszawa 1976, s. 76; P. Kwapińska, *op. cit.*, s. 51.

³³J. Bystron, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa 1938, s. 31.

³⁴*Podręczna encyklopedia kościelna*, t. VII, Warszawa 1906, s. 85.

³⁵*Ibidem*, t. XXV, Warszawa 1911, s. 205.

dzieci z rodzin nieszlacheckich trzymane były do chrztu przez osoby wysoko urodzone. Rodzicami chrzestnymi dzieci szlachty (trzy na cztery przypadki) były osoby spoza tej grupy społecznej; brak informacji uniemożliwia określenie, czy byli to chłopci, czy mieszczanie. Mogli to być nawet żebracy z pszczewskiego szpitala parafialnego. Kuchowicz podaje, iż w dawnych czasach uważano, że trzymanie do chrztu przez żebraków przynosiło dzieciom szczęście³⁶. Jeden raz zdarzyło się, że ojcem chrzestnym był sam proboszcz Andrzej Pomorzanski. Od zaszczytu podawania do chrztu Kościół wyklucza min. heretyków³⁷, dlatego zastanawia fakt, że w kilku przypadkach rodziców i rodziców chrzestnych określono jako *heretici*. W pszczewskiej księdze chrztów odnotowano trzy przypadki chrztów dzieci, których rodzice byli Cyganami (wszystkie w tym samym roku). Rodzicami chrzestnymi były osoby z parafii Pszczew.

* * *

Praca ta stanowi jedynie przyczynek do badań demograficzno-historycznych pszczewskiej parafii. Dopiero analiza trzech serii ksiąg w szerszych ramach chronologicznych pozwoli na wyciąganie wniosków co do struktury ludności, liczby mieszkańców oraz funkcjonowania społeczności parafialnej. Niezbędne jest ukazanie tych zagadnień na szerokim tle etnograficznym i gospodarczo-społecznym.

Karolina Korenda

TAUFEN IN DER PFARRGEMEINDE PSZCZEW IN DEN JAHREN 1632–1667

Zusammenfassung

Dieser Beitrag enthält eine Analyse des ältesten erhaltenen Taufbuches (liber baptisatorum) der Pfarrgemeinde Pszczew aus den Jahren 1632–1667. Pszczew (vom 13. bis zum 18. Jahrhundert Besitz der Posener Bischöfe) war ein wichtiges Administrationszentrum

³⁶Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 183; por. C. Kukło, *op. cit.*, s. 225.

³⁷*Podręczna encyklopedia kościelna*, t. VII, Warszawa 1906, s. 85.

der bischöflichen Güter. Die Pfarrgemeinde Pszczew umfaßte acht Dörfer. Bis zum Ende des 18. Jhs. bewahrte Pszczew den polnischen Charakter.

Die Pfarrgemeinde Pszczew besitzt die Kirchenbücher seit 1632 bis zur Gegenwart. Ihre Kopien befinden sich im Archiv der Erzdiözese Posen, die Originale dagegen im Pfarrhaus der römisch—katholischen Kirche St.-Maria—Magdalena in Pszczew. Von den Originalbüchern fehlt ein Buch aus dem ersten Hälfte der 18. Jhs., denn es ging am Anfang der 90-er Jahre des 20. Jhs. verloren.

Das älteste Buch enthält die Taufregister aus den Jahren 1632–1667, die Trauakten 1632–1694, Todesurkunden 1640–1682 sowie Inwentare aus den Jahren 1636 und 1659. In dem Buch befindet sich auch die Beschreibung der wichtigen Ereignisse in Pszczew aus dem Jahre 1631. Das Buch hat Format altpolnischer Gerichtsakten (10,5 cm breit, 33 cm lang). Die Analyse der in den Taufurkunden enthaltenen Informationen als der Massenfakten läßt die Zahl der Taufen in den einzelnen Jahren, ihre Zeitfrequenz, die Zahl der vielfältigen Geburten sowie der Taufen von Kindern aus dem außerehelichen Bett bestimmen. Es wurden auch Namen, die die Kinder während der Taufe bekamen, sowie die Wahl der Paten untersucht. Man kann feststellen, daß das Kirchenbuch ziemlich treulich geführt wurde, weil die durch die Gesetzgebung der Kirche eingeführten Regeln gehalten wurden. Im Unterschied zu dem Kirchenbuch von Pszczyna wurden hier die Methoden angewandt, die ermöglichten, seine Zuverlässigkeit als einer historisch-demographischen Quelle zu untersuchen. Es soll also nicht nur als Museumsstück betrachtet werden. Seine Bedeutung ist um so größer, weil es mit seinem Zeitumfang die für die Republik Polen wichtige Periode umfaßt: den polnisch-schwedischen Krieg aus der Hälfte des 17. Jhs. (die schwedische Überschwemmung) sowie den Wiederaufbau der Verluste, die die Kriege verursacht hatten.

In den Jahren 1632–1667 wurden 2017 Taufen notiert. Diese Zahl ist der Zahl der Geburten gleich. Pro Monat taufte man durchschnittlich 46 Kinder. 1632 und 1662 taufte man die wenigsten Kinder, was in den beiden Fällen mit den Kriegszerstörungen zu verbinden sei. Die höchste Zahl der Taufen wurde 1636 notiert. Man soll allgemein feststellen, daß die Zahl der Taufen in den geforschten 36 Jahren eine sich verringernde Tendenz aufwies. Ein deutlicher Geburtenrückgang kann vor allem in der zweiten Hälfte des 17. Jhs. beobachtet werden. Das zeugt von dem langsameren Tempo des Wiederaufbaus des Bevölkerungspotenzials und des wirtschaftlichen Potenzials nach den Kämpfen gegen Schweden 1655, als das im 17. Jh. der Fall war.

Wenn es sich um die monatliche Verteilung der Geburten handelt, wurden die meisten Kinder im ersten Vierteljahr geboren (28%), was aus Empfängnissen in den Frühlings- und Sommermonaten resultierte. Der Zusammenhang der Feldarbeiten mit den Empfängnissen ist nicht festzustellen.

Man kann auch nicht feststellen, daß die Zahl der Empfängnisse im Advent niedriger war. Die wenigsten Empfängnisse fanden im März statt, was mit der sexuellen Enthaltensamkeit in der Fastenzeit zusammenhängen könne.

Die Kinder wurden auf einen Namen getauft. Im Fall der Jungen waren die Namen: Johann, Matthäus und Albert am häufigsten, dagegen für Mädchen: Anna, Katharina und Hedwig. Alle Kinder hatten jeweils nur ein Paar von Taufpaten (eine Frau und einen Mann).

Hanna Kosiorek

ZGONY W PARAFII KLASZTORNEJ W GUBINIE W LATACH 1677–1736

Parafia klasztorna w Gubinie, znajdująca się na jego przedmieściach, obejmowała swoim zasięgiem kilkanaście wiosek. Do połowy XVI wieku była to parafia wyznania rzymskokatolickiego, którą opiekowały się siostry z zakonu benedyktynek¹. W wyniku reformacji majątek przeszedł w ręce rady miasta, a kościół wraz z cmentarzem otrzymali protestanccy pastorzy. Wśród mieszkańców miasta i okolic pozostała jednak dawna nazwa parafii – klasztorna.

W granicach parafii w promieniu 5–6 km od Gubina znajdowały się wsie, których mieszkańcy byli głównie Łużyczanami. Opiekę duchową zapewniało im trzech duchownych: proboszcz, diakon niemiecki i diakon łużycki. Ten ostatni opiekował się wiernymi wsi podgubińskich, mówił kazania w języku łużyckim, udzielał chrztów, ślubów oraz chował zmarłych. Równocześnie (od XVI wieku), podobnie jak i inni duchowni, był zobowiązany do prowadzenia rejestracji wyżej wymienionych czynności. Nasilająca się germanizacja doprowadziła do likwidacji tego urzędu. Ostatnimi łużyckimi kaznodziejami byli Johann Bressler (1676–1690)² i Kaspar Wunderlich (1691–1710). W 1715 roku oficjalnie zakazano używania łużyckiej mowy w kościołach, a kolejni diakoni opiekujący się mieszkańcami wsi podgubińskich byli już Niemcami i nie mówili po łużycku.

Powstała w wyniku rejestracji księga metrykalna z lat 1677–1736³ jest dzisiaj interesującym źródłem mówiącym o ludności wiejskiej okolic Gubina. Zawiera wykaz osób, którym udzielono sakramentów chrztów lub ślubu i które pochowano, nie są to więc dane dotyczące wszystkich urodzeń i zgonów w parafii (niekiedy rodziny nie było stać na pochówek lub dziecko było w nagłych wypadkach chrzczone w domu – tzw. chrzest z wody).

¹Więcej o historii parafii w artykule H. Kosiorek, *Przemiany demograficzne ludności Gubina w pierwszej połowie XVII wieku w świetle księgi metrykalnej*, „Studia Zachodnie” t. VI, 2001.

²Wiadomość o jego pogrzebie widnieje w aktach metrykalnych Gubina, sygn. 2, pod datą 29 I 1690 r. (Archiwum Państwowe w Zielonej Górze).

³*Ibidem*.

Obustronny rejestr pogrzebów zaczyna się w księdze od 409 strony datą 13 stycznia 1677 roku, a kończy na stronie 560 datą 22 grudnia 1736 roku – numeracja stron została dokonana współcześnie ołówkiem. Zapisy były prowadzone w języku niemieckim (niekiedy występują łacińskie wtrącenia) przez odpowiedzialnego za to pastora, *diaconusa*. Pismo jest mniej lub bardziej czytelne, zmiana charakteru pisma w metrykach świadczy o długości czsu sprawowania przez danego duchownego urzędu.

Pastorzy zapisywali w księdze oprócz daty pogrzebu także imię i nazwisko osoby pochowanej, imię jej ojca, wiek, miejsce pochodzenia, niekiedy zajęcie. W stosunku do noworodków podawano tygodnie, dni lub godziny życia, w stosunku do niemowląt – miesiące i tygodnie. Jak już wspomniałam, brak było w rejestrach daty zgonu, który miał miejsce zapewne kilka dni wcześniej⁴ – informację o dniu zgonu w źródle znajdziemy tylko w zapisku z 15 stycznia 1736 roku, kiedy to zanotowano fakt zgonu pastora Joachima Friedricha Weisena między 5 a 6 godziną wieczorem; pogrzeb odbył się dopiero tydzień później. Niekiedy zapiski są bardzo lakoniczne i mówią, iż np. została pochowana „jakaś dziewczyna”, dotyczą więc zapewne biedniejszych, szerszej nieznanych osób.

Na podstawie powyższych informacji określiłam dla ludności wsi podgubińskich sezonowość zgonów i klasyfikację osób pochowanych pod względem płci, wieku, miejsca zamieszkania. Płeć osoby zmarłej wynika z jej imienia; wiek zmarłych osób podano w przypadku 95% kobiet i 90% mężczyzn, ogółem – 92,5% (brak danych dla 167 osób). Niekompletność danych wynika nie tylko z nieznaności personaliów zmarłego, ale także z faktu, iż duchowny — co widać w księdze — miał zamiar później dopisać wiek, o czym być może zapomniał, a w przypadku małych dzieci podawał określenie *ein Kind* (dziecko), na podstawie którego niestety nie można ustalić dokładnego wieku.

Sezonowość zgonów

W latach 1677–1736 zanotowano w parafii klasztornej 2195 zgonów. Sam rejestr pochówków na cmentarzu przykościelnym ma charakter ciągły. W roku przeciętnie chowano 36 osób. Średnie roczne zgonów wahają się od 30 osób w dziesięcioleciu 1701–1710 do 42 w kolejnym. Różnica między maksymalną liczbą pogrzebów (67 w 1736 r.) a minimalną (16 w 1696 r.) była znaczna.

⁴Na pobliskim Śląsku najczęściej dniem pogrzebu był trzeci, rzadziej drugi dzień po zgonie. Pochówki w dniu zgonu występowały rzadko i dotyczyły głównie dzieci martwo narodzonych. Por. H. Wesołowska, *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, Wrocław 1991, s. 257.

Sezonowość zgonów w przeszłości charakteryzowała się dwoma nasileniami. Pierwsze przypadało na zimę i początek wiosny, drugie, mniejsze, na przełom lata i jesieni⁵. W świetle księgi metrykalnej Gubina okresowość ta wyglądała podobnie (tab. 1). Najwyższy odsetek zgonów wśród ludności wsi podgubińskich zanotowano w okresach od grudnia do kwietnia, kiedy to trudne warunki zewnętrzne (długie i mroźne zimy) oraz wyczerpanie zapasów żywności (tzw. przednówek) powodowały osłabienie organizmów ludzkich. Drugie nasilenie zgonów występowało we wrześniu i październiku, kiedy to nagłe wahania pogody wpływały na choroby układu krążenia. Spadek liczby zgonów, prawie o połowę, można dostrzec w miesiącach letnich (czerwiec, lipiec) – dostatek świeżej żywności, na ogół sprzyjające warunki klimatyczne. Ogólnie można powiedzieć, że największe żniwo zbierała śmierć w pierwszej połowie roku (53% wszystkich pogrzebów).

Tabela 1

Sezonowość zgonów wg miesięcy w parafii klasztornej miasta Gubin w latach 1677–1736*

Lata	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1677–1680	14	9	18	16	6	11	9	7	11	15	11	11
1681–1690	49	44	43	49	24	22	27	18	20	34	22	33
1691–1700	33	25	42	28	30	22	20	23	40	33	23	33
1701–1710	43	32	34	27	23	27	18	16	23	20	12	30
1711–1720	32	38	33	36	27	23	18	50	51	39	40	38
1721–1730	34	43	32	34	26	21	20	29	16	36	21	36
1731–1736	27	15	18	17	22	7	15	14	29	30	27	21
Razem	232	206	220	207	158	133	127	157	190	207	156	202
Procentowo	10,6	9,4	10	9,4	7,2	6,1	5,8	7,15	8,7	9,4	7,1	9,2

* Wszystkie tabele zostały sporządzone na podstawie akt metrykalnych Gubina, sygn. 2 (Archiwum Państwowe w Zielonej Górze).

⁵W czasach nowożytnych zgony ludności charakteryzowały się podobnymi nasileniami w wielu krajach Europy, zob. I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 258, przypis 255.

Struktura zgonów pod względem płci zmarłych

W ciągu sześćdziesięciu lat pochowano na cmentarzu klasztornym więcej osób płci męskiej (54,25%) niż żeńskiej (45,75%)⁶. Tylko jedna dekada charakteryzowała się wyższym odsetkiem zgonów kobiet: 1701–1710 (odpowiednio mężczyźni 45,6% i kobiety 51,6% – zob. tab. 3 i 4).

Wśród dzieci martwo narodzonych przeważali chłopcy (60,6% wszystkich zgonów), co było i jest do dziś normalnym zjawiskiem. Organizm małych chłopców był mniej odporny na czynniki zewnętrzne. Ta przewaga zgonów po stronie płci męskiej utrzymywała się zdecydowanie do dziesiątego roku życia⁷ (tab. 2). Można jednakże dostrzec w latach 1701–1710 odstępstwo od tej normy, kiedy to proporcje uległy odwróceniu: 53,6% to zgony dziewczynek, a 46,4% to chłopcy (właśnie ten przedział wiekowy zdecydował o tym, iż w dziesięcioleciu zanotowano ogółem więcej zgonów kobiet).

W przedziale wiekowym 11–60 lat następuje wyrównanie⁸. Nieznaczna przewaga pogrzebów dostrzegalna jest wśród płci żeńskiej w wieku od 20 do 45 lat (♂ – 48% i ♀ – 52%). Ta zwiększona liczba zgonów kobiet w wieku rozrodczym była z pewnością spowodowana przez komplikacje okołoporodowe. Czas ciąży i porodu był dla kobiety tamtych czasów szczególnie niebezpieczny. Brak higieny i wiedzy medycznej wioskowych akuserek powodował, iż kobieta często długo chorowała po porożu bądź umierała wraz z nowo narodzonym dzieckiem.

Powyżej 45 roku życia następuje ponowny wzrost śmiertelności mężczyzn (w przedziale 45–60 lat mężczyźni stanowili aż 58,2% ogółu zgonów). Przed osiągnięciem sześćdziesiątego roku życia umierało 70% kobiet i 75% mężczyzn – zob. tab. 2.

Wśród pochówków osób w wieku powyżej 61 lat ponownie przeważają pochówki płci żeńskiej. Zwiększona liczba zgonów utrzymuje się do osiemdziesiątego roku życia, w tym 52,2% to zgony kobiet. Śmiertelność

⁶Por. J. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1999, s. 217.

⁷Podobnie było w parafiach katolickich na Śląsku (Strzelce Opolskie, Toszek): „Do lat 9 przeważały zgony chłopców nad dziewczynkami”, zob. D. Daszkiewicz-Ordylowska, *Zgony w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, [w:] *Śląskie studia demograficzne*, cz. 3, *Zgony*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1996, s. 32. Inaczej wyglądało to w katolickiej parafii Wieleń nad Notecią, gdzie do 10 roku życia umierało więcej dziewczynek (E. Brodnicka, *Ludność parafii Wieleń nad Notecią w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przeszość Demograficzna Polski” t. 3, 1970, s. 200–201).

⁸Por. „Analiza zgonów według płci i wieku powinna wykazać wyższą śmiertelność mężczyzn w niskich i średnich grupach wieku, z wyjątkiem może tylko śmiertelności okołoporodowej kobiet” (I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 258).

Tabela 2

Struktura zgonów wg wieku i płci w parafii klasztornej w latach 1677–1736

Wiek	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Do 10 lat	357	37,54	453	42,06	810	39,94
11–60 lat	311	32,70	356	33,05	667	32,89
Powyżej 60 lat	283	29,76	268	24,88	551	27,17
Razem	951	100,00	1077	100,00	2028	100,00

mężczyzn ponownie wzrasta bardzo wyraźnie wśród osób powyżej osiemdziesięciu lat – udział osób płci męskiej to 55,2% zgonów w tym przedziale wiekowym. Mężczyźni dożywali częściej od kobiet sędziwego wieku. Na 2195 przypadków zgonów trzydzieści kobiet i 37 mężczyzn zmarło powyżej osiemdziesiątego roku życia. Dwóch mężczyzn osiągnęło wiek ponad stu lat – jeden w 1678 roku zmarł mając 102 lata, drugi w 1684 roku, będąc w wieku „über 100 Jahre alt”.

Struktura zmarłych pod względem wieku

Urodzenia martwe stanowiły 6% wszystkich zgonów. Porównując dane z obliczeniami uzyskanymi z księgi metrykalnej Gubina z lat wcześniejszych, ale dla ludności miejskiej, można powiedzieć, iż odsetek ten nie uległ zmianie. W latach 1624–1631 dzieci martwo urodzone to 6,5% ogółu zanotowanych zgonów⁹.

Ponieważ wiek nie w każdym przypadku został podany, przyjęto w poniższych obliczeniach, iż 100% to osoby zmarłe, których wiek jest znany, pominięto w nich także urodzenia martwe. I tak, zgony noworodków wynosiły 9,1%, zgony niemowląt – 8% pochówków. Wynika z tego, iż prawie co czwarta osoba pochowana na cmentarzu to dziecko martwo urodzone lub przed ukończeniem pierwszego roku życia. Zgony dzieci w wieku od ukończonego pierwszego roku do sześciu lat stanowiły kolejne 12%. W sumie osoby zmarłe do dziesiątego roku życia to 40% ogółu (tab. 2).

Powyżej dziesiątego roku życia odsetek zgonów maleje. Utrzymuje się na niskim poziomie niecałych 3% w pięcioletnich przedziałach wieku osób od jedenastu do 35 lat. Ludzie młodzi nie umierali zatem często – powyżej

⁹H. Kosiorek, *op. cit.*

Tabela 3

Wiek zmarłych kobiet w parafii klasztornej Gubina w latach 1677–1736

Wiek	1677–1680		1681–1690		1691–1700		1701–1710		1711–1720		1721–1730		1731–1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Urodzenia martwe	4	5,80	9	5,23	13	8,67	8	4,82	10	5,05	4	2,84	4	3,74	52	5,18
0–1 miesiąc	10	14,49	21	12,21	14	9,33	10	6,02	10	5,05	6	4,26	3	2,80	74	7,38
1–12 miesięcy	4	5,80	12	6,98	14	9,33	14	8,43	19	9,60	4	2,84	6	5,61	73	7,28
1 rok	2	2,90	6	3,49	3	2,00	6	3,61	6	3,03	5	3,55	4	3,74	32	3,19
2 lata	1	1,45	4	2,33	2	1,33	6	3,61	7	3,54	2	1,42	3	2,80	25	2,49
3 lata	5	7,25	1	0,58	7	4,67	1	0,60	6	3,03	3	2,13	1	0,93	24	2,39
4 lata	2	2,90	1	0,58	3	2,00	4	2,41	3	1,52	4	2,84	0	0,00	17	1,69
5 lat	0	0,00	5	2,91	1	0,67	4	2,41	1	0,51	1	0,71	4	3,74	16	1,60
6–10 lat	1	1,45	11	6,40	4	2,67	7	4,22	8	4,04	8	5,67	5	4,67	44	4,39
11–15 lat	1	1,45	5	2,91	5	3,33	2	1,20	4	2,02	3	2,13	1	0,93	21	2,09
16–20	0	0,00	1	0,58	7	4,67	3	1,81	3	1,52	3	2,13	3	2,80	20	1,99
21–25	2	2,90	7	4,07	2	1,33	3	1,81	7	3,54	5	3,55	2	1,87	28	2,79
26–30	2	2,90	6	3,49	3	2,00	3	1,81	6	3,03	2	1,42	2	1,87	24	2,39
31–35	2	2,90	6	3,49	1	0,67	5	3,01	7	3,54	4	2,84	4	3,74	29	2,89

Tabela 3 cd.

Wiek	1677-1680		1681-1690		1691-1700		1701-1710		1711-1720		1721-1730		1731-1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
36-40	1	1,45	7	4,07	6	4,00	8	4,82	10	5,05	5	3,55	4	3,74	41	4,09
41-45	2	2,90	3	1,74	2	1,33	8	4,82	5	2,53	7	4,96	6	5,61	33	3,29
46-50	2	2,90	5	2,91	6	4,00	5	3,01	8	4,04	5	3,55	3	2,80	34	3,39
51-55	0	0,00	5	2,91	5	3,33	7	4,22	13	6,57	7	4,96	5	4,67	42	4,19
56-60	1	1,45	4	2,33	2	1,33	13	7,83	7	3,54	5	3,55	7	6,54	39	3,89
61-65	7	10,14	10	5,81	6	4,00	13	7,83	17	8,59	8	5,67	5	4,67	66	6,58
66-70	12	17,39	11	6,40	7	4,67	11	6,63	10	5,05	10	7,09	10	9,35	71	7,08
71-75	5	7,25	16	9,30	12	8,00	9	5,42	15	7,58	14	9,93	8	7,48	79	7,88
76-80	0	0,00	7	4,07	3	2,00	7	4,22	6	3,03	11	7,80	3	2,80	37	3,69
81-85	0	0,00	2	1,16	6	4,00	1	0,60	2	1,01	1	0,71	4	3,74	16	1,60
86-90	0	0,00	2	1,16	2	1,33	0	0,00	0	0,00	2	1,42	1	0,93	7	0,70
91-95	0	0,00	1	0,58	2	1,33	1	0,60	0	0,00	0	0,00	1	0,93	5	0,50
96-100	0	0,00	0	0,00	1	0,67	0	0,00	1	0,51	0	0,00	0	0,00	2	0,20
Brak danych	3	4,35	4	2,33	11	7,33	7	4,22	7	3,54	12	8,51	8	7,48	52	5,18
Razem	69	100	172	100	150	100	166	100	198	100	141	100	107	100	1003	100

Tabela 4

Wiek zmarłych mężczyzn w parafii klasztornej miasta Gubin w latach 1677–1736

Wiek	1677–1680		1681–1690		1691–1700		1701–1710		1711–1720		1721–1730		1731–1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Urodzenia martwe	7	10,14	23	10,80	8	3,96	9	6,47	17	7,49	8	3,86	8	5,93	80	6,71
0–1 miesiąc	9	13,04	38	17,84	10	4,95	20	14,39	19	8,37	12	5,80	3	2,22	111	9,31
1–12 miesięcy	5	7,25	19	8,92	20	9,90	5	3,60	20	8,81	12	5,80	6	4,44	87	7,30
1 rok	4	5,80	11	5,16	8	3,96	4	2,88	7	3,08	7	3,38	5	3,70	46	3,86
2 lata	0	0,00	8	3,76	6	2,97	4	2,88	3	1,32	2	0,97	2	1,48	25	2,10
3 lata	0	0,00	3	1,41	10	4,95	4	2,88	6	2,64	6	2,90	5	3,70	34	2,85
4 lata	0	0,00	2	0,94	4	1,98	1	0,72	3	1,32	1	0,48	1	0,74	12	1,01
5 lat	0	0,00	1	0,47	1	0,50	1	0,72	5	2,20	1	0,48	2	1,48	11	0,92
6–10 lat	2	2,90	9	4,23	15	7,43	4	2,88	12	5,29	2	0,97	3	2,22	47	3,94
11–15 lat	1	1,45	6	2,82	6	2,97	2	1,44	2	0,88	6	2,90	5	3,70	28	2,35
16–20	1	1,45	2	0,94	6	2,97	4	2,88	6	2,64	2	0,97	3	2,22	24	2,01
21–25	3	4,35	4	1,88	6	2,97	4	2,88	3	1,32	4	1,93	3	2,22	27	2,27
26–30	4	5,80	8	3,76	2	0,99	3	2,16	2	0,88	4	1,93	2	1,48	25	2,10
31–35	1	1,45	3	1,41	2	0,99	2	1,44	2	0,88	5	2,42	4	2,96	19	1,59

Tabela 4 cd.

Wiek	1677–1680		1681–1690		1691–1700		1701–1710		1711–1720		1721–1730		1731–1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
36–40	4	5,80	9	4,23	11	5,45	3	2,16	5	2,20	6	2,90	5	3,70	43	3,61
41–45	3	4,35	3	1,41	4	1,98	3	2,16	6	2,64	7	3,38	4	2,96	30	2,52
46–50	1	1,45	7	3,29	12	5,94	8	5,76	5	2,20	10	4,83	7	5,19	50	4,19
51–55	1	1,45	3	1,41	7	3,47	7	5,04	19	8,37	7	3,38	5	3,70	49	4,11
56–60	3	4,35	6	2,82	8	3,96	15	10,79	12	5,29	10	4,83	7	5,19	61	5,12
61–65	5	7,25	2	0,94	10	4,95	3	2,16	20	8,81	17	8,21	8	5,93	65	5,45
66–70	3	4,35	12	5,63	9	4,46	7	5,04	12	5,29	13	6,28	6	4,44	62	5,20
71–75	3	4,35	8	3,76	12	5,94	6	4,32	12	5,29	16	7,73	9	6,67	66	5,54
76–80	2	2,90	6	2,82	3	1,49	7	5,04	4	1,76	10	4,83	6	4,44	38	3,19
81–85	3	4,35	3	1,41	2	0,99	1	0,72	2	0,88	2	0,97	3	2,22	16	1,34
86–90	0	0,00	2	0,94	2	0,99	1	0,72	2	0,88	1	0,48	1	0,74	9	0,76
91–95	1	1,45	1	0,47	3	1,49	1	0,72	2	0,88	0	0,00	0	0,00	8	0,67
96–100	1	1,45	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	1	0,48	0	0,00	2	0,17
Powyżej 100 lat	1	1,45	1	0,47	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	2	0,17
Brak danych	1	1,45	13	6,10	15	7,43	10	7,19	19	8,37	35	16,91	22	16,30	115	9,65
Razem	69	100	213	100	202	100	139	100	227	100	207	100	135	100	1192	100

Tabela 5

Wiek zmarłych osób w parafii klasztornej miasta Gubin w latach 1677–1736

Wiek	1677–1680		1681–1690		1691–1700		1701–1710		1711–1720		1721–1730		1731–1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Urodzenia martwe	11	7,97	32	8,31	21	5,97	17	5,57	27	6,35	12	3,45	12	4,96	132	6,01
0–1 miesiąc	19	13,77	59	15,32	24	6,82	30	9,84	29	6,82	18	5,17	6	2,48	185	8,43
1–12 miesięcy	9	6,52	31	8,05	34	9,66	19	6,23	39	9,18	16	4,60	12	4,96	160	7,29
1 rok	6	4,35	17	4,42	11	3,13	10	3,28	13	3,06	12	3,45	9	3,72	78	3,55
2 lata	1	0,72	12	3,12	8	2,27	10	3,28	10	2,35	4	1,15	5	2,07	50	2,28
3 lata	5	3,62	4	1,04	17	4,83	5	1,64	12	2,82	9	2,59	6	2,48	58	2,64
4 lata	2	1,45	3	0,78	7	1,99	5	1,64	6	1,41	6	1,41	5	1,44	29	1,32
5 lat	0	0,00	6	1,56	2	0,57	5	1,64	6	1,41	6	1,41	2	0,57	27	1,23
6–10 lat	3	2,17	20	5,19	19	5,40	11	3,61	20	4,71	10	2,87	8	3,31	91	4,15
11–15 lat	2	1,45	11	2,86	11	3,13	4	1,31	6	1,41	9	2,59	6	2,48	49	2,23
16–20	1	0,72	3	0,78	13	3,69	7	2,30	9	2,12	5	1,44	6	2,48	44	2,00
21–25	5	3,62	11	2,86	8	2,27	7	2,30	10	2,35	9	2,59	5	2,07	55	2,51
26–30	6	4,35	14	3,64	5	1,42	6	1,97	8	1,88	6	1,72	4	1,65	49	2,23
31–35	3	2,17	9	2,34	3	0,85	7	2,30	9	2,12	9	2,59	8	3,31	48	2,19

Tabela 5 cd.

Wiek	1677–1680		1681–1690		1691–1700		1701–1710		1711–1720		1721–1730		1731–1735		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
36–40	5	3,62	16	4,16	17	4,83	11	3,61	15	3,53	11	3,16	9	3,72	84	3,83
41–45	5	3,62	6	1,56	6	1,70	11	3,61	11	2,59	14	4,02	10	4,13	63	2,87
46–50	3	2,17	12	3,12	18	5,11	13	4,26	13	3,06	15	4,31	10	4,13	84	3,83
51–55	1	0,72	8	2,08	12	3,41	14	4,59	32	7,53	14	4,02	10	4,13	91	4,15
56–60	4	2,90	10	2,60	10	2,84	28	9,18	19	4,47	15	4,31	14	5,79	100	4,56
61–65	12	8,70	12	3,12	16	4,55	16	5,25	37	8,71	25	7,18	13	5,37	131	5,97
66–70	15	10,87	23	5,97	16	4,55	18	5,90	22	5,18	23	6,61	16	6,61	133	6,06
71–75	8	5,80	24	6,23	24	6,82	15	4,92	27	6,35	30	8,62	17	7,02	145	6,61
76–80	2	1,45	13	3,38	6	1,70	14	4,59	10	2,35	21	6,03	9	3,72	75	3,42
81–85	3	2,17	5	1,30	8	2,27	2	0,66	4	0,94	3	0,86	7	2,89	32	1,46
86–90	0	0,00	4	1,04	4	1,14	1	0,33	2	0,47	3	0,86	2	0,83	16	0,73
91–95	1	0,72	2	0,52	5	1,42	2	0,66	2	0,47	0	0,00	1	0,41	13	0,59
96–100	1	0,72	0	0,00	1	0,28	0	0,00	1	0,24	1	0,29	0	0,00	4	0,18
Ponad 100 lat	1	0,72	1	0,26	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	2	0,09
Brak danych	4	3,62	17	4,42	26	7,39	17	5,57	26	6,12	47	13,51	30	12,40	167	7,61
Razem	138	100	385	100	352	100	305	100	425	100	348	100	242	100	2195	100

dziesięciu lat zachowały się jednostki silniejsze, których organizm był także uodporniony na wirusy chorób okresu dziecięcego i młodzieńczego. Kolejny wzrost liczby zgonów zarejestrowano w przedziale wieku od sześćdziesięciu do 75 lat – zwiększa się on o 100%, co jest rzeczą naturalną ze względu na osiągnięcie przez te jednostki tzw. wieku starczego i związanego z tym osłabienia organizmu. Wśród osób powyżej 75 lat odsetek zgonów maleje stopniowo, im osoby starsze, tym jest on mniejszy. Ta zmniejszająca się liczba pogrzebów wśród osób najstarszych była wynikiem faktu, iż do tego wieku dożywało niewiele jednostek.

Przyjmując za 100% liczbę ludności, której wiek znamy (nie brano tutaj pod uwagę urodzeń martwych), można w przybliżeniu ustalić przeciętną długość życia ludności wsi podgubińskich – żyła ona przeciętnie 33 lata. Średnia wieku zmarłych kobiet była wyższa – prawie 35 lat. Mężczyźni żyli krócej, osiągając wiek 32 lat, co jest zrozumiałe ze względu na fakt, iż zgony płci męskiej przeważały i to znacznie w wieku dziecięcym.

Struktura zgonów pod względem zamieszkania zmarłych

Parafianie kościoła klasztornego, jak już nadmieniałam na początku artykułu, pochodzili z położonych w pobliżu Gubina wiosek. Miejsce zamieszkania osoby zmarłej nie we wszystkich przypadkach zostało podane. Najczęściej brak nazwy wsi występuje przy urodzeniach martwych, pochówkach niemowląt oraz właścicieli dóbr ziemskich.

Niekiedy pastor zapisywał także zajęcie osoby zmarłej. Z metryk wynika, iż najliczniejszą warstwą społeczności wiejskiej byli zagrodnicy (*Gärtner*). Obok nich pojawiają się nieliczni, ale zapewne majątni, młynarze.

Parafianami kościoła klasztornego byli nie tylko chłopci, ale także właściciele ziemscy i ich rodziny, osoby związane z obsługą kościoła: rodziny pastorów, kościelni organiści, przykościelni młynarze. W latach 1677–1736 zmarły 22 osoby, które mieszkały na terenie byłego klasztoru. Stanowiły one zaledwie 1% wszystkich zgonów.

Klasztor benedyktynek istniejący na przedmieściu Gubina do połowy XVI wieku miał w latach świetności w swoich włościach 22 wsie. W księdze pojawiają się nowe nazwy wsi, wcześniej niezwiązanych z klasztorem; z włości klasztornych pojawia się nazwa tylko jednej: Reichenbach.

Występujące w metrykach wsie znajdowały się w promieniu 5–6 km od Gubina (zob. tab. 6). Najczęściej wymieniane były osoby z Schenkendöbern (dziś leży po niemieckiej stronie granicy, łużycka nazwa Dubrawa) – 10,7% wszystkich zmarłych, z Bieżyc (Bösitz) – 10%, z Komorowa (Müc-

Tabela 6

Najczęściej wymieniane miejsca zamieszkania parafian kościoła klasztornego
w Gubinie w latach 1677–1736

Wieś	1677–1680	1681–1690	1691–1700	1701–1710	1711–1720	1721–1730	1731–1735	Razem
Schenkendöbern	9	45	31	28	51	48	23	235
Bieżyce	7	29	41	33	51	34	25	220
Komorów	10	30	32	27	35	34	13	181
Zawada	9	20	36	24	39	24	23	175
Jaromirowice	0	32	29	25	33	23	22	164
Gubinek	15	4	31	27	26	31	19	153
Dobrzyń	12	17	23	27	18	29	25	151
Drzeńsk Duży	14	22	27	21	22	25	14	145
Reichenbach	3	16	25	10	20	18	18	110
Drzeńsk Mały	3	21	19	9	13	11	11	87
Plešno	5	19	6	12	23	13	9	87
Wałowice	5	14	10	12	17	14	10	82
Wilschwitz	9	16	10	6	9	11	8	69
Żenichów	1	9	3	5	7	1	2	28
Klasztor	0	2	2	5	3	6	4	22

kenberg) – 8,2%, z Zawady (Saude) – 8%, z Jaromirowic (Germersdorf) – 7,5% i z Gubinka (Gubinschen) – 7%.

Odległość od Gubina nie wpływała na fakt zmniejszania się udziału tych osób w życiu parafialnym. Najdalej położoną wioską było Schenkendöbern, a właśnie mieszkańcy tej wsi byli najliczniej chowani na cmentarzu. Podobnie było z mieszkańcami oddalonych o 4 km Bieżyc. Liczba osób pochowanych może także świadczyć o liczebności wioski.

Z pewnością analizowane źródło dało ciekawy obraz ludności wiejskiej mieszkającej na terenie Dolnych Łużyc. Otrzymane wyniki nie różnią się bardzo od uzyskanych przez innych badaczy danych dotyczących ziem nie tylko niemieckich, ale i polskich. Należy podkreślić, iż księgi protestanckie były niekiedy dokładniej prowadzone od ksiąg katolickich w Polsce z tego samego okresu¹⁰. Niekompletność metryk katolickich wynikała z braku zapisów o zgonach dzieci najmłodszych, głównie noworodków i niemowląt. Jak wynika z powyższej analizy źródła, rejestr zgonów w kościele gubińskim jest najprawdopodobniej kompletny, o czym świadczyć może wysoki udział najmłodszych mieszkańców parafii w ogólnej liczbie pogrzebów.

Dalsza analiza księgi oraz rekonstrukcja rodzin być może pozwoli na dokładniejsze obliczenia. W przypadkach, kiedy w księdze zgonów brak jest pewnych informacji, uzupełnieniem powstałych luk mogą być wiadomości uzyskane w pozostałych rejestrach, w tym szczególnie w księdze chrztów (np. dzięki niej możemy odtworzyć wiek osoby zmarłej).

Hanna Kosiorek

TODESFÄLLE IN DER KLOSTERGEMEINDE GUBEN IN DEN JAHREN 1677–1736

Zusammenfassung

Die Klostergemeinde in Guben umfaßte Dörfer im Umkreise von 5–6 Kilometer von der Stadt. Evangelische Pastoren trugen in Matrikelbücher aus den Jahren 1677–1736 2195 Beerdigungen ein. In den Matrikelbüchern sind die Angaben zu Vornamen, Namen, Alter (92,5%), Herkunftsort und manchmal auch zur Beschäftigung des Begrabenen enthalten.

Die Todesfälle stiegen seasonsweise: einmal zwischen Dezember und April und dann zwischen September und Oktober. In der ersten Hälfte des Jahres fanden 53% aller Beerdigungen statt.

Es starben mehr Männer als Frauen (entsprechend: 54,25% und 45,75%). Einen großen Einfluß hatte darauf ein hoher Prozentsatz der Jungen unter den Totgeborenen (60,6%) und ein hoher Prozentsatz unter Neugeborenen und Säuglingen. Jeder vierte

¹⁰Por. Z. S u ł o w s k i, *Wartość badawcza wybranych ksiąg zgonów z Lubelszczyzny w XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” t. 20, 1997; I. G i e y s z t o r o w a, *op. cit.*, s. 257.

von den Begrabenen auf diesem Friedhof war ein totgeborenes oder ein unter dem ersten Lebensjahr altes Kind.

Die hohe Todesrate der Kinder erhielt sich bis zum 10. Lebensjahr (40% aller Todesfälle). Im Alter zwischen dem 10. und dem 60. Lebensjahr gab es etwas mehr Todesfälle der Frauen. Einen großen Einfluß hatte darauf u.a. hohe Todesrate bei Entbindung. Es war jedoch das Lebensalter, in dem die Anzahl der Beerdigungen zurückging; dieser Gruppe fallen nur 33% aller Beerdigungen zu. Unter den Verstorbenen gibt es 72,5% von denen, die unter dem 60. Lebensjahr gestorben sind. Über dem 60. Lebensjahr überwiegen entscheidend Todesfälle der Frauen; zwei Männer lebten länger als 100 Jahre lang.

Die Bevölkerung der um Guben liegenden Dörfer lebte durchschnittlich 33 Jahre lang. Frauen lebten länger und erreichten das Alter von 35 Jahren, Männer dagegen das Alter von 32 Jahren.

Die meisten Verstorbenen kamen aus dem Dorf Schenkendöbern (10,7% aller Beerdigungen), Bösitze (Bieżyce) und Mückenberge (Komorów). 22 Verstorbene waren Bewohner des ehemaligen Klosters: Pastoren, ihre Familien und diejenigen, die für die Kirche gearbeitet hatten. 99% der Beerdigungen galten Bauern, meistens Gärtner.

Katarzyna Brauza

URODZENIA W ZAWIDOWIE W LATACH 1874–1895

Zawidów to graniczne miasteczko leżące na południowo-zachodnim krańcu województwa dolnośląskiego. Od południa sąsiaduje z czeskimi Habarticami, od zachodu w niewielkiej odległości z Niemcami. Usytuowane zostało przy bocznych drogach szlaków handlowych z północy na południe: Brandenburgia-Praga-Włochy oraz z zachodu na wschód: Via Regia – z Lipska przez Wrocław, Kraków, Lwów i dalej.

Historia Zawidowa ściśle łączy się z dziejami Górnych Łużyc. Na przestrzeni wieków były to tereny sporne między Saksonią, Czechami i Śląskiem. Zawidów krótko znajdował się w granicach państwa polskiego (za Bolesława Chrobrego, Henryka jaworskiego, Zygmunta Jagiellończyka). Okresowo stanowił też własność czeską, ale najdłużej należał do państwa niemieckiego. Po kongresie wiedeńskim Górne Łużyce wcielono do prowincji śląskiej Prus i do 1945 roku¹ Zawidów (Seidenberg) należał do Niemiec. Po wojnie został włączony do Polski.

Głównym czynnikiem rozwoju Zawidowa był napływ kolonistów niemieckich w XIII wieku. Miasto miało charakter usługowy. Jego mieszkańcy, w większości rzemieślnicy, zaspokajali potrzeby właścicieli posiadłości Zawidów-Frydland oraz okolicznych wsi. Od momentu uzyskania praw miejskich w 1396 roku² miasto czterokrotnie zmieniało właścicieli. Byli to kolejno Bibersteinowie, rodzina von Redern, rodzina von Nostitz oraz Einsiedlowie³, którzy po reformie w 1833 roku utracili wpływy na wybór samorządu miejskiego.

Sąsiedztwo Zawidowa ze Zgorzelcem i Lubaniem — dwoma miastami należącymi do Związku Sześciu Miast Górnołużyckich — skutecznie ograniczało jego rozwój. Po prześladowaniach protestantów w Czechach ludzie

¹R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska*, Wrocław 1998, s. 30.

²K. Korotusz, *Z kart historii...*, „Gazeta Zawidowska. Miesięcznik Informacyjny Samorządu Lokalnego” 1998, nr 3, s. 9.

³J. Ilkosz, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Zawidowa*, Wrocław 1983, t. I, s. 28–29; K. Korotusz, *op. cit.*, s. 9.

tego wyznania emigrowali również do Górnych Łużyc, zasilając m.in. Zawidów. Dzięki temu w szybkim tempie wzrosła liczba mieszkańców. Nastąpił rozwój rzemiosła i handlu. Miasto otrzymało też przywileje – wolnego handlu solą, targu tygodniowego, warzenia piwa, wolnej sprzedaży wina i wódki, apteczny, dwóch jarmarków rocznie⁴.

Do końca XVIII wieku działało w mieście kilka większych manufaktur – browar, słodownia, cegielnia, wyrób pieców, manufaktura tytoniowa, folusz sukienniczy⁵. Dawały one utrzymanie większości mieszkańców. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku nastąpiła dobra koniunktura w przemyśle włókienniczym, która spowodowała znaczny wzrost ludności miasta. W Zawidowie powstały wielkie fabryki tekstylne, kwitło też miasto, które na początku naszego wieku doczekało się urzędu celnego oraz nowych budynków użyteczności publicznej. Założono wodociągi i kanalizację, a następnie miasto zelektryfikowano⁶. Dla katolików wybudowano również kościół, szkołę i dom parafialny⁷. W takiej sytuacji znajdowało się miasto w okresie, który jest tematem niniejszej pracy, tj. w latach 1874–1895.

Dzieci

W tej części zamierzam omówić takie kwestie, jak roczne liczby urodzeń w zestawieniu z ogólnymi liczbami mieszkańców Zawidowa w każdym roku. Wykorzystam w tym celu tabelę prezentującą współczynniki rodności w okresach jednorocznych, trzy- i pięcioletnich. Następnie omówię zagadnienia dotyczące urodzeń żywych, gdyż ze względu na brak danych temat urodzeń martwych poruszę tylko przedstawiając dane innych badaczy. Kolejno wykorzystując opracowane przez siebie tabele przeanalizuję zagadnienie sezonowości urodzeń oraz urodzeń pozamałżeńskich według miesięcy. Następnie przejdę do problematyki urodzeń według płci, prezentując przy tym wskaźniki maskulinizacji i feminizacji w stosunkach rocznych, a także ogólną liczbę urodzeń chłopców i dziewczynek w badanym okresie. Wyciągnięte wnioski postaram się porównać z danymi dla całej prowincji śląskiej państwa niemieckiego, w którego granicach znajdował się Zawidów w XIX wieku. Następnie przedstawię dane odnośnie do urodzeń wielorakich (będą to wyłącznie urodzenia bliźniacze, gdyż nie zdarzyły się w latach 1874–1895 żadne urodzenia trojaczek). Następnym zagadnieniem będzie anali-

⁴K. Korotusz, *op. cit.*, nr 6, s. 9.

⁵J. Ilkosz, *op. cit.*, s. 45; K. Korotusz, *op. cit.*, nr 8, s. 9.

⁶K. Korotusz, *op. cit.*, nr 5, s. 9.

⁷J. Ilkosz, *op. cit.*, s. 53–54.

za imion nadawanych noworodkom, a znajdują się tu sprawy takie, jak liczba używanych imion chłopców i dziewczynek, tabela prezentująca częstotliwość nadawanych imion, pierwszego i drugiego, oraz kwestia otrzymywania imion po rodzicach. Na końcu rozdziału omówię liczbę dni między urodzeniem dziecka a rejestracją urzędową⁸.

Roczne liczby urodzeń i współczynniki rodności

W Zawidowie w latach 1874–1895 zarejestrowano 1814 urodzeń żywych, z czego 929 stanowili chłopcy, 885 dziewczynki. Jedyny raz odnotowano urodzenie martwe w 1874 roku, kiedy z narodzonych bliźniąt jedno zmarło.

Liczba urodzeń w badanym okresie wahała się znacznie w przedziałach rocznych. Początkowy spadek urodzeń, najgłębszy w 1879 roku, nie powtórzył się już w późniejszych latach, nawet pomimo wielkiej powodzi, która miała miejsce rok później, kiedy to zalana została cała dolna część miasta. Dane liczbowe z kolejnych lat wykazują systematyczny wzrost urodzeń. Spowodował to dynamiczny rozwój przemysłu w Zawidowie, a wraz z nim migracje młodych ludzi z sąsiednich wsi do pracy w rozkwitających zakładach (głównie Otto Millera). Stale zwiększająca się liczba mieszkańców widocznie wpłynęła na wzrost liczby urodzeń. Prezentuje to tabela 1.

Tabela 1

Liczba mieszkańców i liczba urodzeń w Zawidowie w latach 1875–1895

Lata	Liczba mieszkańców	Liczba urodzeń	Lata	Liczba mieszkańców	Liczba urodzeń	Lata	Liczba mieszkańców	Liczba urodzeń
1875	1600	94	1882	1904	67	1889	2459	85
1876	1624	92	1883	1960	66	1890	2606	102
1877	1648	67	1884	1986	81	1891	2608	111
1878	1696	64	1885	2015	81	1892	2609	100
1879	1744	52	1886	2163	97	1893	2612	108
1880	1792	67	1887	2311	84	1894	2615	109
1881	1848	74	1888	2385	95	1895	2617	95

Źródło: opracowanie własne

⁸Dane pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Oddział w Lubaniu. Przechowywane są w 22 księgach sporządzanych w okresach rocznych i zatytułowanych *Urodzenia w Zawidowie*. Spisywane były w jęz. niemieckim przez upoważnionych urzędników miejskich. Pierwszy zapis pochodzi z 16 X 1874 r. Ciągłość rejestracji urodzeń kończy się na dacie 27 XII 1895 r. Dalsze tomy ewidencji urodzeń nie zachowały się. Wszystkie tabele zostały sporządzone na podstawie danych z tych rejestrów.

Wraz ze wzrostem liczby urodzeń poprawił się również współczynnik rodności w Zawidowie, który średnio dla całego badanego okresu wyniósł 40,3‰. Dla porównania w pierwszej połowie XIX wieku ten współczynnik w całej prowincji śląskiej wyniósł 40,6‰⁹, a w drugiej połowie wieku wzrósł nieco do 41,2‰¹⁰. Wahania współczynnika rodności w latach 1875–1895, kolejno w przedziałach rocznych, trzy-, pięcio- i sześćoletnich można prześledzić analizując tabelę 2.

Tabela 2

Współczynnik rodności w Zawidowie z lat 1875–1895

Lata	Współczynnik rodności			
	roczny	trzyletni	pięcio- i sześćoletni	
1875	58,75	52,02	44,72	
1876	56,65			
1877	40,65			
1878	37,73	34,97		
1879	29,81			
1880	37,38			
1881	40,04	36,3	37,43	
1882	35,19			
1883	33,67			
1884	40,78	41,94		
1885	40,19			
1886	44,85			
1887	36,35	36,91	39,16	
1888	39,83			
1889	34,57			
1890	39,14	40,01		39,89
1891	42,56			
1892	38,33			
1893	41,35	39,78		
1894	41,68			
1895	36,3			

Źródło: opracowanie własne

⁹T. Ładogórski, *Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816–1849*, „Przyszłość Demograficzna Polski” 1971, nr 4, s. 77.

¹⁰I d e m, *Periodyzacja rozwoju demograficznego ziem północnych i zachodnich w XIX wieku*, „Przyszłość Demograficzna Polski” 1972, nr 5, s. 115.

W tym miejscu warto przedstawić również współczynniki urodzeń w największych w tym czasie miastach niemieckich. W okresie 1876–1880 przeciętna żywych urodzeń na 1000 mieszkańców wynosiła: w Monachium 42,6‰, w Berlinie 42,3‰, we Wrocławiu 40,6‰, w Gdańsku 38,3‰, w Dreźnie 36,7‰, w Lipsku 35,7‰¹¹.

Ażeby wyczerpać zagadnienie, należy wspomnieć, że pomimo braku danych odnośnie do urodzeń martwych w Zawidowie, dane te dla całej prowincji śląskiej wskazują w końcu XIX stulecia proporcje martwych urodzeń w stosunku do wszystkich narodzin na poziomie przekraczającym 4%¹². Na terytoriach zamieszkałych przez ewangelików wskaźniki martwych urodzeń są wyższe, natomiast w parafiach katolickich, gdzie nie chrzczono martwych noworodków i nie grzebano ich w asyście duchowieństwa, wskaźniki te są zaniżone. Na przestrzeni wieków Zawidów należał do miejscowości o przeważającej liczbie mieszkańców wyznania ewangelickiego, a właśnie w południowej części Dolnego Śląska (m.in. Zawidów) w pierwszej połowie XIX wieku pojawiło się zjawisko skupienia wskaźników martwych urodzeń wyższych od przeciętnych, między 5,7–6,7%¹³. Taki też procent należałoby przyjąć dla Zawidowa. Edmund Piasecki podaje, że umieralność niemowląt w parafii bejskiej (Królestwo Kongresowe) w ciągu XIX wieku oscylowała wokół 22%¹⁴, chociaż jej poziom zmieniał się w ciągu całego stulecia. Wynika stąd korzystny wskaźnik urodzeń martwych w prowincji śląskiej Niemiec wobec Polski centralnej.

Sezonowość urodzeń i urodzenia pozamatżeńskie

Rozkład liczb urodzeń w Zawidowie w ciągu roku w zasadzie nie wykazuje większych różnic. Wahania pomiędzy poszczególnymi miesiącami w całym badanym okresie zamykają się w liczbie 22, gdyż najwięcej, bo 169 dzieci urodziło się w styczniu i czerwcu, a najmniej, bo tylko 137, zanotowano w sierpniu. Analiza poszczególnych lat nie wskazuje na szczególną prawidłowość w poczęciach i narodzinach niemowląt. Wpływu na liczbę poczęć nie miały też czynniki religijne, takie jak okres wielkiego postu czy adwent¹⁵.

¹¹A. Stasiak, *Rozwój demograficzny Wrocławia w XIX wieku*, „Sobótka” 1958, nr 5, s. 291.

¹²T. Ładogórski, *Ruch naturalny...*, s. 86.

¹³*Ibidem*, s. 87.

¹⁴E. Piasecki, *Umieralność niemowląt w parafii bejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, „Przyszłość Demograficzna Polski” 1979, nr 11, s. 65.

¹⁵W przeciwieństwie do katolickiej parafii w Toszku, gdzie widoczna była pewna wstrzemięźliwość seksualna parafian w czasie adwentu i wielkiego postu, w Zawidowie zamieszkałym w większości przez ewangelików brak takiej prawidłowości; por.

Sezonowość urodzeń w głównej mierze wynikała z czynnika biologicznego. Zwraca uwagę fakt, że po miesiącach o najwyższych liczbach urodzeń następował nagły spadek urodzeń w miesiącu następnym. Największe jednostkowe liczby urodzeń pojawiły się w listopadzie 1893 roku, kiedy to urodziło się osiemnaścioro dzieci oraz w styczniu 1888 roku i we wrześniu 1894 roku, gdy przyszło na świat po piętnaścioro niemowląt, podczas gdy w marcu 1878 roku nie zanotowano w Zawidowie żadnych narodzin dzieci. Ciekawostkę stanowi jeden przypadek urodzenia się dziecka 29 lutego.

Podobne wnioski dotyczą sezonowości urodzeń dzieci nieślubnych. Brak szczególnych prawidłowości w ich poczęciach i narodzinach, chociaż są miesiące, w których przyszło ich na świat najwięcej. Należą do nich luty, maj, sierpień i grudzień, gdy urodziło się po 21 noworodków. Najmniej dzieci nieślubnych — bo tylko trzynaścioro — powiły matki w lipcu.

Analiza tabeli 3 uwidocznia wzrost liczby urodzeń dzieci nieślubnych w latach: 1890 (18 dzieci), 1891 i 1894 r. (po 17). Był to skutek szybkiego napływu do miasta ludzi stanu wolnego i zwiększającej się grupy robotników najemnych.

Na 1814 urodzeń żywych w Zawidowie w latach 1874–1895 przypada 219 urodzeń nieślubnych, co daje 12,07% dzieci nieślubnych w całej zbiorowości żywo urodzonych. Jest to stosunkowo wysoki wskaźnik w porównaniu z całą prowincją śląską, w której średnia w pierwszej połowie XIX wieku wynosiła 8,43%¹⁶, chociaż Tadeusz Ładogórski podaje, że maksima urodzeń nieślubnych powyżej 18% wystąpiły w silnie sproletaryzowanym powiecie jeleniogórskim i powiatach łużyckich¹⁷. Podobny jak w Zawidowie wskaźnik procentowy urodzeń nieślubnych odnotowano w Strzelcach Opolskich w latach 1861–1870, gdzie wyniósł on 12,2%¹⁸. Również w Tarnowskich Górach w tych samych latach było to 11,9%¹⁹. Wszystkie powyższe spostrzeżenia przedstawia tabela 3.

D. Daszkiewicz - Ordylowska, *Urodzenia w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, „Śląskie Studia Demograficzne”, *Urodzenia 2*, red. Z. Kwaśny, „Prace Historyczne” XIV, Wrocław 1995, s. 23.

¹⁶T. Ładogórski, *Ruch naturalny...*, s. 85.

¹⁷*Ibidem*, s. 86.

¹⁸J. Spychała, *Urodzenia w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne”, *Urodzenia 2*, s. 20.

¹⁹M. Górny, *Ruch naturalny ludności Tarnowskich Gór w latach 1801–1870*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” t. 13, 1983, s. 46.

Tabela 3

Sezonowość urodzeń dzieci ślubnych i nieslubnych

Lata	Sezonowość urodzeń według miesięcy												suma												
	Urodzenia ślubne i nieslubne łącznie						Urodzenia nieslubne																		
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1874									7	8	8										0	2	3	5	
1875	9	6	10	6	6	6	9	7	5	13	9	8	2	0	2	1	0	0	2	1	0	0	0	1	9
1876	7	11	9	5	12	5	9	7	9	7	5	6	1	3	1	0	1	0	0	0	0	1	1	0	8
1877	8	2	6	9	4	5	3	3	10	5	7	5	1	0	0	2	1	1	0	0	0	0	0	5	
1878	2	3	0	3	8	12	6	7	7	5	4	7	0	1	0	0	2	2	1	1	1	1	0	10	
1879	5	7	3	3	4	6	3	9	2	2	4	4	1	1	0	0	0	0	1	0	0	0	0	3	
1880	3	3	4	5	6	12	6	1	7	6	5	9	0	1	0	1	0	1	1	3	2	0	1	10	
1881	7	4	6	7	4	7	5	7	11	5	5	6	1	0	1	0	0	0	1	1	0	0	0	4	
1882	6	5	5	7	3	9	6	2	8	8	5	3	0	0	2	1	0	1	1	1	0	3	0	9	
1883	8	8	3	3	4	4	7	8	2	7	5	7	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	2
1884	8	2	11	8	8	9	3	4	7	7	5	9	0	0	0	1	1	1	1	0	1	0	2	8	
1885	11	4	10	8	10	4	4	4	10	5	5	6	1	1	2	1	1	0	1	0	2	1	1	13	
1886	5	11	12	10	8	8	6	6	9	2	9	11	0	1	2	0	0	1	1	1	1	0	2	10	
1887	5	9	8	7	10	9	9	5	5	6	7	4	0	1	0	0	1	4	0	1	1	2	0	11	
1888	15	4	6	12	5	7	7	5	7	13	2	12	0	1	0	2	1	1	0	2	0	4	0	11	
1889	7	4	8	6	4	11	5	4	8	11	7	10	1	0	3	3	1	1	0	1	1	1	1	14	
1890	14	4	6	10	10	8	14	10	5	7	6	8	4	0	0	3	4	0	1	1	1	0	3	18	
1891	14	13	9	6	13	4	9	13	10	8	7	5	2	2	1	1	3	0	0	5	1	0	1	17	
1892	6	11	13	6	7	9	12	14	5	5	7	5	1	4	0	0	2	0	3	2	0	0	0	14	
1893	6	8	6	14	4	12	7	8	5	9	18	11	1	1	0	2	0	5	0	2	0	0	2	13	
1894	13	10	7	6	10	11	5	5	15	8	13	6	3	1	0	1	4	2	0	0	2	1	1	17	
1895	10	9	7	5	11	11	7	8	5	8	3	11	1	2	1	0	0	1	0	0	1	0	1	8	
Suma	169	138	149	146	151	169	142	137	152	154	146	161	20	21	15	17	21	20	13	21	16	16	18	219	

Źródło: opracowanie własne

Urodzenia według płci

Spośród dzieci urodzonych w Zawidowie w latach 1874–1895 – 929 to chłopcy, a 885 to dziewczynki. Dla całego okresu wskaźnik maskulinizacji ukształtował się na poziomie 104,97²⁰. Wynika stąd, że na 1000 urodzeń dzieci przypada prawie 512 chłopców, a 100 urodzeniom dziewczynek odpowiada 105 urodzeń chłopców²¹.

Roczne liczby narodzonych chłopców i dziewczynek oraz wskaźnik maskulinizacji przedstawia tabela 4. Wynikają z niej duże wahania w poziomie urodzeń chłopców w stosunku do dziewczynek w kolejnych latach, gdyż poza rocznikami o przytłaczającej przewadze urodzeń chłopców (wskaźnik maskulinizacji w latach 1877 i 1880 wynosił 148,1, w roku 1886 – 136,6, a w 1893 – 129,8) były też lata, w których na świat przyszło więcej dziewczynek (w 1884 roku – 122,2; a w roku 1894 – 118)²². Zmiany urodzeń według płci w poszczególnych latach mają charakter przypadkowy i w ogólnym rozliczeniu zawsze potwierdzają przewagę urodzeń chłopców nad dziewczętami.

Urodzenia wielorakie

W ciągu całego badanego czasu w Zawidowie miało miejsce 21 przypadków urodzeń wielorakich, przy czym były to wyłącznie urodzenia bliźniąt. Jeden poród wieloraki przypadał na 86 porodów pojedynczych. W latach 1874–1895 z urodzeń bliźniąt pochodziło dziewiętnastu chłopców i 23 dziewczynki²³; stanowi to 1,2% wszystkich urodzeń w tym czasie²⁴. Jak wynika

²⁰Przyjmuje się, że przy pełnej rejestracji urodzeń wskaźnik maskulinizacji powinien wynosić około 105 z odchyleniami od 103 do 109 na 100 urodzeń dziewczynek. Stosunkową niezmienną proporcji w liczbach urodzeń chłopców i dziewcząt potwierdzają też inni autorzy prac z zakresu ruchu naturalnego ludności, m.in. J. S p y c h a ł a (*op. cit.*, s. 18, tab. 10) podaje wskaźnik urodzeń męskich w wysokości 107,5; D. D a s z k i e w i c z - O r d y ł o w s k a (*op. cit.*, s. 28) określa wskaźnik maskulinizacji na poziomie 103,5; P. K w a p u l i ņ s k a (*Urodzenia w parafii kochłowskiej w latach 1801–1900*, „Śląskie Studia Demograficzne”, *Urodzenia...*, s. 36) wykazuje wskaźnik urodzeń męskich w wysokości 104,6.

²¹Niezmienną wskaźnika maskulinizacji potwierdza J. Z. H o l z e r, (*Demografia*, Warszawa 1994, s. 204), który na podstawie danych z lat 1950–1990 w Polsce stwierdził wśród 1000 żywo urodzonych noworodków 513–518 płci męskiej, co na 100 dziewczynek daje 105,4–107,5 chłopców. Stabilność tę wykazują też liczby z lat 1931–1932 i późniejszych.

²²Są to wskaźniki feminizacji obliczone tylko dla lat 1884 i 1894, w których przewaga urodzeń dziewczynek nad chłopcami była największa, por. tabela 4.

²³W zasadzie chłopców było 18, gdyż jak wcześniej wspomniałam, w 1874 roku jedno z bliźniąt płci męskiej zmarło po porodzie.

²⁴Podobny wskaźnik osiągnęły urodzenia wielorakie w Strzelcach Opolskich – 1,3%

Tabela 4

Urodzenia w Zawidowie oraz wskaźnik maskulinizacji w latach 1874–1895

Lata	Urodzenia		Wskaźnik maskulinizacji
	chłopcy	dziewczęta	
1874	11	12	91,7
1875	52	42	123,8
1876	44	48	91,7
1877	40	27	148,1
1878	34	30	113,3
1879	25	27	92,6
1880	40	27	148,1
1881	36	38	94,7
1882	36	31	116,1
1883	34	32	106,2
1884	36	44	81,8
1885	39	43	90,7
1886	56	41	136,6
1887	40	44	90,9
1888	45	49	91,8
1889	42	44	95,4
1890	50	52	96,1
1891	61	50	122,0
1892	51	49	104,1
1893	61	47	129,8
1894	50	59	84,7
1895	46	49	93,9
Suma	929	885	104,97

Źródło: opracowanie własne

z tabeli 5, częstotliwość urodzeń wielorakich waha się w różnych latach i w zasadzie jest całkowicie przypadkowa. Cięża mnoga zależy bowiem od wielu czynników, a zwłaszcza od występowania w rodzinie dziedzicznej skłonności do tego typu poczęć. Bliźnięta rodzą też częściej matki w dojrzłym wieku (między 35 a 40 rokiem życia)²⁵.

ogółu urodzeń; patrz J. Spychała, *op. cit.*, s. 19.

²⁵ *Problem genetyki medycznej*, Warszawa 1977, s. 659–660.

Tabela 5

Urodzenia bliźniacze w Zawidowie

Lata	Urodzenia wielorakie				
	razem	♂+♂	♀+♀	♂+♀	%
1874	1	1	—	—	4,3
1875	2	—	1	1	2,1
1876	1	—	—	1	1,1
1877	1	1	—	—	1,5
1878	1	—	1	—	1,6
1879	—	—	—	—	—
1880	1	1	—	—	1,5
1881	—	—	—	—	—
1882	—	—	—	—	—
1883	—	—	—	—	—
1884	1	—	1	—	1,2
1885	—	—	—	—	—
1886	1	1	—	—	1
1887	2	1	1	—	2,4
1888	—	—	—	—	—
1889	2	1	—	1	2,4
1890	1	—	1	—	1
1891	3	—	2	1	2,7
1892	1	1	—	—	1
1893	—	—	—	—	—
1894	3	—	2	1	2,8
1895	—	—	—	—	—
Suma	21	7	9	5	1,2
Procentowo	100	33,3	42,8	23,8	—

Źródło: opracowanie własne

W Zawidowie w badanym okresie na 21 przypadków urodzeń bliźniąt pięciokrotnie na świat przyszła para – chłopiec i dziewczynka, dziewięciokrotnie – dwie dziewczynki i siedmiokrotnie – dwaj chłopcy. Uwagę zwraca też fakt, że na osiemnaście przypadków narodzin bliźniąt w związkach małżeńskich trzykrotnie urodziły się one ze związków wolnych – w tym dwa razy para chłopców i raz para dziewcząt. Godny odnotowania jest fakt bardzo niskiego wskaźnika maskulinizacji urodzeń wielodzietnych, który dla całego badanego okresu wyniósł 82,6.

Imiona nadawane dzieciom

W ostatniej ćwierci XIX wieku w Zawidowie funkcjonował szeroki wachlarz imion nadawanych dzieciom: 56–60 imion męskich oraz 62–66 imion żeńskich. Większość rejestrowanych dzieci otrzymywała po dwa imiona, co było tradycją w rodzinach ewangelickich, w których rodzice też nosili po dwa lub trzy imiona. Dużej części niemowląt nadawano także trzecie imię. U chłopców pojawiło się ono 130 razy, a u dziewczynek 144 razy. Całkowitą ekstrawagancją było w tym czasie nazwanie dziecka czterema imionami, co jednak wystąpiło dwukrotnie zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt, w tym raz w rodzinie katolickiej. Rzadkością w skali 22 lat było nadanie dziecku tylko jednego imienia. Zjawisko to okazało się charakterystyczne dla rodzin wyznania katolickiego bądź mieszanych, katolicko-ewangelickich. Jednym imieniem nazwano tylko szesnaścioro dziewcząt i osiemnastu chłopców.

Analiza popularności imion wykazała, że najchętniej nadawanymi jako pierwsze imionami męskimi były: Carl, Paul i Max, którymi to nazwano ponad 1/3 wszystkich chłopców urodzonych w tym czasie. Na drugie imię najczęściej wybierano Richarda, Bruna, Maxa oraz Hermanna i Willy'ego – jedno z tych imion nosił co trzeci chłopiec urodzony w Zawidowie w latach 1874–1895. Jeśli chodzi o dziewczynki, co druga otrzymywała na imię Anna lub Emma, a jako drugie imię najczęściej pojawiały się Martha, Frida lub Maria. Tak na drugie imię miała co czwarta dziewczynka z Zawidowa. Dla najpopularniejszych imion charakterystyczna jest ich olbrzymia przewaga nad pozostałymi funkcjonującymi imionami. Dokładnie obrazuje to tabela 6.

Na wybór imion nadawanych dzieciom nie miał wpływu kościelny kalendarz świętych²⁶. Sporadycznie też otrzymywały noworodki imię po którymś z rodziców. Jeśli sytuacja taka miała miejsce, było to drugie imię. Najczęściej wyborem imienia dla dziecka kierowała moda.

Do najoryginalniejszych imion żeńskich, jakie pojawiły się w rejestrze, należały: Sophie, Melita, Beata, Wanda, Camilla, Charlotta, Ottilie, Rosina, a wśród imion męskich najmniej typowe były: Schandor, Wenzel, Waldemar, Alban, Anton, Stefan czy Milan. Imiona tego typu świadczą o mieszanym składzie narodowościowym mieszkańców Zawidowa oraz o wpływach zarówno czeskich, polskich, węgierskich, jak i francuskich na pograniczu śląsko-łużyckim, gdzie leżał Zawidów.

²⁶O zależności imion nadawanych dzieciom od kalendarza kościelnego pisze P. Kwapińska, *op. cit.*, s. 51.

Tabela 6

Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w Zawidowie
w latach 1874–1895

Chłopcy			Dziewczynki		
imiona	I imię	II imię	imiona	I imię	II imię
Carl	156	21	Anna	178	36
Paul	117	46	Emma	145	49
Max	100	70	Martha	63	84
Ernst	54	15	Frida	58	76
Gustaw	50	30	Jola	50	34
Richard	39	80	Marie	36	67
Wilhelm	35	47	Auguste	35	41
Hermann	34	68	Bertha	29	29
Friedrich	27	11	Helena	24	40
Bruno	22	74	Olga	23	20
Emil	20	25	Luiza	19	43
Fritz	18	8	Elza	19	29
Willy	18	54	Clara	18	21
Johannes	18	7	Paulina	16	48
Robert	17	23	Linna	14	7
Alfred	15	45	Margaretha	12	11
Hugo	15	19	Eliza	12	15
Rudolf	13	18	Gertrud	10	8
Heinrich	12	8	Meta	9	24
Otto	11	16	Selma	9	11
August	11	13	Johanne	9	2
Adolf	9	18	Alma	8	7
Julius	8	11	Elizabeth	7	13
Franz	8	8	Ernstina	7	10
Georg	7	8	Emilia	7	14
Oswald	7	19	Hulda	7	21
Oscar	7	19	Minna	6	6
Erich	7	14	Hedwig	5	22
Josef	7	6	Agnes	4	9
Louis	6	5	Lidia	2	3
Eduard	6	10	Hildegard	2	3
Curt	6	6	Ottilia	2	2
Arthur	5	9	Thekla	2	2
Reinhold	5	9	Wanda	2	1
Martin	5	7	Fanny	2	—
Conrad	4	4	Katharina	2	2
Walther	4	4	Mathilda	2	2
Ludwig	3	2	Amanda	2	3
Eugen	3	—	Alwina	2	6

Źródło: opracowanie własne. Zaznaczono najczęściej używane drugie imiona.

Czas rejestracji dzieci

Ciekawą sprawą jest czas, w jakim nowo narodzone dzieci były rejestrowane w ewidencjach urzędowych. Pomijając skrajne przypadki zapisów po siedmiu lub ośmiu dniach od daty urodzenia (1% wszystkich urodzeń), większość dzieci, zarówno ślubnych, jak i nieślubnych, rejestrowano w ciągu 5 dni od dnia, w którym przyszły na świat. Procentowo przedstawia się to następująco: najwięcej dzieci, tj. 32,3% rejestrowano dzień po urodzeniu; dokładnie 1/4 – dwa dni po urodzeniu; 17,3% – w dniu narodzin; 14,2% – trzy dni po urodzeniu; 6,5% – cztery dni później, a już tylko 3% dzieci – pięć dni po urodzeniu. Rzeczą charakterystyczną dla tej analizy jest to, że w kolejnych latach malał odstęp dni między przyjściem dziecka na świat a zgłoszeniem tego faktu w urzędzie miejskim. Większe przerwy pomiędzy tymi zdarzeniami były skutkiem bądź dłuższych świąt, bądź urodzenia się dziecka nieślubnego, które rejestrowała dopiero jego matka lub dziadek.

W Zawidowie w latach 1874–1895 przyszło na świat 1814 dzieci, w tym 929 chłopców i 885 dziewcząt. Roczne liczby urodzeń miały w tym czasie tendencję wzrostową, podobnie jak ogólny współczynnik rodności, który wyniósł 40,3‰. Pasuje to Zawidów na średnim poziomie w porównaniu z innymi miastami niemieckimi. Sezonowość urodzeń zmieniała się w przeciągu lat i właściwie nie można tu mówić o większych prawidłowościach. Podsumowanie 22 lat wykazało jedynie, że najwięcej dzieci urodziło się w styczniu i czerwcu, najmniej zaś w sierpniu. Dzieci nieślubnych najwięcej pojawiło się w lutym, maju, sierpniu i grudniu, a najmniej w lipcu. Przyrost liczby dzieci nieślubnych spowodowany był szybkim napływem do miasta młodych ludzi pracujących najemnie w fabrykach Zawidowa. Urodzenia nieślubne stanowiły ponad 12% wszystkich urodzeń w mieście.

Podana wyżej liczba dzieci według płci wykazała, że dla całego okresu wskaźnik maskulinizacji wyniósł 104,97. Pomimo różnic wskaźnika w okresach rocznych średnia całego badanego czasu wykazuje stosunkową niezmienność. W przeciętnych normach utrzymały się też urodzenia bliźniąt – 1,2% wszystkich urodzeń. Oznacza to, że na 86 porodów pojedynczych zdarzał się jeden wieloraki.

Duży był wybór imion występujących w ewidencjach urodzeń, jednak 1/3 chłopców otrzymywała na imię Carl, Paul lub Max, a połowa dziewcząt Anna bądź Emma. Wpływ na dobór imienia miała obowiązująca moda. Ponad 30% dzieci (14% chłopców i 16,3% dziewcząt) nadawano też trze-

cie imię. Jedno imię (niecałe 2% wszystkich niemowląt urodzonych w tym czasie) otrzymywały głównie dzieci z rodzin katolickich.

Prawidłowością całego badanego kresu był odstęp pomiędzy dniem urodzenia a dniem rejestracji w ewidencji urodzeń. W większości przypadków zapisów dokonywano w przeciągu pięciu dni po narodzeniu, ale najwięcej, bo 1/3 dzieci rejestrowano dzień po urodzeniu, 1/4 dwa dni po urodzeniu i około 1/5 w dniu narodzin.

Rodzice

Głównym zadaniem tej części będzie omówienie danych, które skromna baza źródłowa przekazuje o rodzicach dzieci urodzonych w Zawidowie w omawianym okresie. Znajdą się tu informacje dotyczące wyznania obojga rodziców (głównie ewangelików i katolików, gdyż raz tylko pojawił się zapis o rodzicach wyznania żydowskiego). Zilustruje to tabela 7.

Kolejnym zagadnieniem będzie analiza zawodów wykonywanych przede wszystkim przez ojców, ponieważ w przypadku matek adnotacje o jakiegokolwiek profesji pojawiały się tylko wówczas, gdy była to samotna matka. Temat wykonywanego fachu postaram się omówić szczegółowo, jeśli chodzi o rzemieślników, jako że w omawianym okresie istniał szeroki wachlarz specjalności, którymi trudnili się mieszkańcy miasta. Drugą wielką grupę zawodową tworzyli robotnicy pracujący w zakładach Zawidowa. Ponad 1/3 zarejestrowanych w mieście urodzeń będzie dotyczyła właśnie rodzin robotniczych. Tematykę zawodów zobrazuje wykaz najpopularniejszych specjalności w mieście. Dla badań dotyczących urodzeń pomocny będzie spis ojców, którzy w omawianym czasie doczekali się największej liczby dzieci.

Ostatnim zagadnieniem tego rozdziału będzie kwestia imion noszonych przez rodziców. Zwrócę tu uwagę na niezmienną przez dwa pokolenia popularność tych samych imion, jakie nosili rodzice, a później ich potomstwo. Podobnie jak przy analizie imion nadawanych dzieciom, przedstawię tabelę zawierającą rejestr najbardziej rozpowszechnionych pierwszych imion noszonych przez ojców i matki, chociaż liczby imion, które pojawiały się w ewidencjach, są znacznie wyższe²⁷.

Wyznanie rodziców

W Zawidowie w latach 1874–1895 zarejestrowano 1506 nowo narodzonych

²⁷Dane wykorzystane w tej części pracy pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Oddział w Lubaniu. Wszystkie informacje zawarte w tabelach znajdują się ewidencjach urodzeń w Zawidowie z lat 1874–1895.

dzieci, których matka była wyznania ewangelickiego i 1398 dzieci, których ojciec wyznawał tę religię; 309 razy zanotowano matkę wyznania katolickiego i 265 razy ojca katolika. Wynika stąd, że tylko ponad 17% matek i ok. 16% ojców było katolikami.

Tabela 7

Wyznanie rodziców nowo narodzonych dzieci w Zawidowie
w latach 1874–1895

Rok	Wyznanie matki			Wyznanie ojca		
	ewangelickie	katolickie		ewangelickie	katolickie	
		liczba	procent		liczba	procent
1874	22	2	8,3	17	2	10,5
1875	90	4	4,2	86	4	4,4
1876	90	2	2,2	82	2	2,4
1877	61	6	8,9	53	9	14,5
1878	56	8	12,5	56	4	6,7
1879	46	6	11,5	42	7	14,3
1880	61	6	8,9	52	6	10,3
1881	66	8	10,8	63	7	10
1882	55	12	17,9	50	12	19,4
1883	53	13	19,7	49	16	24,6
1884	65	15	18,8	68	8	10,5
1885	64	18	22	57	15	20,8
1886	75	22	22,7	78	15	16,1
1887	68	16	19	60	15	20
1888	74	20	21,3	70	17	19,5
1889	62	24	27,9	59	17	22,4
1890	84	18	17,6	74	14	15,9
1891	82	29	26,1	80	23	22,3
1892	85	15	15	73	18	19,8
1893	80	28	25,9	79	18	18,5
1894	93	16	14,7	78	19	19,6
1895	74	21	22	72	17	19,1
Suma	1506	309	17,02	1398	265	15,9

Źródło: opracowanie własne.

Proporcje te dotyczą tylko rodziców, którzy w tamtym czasie doczekali się potomstwa i nie wskazują wszystkich mieszkańców Zawidowa, którzy mogli być katolikami²⁸, świadczą jednak, że zdecydowaną większość mieszkańców miasta stanowili ewangelicy.

Tylko jeden raz pojawił się w ewidencji zapis o rodzicach wyznania żydowskiego. W 1881 roku przyszła na świat Elfrida, córka Cecylii i Heimanna Warschauer, który jako jedyny z zarejestrowanych w tym czasie ojców był szklarzem.

Częstym zjawiskiem były małżeństwa mieszane, które pojawiły się w badanym okresie 265 razy, przy czym częściej, bo w 142 przypadkach kobieta była katoliczką. Sytuacja odwrotna zdarzyła się 123 razy – tyle razy bowiem ojciec nowo narodzonego dziecka był katolikiem, a matka ewangeliczką. Związki dwojga katolików zarejestrowano 164 razy, z czego wynika, że małżeństwa „czysto” ewangeliczne pojawiły się w 1386 przypadkach (76% wszystkich). Zatem około 1/4 narodzonych dzieci pochodziło z rodzin, gdzie jedno z rodziców bądź też oboje było katolikami.

Analiza urodzeń pozamałżeńskich nie wykazała związku między wyznaniem matki a faktem urodzenia dziecka nieślubnego. Tak samo często dzieci nieślubne rodziły matki katoliczki, jak i ewangeliczki.

Zawód rodziców

W ciągu badanych 22 lat w Zawidowie wystąpiło ponad siedemdziesiąt różnych profesji, którymi trudnili się ojcowie narodzonych dzieci²⁹. Można te zawody podzielić na kilka grup: rzemieślnicy, robotnicy, urzędnicy, fabrykanci i pracownicy o specjalnościach potrzebnych w tych fabrykach oraz ojcowie pracujący w zawodach wolnych (lekarze, gospodarze, ogrodnicy, handlarze, kupcy, oberżyści, stangreci, woźnice). Matki nie posiadały żadnych zawodów, jeśli zaś pojawiła się adnotacja o pracy wykonywanej przez kobietę, działo się to wyłącznie wtedy, gdy była to samotna matka lub wdowa. W przypadku kobiet prawie we wszystkich zapisach widniała informacja: „robotnica fabryczna” albo „gospodyni”, gdy chodziło o wdowę. Często jednak biologiczny ojciec dziecka był rejestrowany w ewidencji urodzeń. Luźna adnotacja na marginesie strony zawierała dane personalne ojca: imię i nazwisko, wyznanie oraz zawód. Ojciec dziecka potwierdzał to

²⁸Uwaga powyższa dotyczy wszystkich wniosków, jakie będą się pojawiać w trakcie analizy poszczególnych omawianych tu zagadnień.

²⁹W ewidencjach brakowało wyszczególnionego miejsca na zapis o zawodzie. Przypuszczalnie urzędnik miejski miał obowiązek wpisania tej informacji, gdyż zawód ojca podany był zawsze. Tylko w urodzeniach pozamałżeńskich bywały wyjątki, gdy samotna matka nie podała informacji o ojcu dziecka.

swoim podpisem. W związku z tym nawet w przypadku kobiet samotnie wychowujących dziecko podany był zawód ojca, a nie matki.

Bardziej skomplikowana analiza zawodowa dotyczy ojców. Jak już wcześniej wspomniałam, dużą grupę zawodową stanowili rzemieślnicy. Prezentowali oni prawie czterdzieści różnych specjalności. Wśród nich było: 36 szewców, 33 garncarzy, szesnastu murarzy i piekarzy, trzynastu rzeźników, dziesięciu kowali, ośmiu malarzy, sześciu młynarzy i stolarzy, pięciu cieśli, blacharzy, kołodziejów i zegarmistrzów, czterech krawców, kominiarzy i ślusarzy, trzech siodlarzy, sztukatorów, introligatorów i golibrodów, dwukrotnie pojawili się ceglarz, kuśnierz, brązownik i wytwórca papierosów. W podanych liczbach zawierają się także czeladnicy pracujący u majstrów w wymienionych zawodach. Poza tymi specjalnościami w mieście pracowali: dekarz, garbarz, koszykarz, tokarz, szciotkarz, zdun, złotnik, szklarz, owczarz, powroźnik, bednarz, mostowy, budowniczy studni i mężczyzna zajmujący się ostrzeniem noży. W sumie w mieście było ponad dwustu mężczyzn trudniących się wszelkiego rodzaju rzemiosłem. Ponad pięćset urodzeń dzieci w Zawidowie z lat 1874–1895 przypadło na rodziny rzemieślnicze. Stanowi to ponad 28% wszystkich urodzeń w omawianym czasie. Na jednego rękodzielnika przypadło 2,4 dzieci narodzonych w tej grupie zawodowej, chociaż 62 ojców miało po czworo i więcej potomstwa. „Rekordzistami” okazali się trzej, którzy splodzili po dziesięcioro dzieci.

Drugą wielką grupę zawodową tworzyli robotnicy, zarówno fabryczni, jak i z mniejszych zakładów oraz drogowi i kolejowi. W sumie ponad 260 ojców dzieci urodzonych w mieście było robotnikami. Wśród nich 32 doczekało się czwórki i więcej potomków. Na 1814 urodzeń w 633 przypadkach rodziły się dzieci w rodzinach robotniczych. Daje to prawie 35% wszystkich urodzeń w omawianym czasie. Wynika stąd, że na jednego robotnika przypadło 2,4 dzieci urodzonych w ciągu 22 lat, podobnie jak u rzemieślników.

Kolejną specjalnością zawodową byli urzędnicy miejscy typu komornicy, księgowi, podskarbi, kantorzysta, sekretarz, asystent sądowy radca miejski oraz pracownicy utrzymywani przez miasto. Do nich należy dwunastu strażników miejskich, celnik, żołnierz, żandarmi, pięciu nauczycieli, a także siedmiu listonoszy i pracowników pocztowych, w sumie 38 mężczyzn. W tej grupie urodziło się 75 dzieci w ciągu 22 lat. Daje to prawie dwoje dzieci na jednego pracownika miejskiego w omawianym czasie.

Także wielcy fabrykanci Zawidowa zarejestrowali swoje dzieci w ewidencjach urodzeń. W omawianym okresie po jednym dziecku mieli Carl August Friedrich Maue oraz August Schlegel, a dwójkę dzieci Carl Johann Krebs. Typowe dla fabryki były takie zawody, jak dyrektorzy, kontrolerzy towarów, tkacze, sukiennicy i dziewiarze oraz strażnicy i dozorczy, portierzy, a nawet

szofer. Pomijając wielką grupę robotników fabrycznych, omówionych osobno, pozostali pracownicy zatrudnieni w fabryce byli ojcami 79 dzieci.

Pozostałych ojców rodzin zakwalifikowałam do tzw. wolnych zawodów. Zaliczyłam do nich dwóch lekarzy, kupców, handlarzy, gospodarzy, ogrodników, parobków, woźniców, 23 stangretów i pięciu oberżystów. W sumie 84 mężczyzn, którym urodziło się prawie dwieście dzieci, na jednego ojca zatem przypadła ponad dwójka dzieci, chociaż i tutaj znaleźli się rekordziści: gospodarz mający siedmioro dzieci oraz kupiec, dwaj gospodarze i oberżysta, którym urodziło się po sześćoro potomstwa.

Podsumowaniem niech będzie wykaz ojców, którzy spłodzili najwięcej dzieci w latach 1874–1895.

Sześćoro dzieci mieli: Carl Otto Fritsche i Carl Spaethe – czeladnicy garncarscy, Carl Ernst Seiffert – szewc, Adalbert Müller – siodlarz, Oscar Ehlers – piekarz, Carl Breuer – ślusarz, Ernst Arlt – kupiec, Ernst Gustaw Breuer i Johann Florian Gaebler – gospodarze, Louis Theurich – oberżysta, Carl Wilhelm Eitner – wartownik w fabryce oraz robotnicy: Carl August Bergmann, Robert Wilhelm Friebe, Carl Schaar, Carl August Malt, Ernst August Menzel, Carl Friedrich Wilhelm Schneider.

Siedmioro dzieci mieli: Carl Bruno Gaehler – czeladnik garncarski, Friedrich Wilhelm Adler – cieśla i murarz, Emmo Alwin Miessler – siodlarz, Carl Miessler – gospodarz, Ernst Gustaw Schitze i Carl August Schmidt – robotnicy.

Ośmioro dzieci mieli: Ferdinand Lange – handlarz, Julius Boettcher – golibroda, Friedrich Wilhelm Gebhold – sukiennik, Josef Wildner – blacharz-hydraulik, Ewald Moerbitz – ślusarz i Anton Loeffler – robotnik.

Dziewięcioro dzieci urodziło się robotnikowi Carlowi Geislerowi

Dziesięcioro dzieci mieli: Traugott Hayn – tkacz, Carl August Gustaw Scheunchen – rzeźnik i Carl Hermann Gareihns – kowal.

Razem znalazło się tutaj 33 nazwiska mężczyzn, którzy łącznie byli ojcami 231 dzieci. Liczby te świadczą, że ojcem co ósmego dziecka w mieście był jeden z trzydziestu trzech wyżej podanych. Dodatkowo 81 ojców miało od czworga do pięciorga dzieci. W sumie na każdego ojca przypadało 2,65 narodzonych niemowląt w omawianym czasie.

Imiona rodziców

Bardzo różnorodne były imiona rodziców dzieci, które przyszły na świat w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia w Zawidowie. Kobiety nosiły ich 61, mężczyźni 64. Jednak podobnie jak u dzieci, wykorzystywano od pięciu do dziewięciu najpopularniejszych imion. Dziewięć najpopularniejszych imion

kobięcych nosiła ponad połowa wszystkich matek, które zarejestrowano w ewidencji urodzeń, a prawie 1000 ojców z tamtego okresu używało zaledwie pięciu najczęściej pojawiających się imion. Potwierdza to tabela 8.

Tabela 8

Najpopularniejsze imiona matek i ojców oraz częstotliwość ich występowania w latach 1874–1895 w Zawidowie

L.p.	Imię matki		Imię ojca	
1	Anna	268	Carl	400
2	Augusta	227	Ernst	231
3	Johanna	214	Friedrich	122
4	Maria	116	Gustaw	116
5	Ernstina	111	Johann	103
6	Christina	94	Joseph	65
7	Emma	89	August	61
8	Carolina	78	Paul	57
9	Paulina	75	Wilhelm	50
10	Amalia	50	Hermann	46
11	Louise	42	Julius	39
12	Emilia	38	Anton	35
13	Juliana	35	Cheinrich	28
14	Alwina	35	Franz	25
15	Henrietta	30	Ferdynand	23

L.p.	Imię matki		Imię ojca	
16	Jola	28	Eduard	18
17	Antonia	23	Louis	16
18	Bertha	22	Robert	15
19	Theresa	18	Emil	13
20	Martha	16	Gottlieb	13
21	Helena	11	Adolph	12
22	Elizabeth	11	Traugott	12
23	Franzisca	10	Oscar	11
24	Minna	10	Max	11
25	Rosina	9	Christian	9
26	Friedricka	9	Bruno	8
27	Clara	9	Theodor	7
28	Selma	9	Ewald	6
29	Julia	8	Alwin	5
30	Agnes	8	Oswald	5

Źródło: opracowanie własne.

W księgach urodzeń adnotacje dotyczące rodziców, zwłaszcza imienia, nie zawsze były dokładne. Czasami ojciec lub matka byli zarejestrowani trzema posiadanymi imionami, a w kolejnym zapisie podano już tylko jedno imię.

W czterystu przypadkach ojcowie nowo narodzonych dzieci w omawianym okresie nosili imię Carl. Biorąc pod uwagę fakt, że zarejestrowanych ojców było 1663 – prawie co czwarty tak się nazywał. Dwa imiona matek — Anna i Augusta — nosiło prawie pięćset kobiet na ogólną liczbę 1814.

Poza najczęściej używanymi imionami następane trzydzieści imion powtarzało się sporadycznie albo tylko raz. Do najoryginalniejszych kobiecych imion zaliczyłabym Suzannę, Beatę, Wandę, Charlotte, Rachel, Josefę, Mariannę albo Biancę; dość nietypowo brzmią męskie imiona Emmo, Wendelin,

Cyrus czy Eugen, bardziej znajome dla współczesności to Jan, Adam, Artur, Aleksander.

Jeden fakt łączy imiona dzieci i rodziców. Niezmiennie przez co najmniej dwa pokolenia nie wyszły z mody imiona Anna i Carl, które cieszyły się największą popularnością zarówno wśród rodziców, jak i ich dzieci.

W ciągu 22 lat, które poddane zostały analizie, w Zawidowie stale wzrastała liczba katolików, czego potwierdzeniem może być zwiększający się systematycznie odsetek rodziców tego wyznania. Średnia tych lat wskazuje, że około 16% matek i 15% ojców było katolikami. Zdecydowana większość wyznawała religię protestancką. Raz tylko pojawił się w ewidencji zapis o rodzicach wyznania żydowskiego. W 265 przypadkach zanotowano małżeństwa mieszane ewangelicko-katolickie, a 164 razy małżeństwa katolickie; 3/4 wszystkich małżeństw zawierał ewangelicy. Dzieci nieślubne rodziły tak samo często matki ewangeliczki, jak i katoliczki.

W badanym okresie w Zawidowie zanotowano ponad siedemdziesiąt różnych profesji, którymi zajmowali się ojcowie narodzonych dzieci. Największe grupy zawodowe tworzyli robotnicy i rzemieślnicy, których łącznie stanowili 75% ogółu mieszkańców. Pozostali ojcowie pracowali bądź to jako urzędnicy miejscy, bądź jako nauczyciele, pocztowcy, pracownicy mundurowi. Część z nich stanowili prywatni przedsiębiorcy, fabrykanci i specjaliści zatrudnieni w fabryce. Luźną grupę zawodów tworzyli także lekarze, handlarze, kupcy, gospodarze, oberżyści, woźnice i stangreci. Średnio na jednego ojca w tym okresie przypadało 2,65 urodzeń, chociaż „rekordziści” mieli nawet po dziesięć dzieci. Ponad stu ojców miało co najmniej czworo dzieci, a 33 doczekało się od sześciu do dziesięciu potomków.

Wśród imion rodziców niezmierną popularnością cieszyły się głównie dwa – Anna i Carl, które nosiła największa liczba matek i ojców. Choć wybór imion był szeroki, zarówno u kobiet (61 imion), jak i u mężczyzn (64) używano najpopularniejszych (od 5 do 9). Połowa imion pojawiała się sporadycznie albo tylko raz. Najbardziej znajomo brzmiały wśród nich Beata, Wanda, Josefa oraz Jan, Adam, Artur, Aleksander.

Zakończenie

Analiza przeprowadzona na podstawie materiału źródłowego pozwala wyciągnąć kilka ciekawych wniosków dotyczących urodzeń. Wyniki badań wskazują na niezmienną naturę zjawisk występujących w tym ruchu naturalnym

ludności. W granicach tolerancji mieszczą się zarówno współczynniki urodzeń, jak i maskulinizacji, a także dzieci nieślubnych i urodzeń wielorakich. Te same lub podobne wnioski obserwujemy w czasach współczesnych. W ciągu 22 lat ubiegłego stulecia nie zauważono szczególnych prawidłowości w zjawisku sezonowości urodzeń dzieci. Ciekawy był dobór imion dla noworodków. Pomimo bogatego wachlarza, najczęściej pojawiało się kilka imion. Podobnie było w przypadku imion noszonych przez rodziców.

Badania dotyczące rodziców z uwagi na skromne dane objęły tylko kwestie wyznania, zawodu i wspomnianych już imion. Temat wyznania ogranicza się do stwierdzenia, że przeważająca większość rodziców była ewangelikami, a tylko niewielką część stanowili katolicy. Ojcowie rodzin zajmowali się głównie rękodzielnictwem albo też pracowali jako robotnicy, rzadziej należeli do inteligencji i warstw bogatego mieszczaństwa. Niezależnie od tego co szósty ojciec miał co najmniej czworo i więcej dzieci.

Jak wynika z powyższego, udało się zrealizować cel postawiony we wstępie pracy. Przeprowadzono szczegółową analizę dotyczącą zjawiska urodzeń w Zawidowie w latach 1874–1895. Wyciągnięte wnioski, nie odbiegające od przedstawionych w innych pracach demograficznych, świadczą o wiarygodności i rzetelności zapisów prowadzonych przez niemiecką administrację w Zawidowie. Jest to solidny argument na rzecz podjęcia prac badawczych opartych na tych dokumentach urzędowych. Pewną trudność stanowi jedynie bariera językowa i czasochłonność badań tego typu. Materiał źródłowy spisany jest bowiem ręcznie w języku niemieckim przez zmieniających się w ciągu lat urzędników miejskich.

Podjęta przeze mnie próba badania mikroregionu Zawidowa daje postęp ilościowy, ale także jakościowy. Analizie poddano zbiorowość urodzonych w ciągu 22 lat. Liczyła ona 1814 przypadków. Szczegółowe dane dotyczące noworodków zawarte w ewidencjach urodzeń pozwoliły mi dokonać szeregu obserwacji, a wnioski z nich umieścić w opracowanych tabelach. Cenną pomocą był tutaj komputer, ale brak odpowiedniego programu do segregowania danych demograficznych nie pozwolił w pełni wykorzystać jego możliwości. Należało więc zebrany materiał opracować tradycyjną techniką, co stanowiło znaczne utrudnienie.

Badania nad ruchem naturalnym ludności umożliwiają stawianie prognoz na przyszłość, zapowiadają bowiem tendencje zmian w zjawiskach urodzeń, małżeństw i zgonów. Wskazują na zmniejszanie się liczby urodzeń, wydłużanie się życia ludzkiego, zmienną wielkość rodzin. Pogłębianie wiedzy w tym zakresie jest postulatem zarówno dla demografów – historyków, jak i dla naukowców zajmujących się czasami współczesnymi.

Katarzyna Brauza**DIE GEBURTEN IN ZAWIDÓW IN DEN JAHREN 1874–1895***Zusammenfassung*

Die Aufgabe der vorliegenden Arbeit ist die Erscheinung der Geburten in Zawidów in den letzten 25 Jahren des vergangenen Jahrhunderts, d.h. in den Jahren 1874–1895, zu charakterisieren. Zu diesem Zweck sollte das Territorium, mit dem wir zu tun haben, dargestellt werden. Zawidów liegt heute auf dem Grenzgebiet der drei Länder: Polens, Tschechens und Deutschlands. In der besprochenen Periode gehörte dagegen Zawidów (Seidenberg) als eine der Oberlausitzer Städte zu der schlesischen Provinz Preußens.

Seine Blütezeit fing am Ende des 19. Jhs. an, als in der Stadt große Textilfabriken entstanden, die der beträchtlichen Einwohnerzahl den Lebensunterhalt ermöglichten. Nachdem junge Leute nach Zawidów gekommen waren, wuchs die Zahl der Einwohner und auch der Geburten in der Stadt.

In der besprochenen Zeit kamen 1814 Säuglinge, darunter 929 Jungen und 885 Mädchen, zur Welt. Auf 100 Mädchengeburten entfielen 106,5 Geburten der Jungen. Der Geburtenfaktor betrug 40,3%. Die Zwillingsgeburten bildeten 1,2% aller Geburten und entfielen auf 86 einzelne Geburten. Die meisten Kinder wurden im Januar und Juni, die wenigsten dagegen im August geboren.

Die unehelichen Geburten bildeten über 12% von allen Geburten zu dieser Zeit. Die Säuglinge bekamen verschiedene Namen. Die Eltern wählten leider nur die populärsten Namen für ihre Kinder; für Jungen: Carl, Paul oder Max, dagegen für Mädchen Anna oder Emma. Über 30% der Kinder hatten auch den dritten Namen. Ausnahmsweise wurde ein Kind auf vier oder einen Namen getauft. Aus den Amtsregistern geht hervor, daß die meisten Kinder 5 Tage nach der Geburt registriert wurden. In den Registern sind keine Informationen über die Totgeburten enthalten.

Das Quellenmaterial ließ auch eine einfache Analyse durchführen, die die Eltern betraf. Man forschte solche Fragen wie Konfession, Beruf und Namen der Eltern. Etwa 16% der Mütter und 15% der Väter waren katholisch, aber die entscheidende Mehrheit war evangelisch. Nur einmal tauchten die Eltern jüdischer Herkunft auf. In Zawidów notierte man über 70 verschiedene Berufe, die die Väter der geborenen Kinder ausübten. Die größten Berufsgruppen bildeten die Fabrikarbeiter und Handwerker und eben diese Berufe wurden bei insgesamt 75% aller ins Geburtenregister eingetragenen Väter genannt.

In der Stadt arbeiteten auch Beamte, Lehrer, Postangestellte, uniformierte Beamte, Ärzte, Kaufleute, Landwirte und viele andere. Auf einen Vater entfielen 2,65 Geburten. Über 100 Väter hatten mindestens vier Kinder, und 33 – von 6 bis 10. Was die Namen der Eltern anbetrifft, waren hauptsächlich zwei besonders populär – Anna und Carl.

Grażyna Wyder

LUDNOŚĆ ŁUŻYCKA W BADANIACH POLSKICH UCZONYCH XIX WIEKU

Łużyczanie (Serbołużyczanie), najmniejszy istniejący naród słowiański, będący pozostałością po tzw. Słowianach połabskich, nigdy nie posiadał własnego państwa. Zawsze skazany był na życie wśród większości niemieckiej, czy to w państwie pruskim, w III Rzeszy, w NRD, czy też obecnie w zjednoczonych Niemczech. Poddawani intensywnej germanizacji, Łużyczanie przetrwali do dnia dzisiejszego. Jak wykazują najnowsze badania, liczbę ludzi posługujących się obecnie językiem łużyckim szacuje się na 60–40 tys. w Saksonii i 20 tys. w Brandenburgii.

Po raz pierwszy ludzi posługujących się językiem serbołużyckim policzył w 1880 roku Arnošt Muka. Według jego wyliczeń było ich 166 tys. Jak kształtowała się liczba tej ludności w relacjach poszczególnych badaczy? Dane liczbowe umieszczane w różnych źródłach i w różnych relacjach tego okresu obrazuje zestawienie przedstawione na stronie następnej.

Ludność łużycka w obręb polskiej nauki weszła, w sposób zupełnie przypadkowy, na przełomie XVIII i XIX wieku, na fali ogólnego europejskiego zainteresowania Słowiańszczyzną. Jak zauważył Lehr-Spławiński, czasy te były okresem budzenia się zainteresowań słowiańskich również i w Polsce. Wiązało się to z upadkiem politycznym Polski, który wywołał reakcję umysłową nakazującą poszukiwanie drogi ratowania dorobku narodowego w pracy nad pogłębianiem i podniesieniem rodzimej kultury przez pielęgnowanie języka ojczystego, rozwijanie piśmiennictwa i budzenie miłości do tradycji dziejowej. Prowadziło to do coraz pełniejszego uświadamiania sobie łączności z innymi ludami słowiańskimi i wspólnych korzeni kultury¹. Podjęcie przez słowianoznawców poszukiwań archeologicznych, zbieranie pieśni i opowieści ludowych, prowadzenie badań językoznawczych, historycznych, geograficznych czy demograficznych obudziło wśród warstw wykształconych zainteresowanie językiem i kulturą uciemnionych narodów słowiańskich. Odkrywano liczebność i rozległość zamieszkałych przez nich

¹T. Lehr-Spławiński, *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948, s. 6–7.

Ludność łużycka wg relacji poszczególnych badaczy

Lata	Źródło	Łużyce Górne		Łużyce Dolne
		saskie	pruskie	
1826/1827	Andrzej Kucharski	ewangelicy 50 000 katolicy 20 000	ewangelicy 30 000 katolicy 4000	ewangelicy 45 000
		razem 104 000		
1841	„Tygodnik Literacki” nr 31–37	ogólna liczba 150 000		
1841	„Tygodnik Literacki” nr 41 (art. A. Mosbacha)	ogólna liczba 250 000		
1845	„Przyjaciel Ludu” nr 1 (art. R. Zmorskiego)	ogólna liczba 200 000		
1856	Karol Langie	60 000		
1861	W. Bogusławski	50 676	37 188	76 528
		razem: 164 392		
1864	F. M. Sobieszczański, <i>Encyklopedia Powszechna</i> Orgelbranda	liczba ludności modlącej się w języku łużyckim 167 545		
1884	A. Parczewski, <i>Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów</i> – na podst. danych urzędowych i badań przeprowadzanych z A. Muką w 1881 r. (uznał je jednak za zaniżone)	51 410	32 334	49 871
1889	M. Parczewska – na podst. danych A. Muki (<i>Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana</i>)	100 059		75 910
1890	Urzędowe dane statystyczne	120 000		
1900	Urzędowe dane statystyczne	117 000		

obszarów, przeciwstawiano się akcjom wynaradawiającym². Na początku XIX wieku ówcześni słowianofile i słowianoznawcy okazują żywe zainteresowanie Łużycami, przybywają do tego kraju, czynią tam badania (szczególnie nad językiem). Pierwszą naukową placówką w początkach XIX wieku podejmującą badania nad Słowiańszczyzną, w tym i Łużycami, był uniwersytet wileński. Było to zasługą Adama Czartoryskiego, który jako kurator wileński zamierzał stworzyć skupiony wokół uniwersytetu silny ośrodek badań słowianoznawczych, zajmujący się dziejami i literaturą wszystkich narodów słowiańskich oraz współpracujący z uczonymi innych krajów³. Sam Czartoryski interesował się rękopisami i książkami słowiańskimi. Pod jego protektoratem ukazywały się broszury poświęcone tej grupie narodów (szczególnie sprawom bałkańskim). Planował wydawanie pism poświęconych tym problemom. W tym celu skupił wokół siebie ludzi, którzy dobrze znali problematykę i mieli kontakty ze światem słowiańskim; zdawał sobie dobrze sprawę z korzyści, które przynoszą zagraniczne podróże. Fundował stypendia⁴. W liście do rektora uniwersytetu wileńskiego tak pisał: „Zgadzam się na obszerne przedsięwzięcie [...] podróżników tak jak w głąb Afryki na wszystkie strony do nieznanych stref Słowiańszczyzny wysłać” i tu wymienił również Łużycę⁵.

Pierwszym stypendystą został ksiądz Michał Bobrowski (1784–1848), który w tym okresie prowadził wykłady w Katedrze Pisma Świętego na uniwersytecie wileńskim. Jak zauważyła Romualda Pęgierska-Piotrowska, dorobek jego w tej dziedzinie nie predestynował go do poważnego traktowania jako kandydata do takiej podróży, zajmował się bowiem głównie interpretacją Pisma Świętego i zasadniczym celem jego badań miało być pogłębienie wiadomości w tej dziedzinie. Problematyka słowiańska znajdowała się w kręgu jego dalszych zainteresowań, uznano jednak, iż jest odpowiednim kandydatem i zobowiązano go (w opracowanej dla niego specjalnej instrukcji) do zwiedzenia krajów, w których używało się „dialektów słowiańskich”, oraz nawiązania osobistych kontaktów z najwybitniejszymi sławistami tego okresu.

² H. Batowski, *Historia polityczna jako tło początków filologii słowiańskiej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, t. 2, Warszawa 1958, s. 90; por. równ. A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław 1970, s. 16.

³ H. Batowski, *Zwięzły zarys dziejów Słowiańszczyzny*, Kraków 1948, s. 54–55.

⁴ *Ibidem*, s. 54; R. Pęgierska-Piotrowska, *Aleksandra Sapielhy podróże w krajach słowiańskich odbywane...*, [w:] *Stosunki polsko-jużostowiańskie*, red. J. Śliżiński, Wrocław 1972, s. 72.

⁵ Pismo ks. A. Czartoryskiego do rektora Szymona Malewskiego z 4/16 III 1819 r. [cyt. za:] A. S. Matyniak, *op. cit.*, s. 45.

Bobrowski przybył na Łużyce Górne 16 czerwca 1822 roku. Relacje z pobytu zamieścił na łamach „Dziennika Wileńskiego”⁶.

Jego pobyt na Łużycach jest pierwszym naukowym rekonesansem polskiej slawistyki na terenie Łużyc⁷. Niestety przygotowane do druku wyniki jego badań nie ujrzały światła dziennego, rękopisy w wyniku nieostrożności autora zapaliły się od świecy i spłonęły w 1827 roku⁸. Tak więc praca Bobrowskiego tylko w niewielkim stopniu przyczyniła się do rozwoju badań slawistycznych na uniwersytecie w Wilnie. Nie wiemy, czy zajmował się również danymi dotyczącymi liczby ludzi mówiących po łużycku.

Inną placówką, która w początkach XIX wieku prowadziła i inspirowała badania naukowe (w tym słowianoznawcze) w polskich środowiskach naukowych, było Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800–1832). Idąc za przykładem Wilna, wysłano w podróż naukową Andrzeja Kucharskiego (1795–1862), magistra nauk i sztuk pięknych. Zajmował się również nauczaniem języka i literatury greckiej, łacińskiej i polskiej, historii powszechnej i polskiej.

Kucharski spędził na Łużycach pięć miesięcy (1826–1827). Zebrał spory zasób informacji, pieśni i melodii ludowych⁹. Interesował się głównie folklorem i obyczajami ludu oraz geografiami Łużyc. Dokonał podziału Łużyczan na saskich i pruskich oraz na katolików i ewangelików. Z jego relacji poznajemy pierwsze dane liczbowe dotyczące Łużyczan. W swym sprawozdaniu zauważył:

Podzieleni są Serbowie górnołużyccy na saskich i pruskich, na ewangelickich i katolickich. Sascy mają 25 kościołów ewangelickich, do których należy 300 przeszło osad wynoszących około 50 000 ludności i 8 kościołów katolickich, ale 6 tylko parafii mających, do 60 osad mieszczących około 20 000 ludu mieszkającego między Budyszynem a Kamieńcem (Kamjencem). Pruscy liczą 30 kościołów ewangelickich, ale tylko 160 osad zaludnionych podług najnowszego obliczenia przez 30 000 przeszło Serbów i jedną tylko parafię katolicką mającą 13 osad, a około 4000 ludności, tak iż ogółem posiadają Serbowie górnołużyccy

⁶M. Bobrowski, *Wyjątek z dziennika podróży po Wyższej Łuzacji*, „Dziennik Wileński” 1824, t. 1, s. 261–263, 265, 267–268.

⁷W liście do Czartoryskiego Bobrowski napisał: „Mowa i literatura Łuzatów, należąc do słowiańskich, nie mogły nie zająć choć na chwilę uwagi tego, który i z obowiązku, i z chęci zbierania zabytków słowiańskiej literatury pragnie cokolwiek przyłożyć do owych uczonych prac Dobrowskiego i Lindego” [cyt. za:] A. S. Matyniak, *op. cit.*, s. 49, przyp. 37.

⁸*Ibidem*, s. 168.

⁹A. Kucharski, *Szczegóły tyżące się języka i literatury sławiańskiej (List z Wiednia, 4 lipca 1827)*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 3, s. 126–130, 132–136; por. A. Zeliński, *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, Warszawa 1980, s. 46–49; por. równ. A. S. Matyniak, *op. cit.*, tam też szersza relacja o pobycie Kucharskiego na Łużycach, s. 52–68.

64 kościołów, przeszło 500 osad, tj. wsi lub miasteczek, których ludność serbska wynosi do 100 000¹⁰.

Zrelacjonował również swój pobyt w Chociebużu, w Dolnych Łużycach. Zauważył:

Wszyscy Dolnołużycanie są pod rządem pruskim i wszyscy ewangelickiego wyznania. W powiecie kotwickim (chociebuskim) jest parafii 21, osad, czyli wsi i miasteczek 122, ludności do 15 000. W powiecie lubińskim (Lübener Kreis) parafia 1, osad 6, w powiecie grodkowskim (Spremberg) parafii 7, osad 30; w powiecie kaławskim (Calau) 6, osad 51. Do powiatu kaławskiego należy także kraina, czyli ziemia komorowska (Senftenberg) w której dialekt nieco odmienny. Parafii liczy 5, osad 32, tak iż w ogólności Dolnołużycanie podzieleni są na 40 parafii, w których kościołów 60, osad 240. Ludności liczą nie więcej już jak 30 000¹¹.

Pisał, iż Dolnołużycanie mówią i śpiewają po łużycku, uczęszczają na msze łużyckie, czytają natomiast lepiej po niemiecku. Oceniał więc sytuację ludności łużyckiej dość pesymistycznie: „Bardzo mało takich Serbów, chyba między starymi, którzy by jeszcze mówili po serbsku”; przyczyn szukał w germanizacyjnym wpływie szkoły i Kościoła¹².

Podróż Kucharskiego po krajach słowiańskich trwała pięć lat, dała mu możliwość poznania niemal całej Słowiańszczyzny. Do Warszawy powrócił pod koniec 1830 roku. Napięta sytuacja polityczna przeszkodziła w objęciu przez niego katedry słowiańskiej, jak i w dalszych badaniach językoznawczych na Łużycach. Wybuch powstania listopadowego oraz zamknięcie uniwersytetu warszawskiego przekreśliły plany naukowe polskiego badacza¹³.

Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Polskim ruch słowiańszczyznawczy kontynuowany był w Wielkopolsce¹⁴. „Słowianofilstwo — jak za-

¹⁰A. Kucharski, *op. cit.*, s. 128.

¹¹*Ibidem*, s. 135.

¹²*Ibidem*, s. 134.

¹³W liście do J. E. Purkiniego Kucharski pisał: „Fakultet nasz skasowany, przeto teraz prelekcij żadnych w Uniwersytecie nie dają i trudnić się jestem zmuszony daniem lekcij prywatnych” (W. Franczew, *List Andrzeja Kucharskiego do Jana E. Purkiniego*, „Ruch Literacki” R. IV, 1931, s. 177–178).

¹⁴Już w początkach XIX w. idąc za przykładem Warszawy i Wilna, środowisko inteligencji poznańskiej postanowiło uczynić z Poznania ośrodek polskiego życia naukowego i kulturalnego, pomimo trudności ze strony władz pruskich doszukujących się w tym polskich aspiracji niepodległościowych, braku doświadczenia w organizowaniu życia naukowego oraz ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. Na potrzeby nauki swoje bogate zbiory biblioteczne i archiwalne ofiarował w 1829 r. Edward Raczyński (1786–1845). Dało to początek bibliotece nazwanej później jego imieniem (był ponadto wydawcą źródeł m.in. do czasów Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego i publikował pamiętniki Jana Chryzostoma Paska i Jędrzeja Kitowicza). Jan Tytus Działyński (1796–1861) doświadczenia z Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk postanowił wykorzystać w Poz-

uważała Maria Janion — będące ideowym wyrazem procesu kształtowania się burżuazyjnych narodów słowiańskich, umacniało świadomość narodową i ugruntowywało związek z walką narodowo-wyzwoleńczą ujarzmionych ludów słowiańskich”¹⁵.

„Myśl o Łużycach — pisał Tadeusz Powidzki — żywa była w Wielkopolsce od czwartego dziesiątka ubiegłego wieku, od czasów, w których we Wrocławiu nastąpiło pierwsze zetknięcie się studentów Polaków ze studentem Łużyczaninem Arnoštem Smolerem”¹⁶.

Idee słowianoznawcze wśród poznańskiej inteligencji rozprzestrzeniały się za sprawą Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego założonego w 1836 roku we Wrocławiu. Wielkopolanie stanowili zdecydowaną większość członków TLS¹⁷. Skupiało ono również młodzież łужицką i czeską, która, jak stwierdził Józef Magnuszewski, „w atmosferze słowianofilstwa realizowała hasła wzajemnego poznania, szerząc pod legalną pokrywką pracy naukowej i literackiej propagandę polityczną”¹⁸. W tym okresie na uniwersytecie studiował Jan Arnošt Smoler, który w 1838 roku skupił młodzież łужицką w Towarzystwie Historii Łużyckiej i Języka¹⁹. Smoler, jak i skupiona wokół niego gru-

naniu. Po powrocie ze studiów w praskiej politechnice gromadził stare rękopisy i druki jako źródła do polskich dziejów i kultury w rezydencjach w Konarzewie i w Kórniku. W zamku kórnickim powstała biblioteka, której zbiory umożliwiły wydawanie zabytków języka i literatury polskiej. W latach 1815 i 1819 podjęto próby utworzenia w Poznaniu wyższej uczelni, ale władze pruskie pod pozorem braku odpowiedniej liczby kadry nauczającej i studentów odrzucały te propozycje; „obawiano się, by przyszły uniwersytet nie zmienił się w poważny ośrodek polskiego życia narodowego”. W 1828 r. zamierzano utworzyć w Wielkopolsce Towarzystwo Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty, ale inicjatywę władze pruskie odrzuciły, obawiając się rozbudzenia „nie tyle naukowych i gospodarczych, ile politycznych aspiracji Polaków”; por. B. Piotrowski, *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W służbie narodu i nauki 1857–1918*, Poznań 1983, s. 10 i n.

¹⁵M. Janion, *Lucjan Siemieński poeta romantyczny*, Warszawa 1955, s. 53.

¹⁶T. Powidzki, *Łużyce a Ziemia Odzyskana*, „Polska Zachodnia” 1946, nr 25, s. 9.

¹⁷Teofil Matecki – lekarz; Ryszard Berwiński, późniejszy redaktor poznańskiej „Gazety Polskiej” i demokratycznego „Dziennika Polskiego”, przyjaciel Karola Libelta, działacz polityczny z 1846 i 1848 r., poeta; Piotr Dahlman, powstaniec 1831 r., więzień r. 1846, publicysta i poeta; Michał Pokorny, lekarz w Środzie, powstaniec z 1848 r.; Michał Sokolnicki, współzałożyciel Kasyna Gostyńskiego; dr Bogusław Palicki, lekarz w Kościanie; Teofil Magdziński, działacz narodowy; Adam Karwowski, ojciec przyszłego historyka Stanisława; Ewaryst Estkowski, pierwszy sekretarz poznańskiego TPN – to niektóre nazwiska przyszłych czołowych obywateli Wielkopolski, którzy idee słowiańskie rozprzestrzeniaли w środowisku wielkopolskim; T. Powidzki, *op. cit.*, s. 233; E. Achremowicz, T. Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836–1886*, red. B. Zakrzewski, Wrocław 1973, s. 198.

¹⁸J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” (1838–1945)*, „Pamiętnik Słowiański” 1955, t. 5, s. 73.

¹⁹*Ibidem*, s. 73.

pa młodych Łużyczan, utrzymywał kontakty z działaczami i naukowcami z zaboru pruskiego. Prenumerowali poznańskie czasopisma, czytali książki polskie, które za ich pośrednictwem docierały do biblioteki Societas Slavica Budissinensis²⁰.

Kontakty nawiązane we Wrocławiu musiały niewątpliwie wpływać na ruch umysłowy i kulturalny w Poznaniu, o czym świadczył fakt, iż tematykę słowiańską (w tym i łużycką) podejmowały ówczesne poznańskie czasopisma, m.in. „Tygodnik Literacki”, jak i leszczyński „Przyjaciel Ludu”.

W „Tygodniku Literackim” (nr 35–37 z 1841 roku) opublikowano omówienie zapowiedzianej wcześniej (nr 25), a drukowanej w Pradze *Grammatik der wendisch-serbischen Sprache* słowianofila polskiego J. P. Jordana. W obszernym sprawozdaniu podpisanym inicjałami Mr²¹, recenzent — omawiając m.in. gramatykę wendyjską — porównał język Łużyczan do innych języków słowiańskich (polskiego i czeskiego), znajdując wiele podobieństw zwłaszcza z narzeczami Wielkopolan i Kaszubów. Informował ponadto czytelników o historii Łużyczan, podkreślając, iż na zajmowane obecnie terytoria przybyli oni „w trzecim wieku po Chrystusie” i zajęli opuszczone przez Niemców terytoria od Wisły do Elby. Podbici przez Germanów w IX wieku, stanowili w tym okresie już tylko małą enklawę będącą pod silnymi wpływami germańskimi, o czym świadczył fakt, iż „język serbski w Łuzacji, natłoczony germanizmami”. Liczbę ludności Górnych i Dolnych Łużyc obliczono na 150 000.

W nr 41 ukazał się artykuł A. Mosbacha *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej*²², w którym przy okazji omawiania literatury serbskiej podana została również liczba ludności sięgająca w „obojej Łuzacji” 250 000. A. Mosbach zwracał również uwagę na „wzmaganie się działalności ducha narodowego”, stwierdzając, że „życie umysłowe, co się po całej Słowiańszczyźnie obudziło, także i u nich się zajęło”. Świadczyły o tym powstałe w tym okresie towarzystwa literackie: w Budziszynie, dwa w Lipsku, Zgorzelcu i we Wrocławiu.

Problematykę łużycką podejmowały również inne wielkopolskie pisma, jak leszczyński „Przyjaciel Ludu” czy „Rok” pod względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Dziejowych.

„Przyjaciel Ludu” czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości” wychodził w latach 1834–1849 i był jednym z pierwszych ilustrowanych

²⁰M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. I–II, Opole 1995–1997.

²¹J. Magnuszewski (*op. cit.*, s. 100) przypuszcza, iż autorem był Jędrzej Moraczewski.

²²„Tygodnik Literacki” 1841, nr 41, s. 337–338; nr 42, s. 345–347.

tygodników polskich. Problematyka łużycka poruszona została w dwóch numerach pisma. W nr 1 z 1845 roku ukazał się anonimowy artykuł *Luzacy*, najprawdopodobniej autorstwa Romana Zmorskiego, a w nr 35 z 1847 roku zamieszczono artykuł *Matka łużycko-serbska w Budziszynie*²³, w którym anonimowy autor przypomniał Wielkopolanom o małym narodzie żyjącym nad brzegami Łaby (Elby) oraz Sali. „Lud ten — jak wspomniał autor — od wieków wynaradawiany [...] uciśniony jak tylko uciśnionym mógł być jaki naród w świecie”, którego liczba — zdaniem autora — nie przekraczała 200 000, podjął próbę odbudowy własnej narodowości. Autor uznał, iż ze względu na wspólną przeszłość w walce z tym samym wrogiem społeczeństwo wielkopolskie powinno wesprzeć ten ruch.

W okresie Wiosny Ludów, w latach przełomowych dla łużyckiego ruchu odrodzenia narodowego, przybył na Łużycę wybitny poeta Roman Zmorski (1822–1867)²⁴. Pomimo iż nie zajmował się nauką w ścisłym słowa tego znaczeniu, był pierwszym, który zamieścił w poczytnym czasopiśmie szeroki rys historyczny informujący polskie społeczeństwo o dziejach, zwyczajach i podaniach narodu łużyckiego²⁵. W anonimowym artykule *Luzacy* zamieszco-

²³Pisano również o zaprowadzeniu chrześcijaństwa u Słowian (1834), o mitologii słowiańskiej (1836), o Rusinach i ich języku (1836), o zbiorze starożytności słowiańskich w Berlinie (1839), o słowiańskiej ewangelii w Reims, o Józefie Jungmanie (1840). Ukazała się obszerna polemika Wacława Aleksandra Maciejowskiego z „Przeglądem Poznańskim” Jana Koźmiana w sprawie obrządku słowiańsko-katolickiego w zaraniu dziejów Polski (1847–1848); zarys historii literatury rosyjskiej bardzo obszerny, drukowany w dwóch rocznikach 1847 i 1848, listy o polityce słowiańskiej na sejmie ustawodawczym ruskim (r. 1849), opis podróży po Bośni (r. 1849), nowiny naukowe z Czech (1849), materiały do historii, nie licząc rozpraw traktujących ogólnie o Słowiańszczyźnie; por. A. Wojtkowski, *Z dziejów stosunku Poznania do zagadnień słowiańskich w wieku XIX*, „Kronika Miasta Poznania” 1929, nr 7, s. 196–197; *Matka Łużycko-Serbska w Budziszynie*, „Przyjaciel Ludu” R. 14, 1847, nr 31, s. 243–246.

²⁴Roman Zmorski (1822–1867), poeta, tłumacz pieśni serbskich, zbieracz i wydawca podań ludowych. W latach czterdziestych XIX w. należał do grupy postępowej inteligencji tzw. Cyganerii Warszawskiej; był współredaktorem jej organu „Nadwiślanin”.

²⁵R. Zmorski przebywał na Łużycach w latach 1848–1850; istnieje szeroka literatura omawiająca ten fakt: W. A. Franczew, *Polskiej sławianofil Roman Zmorski*, Praga 1919; T. S. Grabowski, *Kultura i literatura Łużyczan*, [w:] *Problemy łużyckie (Materiały z I Ogólnopolskiego Zjazdu Łużycoznawczego, Poznań – Katowice 1947)*; J. Krzyżanowski, *Romana Zmorskiego „Sobotnia Góra”*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, nr 3; W. Kochański, *Bratni szczerp Łużyczan*, Warszawa 1946; T. Mikulski, *Jak meteor i Biedny Mazurzyn*, [w:] *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954; por. J. Magnuszewski, *Roman Zmorski a Łużyce*, „Pamiętnik Słowiański” 1962, t. 12, s. 31–76; E. Pieścikowski, *Poeta – tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964; S. Pigoń, *Znad Gopła na górę Lubin, Roman Zmorski na Łużycach*, „Przegląd Wielkopolski” 1946, nr 3; H. Syska, *Syn Mazowsza. Opowieść o Romanie Zmorskim*, Warszawa 1953.

nym w lipcowym numerze wielkopolskiego „Przyjaciela Ludu” z 1845 roku (który to artykuł — zdaniem J. Magnuszewskiego — był jego autorstwa²⁶), w formie listu informował o piśmiennictwie łużyckim i współczesnym ruchu kulturalnym. Szacując liczbę ludu łużyckiego na 200 tys., piętnował ucisk narodowy i społeczny: „Lud po wsiach ubogi, a dawniej uciemiężony przez dziedziców cudzoziemców [...]. Jedyne duchowieństwo nim się opiekuje i przemawia do niego ojczystym językiem; w szkółkach nawet tylko uczą po niemiecku”²⁷. Oburzony, nazywając ten stan rzeczy okropnym gwałtem „zadawanym każdej rodzinie”, wzywał Polaków do zajęcia się tym problemem w „pismach publicznych i reprezentacji sejmowej”: „Oby jak najprędzej u saskiego i u pruskiego Rządu otrzymać mogły zabezpieczenie, że w szkółkach luzackich język ojczysty będzie nauczany”²⁸.

Zmorski przebywając w Budziszynie utrzymywał szerokie kontakty z przedstawicielami inteligencji łużyckiej. Jak zauważał przybyły w tym czasie do Budziszyna Teofil Lenartowicz, „Roman znał wszystkich nauczycieli ludowych”²⁹. Interesował go przede wszystkim folklor³⁰. Opuścił Budziszyn w 1850 roku. Po powrocie do Warszawy zamieścił — wykorzystując zebrany wcześniej materiał — na łamach „Gazety Warszawskiej” artykuł *Serbskie Łużyce i ich mieszkańcy*³¹. W 1862 roku ponownie opublikował go w obszerniejszej wersji i pod zmienionym tytułem *Łużyccy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki* w „Tygodniku Ilustrowanym”³². Pisząc drugą wersję swego artykułu korzystał już, jak sam zaznaczył, z wydanego w 1861 roku

²⁶J. Magnuszewski (*Roman Zmorski...*, s. 39) zauważa, że list ten ukazał się jako trzeci, po dwóch dotyczących Śląska i Pomorza, które Zmorski zwiedził. Ponadto poruszana w nim tematyka związana była ściśle z zainteresowaniami poety.

²⁷*Luzacy. List 3-ci*, „Przyjaciela Ludu” R. 12, 1845, nr 2, s. 14.

²⁸*Ibidem*, s. 15.

²⁹T. Lenartowicz, *Wycieczka do kletki Czernego Boga*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć E. Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków-Petersburg 1893, s. 355–363; z pism Zmorskiego niewiele można dowiedzieć się o zawartych znajomościach, opierając się jednak na Lenartowiczu, który obracał się w tych samych kręgach, można wywnioskować, iż znał duchownego Arnošta Bohuwira, działacza z kręgu Macierzy Łużyckiej, którego statystykę Górnych Łużyc cytował, Piotra Czyża – wójta w Nowoslicach pod Biskopicami i posła do sejmu saskiego – jego syna, wówczas studenta prawa Michała, Jaromra Hendricha Imiša – wówczas nauczyciela w Budziszynie, potem pastora, najprawdopodobniej i Handrija Zejlera.

³⁰Jak zauważył E. Pięściowski (*op. cit.*, s. 82), Zmorski poszukiwał śladów dawnej kultury słowiańskiej właśnie w tradycji ludowej. Zwiedzał miejsca legendarne, uczestniczył w obrzędach ludowych, rejestrował i zapisywał podania i pieśni. Obserwacje uzupełniał studiami korzystając z pomocy łużyckich przyjaciół.

³¹„Gazeta Warszawska” 1859, nr 272, 274, 286, 287, 293, 296, 298.

³²„Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 145, 147, 151, 153.

w Petersburgu *Rysu dziejów serbo-łużyckich* W. Bogusławskiego³³, który posłużył mu „dla dopełnienia” do przedstawienia obszernego rysu dziejów ziemi łużyckiej. Pracę tę, już po śmierci poety (zm. 19 lutego 1867 r. w Dreźnie), zwłaszcza w jej krótszej, pierwotnej wersji przedrukowywano jeszcze dwukrotnie – w roku 1878 ukazała się w „Lechu”³⁴ i trzy lata później w „Kurierze Poznańskim”³⁵.

W 1864 roku Zmorski, już ciężko chory (na gruźlicę), ponownie udał się na Łużyce³⁶. Zamieszkał wprawdzie w Dreźnie, jednak już w grudniu tego roku odwiedził swych łużyckich przyjaciół³⁷. O jednych z takich odwiedzin poinformował „Tygodnik Ilustrowany”, który zamieścił jego list *Z serbskich Łużyc*³⁸.

Roman Zmorski zmarł 19 lutego 1867 roku. Został pochowany na cmentarzu katolickim w Fridrichstadzie³⁹. O jego zgonie doniosły łużyckie czasopisma, *Hórnik* poświęcił polskiemu poecie obszernie wspomnienie, zamieszczając w „Łużicianie” (1867, nr 5).

W 1856 roku na Łużycach przebywał Karol Langie, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, jeden z najczynniejszych działaczy Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego⁴⁰. Na Łużyce dotarł „za przewodem dawnych [...] jeszcze młodocianych upodobań”⁴¹. Zwiedził za-

³³Jak zauważył J. Magnuszewski (*Roman Zmorski...*, s. 63), Zmorski najprawdopodobniej znał również wydaną w 1848 r. w Budziszynie książkę B. E. Jakuba i J. K u ć a n k a, *Sserbske hornje Łużicy aby statistiski Sapisk wschitkich ŀerbskich ewangelskich a katholskich Woŀadow a jich Duchomnych a Wuczczerjow se wschelakimi Poweszjemi ze Sserbowstwa*, oraz ogłaszane w „Časopisie Maćicy Serbskeje” prace K. A. J e n ć a, *Powjesć wo serbskich kralach i Stawizny serbskjeje ryjeje a narodnosće*.

³⁴R. Z m o r s k i, *Serbskie Łużyce*, „Lech” 1878, nr 29–36.

³⁵I d e m, *Serbskie Łużyce*, „Kurier Poznański” 1881, nr 112–116, 119–120, 122; przedruk dokonany z okazji pobytu Smolera i *Hórnik*a w Warszawie zawiera obszernie przypisy żony poety, Tekli. Należałoby tu wspomnieć, że towarzyszyła ona mężowi w jego wędrówkach, zwłaszcza w pierwszym okresie ich małżeństwa; por. E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.* (szerzej o dokonanych zmianach); zob. równ. J. M a g n u s z e w s k i, *Roman Zmorski*, s. 69.

³⁶W międzyczasie, przebywając w Welehradzie, redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” przesłał w 1863 r. artykuł z mapą *Rzut oka na Słowiańszczyznę południową i zachodnią* (nr 301), w którym znalazły się m.in. krótkie dane statystyczne dotyczące Łużyczan; por. J. M a g n u s z e w s k i, *Roman Zmorski*, s. 71.

³⁷E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.*, s. 137.

³⁸R. Z m o r s k i, *Z serbskich Łużyc*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 277.

³⁹E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁰Karol Jan Nepomucen Ignacy Langie (Lange, Lang) (1814–1889), ur. 1 XI w Biało-brzeszkach w pow. łańcuckim w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1832–1836 studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim.

⁴¹K. L a n g i e, *Sprawozdanie z wycieczki do Śląska górno-pruskiego i do Łużyc saskich na wiosnę 1856 r. odbytej. Na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia Członków s.k.*

mieszkałe przez Łużyczan tereny pomiędzy Berlinem a Dreznem. W swej pisemnej relacji z podróży (odczytanej na posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego) przypomniał słuchaczom i czytelnikom niektóre fakty z dziejów Łużyc. Podał, że kraj, w którym narodowość łużycka się jeszcze utrzymała, obejmuje 78 mil kwadratowych (13 mil długości i 6 mil szerokości)⁴². Aktualną liczebność Łużyczan ocenił Langie na ok. 60 tys. osób zamieszkujących w 421 osadach wiejskich. Uznał, że ziemię łużycką, a zwłaszcza rejencję budziszyńską „za przeludnioną wypadać uważa”, bo znajdują się tam miejsca, gdzie na 1 milę przypada „po 13 000 dusz”.

Na tle XIX-wiecznych zainteresowań badaczy powstała również pierwsza, wspomniana już polska historia Łużyc – *Rys dziejów Serbo-łużyckich* Wilhelma Bogusławskiego⁴³. Problematykę słowiańskich Łużyc polski historiograf poznał, jak sam pisał, z przypadkowych relacji prasowych⁴⁴. Zainteresowanie tematem wynikało zatem z ciekawości badacza wiodącej do sprawdzenia wyczytanych w książkach informacji. Wynikało również z ówczesnego powszechnego zainteresowania przeszłością. Jak podkreślał sam autor, „w bieżącym wieku, zjawiała się chęć odgrzebywania pamiątek przeszłości, etymologicznego pochodzenia języków i w ogóle plemiennych żywiołów. [...] Ciekawa Europa zwróciła baczość na kraje słowiańskie i przekonała się, że [...] narodowość słowiańska żyć pragnie bardziej, niż w przeszłe czasy, że ogromna warstwa plemion słowiańskich gotuje się do wstąpienia na pole czynu, by kiedyś przedłużyć rozpoczęte dzieło cywilizacji europejskiej”.

Autor udał się w roku 1858 do Budziszyna, by na miejscu zapoznać się z historią tego słowiańskiego ludu. Zdawał sobie sprawę w braku przygotowania do podjęcia tak ambitnego zadania, toteż nie ukrywał, że choć pracy nie żałował, to „dla niedokładnej znajomości języka serbskiego, Bóg wie, czy bym robotę moją przyprowadził do końca”; pomocy udzielili mu ówcześni łużyccy działacze narodowi, m.in. Smoler czy Michał Hórnik z Budziszyna oraz wspomniany Karol Jencz.

Bogusławski pracował nad książką trzy lata. 7 września 1861 roku znalazła się ona w drukarni Józefata Ohryzki, a 17 (29) listopada prace edytorskie nad nią zostały ukończone⁴⁵. Autor przedstawił w niej dzieje Łużyc od początku VII aż do połowy XIX wieku. W ośmiu rozdziałach pracy,

Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego dnia 16 czerwca 1856 r. odczytane, przez..., Kraków 1856, s. 8.

⁴²91 km i 42 km.

⁴³W. B o g u s ł a w s k i, *Rys dziejów serbo-łużyckich*, Petersburg 1861.

⁴⁴A. S. M a t y n i a k, *Historia prawie zapomniana*, „Odra” 1961, nr 9, s. 79.

⁴⁵T. J a w o r s k i, *Wilhelm Józef Bogusławski – pierwszy polski historyk Serbołużyczan*, [w:] *Serbołużycanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, s. 241.

z których każdy opatrzony został osobnym tytułem, zawarł szczegółowe dane z politycznego, gospodarczego i kulturalnego obszaru życia plemion słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem wątków serbołużyckich. Dzieje Łużyc podzielił na *Czasy niepodległości*, *Czasy rozbojów i grabieży niemieckich (927–1002)*, *Czasy polskie (1002–1033)*, *Czasy nieustannych i zawikłanych sporów o władanie Łużycami (1033–1319 i 1373)*, *O zmianie stosunków społecznych i upadku narodowości serbo-łużyckiej, pod wpływem niewoli niemieckiej (927–1319 i 1373)*, *Czasy czeskie (1319–1636)*, *Czasy saskie i pruskie* oraz *Czasy odrodzenia*. Omówił geograficzne rozmieszczenie plemion serbołużyckich w V wieku po zakończeniu wędrówek ludów. Pracę swą uzupełnił *Opisem statystyczno-geograficznym teraźniejszych Łużyc* i wykazem nazw miejscowości łużyckich. Chociaż *Opis* nie został oparty na badaniach onomastycznych, które dopiero później przeprowadził Arnošt Muka, warto poświęcić mu uwagę, ponieważ badacz zebrał w nim wszystkie informacje oparte na oficjalnych danych niemieckich, a także uzyskane od uczonych serbskich. Przedstawił w nim dokładnie (na ówczesny stan wiedzy) liczbę ludności i powierzchnię zajmowaną przez Łużyczan w poszczególnych okręgach Górnych i Dolnych Łużyc.

Według jego danych liczba ludności łużyckiej w Górnych Łużycach (przynależnych do Saksonii) wynosiła 50 675 tys., a na terenach pruskich 37 188 tys. W Dolnych Łużycach zamieszkiwało 76 528 tys. ludności. Łącznie według jego rachuby było 164 391 tys. ludzi mówiących po łużycku i — jak zaznaczył Bogusławski — uczestniczących w nabożeństwach odprawianych w tym języku.

W *Opisie* zawarł ponadto podział polityczny i administracyjno-rządowy, rozmieszczenie i liczbę miast i wsi z podaniem przeważającej w nich narodowości, charakterystykę ludu i mowy — porównując dwa narzecza: górno i dolnołużyckie; zajęcia ludności, zasięg Kościołów ewangelickiego i katolickiego, sytuację w szkolnictwie serbskim oraz dane dotyczące czasopiśmiennictwa i stanu ówczesnej nauki. W końcowych akapitach, przedstawiając *Ogólne pojęcie o stanie umysłowego rozwoju narodowości serbo-łużyckiej*, zauważył, że dzięki staraniom Towarzystwa Macierzy Serbołużyckiej prawie wszyscy mieszkańcy wsi w Górnych Łużycach posiadli umiejętność pisania i czytania w języku ojczystym. Należy spodziewać się — podkreślał — że i w Łużycach Dolnych zostaną przełamane trudności, tym bardziej że zaobserwowano wzrost liczby wykształconych Łużyczan. Z optymizmem zaobserwował, że od pewnego czasu nawet w zamożniejszych domach zamiast niemieckiego używa się języka narodowego:

Ileż to wytrwałości potrzeba było, by podobne społeczeństwo zdobyło się na utrzymanie swej narodowości obok przeważających wpływów niemieczyny, na wykształcenie

języka i rozwinięcie piśmiennictwa ojczyzno. Dziś już spodziewać się należy, że ze wzbogacaniem się rolników serbskich, znajdą się między nimi tacy, którzy nabędą większe posiadłości ziemskie, zostające dotąd w ręku Niemców, i że wtedy klasa wykształcona wzmoże się znaczną liczbą ziemianów serbskich⁴⁶.

W 1864 roku w encyklopedii Powszechnej Orgelbranda ukazał się artykuł o Łużycach jednego z jej redaktorów⁴⁷ – Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego (1814–1878), historyka i publicysty. Sobieszczański należał do grona sympatyków Łużyc. W bardzo obszernym artykule, podobnie jak i wspomniani badacze, przedstawił rys historyczny, poczynając od czasów plemiennych do czasów sobie współczesnych. Wspomniał również o podziale Łużyc, określając (jak sam podał – na podstawie danych niemieckich) zasięg i liczbę ludności łużyckiej. Pisał:

Dzisiejsze Łużyce, pod ogólną nazwą Luzacyi, wynoszą, w części do Saxsonii należącej, mil kw. 45,50, mieszkańców 276,500; w Pruskiej 188,37 mil kw., 530,943 mieszkańców [...] przestrzeń zajęta przez Serbów 96,20 mil kw. Dzieli się następnym sposobem: 9,20 mil wyłącznie zasiedlona Serbami, 65,90 mil ma więcej Serbów niż Niemców, a 22,90 mil więcej Niemców niż Serbów. Lecz podług pojęć Serbów, za właściwy ich kraj liczy się ta tylko część Łużyc, w której się nabożeństwo w kościołach po Serbsku utrzymać zdołało. Przestrzeń ta ma rozciągłość 70 mil kw. Mieści 148 632 mieszkańców Serbów, do których dodając osiadłych za granicą wśród włości ziemczonych, ogólna tedy liczba wynosi 167 545 głów.

Jak wynikało z treści artykułu, Sobieszczański interesował się Łużycami, o czym świadczy fakt, iż doskonale orientował się w ich aktualnej sytuacji. Znał również dotychczasowy dorobek polskich (i nie tylko) badaczy, m.in. i pracę W. Bogusławskiego. Artykuł napisał, jak sam wspomina w końcowym akapicie, z „dzieła i opisów R. Zmorskiego, tudzież własnych wspomnień z pobytu w Łużycach”.

W drugiej połowie XIX i w pierwszych latach XX wieku Łużyce znalazły się w obrębie zainteresowania Alfonsa Parczewskiego⁴⁸. Anna Wolf-

⁴⁶ *Ibidem*, s. 338.

⁴⁷ F. M. S. [Franciszek Maksymilian Sobieszczański], *Łużycy Serbowie*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, Warszawa 1864, s. 696–706.

⁴⁸ Alfons Parczewski (ps. Niklot), ur. 15 XI 1849 r. w Wodzierajdach, niedaleko Łaska (Łódzkie); syn Hipolita (ojciec jego brał udział w powstaniu 1863 r.), ziemianina; matka – Aleksandra z Bajerów; brat Melanii; w 1865 r. ukończył gimnazjum w Kaliszu; studiował na wydziale prawa Szkoły Głównej Warszawskiej (w 1870 r., tytuł magistra prawa i administracji). Po zakończeniu studiów odbywał aplikację w Warszawie, pracując społecznie w Wydziale Czytelnicy Warszawskiego Tow. Dobroczynności. Przez kilka miesięcy pracował w Archiwum Głównym Królestwa Polskiego. W 1872 r. zamieszkał w Kaliszu, gdzie od r. 1876 pracował jako adwokat przysięgły. Działal w wielu kaliskich instytucjach o charakterze gospodarczym i społecznym. Sprawował różne funkcje społeczne; utrzymywał

Powęska pisała: „Z wykształcenia prawnik i ekonomista, z zainteresowań historyk i bibliofil, z wyboru polityk i działacz kulturalno-oświatowy, odznaczał się niespożytą energią, dociekliwością naukową, jednocześnie zaś wrażliwością, która kazała mu zabierać głos w sprawach uciskanych przez zaborcę pruskiego Polaków na forum ogólnonarodowym”⁴⁹. Jego prace oscylują wokół zasadniczego tematu germanizacji narodów słowiańskich, której efektem było ogromne zwężenie słowiańskiego obszaru etnograficznego, znikanie tradycji i mowy. W jego pracach historycznych poświęconych sprawom Łużyc widoczna jest chęć wyrwania ze stanu uśpienia ludności słowiańskiej zamieszkującej te ziemie i stworzenia skutecznej zapory przed ich dalszą germanizacją. Nie wzywał do walki zbrojnej, lecz do wytężonej, żmudnej pracy, do zjednoczenia wysiłków dla rozbudzenia i podtrzymywania świadomości narodowej. Parczewski żył tymi problemami, cieszył się z sukcesów, boleśnie przeżywał każde niepowodzenie.

Zainteresowanie problematyką łużycką i słowiańską wyniósł A. Parczewski z domu rodzinnego, zwłaszcza za sprawą matki, która żywo interesowała się życiem i literaturą Serbołużyczan i Czechów, tłumaczyła też z czeskiego, pisywała na tematy łużyckie. Ogromny wpływ na jego zainteresowania miał również wuj – poeta, wpominany tu Roman Zmorski, mąż Tekli Parczewskiej. Pierwszą podróż na Łużycę odbył w 1875 roku. Wspominając to wydarzenie pisał: „Nareszcie w roku 1875, po raz pierwszy zobaczyłem Łużycę, ów maleńki kraj moich marzeń”⁵⁰. Został serdecznie przyjęty przez ówczesnych czołowych przedstawicieli łużyckiego ruchu narodowego Jana Arnošta Smolera i Michała Hórnik. Po latach tak relacjonował:

X. Hórnik przyjął mnie z otwartymi ramionami. Długie godziny spędzałem u niego w mieszkaniu [...] Hórnik objaśnia mię jak najdokładniej i zaznajamiał z całym życiem łużyckim. Obok niego, opowiadał dużo starszy od niego i dawniej już niezmiernie

kontakt z polskim światem naukowym i artystycznym. Był badaczem wszechstronnym: oprócz zagadnień prawnych i ekonomicznych interesował się historią, etnografią i językoznawstwem. Znalazło to wyraz w licznych publikacjach. Nie pozostawił dzieł monumentalnych, ale wiele jego prac miało dużą wartość naukową. M. Handelsman pisał o pracach historycznych Parczewskiego, że łączył on „ogromną erudycję, świetną znajomość źródeł, ścisłość sądów i precyzję z szerokim tłem kultury europejskiej”. Obejmowały one okres od początków państwa polskiego i dziejów Słowiańszczyzny aż po XIX wiek. Oprócz prac naukowych drukował w prasie i czasopiśmie artykuły publicystyczne. Wiele z nich poruszało problemy łużyckie. Był członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych. W 1878 r. ożenił się z Aleksandrą z Bochdanów, z którą miał córkę Reginę. Zm. w Wilnie 21 IV 1933 r.; S. K o n a r s k i, *Alfons Parczewski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, 1980, s. 201–206.

⁴⁹A. W o l f - P o w ę s k a, *Alfons Parczewski (1849–1933) – w obronie polskości Ziemi Zachodnich i Północnych*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 1, s. 24.

⁵⁰*Ibidem*, s. 3.

czynny twórca narodowego ruchu łużyckiego Jan Ernest Smoler [...]. Przed wieczorem zbieraliśmy się zwykle w niewielkiej kawiarni na ulicy [...]. Tam przychodzili także i inni Łużycanie. Rozmawialiśmy o przeszłości dawno minionej, o zadaniach najbliższej przyszłości⁵¹.

Pierwszą wędrowkę mającą na celu poznanie i ustalenie aktualnego zasięgu mowy łużyckiej oraz dokładnego określenia łużyckiego obszaru językowego Parczewski odbył w towarzystwie Arnošta Muki⁵². Odtąd często, aż do 1906 roku, wędrował po Łużycach, zapoznając się z życiem mieszkańców. Prowadził przy tym staranne badania z zakresu etnografii, historii i językoznawstwa. W 1879 roku na łamach „Biblioteki Warszawskiej”⁵³ ukazał się jego artykuł zatytułowany *Ruch literacki na Łużycach*, dający obraz nie tyle życia literackiego, ile łużyckiego ruchu wydawniczego. Opisując działalność literacką Łużyczan, podał również wynoszącą 100 tys. liczbę ludności mówiącej po serbołużycku zamieszkujących tereny Górnych Łużyc.

Działalność publicystyczna Parczewskiego nasiliła się w latach 1880–1881, w okresie pobytu w Polsce Jana Arnošta Smolera. Powstały wówczas jego liczne prace, których celem było zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem i kulturą Serbołużyczan. Publikował je w „Bibliotece Warszawskiej”, „Kłosach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, w „Wędrowcu”. Jego pisane w języku górnołużyckim artykuły ukazywały się również w prasie łużyckiej, w czasopismach, jak choćby „Lužican” i „Časopis Maticy Serbskeje”. Parczewski podkreślał w nich odrębność kultury łużyckiej, jej związki ze Słowiańszczyzną, w tym i z Polską.

W 1879 roku ukazał się w „Lužicanie” artykuł Parczewskiego (w dokonanym przez Arnošta Smolera przekładzie na język górnołużycki)⁵⁴ *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień* (w 1881 roku opublikowany został po polsku w „Wędrowcu”⁵⁵). Artykuł był plonem studiów i podróży odbytych po Dolnych Łużycach. Zastanawiając się nad przyczynami słabości tamtejszego elementu łużyckiego, autor wskazywał na uwarunkowania ekonomiczne. Zauważył, że z zależnością gospodarczą idzie w parze zależność kulturalna, a przekonanie o „naturalnej” wyższości Niemców zakorzeniło się głęboko wśród łużyckiej społeczności.

⁵¹ *Ibidem*, s. 4.

⁵² W. Kochański, *Wspomnienia o A. Parczewskim*, „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 1–3, s. 47.

⁵³ A. Parczewski, *Ruch literacki na Łużycach*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 3, z. 1–2, s. 111–115.

⁵⁴ „Lužican” 1879, s. 73–77.

⁵⁵ A. Parczewski, *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień*, Warszawa 1881, [przedruk z „Wędrowca” 1881], s. 1–31.

W 1881 roku w „Wędrowcu”⁵⁶ ukazała się wspomniana już praca Alfonsa Parczewskiego *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień*. Autor przedstawiając w niej dzieje słowiańskich Łużyc Dolnych, zauważył trudności w określeniu liczby mieszkańców i zasięgu terytorialnego. Uznał, że mapa geograficzna ułożona przez André w pracy *Wendische Wanderstudien* (1874) jest tendencyjna i niekorzystna dla Serbów. Za dokładniejszą uważał mapę A. Smolera dodaną do zbioru pieśni ludowych, chociaż i w niej zauważył błędy. Uznał więc za konieczne wydanie nowej mapy etnograficznej. Według Parczewskiego Łużycanie Dolni zamieszkują „w Marchii Brandenburskiej w okręgu rejencji frankfurdzkiej i zajmują powiaty: grodkowski, chociebuski na północy i skrawki kalawskiego od zachodu i żarowskiego od wschodu”⁵⁷. Trudne jest określenie liczby Słowian zamieszkujących Dolne Łużyce. Na zestawienia liczbowe władz pruskich powoływać się nie można, ponieważ zaniżają one w swych dawniejszych spisach dane o liczbie ludności łużyckiej i zupełnie nie uwzględniają żywiołu słowiańskiego w nowszych. Hórnik określa liczbę ludności dolnołużyckiej na 60 tys. Według Parczewskiego jest ona zaniżona, stąd konieczność przeprowadzenia dokładnych badań.

Parczewski zajmował się również popularyzacją literatury łużyckiej w Polsce. Zyskał sobie szybko opinię wybitnego znawcy problematyki serbołużyckiej. Słynne wydawnictwa encyklopedyczne zabiegały u niego o opracowanie haseł dotyczących Łużyc⁵⁸. W zamieszczonym w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*⁵⁹ hasle *Łużyce*, uwzględniając geografię, klimat, hydrografię, płody kopalniane oraz podstawowe wiadomości z dziejów historii i kultury, pisał: „kraj złożony z dwóch części, górnej na południu i dolnej na północy, który, lubo przechodził rozmaite koleje i w historycznych czasach nie stanowił niepodległego państwa, posiada przecież do dzisiaj wybitnie odróżniającą go od sąsiednich krajów historyczno-geograficzną indywidualność”⁶⁰. Podawał, iż w momencie redagowania przez niego hasła (tj. w 1884 roku) pierwotna ludność słowiańska zajmowała już tylko środek dawnego rozległego obszaru. „Łużyce należą dziś w mniejszej części, a mianowicie południowo-zachodnia część górnych

⁵⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 7.

⁵⁸ L. H a j n e c, *Listy Alfonsa Parczewskiego. Arnoštej Muče w zgléd 1881–1914*, „Lětopis” [Budyšin] R. AVI, 1959, s. 207; por. równ. S. M a k s y m o w i c z, *Miejsce Alfonsa i Melanii Parczewskich w stosunkach polsko-łużyckich*, [w:] *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, red. J. Śliziński, Wrocław 1970, s. 77.

⁵⁹ A. P a r c z e w s k i, *Łużyce*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 839–847.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 839.

do Saksonii; zresztą należą do Prus, a mianowicie pruska część górnych należy do obwodu rządowego lignickiego prowincji szląskiej; dolne należą w całości w obwodu frankfurckiego prowincji brandenburskiej”⁶¹.

Parczewski bardzo dokładnie określił zasięg terytorialny Serbołużyczan, powołując się na odbytą w 1880 roku swą podróż z Muką, jak i na mapę Smolera. Omówił też sytuację narodowościową, podkreślając: „Serbowie przez Niemców Wendami zwani, stanowią dawniejszą tubylczą ludność, lecz wskutek niemieckiego panowania, prześladowań napływu kolonizacji i wreszcie dobrowolnego odstępowania od języka rodzinnego ludność ta zajmuje już tylko małą przestrzeń ziemi łużyckiej”⁶².

Zauważył, iż w niektórych miejscowościach Serbołużyczanie wymierają:

[...] w niektórych wsiach na południu w łukowskim tylko pojedynczy Serbowie mogą się znajdować. Górni Serbowie łużyccy zamieszkują w Prusach przeważną część powiatu wojereckiego, zachodnią część rozbiórskiego i wieś Krzyszów w zhorjelskim. Prócz tej wsi, powiat zhorjelski, jak również powiat lubański w całości są niemieckie. W Saksonii ludność serbska, górno-łużyckiego narzecza, zajmuje przeważną część powiatu budziszynskiego, zachodnią część kamienieckiego i północną lubijskiego. Powiat itawski jest w całości niemieckim. Wszędzie jednak miasta, zwłaszcza większe są niemieckie, z wyjątkiem Budziszyna, gdzie znajduje się poważna serbska mniejszość. W innych miastach, wśród uboższej ludności, mianowicie robotniczej, znajduje się pewien procent Serbów. Naodwrot, na całym terytorium serbskim, istnieje pewien procent Niemców, na który składają się przede wszystkim dwory wielkich właścicieli ziemskich, rodziny pastorów, nauczycieli i karczmarzy. Cyfrę ludności serbsko-łużyckiej niezmiernie trudno stanowczo określić.

W Prusach wykreślono rubrykę narodowości z szematów statystycznych. Ostatni raz zaznaczono ją w 1861 roku. Zresztą i dawniej w Prusach, jako też dziś w Saksonii, gdzie narodowość dotąd uwzględniana jest w spisach ludności, najrozmaitsze przyczyny, jako to: nacisk niemieckich urzędników i chlebobawców, obojętność, chęć uchodzenia za coś lepszego itp. wpływały na obniżenie urzędowej cyfry ludności serbskiej. W Saksonii podług dat z r. 1880 [...] ogólna ilość Serbów [...] wynosi 51 410. W rzeczywistości jednak cyfra ta jest o wiele niższą od rzeczywistej cyfry Serbów łużyckich, która w Saksonii dochodzi, a może przechodzi 60 000. W Prusach, podług danych z r. 1861 było Serbów [...] 32 334. W rzeczywistości jednak ta cyfra jest także za niska i cyfra górnych Łużyczan w Prusach dochodzi do 40 000 [...] Na dolnych Łużycach było [...] 49 871. I ta cyfra jest za niska⁶³.

W 1899 roku w miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wisła” opublikował Parczewski artykuł *Potomkowie Słowian w Hanowerskim*⁶⁴. W swej

⁶¹ *Ibidem*, s. 839.

⁶² *Ibidem*, s. 843 (pisownia oryginalna).

⁶³ *Ibidem*, s. 844.

⁶⁴ *I d e m*, *Potomkowie Słowian w Hanowerskim*, „Wisła” 1899, t. 23, z. 1, s. 408–411.

pracy analizował dane liczbowe uzyskane w przeprowadzonym w Prusach w 1890 roku spisie ludności. Na pytanie o znajomość języka ojczystego *wendisch* (czyli serbołużyckiego) odpowiedziało twierdząco 30 429 mężczyzn i 34 825 kobiet. Do dwujęzyczności (niemieckiego i lużyckiego) przyznało się 5427 osób. Ludność ta zamieszkiwała Górne i Dolne Łużyce.

Parczewski wspominał również inne skupiska ludności serbołużyckiej, np. wieś w powiecie babimojskim, gdzie za język ojczysty serbołużycki uznało 431 osób⁶⁵. Następnie zastanawiał się, skąd i dlaczego grupa Słowian znalazła się w Hanowerskiem. Nie ma mowy o przywędrowaniu robotników z rdzennie lużyckich ziem, nieznany był bowiem fakt jakiegokolwiek emigracji rolniczo-chłopskiej do Hanoweru. Parczewski uznał, iż musiała to być ludność tubylcza, najprawdopodobniej potomkowie słowiańskiego plemienia Drewjan. Zamieszkałe przez nich okolice powiatu Lückow stały się wysepką słowiańską, co potwierdza brzmienie nazwisk występujące wśród chłopów Vendlandu: Kobelitz, Wiebelitz, Trybiahn itp. Ludność ta prawdopodobnie nie mówiła już tym prawdziwym, dawnym językiem połabskim, lecz „fakt, że garstka Połabian na pytanie urzędowe o język ojczysty odpowiada nie *deutsch* lecz *wendisch*, świadczyć może, że oprócz żywych tradycji i wspomnień przeszłości zachowali oni ze słowiańskich czasów pochodzące właściwości odróżniające ich od sąsiedniego, niemieckiego otoczenia”⁶⁶.

W początkach XX wieku działalność Parczewskiego nieco osłabła, co nie znaczy, iż stracił z Łużycami kontakt. Z korespondencji z A. Muką, którą prowadził aż do wybuchu wojny 1914 roku, wynika, iż nadal żywo interesował się problemami lużyckimi. Jedną z ostatnich jego publikacji był artykuł *Z Łużyc o Łużyczach. Kilka wspomnień i uwag*, opublikowany w „Ruchu Słowiańskim”⁶⁷, będący wspomnieniem kilkudziesięciu lat jego osobistych kontaktów z Łużyczanami. Sędziwy Parczewski apelował: „naszym obowiązkiem jest mieć w pamięci bliskie językowe pokrewieństwo i wspólność polityczną w epoce Bolesława Chrobrego. Popierajmy ich ustawicznie w piśmiennictwie i w pomocy dla uczącej się młodzieży. Tymczasem robimy za mało [...] A jednak o tej pomocy należy pamiętać. W imię tej pieśni, która jest nam wspólną, o Tej co nie zginęła, pamiętajmy o naszych pobratymcach lużyckich”⁶⁸.

⁶⁵ *Ibidem*; por. równ. J. Benyskiewicz, *Chwalim – lużycki, niemiecki czy polski?* „Lětopis” 1994, z. 2, s. 25–27.

⁶⁶ A. Parczewski, *Potomkowie Słowian...*, s. 411.

⁶⁷ *Ibidem*, *Z Łużyc o Łużyczach. Kilka wspomnień i uwag*, „Ruch Słowiański” 1931, nr 1–2, s. 2–29.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 29.

Anna Wolf-Powęska przytoczyła słowa Stefana Dybowskiego, przyjaciela Parczewskiego, późniejszego ministra kultury i sztuki, który stwierdził: „W naturze Parczewskiego było coś, co nie pozwalało mu spokojnie patrzeć na żaden ucisk”⁶⁹. Autorka zauważyła, iż w istocie ta cecha charakteru zdecydowała, że z równym zaangażowaniem zabiegał on o słowo pisane dla Polaków na Dolnym Śląsku, prawa do własnej odrębności Kaszubów, zachowanie języka dolnołużyckiego, jak i rozwój ruchu celtyckiego⁷⁰.

Ostatnią inicjatywą wydawniczą Parczewskiego było wydanie pism jego siostry Melanii, wieloletniej towarzyszkii jego pracy, szczególnie wśród Słowian. Redakcję pism powierzono Bolesławowi Lutomskiemu. Prace te ukazały się w dwóch odrębnych tomach⁷¹.

Siostra Alfonsa, Melania Parczewska (1850–1920)⁷², była pierwszą Polką, która została członkiem Macierzy Łużyckiej w Budziszynie⁷³. Posiada-

⁶⁹A. Wolf-Powęska, *op. cit.*, s. 24; por. S. Konarski, *op. cit.*, s. 203.

⁷⁰A. Wolf-Powęska, *op. cit.*, s. 1.

⁷¹Tom 1, *Z dni ucisku. Szkice i obrazy*, tom 2, *Nad Odrą, Łabą i Dumajem*, Wilno 1939.

⁷²Melania Parczewska, siostra Alfonsa Parczewskiego, literatka, działaczka oświatowa, tłumaczka literatury i poezji łużyckiej, pisała pod pseudonimem B. A. Jer. Ur. 18 XII 1850 r. w Wodzieradach. Wszecstronnie wykształcona, całe życie poświęciła (rodziny nie założyła) działalności społeczno-kulturalnej i literackiej. Wraz z matką i bratem działała w Kaliskim Towarzystwie Dobroczynności, należała do zarządu kaliskiego oddziału Polskiej Macierzy Szkolnej; brała czynny udział w ruchu kobiecym, była inicjatorką powołania w 1905 r. Stowarzyszenia Narodowego Kobiet Polskich, przy którym opiekowała się szkołą dla dziewcząt. Bolesław Lutomski stwierdził, iż „nie było w Kaliszu akcji społecznej lub narodowej, w której nie byłaby czynną”. Zajmowała się pracą na rzecz umacniania polskości i budzenia świadomości na kresach zachodnich, gł. na Śląsku. W 1884 r. wraz z bratem przyczyniła się do założenia we Wrocławiu polskiego czasopisma dla polskiej ludności ewangelickiej „Nowiny Szląskie”. Współpracowała z wieloma pismami, propagując w pracach publicystycznych i literackich wiedzę o Śląsku, informując o rozwijającym się na Górnym Śląsku ruchu narodowym; zbierała pieśni ludowe. Interesowały ją problemy całej Słowiańszczyzny zachodniej i południowej, w tym i Łużyczan; podkreślała zasługi kobiet chorwackich, słowackich i łużyckich w utrzymaniu narodowości. Przedstawiała sylwetki pisarzy czeskich i łużyckich, tłumaczyła ich utwory (np. J. Nerudy, J. Vrchlickiego, K. J. Waltarja, wiersze największego poety Łużyc J. Barta-Čišinskigo i in.). Podczas I wojny światowej przeniosła się do Warszawy, gdzie prowadziła biuro opieki przy Tow. Wzajemnej Pomocy byłych Wychowanków Szkół Kaliskich. Pracowała w Polskim Tow. Pomocy dla Ofiar Wojny i doprowadziła do powstania śląskiej sekcji plebiscytowej. Opracowana przez nią Odezwa do Kobiet – Ślążaczek, była kolportowana jako propagandowy druk plebiscytowy. Zm. w Kaliszu 19 VIII 1920 r. podczas epidemii czerwonki; R. L e s z c z y Ń s k i, *Melania Parczewska*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, 1980, s. 199–201; por. równ. *Melania Parczewska, Życiorys przez B. Lutomskiego*, [w:] *Z dni ucisku...*, s. XLIV.

⁷³Działalność Melanii Parczewskiej na rzecz Łużyc w różnych kontekstach omówił S. Maksymowicz (*op. cit.*, s. 84–95; *Melanii Parczewskiej zainteresowania Łużycami*, [w:] *Serbołużycanie. Łużyce...*, s. 261–278).

ła liczne zainteresowania, aktywnie działała w ruchu kobiecym, prowadziła konspiracyjną działalność oświatową. Jej zainteresowanie Łużycami było, podobnie jak u jej sławnego brata, pochodną działalności na rzecz odrodzenia całej Słowiańszczyzny. W 1880 roku towarzyszyła mu w podróży na Łużycy. Zdaniem Stanisława Maksymowicza zainteresowanie Melanii Parczewskiej losem Łużyczan miało bardziej ciągły charakter niż u brata⁷⁴. Zajmowała się głównie tłumaczeniami lużyckich pieśni ludowych i poezji, jednak — jak podkreślił wspomniany badacz — miała również i „pewne zainteresowania naukowe”⁷⁵. Swą pracę *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc*⁷⁶ wydaną w roku 1889 zdaniem S. Maksymowicza prześcignęła brata, nawet i on bowiem nie pokusił się o tak syntetyczny obraz dziejów i stanu ówczesnego Łużyc⁷⁷.

Podobnie jak i większość badaczy, swój szkic rozpoczęła od przedstawienia rysu historycznego narodu lużyckiego, który jak podkreśliła, tylko „wyjątkowa, bezprzykładna nieomal wytrwałość jednostek”⁷⁸ utrzymała przy życiu. Autorka przypominała początki literatury lużyckiej. Podkreśliła, iż tylko dzięki nielicznej grupie pastorów, którzy odcinali się od germanizacyjnych celów nowej wiary, mogła ona powstać. Zwróciła również uwagę na fakt, iż wraz z rozwojem literatury ukształtowały się zasady pisowni lużyckiej. Jej zdaniem decydującą rolę w procesie odrodzenia Łużyc odegrała osoba Jana Arnošta Smolera. Uznała go za twórcę owego odrodzenia. „Nieszczęśliwe, zapomniane dotąd Łużycy, dzięki ruchliwości Smolera i wydanym przez niego pieśniom ludu, przypominają się słowiańskim braciom”⁷⁹. Jak pisała M. Parczewska, wokół Smolera, „tej wzniosłej posągowej postaci grupuje się cały szereg ludzi zasłużonych, pracowników pierwszej epoki odrodzenia”⁸⁰. Doceniła rolę i znaczenie tych ludzi dla odrodzenia Łużyc, ich ogromny wkład w rozwój czasopiśmiennictwa i nauki lużyckiej.

W dalszej części rozprawy zwróciła uwagę na zanik języka ojczystego w Dolnych Łużycach, gdzie „obecnie chyba tylko przejeżdżający Serb odezwie się w ojców swoich mowie”⁸¹. W zakończeniu swych rozważań przytoczyła — opierając się na Statystyce Górnych i Dolnych Łużyc Ernesta

⁷⁴ Idem, *Miejsce Alfonsa i Melanii*. . . , s. 84

⁷⁵ Idem, *Melanii Parczewskiej*. . . , s. 262.

⁷⁶ M. Parczewska, *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc*, „Ateneum” 1889, t. 3, s. 465–483; t. 4, s. 111–113; *Nad Odrą, Łabą i Dunajem*. . . , s. 189–244.

⁷⁷ S. Maksymowicz, *Melanii Parczewskiej*. . . , s. 269.

⁷⁸ M. Parczewska, *op. cit.*, s. 189

⁷⁹ *Ibidem*, s. 212–213.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 219.

⁸¹ *Ibidem*, s. 234.

Muki — liczbę Łużyczan zamieszkujących Górne (100 059) i Dolne (75 910) Łużyce.

Melania Parczewska, podobnie jak jej brat, uznawana była za znawcę problematyki serbołużyckiej, toteż redaktorzy znanej i cenionej *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* zwrócili się do niej z prośbą o opracowanie hasła *Łużyce*⁸². Przygotowywała się do jego opracowania starannie, zwróciła się nawet do Muki z prośbą o przesłanie danych dotyczących współczesnej literatury, informacji o stowarzyszeniach oraz informacji o wybitnych działaczach narodowych⁸³. Składające się z dwóch części hasło opracowała wspólnie z J[ustynem] F[elikssem] G[ajslerem]. Swoją część opracowania podzieliła na sześć rozdziałów: 1) podział, 2), geografia, 3) liczba, 4) wyznanie, 5) usposobienie; stan materialny, 6) strój, zabawy, zwyczaje. Bez numerowania wyodrębniła podtytuł: *Literatura*.

W opracowaniu określiła m.in. aktualny zasięg terytorialny Serbołużyczan w Saksonii i w Prusach. Według jej ustaleń w Saksonii zamieszkiwali oni w powiecie budziszyńskim (Bautzen), częściowo w lubińskim (Löbau) i w kamienieckim (Camentz), w pruskiej części Łużyc w powiecie wojereckim (Hoyerswerda) i rozberskim (Rothenburg), a w Dolnych Łużycach, które należały całe do obwodu frankfurckiego, zamieszkiwali prawie cały powiat chociebuski (Cottbus) i grodkowski (Spremberg), wycinki powiatu kaławskiego (Calau) i żarskiego (Sorau) oraz wieś Rogów w powiecie gubińskim (Guben). Łużyczanie mieszkali głównie na wsi, miasta bowiem były niemieckie. Liczebność ich była trudna do ustalenia; statystyki urzędowe, szczególnie pruskie, nie uznawały tej ludności. Parczewska przytoczyła dane ustalone przez A. Mukę i jej brata w 1880 roku. Z ich obliczeń wynikało, iż Łużyce Górne zamieszkiwało 56 354 Serbów. W nawiasie podała urzędową statystykę z tegoż roku określającą ich liczbę na 48 358. Pruskie Górne Łużyce zamieszkiwało 37 303 Serbów (urzędowe dane – 31 780), a Dolne Łużyce 72 410 Łużyczan. Parczewska podała (również ustalone przez Mukę), dane dotyczące Łużyczan przebywających na emigracji w Niemczech, Ameryce i Australii. Ogólnie z przyczyn bytowych, a także z powodu prześladowań dotyczących języka i narodowości wyemigrowało ponad 10 902 Serbów. W sumie liczba Łużyczan w tym czasie wynosiła 176 969 osób.

W punkcie mówiącym o wyznaniach Parczewska podkreśliła panującą zgodę religijną pomimo różnorodności wyznań. Zauważyła jednak, że katolicy mają silniej rozwinięte poczucie własnej narodowości. Podkreśliła po-

⁸² E a d e m, *Łużyce*, [w:] *Wielka encyklopedyja powszechna ilustrowana*, t. XLV, 1910, s. 99–102.

⁸³ S. M a k s y m o w i c z, *Miejsce Alfonsa i Melanii...*, s. 93; por. równ. i d e m, *Melanii Parczewskiej...*, s. 268.

wszechną znajomość języka niemieckiego, ale także fakt, że w serbskich domach rozmawia się w języku ojczystym, wspomniała także o dwujęzyczności nazwisk i nazw miejscowości⁸⁴. Dużo miejsca poświęciła literaturze łużyckiej, w tym bogatym zbiorom pieśni i podań ludowych, zarówno w Dolnych, jak i w Górnych Łużycach. Uznała, że w tej mierze dorobek Łużyczan jest znaczny. Przedstawiła również inne dziedziny ruchu kulturalnego i umysłowego, zwłaszcza rozwój życia muzycznego. Osobno przedstawiła sytuację na Dolnych Łużycach. Swoją część encyklopedycznego hasła zakończyła smutnym stwierdzeniem, że „w germanizowanych Dolnych Łużycach życie bije zawsze słabiej”⁸⁵.

Przedstawione dane liczbowe zawarte w relacjach poszczególnych badaczy są często niedokładne i należy je traktować jako orientacyjne, nikt wówczas bowiem nie przeprowadzał badań nad ludnością łużycką. Ówczesna sytuacja polityczna nie sprzyjała ich podejmowaniu, ponadto brakowało dostatecznych środków materialnych i odpowiednich instytucji umożliwiających wykształcenie odpowiednich kadr naukowych. Kontakty Polaków (w przeciwieństwie do stosunków np. czesko-serbskich) nie miały podstaw instytucjonalnych. Były to głównie zainteresowania przedstawicieli środowisk naukowych, zwłaszcza slawistów, którzy indywidualnie wspomagali „mały naród” w jego walce z germanizacją. Pomoc ta Łużyczanom była bardzo potrzebna, gdyż po zjednoczeniu Niemiec nastąpił okres zdecydowanej ich germanizacji, zwłaszcza w pruskiej części Łużyc. Przebiegała ona w ramach bismarkowskiej polityki zniemczania obcojęzycznych narodów w II Rzeszy⁸⁶. Krótkotrwała pruska polityka tolerowania języka górnołużyckiego obok niemieckiego w szkolnictwie pruskiej części Łużyc (1862/1863–1871) zakończyła się jesienią 1872 r. Dotychczas dwujęzyczność w szkolnictwie traktowano jako drogę stopniowego wynaradawiania młodzieży łużyckiej; po 1872 roku przystąpiono do jej szybkiego i całkowitego zniemczenia. Dymisja Bismarcka spowodowała niewielkie złagodzenie polityki germanizacyjnej, a nowy kanclerz Leo Caprivi (1890–1894) zgodził się w 1891 roku na wprowadzenie języka dolnołużyckiego do szkół elementarnych, wprowadzie

⁸⁴Np. wsi: Hodzj – Göda, Khrościcy – Krostwitz; rodziny: Smoler – Schmaler, Krawc – Schneider, Słodenk – Melzer, Wićaż – Lehman, Muka – Mücke.

⁸⁵M. P a r c z e w s k a, *Łużyce...*, s. 102.

⁸⁶Konstytucja pruska z 1850 r. nie zawierała pojęcia „mniejszości narodowe”, lecz tylko pojęcie Prusaków, tj. poddanych króla pruskiego, bez względu na ich narodowość; por. W. J a k ó b c z y k, *Niemcy 1815–1919 między partykularyzmem a federalizmem*, Warszawa – Poznań 1984, s. 235

z ograniczeniem, tylko jako języka pomocniczego do nauki religii, czytania i pisania⁸⁷. W latach 1900–1914 następuje wzrost działań germanizacyjnych wynikający z ogólnego kursu polityki antysłowiańskiej⁸⁸. Podobny proces przebiegał i na Łużycach saskich. W wyniku zastosowanej polityki ludność łużycka zmniejszyła się o ponad 20%. Urzędowe statystyki wymieniały na obszarze Łużyc w 1890 r. 120 tys. Łużyczan, a w 1900 117 tys. W Łużycach saskich zamieszkiwało przeszło 50 tys. Łużyczan⁸⁹. Ich aktywność narodowa zaprzeczała jednak tezie o zanikaniu „małego narodu”.

Grażyna Wyder

SORBISCHE BEVÖLKERUNG IN DEN FORSCHUNGEN DER POLNISCHEN WISSENSCHAFTLER DES 19. JHS.

Zusammenfassung

Die Sorben — das kleinste, slawische Volk, das auf das Leben unter deutscher Mehrheit angewiesen und über Jahrhunderte intensiver Germanisierung unterstellt war — überlebten bis zum heutigen Tag. Wie die neuesten Untersuchungen zeigen, gibt es 60 000 Menschen, die sich zur Zeit der sorbischen Sprache bedienen (40 000 in Sachsen und 20 000 in Brandenburg).

Im Bereich der polnischen Wissenschaft tauchte die sorbische Bevölkerung am Anfang des 19. Jhs. auf, als das allgemeuropäische Interesse für Slawentum wuchs.

Die wissenschaftlichen Zentren schickten im 19. Jh. die polnischen Forscher in die Länder, wo die „slawischen Dialekte“ gesprochen wurden, um sie damit bekanntzumachen. Die damaligen Slawophilen und Slawisten kamen u.a. in die Lausitz und forschten dort vor allem die Sprache.

Zu den ersten wissenschaftlichen Erkundungen der polnischen Slawistik gehörten die Forschungen, die 1822 der Pfarrer Michał Bobrowski (1784–1848) auf den sorbischen Gebieten führte.

Der nächste Forscher dieser Zeit war Andrzej Kucharski (1795–1862), der in der Lausitz 5 Monate (1826/27) verbrachte. Dank seinen Berichten erfahren wir von den ersten Zahlangaben, die die Sorben betrafen. 1856 weilte in der Lausitz Karol Lange, Mitglied

⁸⁷M. Cygański, *Z dziejów przyjaźni i współpracy Polaków z Serbami Łużyckimi w latach 1830–1945*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1986, nr 669, s. 20–21; M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 166–170.

⁸⁸J. Krasucki, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 76–78; Z. Grot, *Pruska polityka narodowościowa w Północnym Szlezewiku 1864–1920*, Poznań 1967, s. 238–281 i 288–317.

⁸⁹M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 170.

der Krakauer Gesellschaft der Wissenschaften. Die slawische Thematik (darunter auch die sorbische) wurde durch die damaligen Zeitschriften, u.a. durch Posener „Tygodnik Literacki“ („Literarisches Wochenblatt“) und Lissaer „Przyjaciół Ludu“ („Freund des Volkes“) vorgenommen. Dank den Artikeln, die in den erwähnten Zeitschriften erschienen, erfahren wir u.a. auch von der Zahl der sorbischen Bevölkerung.

Als Ergebnis des Interesses der Forscher für die Lausitz entstand in 19. Jh. auch die erste polnische Geschichte der Lausitz – *Rys dziejów Serbo-tużyckich* („Abriß der sorbischen Geschichte“) von Wilhelm Bogusławski (1861), die den damaligen Wissenszustand und die aktuellen Zahlenangaben darstellte, welche die Bevölkerung der Ober- und Niederlausitz betrafen. 1864 erschien in *Encyklopedyja powszechna* („Allgemeine Enzyklopädie“) von Orgelbrand ein Artikel über die Lausitz. Einer seiner Redaktoren war Historiker und Publizist Franciszek Maksymilian Sobieszczański (1814–1878).

Die heldenhafte Geschichte des sorbischen Volkes erweckte großes Interesse (sowie auch die Hilfsbereitschaft) nicht nur unter den Wissenschaftlern. Zu den treuen Freunden der Lausitzer gehörte u.a. der Dichter Roman Zmorski (1822–1867). Er war der erste, der in der viel gelesenen Zeitschrift den breiten historischen Abriß enthielt, der die polnische Gesellschaft über Geschichte, Bräuche und Sagen des sorbischen Volkes informierte.

In der zweiten Hälfte des 19. und in den ersten Jahren des 20. Jhs. befand sich die Lausitz im Bereich des Interesses von Alfons und Melania Parczewski, die die sorbischen Funktionäre nicht nur materiell unterstützten.

Durch ihre Veröffentlichungen versuchten sie auch die polnische Gesellschaft dafür zu interessieren.

Robert Skobelski

**AKCJA LIKWIDACJI ANALFABETYZMU
NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO
W LATACH 1949–1951**

Analfabetyzm był poważnym problemem w Polsce po II wojnie światowej. Wprawdzie w latach 1945–1949 prowadzono kursy dla osób nieumiejących pisać i czytać, ich zasięg jednak był ograniczony. Podjęcie bardziej radykalnych i masowych działań w tej materii leżało więc w jak najlepiej pojętym interesie państwa. Przewyciężenie analfabetyzmu mogło wymiernie wpłynąć na uaktywnienie sporej części ludności i spowodować ogólne podniesienie kultury społeczeństwa. Ówczesne władze zamierzały wyznaczyć walce z analfabetyzmem także inne cele, jak „służenie socjalistycznej przebudowie świadomości społecznej” i stworzenie w Polsce nowego modelu kultury, zgodnego z obowiązującym wzorcem stalinowskim. Nic też dziwnego, że kwestia likwidacji analfabetyzmu znalazła odzwierciedlenie w deklaracji ideowej PZPR z 1948 r.¹ oraz w licznych wystąpieniach ówczesnych dygnitarzy państwowych. O intencjach inicjatorów masowej alfabetyzacji mówił premier J. Cyrankiewicz na odprawie sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR 10 marca 1949 r. Twierdził, że akcja ta będzie podjęta „zarówno ze względu na plan 6-letni, jak i ze względu na bardzo prosty fakt, że analfabeci są i nie przestaną być podstawową bazą reakcji, w szczególności kleru, podczas gdy my chcemy z wyzwolonych analfabetów uczynić jeden z bardzo ważnych czynników realizacji planu 6-letniego, nie mówiąc już o innych politycznych i społecznych korzyściach wyzwolenia tak dużej ilości analfabetów”².

Wkrótce przystąpiono do opracowywania ustawy, która miała stać się podstawą prawną akcji likwidacji analfabetyzmu. W toku przygotowań do jej uchwalenia korzystano z przedwojennych i powojennych doświadczeń

¹Deklaracja ideowa PZPR przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym 20 XII 1948 r., ogłoszona w II 1949 r., [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kołomejczyk i B. Syzdek, Warszawa 1988, s. 445.

²Cyt. za: D. J a r o s z, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 314.

w tej dziedzinie oraz rozwiązań radzieckich. Ostatecznie ustawę uchwalono 7 kwietnia 1949 r.³ Składała się ona z czterech rozdziałów i przewidywała m.in. objęcie obowiązkiem społecznego uczenia się analfabetów między czternastym a pięćdziesiątym rokiem życia, powołanie — decyzją prezesa Rady Ministrów — pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem wraz z Główną Komisją Społeczną do Walki z Analfabetyzmem, której podlegały komisje terenowe (wojewódzkie, powiatowe, gminne). Do zakresu działania pełnomocnika rządu należało przede wszystkim:

- kierowanie i koordynowanie działalności władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem,
- ustalanie w porozumieniu z ministrem oświaty programów nauczania, czasu trwania nauki oraz zasad organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów,
- organizowanie społecznej służby walki z analfabetyzmem,
- zarządzanie rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nadzór nad jej przeprowadzeniem.

Pełnomocnikowi rządu podlegali wojewódzcy i powiatowi pełnomocnicy do walki z analfabetyzmem. Do rejestracji analfabetów zobowiązano gminne komisje społeczne. Nauczanie miało się odbywać na państwowych kursach organizowanych i prowadzonych z polecenia pełnomocnika rządu przez kuratorów okręgów szkolnych oraz na kursach i w zespołach prowadzonych przez zakłady pracy i organizacje społeczne, a zatwierdzonych przez pełnomocnika rządu. Część analfabetów miano objąć nauczaniem indywidualnym, które powierzono nauczycielom społecznym⁴.

Ustawa definiowała także pojęcia analfabety i półanalfabety, przyjmując za podstawę umiejętność pisania i czytania (analfabeta to dorosły, który nie umie czytać i pisać; za półanalfabeta uznano osobę, która umie czytać, lecz nie opanowała sztuki pisania).

Na realizację programu nauczania początkowego analfabetów przewidziano ogółem 240 godzin (12 godz. tygodniowo). W każdym roku miano organizować dwie kampanie walki z analfabetyzmem trwające po pięć mie-

³Dz. U. RP z 1949 r., nr 25, poz. 177, Ustawa z 7 IV 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu.

⁴*Ibidem*. Ustalono, iż liczba uczących się w zespole nie mogła przekroczyć 15 osób, kurs przewidziano na 15 i więcej uczestników (J. L a n d y - T o ł w i ń s k a, *Analfabetyzm w Polsce i na świecie*, Warszawa 1961, s. 89). Oddzielnymi problemami było objęcie nauczaniem niepiśmiennych żołnierzy odbywających służbę wojskową oraz głuchoniemych, wśród których 90% na 40 tys. zarejestrowanych w kraju było analfabetami. Od VI 1949 r. zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej rozpoczęto w wojsku nauczanie, którym w latach 1949–1951 objęto ok. 10 tys. żołnierzy (*ibidem*, s. 88). W przypadku analfabetów i półanalfabetów głuchoniemych przystąpiono od 1 IV 1950 r. do organizowania nauki w zespołach oraz opracowano specjalistyczny podręcznik (*ibidem*, s. 89–90).

sięcy. Z budżetu państwa w latach 1949–1951 wyasygnowano na ten cel ponad 123 mln zł⁵.

W pierwszych dniach maja 1949 r. ukazało się zarządzenie pełnomocnika rządu określające strukturę organizacyjną społecznych komisji do walki z analfabetyzmem, ich cele i zadania, skład oraz sposób, w jaki winny być powołane. Na podstawie tego zarządzenia utworzono wspomnianą już Główną Komisję Społeczną do Walki z Analfabetyzmem ze Stefanem Matuszewskim na czele i społeczne organy w województwach, powiatach i gminach. Zostały one zobowiązane do rozwiązywania na swoim terenie wszelkich problemów związanych z likwidacją analfabetyzmu, w tym również do akcji zapobiegającej zjawiskom analfabetyzmu powrotnego⁶.

Nieodzownym warunkiem przystąpienia do akcji likwidacji analfabetyzmu było przeprowadzenie powszechnej rejestracji osób niepiśmiennych. Rejestracja miała ukazać dokładną skalę zjawiska tak w całym kraju, jak i w poszczególnych województwach, powiatach i gminach, zwłaszcza zaś w gromadach wiejskich i zakładach pracy, gdzie miała się rozegrać właściwa batalia. 17 czerwca 1949 r. pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem przedstawił Komisji Głównej do Spraw Kultury, obradującej pod przewodnictwem premiera, plan rejestracji analfabetów oraz plan pracy komisji społecznej do walki z analfabetyzmem⁷. Działania rejestracyjne rozpoczęto 10 czerwca 1949 r., a zakończono 20 tegoż miesiąca. Pośpiech, w jakim przeprowadzano rejestrację, spowodował wystąpienie licznych błędów i uchybień. Nie wszędzie rejestrowano analfabetów i półanalfabetów w wieku powyżej pięćdziesięciu lat, pobłażliwie oceniano umiejętności czytania i pisanie, nie zawsze stosując ustanowione jednolite kryteria. Przy ustalaniu list wstępnych często pomijano właściwych analfabetów, „na oko” kwalifikując daną osobę jako umiejącą czytać i pisać (w woj. zielonogórskim sytuacja taka miała miejsce np. w pow. Sulęcín, szczególnie w gminach Lubniewice, Sulęcín i Łągów)⁸. Kontrole wykazały, że działało się to niekiedy w atmosfere-

⁵T. P a s i e r b i ń s k i, *Problemy likwidacji analfabetyzmu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960, s. 86; J. L a n d y - T o ł w i ń s k a, *op. cit.*, s. 87–88.

⁶*Ibidem*, s. 54. W skład Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem wchodził przedstawiciel Rady Państwa i Wydziału Oświaty KC PZPR oraz przedstawiciele stronnictw politycznych, pracownicy Ministerstwa Oświaty i Centralnej Rady Związków Zawodowych, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, dyrektor Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych oraz inni znani działacze polityczni i społeczni (J. P ó ł t u r z y c k i, *Rozwój i problemy szkolnictwa dla dorosłych w Polsce Ludowej*, Wrocław 1972, s. 29).

⁷A. G ł a d y s z, *Oświata – kultura – nauka w latach 1947–1959. Węzłowe problemy polityczne*, Warszawa 1981, s. 27.

⁸Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 36/XIV/13, Sprawozdanie

rze kumoterstwa, stwierdzono różne wypadki niedbalstwa czy też samowolne skreślenia z list wstępnych bez podjęcia przez komisję kolegialnej decyzji⁹.

W efekcie po obliczeniu stanu na 15 lipca 1949 r. okazało się, że liczba zarejestrowanych w czerwcu analfabetów wynosi w całej Polsce ok. miliona osób. Dane te znacznie odbiegały od stanu faktycznego, czego potwierdzeniem były dwa kolejne kontrolne spisy analfabetów, przeprowadzone w 1950 i 1951 r., które dały liczbę ok. 1,5 mln osób nieumiejących pisać i czytać, z czego do nauki zakwalifikowano (po zwolnieniu chorych i zaawansowanych wiekiem) około 700 tys.¹⁰ Zaznaczyć w tym miejscu należy, że dodatkowe rejestracje nastęrczały komisjom wiele trudności, gdyż poza listą znajdowali się przeważnie ludzie, których niełatwo było skłonić nie tylko do uczenia się, lecz nawet do przyznania, że są analfabetami. Dlatego władze zleciły różnym organom obowiązek informowania o ujawnionych analfabetach bez ich wiedzy. W ten sposób urzędnicy ubezpieczalni, poczt i innych instytucji zwracali uwagę, jak się kto podpisuje i następnie nadsyłali do komisji społecznych całe wykazy osób niepiśmiennych¹¹.

W woj. zielonogórskim po dwóch spisach przeprowadzonych w 1949 r. odnotowano 27 534 analfabetów i półanalfabetów, z czego do uczenia się zakwalifikowano 23 081 osób¹². W wyniku wszystkich rejestracji przeprowadzonych do 1 grudnia 1951 r. na terenie województwa liczba niepiśmiennych wyniosła 28 053, w tym zwolnionych od obowiązku uczenia się z powodu podeszłego wieku 5952, z innych powodów 2083, zaś kwalifikujących się do nauki 20 018¹³.

Początek właściwej akcji likwidowania analfabetyzmu przypadł na wiosnę 1949 r.¹⁴ Wzięły w niej udział w zasadzie wszystkie ogniwa władzy i większość organizacji społecznych. Do prowadzenia kursów i zespołów zmobilizowano w całym kraju 52 tys. nauczycieli zawodowych i 26 tys. nauczycieli społecznych. Zreorganizowano komisje społeczne, w każdym kuratorium wyznaczono jednego wizytatora dla spraw walki z analfabetyzmem, a w gminach powołano instruktorów spośród nauczycieli (z reguły pełnili

z akcji likwidacji analfabetyzmu na terenie powiatu Sulęcín.

⁹T. P a s i e r b i ń s k i, *op. cit.*, s. 59.

¹⁰J. P ó ł t u r z y c k i, *op. cit.*, s. 30. Liczba 1,5 mln osób nie umiejących pisać i czytać także jest dość wątpliwa, gdyż według innych szacunków mogła wynosić nawet 3–3,5 mln (zob. *ibidem*, s. 34).

¹¹*Ibidem*, s. 60–61, 65.

¹²APZG, KW PZPR, sygn. 36/XIV/13, Sytuacja walki z analfabetyzmem na terenie województwa zielonogórskiego.

¹³T. P a s i e r b i ń s k i, *op. cit.*, s. 63.

¹⁴Symbolicznego otwarcia kursów dokonał Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz 8 V 1949 r. w powiecie nyskim (J. P ó ł t u r z y c k i, *op. cit.*, s. 30).

oni obowiązki sekretarzy gminnych komisji społecznych). W Ministerstwie Oświaty utworzony został Wydział Walki z Analfabetyzmem, który utrzymywał ścisłą więź z pełnomocnikiem rządu. Ukazały się drukiem programy i podręczniki metodyczne dla nauczycieli, a także instrukcje dotyczące nauczania i przeprowadzania egzaminów. Przystąpiono również do wydawania specjalnego biuletynu¹⁵.

Na bieżąco zamierzano także kontrolować kursy oraz działalność organów społecznych do walki z analfabetyzmem. W woj. zielonogórskim miano przeprowadzać systematyczne comiesięczne wizytacje w terenie, w których uczestniczyli gminni instruktorzy pedagogiczni, specjalnie powołani podinspektorzy do walki z analfabetyzmem (szkoleni na specjalnych kursach centralnych w Inowrocławiu i na konferencjach w poszczególnych okręgach szkolnych) oraz członkowie komisji społecznych. Kontrole miały być także przeprowadzane przez przedstawicieli pełnomocnika rządu (wizytatorzy etatowi oraz posłowie pełniący funkcje delegatów pełnomocnika rządu), którzy mieli pod swoją opieką po dwa do trzech województw (w Zielonogórskim delegatem pełnomocnika rządu był poseł K. Strzałkowski) i byli zobowiązani przynajmniej raz w miesiącu być w podległym ich pieczy terenie. Kontrola polegała na zbadaniu, jak pracuje wojewódzka komisja i jej prezydium, czy dysponuje dokładnymi danymi o stanie liczbowym analfabetów, czy posiada plan pracy i w jakim stopniu go realizuje, jaki jest kontakt komisji wojewódzkiej z jej terenowymi odpowiednikami, czy prawidłowo są wykorzystywane fundusze przeznaczone na likwidację analfabetyzmu, wreszcie, czy nie występuje brak podręczników i materiałów do nauki¹⁶.

Podobnie jak inne spektakularne działania władz w tym okresie, również akcja likwidacji analfabetyzmu stała się jednym z głównych elementów propagandy. W woj. zielonogórskim w celu popularyzowania nauki pisania i czytania przewidywano m.in. propagowanie poprzez ogłoszenia i gazetki ścienne organizowania kursów, zespołów i nauczania indywidualnego, ogłaszanie w radio i prasie szczególnych osiągnięć w walce z analfabetyzmem, prelekcje przed seansami filmowymi wygłaszane przez aktywistów ZMP, uroczyste przeprowadzanie egzaminów, rozdawanie na specjalnie zorganizowanych w tym celu akademiach nagród i premii zasłużonym nauczy-

¹⁵ *Ibidem*, s. 67–68. Najpopularniejszym podręcznikiem do początkowej nauki pisania i czytania był elementarz pt. *Start* Joanny Landy-Brzezińskiej, którego nakład osiągnął 2,27 mln egz. (J. L a n d y - T o ł w i Ń s k a, *op. cit.*, s. 88; B. P o t y r a ł a, *Oświata w Polsce w latach 1949–1956*, Wrocław 1992, s. 41).

¹⁶ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), Kuratorium Okręgu Szkolnego Zielona Góra (dalej: KOS ZG), sygn. 326, Plan pracy na rok 1951 Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w Zielonej Górze; T. P a s i e r b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 69.

cielom i działaczom akcji likwidacji analfabetyzmu oraz dyplomów uznania i świadectw ukończenia nauki wyróżniającym się uczniom, organizowanie wycieczek do Warszawy dla absolwentów kursów (jedna z takich wycieczek z woj. zielonogórskiego odbyła się w lipcu 1951 r. z udziałem 180 osób), zachęcanie ich do przemówień na zebraniach, akademiach i wszelkiego rodzaju uroczystościach¹⁷. Np. w jednym z przedsiębiorstw w Gorzowie z okazji zakończenia kursu zorganizowano spotkanie absolwentów z miejscowymi władzami uświetnione wręczeniem nagród i uroczystą kolacją¹⁸. „Odzyskanych” — jak to określano — analfabetów zamierzano także awansować na członków rad zakładowych i rad narodowych¹⁹. O awansach takich, mających stanowić wzór i motywację dla innych, wspomina jedno ze sprawozdań: w Jasieniu (pow. Żary) absolwent kursu nauczania początkowego został wybrany na radnego Powiatowej Rady Narodowej, w Kłoczymiu (pow. Sulęcín) były analfabeta, wykonujący wcześniej pracę niewykwalifikowanego robotnika leśnego, uzyskał po ukończeniu nauki posadę listonosza²⁰.

W Zielonogórskiem w drugim półroczu 1949 r. i pierwszym półroczu 1950 r. spośród 23 081 osób zakwalifikowanych do nauki przeszkolono na kursach, w zespołach i w nauczaniu indywidualnym 8 671 osób²¹. Nie obešlo się przy tym bez problemów związanych z charakterystycznym dla tamtych czasów pośpiechem i upolitycznieniem, co oczywiście nie pozostawało bez wpływu na poziom nauki. O atmosferze, w jakiej odbywała się akcja likwidacji analfabetyzmu, i o podejściu do związanych z nią problemów ówczesnych władz mówi jedno ze sprawozdań Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze: „zorganizowane przez nas kursy i zespoły prowadziliśmy w wielu wypadkach w oderwaniu od innych akcji. Często zapominaliśmy, że

¹⁷APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Plan pracy na rok 1951...; *ibidem*, Sprawozdanie piosła K. Strzałkowskiego, Delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem z wizytacji województwa zielonogórskiego, dokonanej w dniu 10 VIII 1951 r.

¹⁸„Gazeta Lubuska” 1950, nr 182.

¹⁹APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Protokół nr 1 z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem odbytego dnia 19 IX 1950 r.; *ibidem*, Sprawozdanie z przebiegu Tygodnia Walki z Analfabetyzmem na terenie województwa zielonogórskiego.

²⁰APZG, KW PZPR, sygn. 36/XIV/13, Sytuacja walki z analfabetyzmem... Dla uczczenia szóstej rocznicy Manifestu PKWN w 1950 r. w Tczewie zorganizowano ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli miast i powiatów, które — podjąwszy wcześniej odpowiednie zobowiązania — zlikwidowały u siebie analfabetyzm i miały stanowić wzór dla innych. W czasie uroczystości, której nadano duży wydźwięk propagandowy, pełnomocnik rządu wręczał premie działaczom oświatowym i społecznym zasłużonym w walce z analfabetyzmem oraz absolwentom kursów i zespołów początkowego nauczania, którzy wyróżnili się dobrymi postępami w nauce (J. P ó ł t u r z y c k i, *op. cit.*, s. 30).

²¹APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie z przebiegu akcji likwidacji analfabetyzmu na terenie województwa zielonogórskiego — krytyczna ocena.

walka z analfabetyzmem to walka o nowe kadry, walka o realizację planu 6-letniego, to walka o zbudowanie w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej – to walka o socjalizm”²².

Aby zachęcić do nauki jak najwięcej analfabetów, oferowano im szereg udogodnień, które miały ułatwić uczestniczenie w kursach. Komisje oświatowe przy prezydiach rad narodowych w woj. zielonogórskim zostały zobowiązane m.in. do porozumiewania się z dyrekcjami zakładów pracy lub radami zakładowymi w sprawie przesuwania analfabetów na zmiany niekolidujące z godzinami kursów, uzgadniania z pracodawcami wcześniejszego zwalniania uczących się z pracy bez potrącania z pensji, udzielania specjalnych zapomóg z funduszy społecznych i samorządowych, przejmowania opieki nad dziećmi analfabetów, umożliwiania badań lekarskich (zwłaszcza okulistycznych), organizowania pomocy w gospodarstwach rolnych osób niepiśmiennych, zapewnienia dożywiania, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, gdzie nauka odbywa się zaraz po zakończeniu pracy²³.

W celu skuteczniejszej mobilizacji społeczeństwa do akcji likwidacji analfabetyzmu organizowano również tzw. Tygodnie Walki z Analfabetyzmem, podczas których tworzono nowe kursy, kontrolowano wyniki nauczania początkowego oraz planowano dalsze działania. Na przykład w jednym z takich tygodni w woj. zielonogórskim w 1950 r. w pow. Żary zorganizowano 54 kursy nauki początkowej obejmujące 688 osób, w pow. Koźuchów powstało dziesięć kursów ze 157 analfabetami²⁴.

Także młodzież woj. zielonogórskiego zrzeszona w ZMP, ZHP i PO „SP” zobowiązała się do aktywnego uczestnictwa w tzw. Wakacyjnym Czynie Młodzieży, podczas którego miała zająć się nauką analfabetów i pomagać w organizowaniu kursów. Z tej formy nauczania szybko jednak zrezygnowano z uwagi na kłopoty organizacyjne. Niebagatelne znaczenie w tym przypadku miał prawdopodobnie także fakt występowania sporego odsetka analfabetów wśród samych ZMP-owców²⁵.

Na jakość alfabetyzacji wpływało negatywnie zastosowanie w jej toku reguł współzawodnictwa w związku z różnymi świętami i obchodami. Współzawodnictwo miało się odbywać między komisjami różnych szczebli, organizacjami społecznymi, poszczególnymi kursami i nauczycielami. W woj. zielonogórskim (choć zapewne nie tylko) rywalizowały ze sobą całe powia-

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie opisowe z Tygodnia Walki z Analfabetyzmem na terenie województwa zielonogórskiego.

²⁵ W 1950 r. na terenie woj. zielonogórskiego odnotowano 529 członków ZMP, którzy nie umieli czytać i pisać (APZG, KW PZPR, sygn. 36/XIV/13, Projekt uchwały Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR dotyczący akcji walki z analfabetyzmem).

ty. Na przykład inspektorat szkolny pow. Sulęcín zawarł w czerwcu 1949 r. umowę o współzawodnictwie z pow. Strzelce Krajeńskie. Przewidywała ona m.in.:

[...] zlikwidować analfabetyzm całkowicie do 31 grudnia 1950 r.; z dniem 1 września i w ciągu roku 1949 uruchomić na terenie powiatu Strzelce Krajeńskie 20 kursów, obejmujących przynajmniej 310 analfabetów i dopełnić formalności związanych z ustaleniem sieci placówek początkowego nauczania – na terenie powiatu Sulęcín uruchomić 23 kursy obejmujące 496 analfabetów, w roku kalendarzowym 1950 objąć kursami, zespołowym i indywidualnym nauczaniem resztę kandydatów wykazanych w czasie rejestracji na terenie powiatu w liczbie 854 – dla powiatu Sulęcín 737 kandydatów; w porozumieniu z organizacjami społecznymi i partiami politycznymi dołożyć wszelkich starań dla ujęcia dotychczas nieujawnionych analfabetów; mierzyć efekty współzawodnictwa ilością wydanych zaświadczeń z ukończenia nauki.

Właśnie ten ostatni element, właściwy dla źle pojętej rywalizacji, w której najważniejsze okazywało się kryterium ilościowe, powodował, iż w wielu przypadkach świadectwa ukończenia kursów były wydawane przedwcześnie, aby jak najszybciej wykazać się wynikami²⁶.

Na skuteczności akcji likwidowania analfabetyzmu odbijał się również chaos organizacyjny oraz inercja, charakteryzujące w tym okresie nie tylko organizacje społeczne, ale również organa władzy, a nawet same komisje społeczne do walki z analfabetyzmem. W jednym z raportów czytamy, że „w niektórych powiatach, np. Żagań – Gubin działalność powiatowych Komisji W.A. [walki z analfabetyzmem – R.S.] jest słaba, zebrania odbywają się zbyt rzadko i w niepełnym składzie. To samo odnosi się do wielu komisji gminnych i gromadzkich”²⁷. W innym przypadku dowiadujemy się, iż „nauczycielstwo w pow. Krosno Odrzańskie mało udziela się w pracy W.A., nie ma współpracy między czynnikami społecznymi i państwowymi”, zaś „w kampanii wiosenno-letniej [w 1951 r. – R.S.] W.A. organizacje masowe pow. Strzelce Krajeńskie nie wykazały żadnej żywotności”²⁸. Jesienią 1951 r., jak pisano w jednym ze sprawozdań, sytuacja „na odcinku walki z analfabetyzmem w województwie zielonogórskim” była groźna. Nie prowadzono dokumentacji przeprowadzonych kursów, nie było kontroli wyników nauczania analfabetów ze strony komisji społecznych ani właściwego zaan-

²⁶ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XIV/13, Sprawozdanie z akcji... powiatu Sulęcín.

²⁷ APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie z przebiegu... krytyczna ocena.

²⁸ APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Protokół z odprawy roboczej członków Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem, pełnomocników powiatowych, podinspektorów oraz przedstawicieli organizacji masowych województwa zielonogórskiego odbytej w dniu 3 I 1951 r. w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w obecności wicedyrektora Departamentu V Ministerstwa Oświaty ob. Ordyńcowej.

gażowania organizacji masowych, np. „aktywność zarządu wojewódzkiego Ligi Kobiet na polu walki z analfabetyzmem zmalała prawie do zera”²⁹. Narzekano również na brak zainteresowania akcją PGR i zarządów służby zdrowia, które „nie interesowały się ujęciem analfabetów w szpitalach i przychodniach”³⁰. Sytuację pogarszało niejednokrotnie zwykłe niedbalstwo ze strony czynników odpowiedzialnych za akcję, które nie potrafiły częstokroć zapewnić odpowiednich warunków lokalowych dla uczących się analfabetów. Na przykład w pow. Świebodzin w wielu salach, gdzie odbywały się kursy, brakowało opału i nie było światła. Poszczególne rady narodowe nie liczyły się również z kosztami; przykładowo na terenie pow. Żary koszty nauki jednego analfabety wahały się od 3,4 tys. do 11 tys. zł (!)³¹.

Nic dziwnego, że kursy dla analfabetów w wielu miejscach woj. zielonogórskiego nie cieszyły się dużym powodzeniem. Z powiatu Szprotawa donoszono w grudniu 1949 r. o zaledwie 35% obecności na kursach i bezradności nauczycieli w sprawie poprawienia frekwencji³². W pow. Międzyrzecz z 717 analfabetów skierowanych na kurs przeszkolono do czerwca 1950 r. zaledwie 121 osób. Podobna sytuacja wystąpiła w pow. Głogów, gdzie w tym samym czasie spośród 2400 niepiśmiennych naukę ukończyły jedynie 563 osoby³³.

Brak zainteresowania nauką u wielu analfabetów wynikał często z niewiary we własne siły, niechęci do zmian, zwłaszcza u osób starszych, lub ze zwykłego wstydu. Świadczy o tym relacja jednej z nauczycielek społecznych z Gubina, która próbowała nakłonić do nauki pewną niepiśmienną kobietę: „Jak przyszłam pierwszy raz, by się dowiedzieć, dlaczego nie przychodzi na lekcje, to kobieta na mnie miotłę złapała i powiedziała, żebym się wyniosła, a jak jeszcze raz przyjdę, to mnie jeszcze lepiej przywita. Ani słowa nie dała mi powiedzieć, a jeszcze za mną krzyczała, że tyle lat żyje i miała spokój, i radę sobie dawała, a teraz jakieś naukowe wymysły”³⁴. Zdarzały się przypadki, że wyśmiewano się, zwłaszcza na wsi, z uczestników kursów. Pojawiały się także najróżniejsze plotki związane z akcją likwidacji analfabetyzmu. W niektórych powiatach woj. zielonogórskiego krążyła na przykład pogłoska o wampirze, który miał napadać na kobiety powracające

²⁹APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie K. Strzałkowskiego, Delegata Pełnomocnika Rządu do W.A. z wizytacji województwa zielonogórskiego, odbytej w dniach 26–28 IX 1951 r.

³⁰APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Protokół z konferencji Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem z dnia 3 III 1951 r.

³¹APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Protokół z odprawy roboczej. . .

³²APZG, KW PZPR, sygn. 36/XIV/13, Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w Szprotawie odbytej w dniu 10 XII 1949 r.

³³APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie z akcji. . . krytyczna ocena.

³⁴T. P as i e r b i ń s k i, *op. cit.*, s. 89.

z kursu³⁵.

Aby poprawić tę sytuację, władze sięgały do najprostszego i wielokrotnie już sprawdzonego w tych czasach środka, czyli do przymusu. Nie ma wprawdzie w dokumentach źródłowych dotyczących likwidacji analfabetyzmu w Zielonogórskim danych o tak drastycznych metodach, jakie podjęto np. w pow. Sokołów Podlaski, gdzie jednego z analfabetów skrupowano i siłą dostarczono na kurs, czy w pow. Dąbrowa Tarnowska, w którym wielu niepiśmiennych do nauki zmuszała pod karabinem Milicja Obywatelska³⁶, jest jednak wiele informacji o stosowaniu takich czy innych form nacisku na tzw. opornych analfabetów. Najczęstszym narzędziem presji były wezwania do siedzib gminnych i powiatowych rad narodowych wszystkich niepiśmiennych, którzy z różnych względów nie chcieli podjąć nauki. Sposób taki zalecała nawet jedna z uchwał Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze. Związkom zawodowym poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów pracy nakazywano objęcie nauczaniem i doprowadzenie [podkr. – R.S.] na egzamin wszystkich analfabetów poniżej pięćdziesiątego roku życia³⁷. Na jednym z posiedzeń Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem zapowiadano także karanie sabotażystów, których widziano w osobach nie chcących uczestniczyć w kursach³⁸.

Akcję likwidacji analfabetyzmu zamykać miało w każdej gromadzie, zakładzie pracy, spółdzielni produkcyjnej czy PGR złożenie meldunku, którego wzór, zgodnie z panującą formalistyczną manierą, został ustalony przez pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem i rozesłany do powiatowych komisji społecznych w całym kraju. Każdy meldunek musiał być potwierdzony uchwałą odpowiedniej rady narodowej i miał zawierać — oprócz liczb charakteryzujących skalę dokonanej pracy — również nazwiska osób, które zasłużyły się w zlikwidowaniu analfabetyzmu wraz z krótkim opisem ich dokonań³⁹. Z biurokratyczną skrupulatnością opracowano także scenariusz uroczystości zakończenia walki z analfabetyzmem. W każdym województwie, które zlikwidowało analfabetyzm, imprezy takie miały się odbywać w maju, lipcu i w listopadzie we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, zakładach pracy i w PGR, a ponadto w siedzibach gmin i powia-

³⁵D. Jarosz, *op. cit.*, s. 317.

³⁶*Ibidem*, s. 316; T. Pasierbiński, *op. cit.*, s. 93. W niektórych regionach kraju w zmuszaniu analfabetów do nauki uczestniczyli prócz Milicji Obywatelskiej strażacy i aktywiści komisji społecznych. Odnotowano prócz tego wypadki stosowania aresztów i kar pieniężnych (*ibidem*).

³⁷APZG, KW PZPR, sygn. 36/ XIV/ 13, Projekt uchwały...

³⁸APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Protokół z odprawy roboczej...

³⁹APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Instrukcja w sprawie zakończenia akcji likwidacji analfabetyzmu.

tów. Radio i prasa miały w tym czasie zapoznawać społeczeństwo z osiągnięciami walki z analfabetyzmem, przy czym teksty audycji i informacji prasowych musiały być każdorazowo uzgadniane z komitetami wojewódzkimi PZPR. W siedzibach województw zamierzano organizować wystawy ilustrujące przebieg i osiągnięcia akcji walki z analfabetyzmem. W poszczególnych gminach i powiatach postanowiono sporządzić księgi pamiątkowe, które miały zawierać nazwiska wyróżnionych osób i ich wypowiedzi, zestawienia i wykresy przedstawiające osiągnięcia akcji, zdjęcia i wycinki z prasy oraz podpisy wszystkich osób, które w latach 1949–1951 nauczyły się pisać i czytać. Ponadto w ramach wszystkich obchodów pierwszomajowych, lipcowych i listopadowych rezultaty walki z analfabetyzmem miały się znaleźć w referatach politycznych⁴⁰.

W Zielonogórskim pomimo szumnych zapewnień ze strony władz efekty masowej alfabetyzacji nie przedstawiały się najlepiej, zaś optymistyczne zobowiązanie podjęte na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej z listopada 1950 r. o całkowitej likwidacji analfabetyzmu w województwie do 1 maja 1951 r. pozostało jedynie na papierze. Według sprawozdania delegata pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem K. Strzałkowskiego z 31 marca 1951 r. w maju i czerwcu tegoż roku nauczanie miało obejmować na omawianym terenie jeszcze ok. 1600 analfabetów. Najgorzej pod tym względem wyglądała sytuacja w powiatach Strzelce Krajeńskie, Kozuchów, Szprotawa oraz Żary⁴¹.

Według oficjalnych danych w woj. zielonogórskim w latach 1949–1951 kursy początkowej nauki pisania i czytania ukończyło 17 261 osób, z czego 13 730 na wsi i 3531 w mieście. Wynika z tego, że spośród 20 018 analfabetów zakwalifikowanych do nauki nie podjęło jej lub jeszcze nie ukończyło aż 2757 analfabetów. Trudna do oszacowania jest liczba osób, które zakończyły kursy zbyt wcześnie z uwagi na omawiane już współzawodnictwo, a także tych, którym udało się uniknąć rejestracji⁴².

Całą akcję w skali ogólnopolskiej podsumowano 21 grudnia 1951 r., gdy pełnomocnik rządu złożył sprawozdanie na posiedzeniu Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem, a następnie 5 lutego 1952 r. na posiedzeniu Prezydium Rządu. Stwierdzono, iż analfabetyzm jako masowe zjawisko został zlikwidowany, choć przyznano jednocześnie, że w dalszym ciągu w kraju znajduje się spora liczba analfabetów i półanalfabetów

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ APZG, PWRN, KOS ZG, sygn. 326, Sprawozdanie posła K. Strzałkowskiego, Delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem z wizytacji województwa zielonogórskiego, odbytej w dniach 29–31 III 1951 r.

⁴² J. Pó ł t u r z y c k i, *op. cit.*, s. 33; T. P a s i e r b i ń s k i, *op. cit.*, s. 127.

w wieku powyżej pięćdziesięciu lat i około 200 tys. w wieku od czternastu do pięćdziesięciu lat⁴³. Problem ten miała rozwiązać ustawa sejmowa z 15 lutego 1952 r., która zobowiązywała Ministerstwo Oświaty oraz prezydium wojewódzkich i powiatowych rad narodowych do kontynuowania akcji nauczania początkowego⁴⁴. Przewidywano, że utrwaleniu zdobytych przez analfabetów umiejętności będą służyć kursy czytelnicze, wieczory głośnego czytania, wieczory dyskusyjne, żywego słowa, koła korespondentów terenowych itp. Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem opracowało również instrukcję o organizowaniu wymienionych form dalszego kształcenia. Szybko się jednak okazało, iż zasięg zespołów czytelniczych był znacznie mniejszy niż kursów początkowej nauki pisania i czytania. Również niewielki odsetek byłych analfabetów, absolwentów kursów uczył się nadal w szkołach dla dorosłych, toteż nie zdołano w pełni zapobiec narastaniu zjawiska analfabetyzmu wtórnego⁴⁵.

Państwowo-społeczna akcja likwidacji analfabetyzmu nosiła typowe cechy kampanii pojawiających się w tamtych latach w sferze oddziaływania polityczno-administracyjnego. Pośpiech i rozgłos towarzyszące walce z analfabetyzmem, szczególnie w ostatniej jej fazie, nie zdołały przesłonić faktu, iż problem nie został do końca rozwiązany. Motywacja do uczenia się nie była jeszcze wtedy, wbrew pozorom, powszechna, a przerost czynnika polityczno-propagandowego w tak szerokiej akcji społecznej spłycał jej wychowawczy charakter i poważnie odbił się na efektach całego przedsięwzięcia⁴⁶.

⁴³*Ibidem*, s. 34. W literaturze mamy do czynienia z dość rozbieżnymi danymi na temat liczby absolwentów kursów początkowej nauki pisania i czytania w latach 1949–1951. T. P a s i e r b i ń s k i (*op. cit.*, s. 127) podaje liczbę 618 295 absolwentów kursów, zaś J. L a n d y - T o ł w i ń s k a (*op. cit.*, s. 88) i J. P ó ł t u r z y c k i (*op. cit.*, s. 30) wspominają o 780 549 osobach, które odbyły kursy i otrzymały świadectwa ich ukończenia.

⁴⁴Dz.U. RP z 1952 r., nr 11, poz. 66, Ustawa z dnia 15 II 1952 r. o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych.

⁴⁵D. J a r o s z, *op. cit.*, s. 319; J. P ó ł t u r z y c k i, *op. cit.*, s. 37–38; patrz też J. L a n d y - T o ł w i ń s k a, *op. cit.*, s. 112.

⁴⁶A. G ł a d y s z, *op. cit.*, s. 28.

Robert Skobelski

**ZUR ÜBERWINDUNG DES ANALPHABETISMUS
IN DER WOJEWODSCHAFT ZIELONA GÓRA (GRÜNBERG)
IN DEN JAHREN 1949–1951**

Zusammenfassung

Der Analphabetismus war für Polen ein ernsthaftes Problem nach dem 2. Weltkrieg. In den Jahren 1945–1949 wurden zwar Kurse für Nichtschreibende und Nichtlesende geführt, aber ihr Umfang war beschränkt. Die Ausführung von radikalen Massenhaltungen in dieser Sache lag also im Interesse des Staates. Die Überwindung des Analphabetismus konnte entscheidend zur Aktivierung der meisten Bevölkerung und zum Kulturaufstieg der Gesellschaft beitragen. Die damalige Behörde beabsichtigte dennoch dem Kampf gegen Analphabetismus auch andere Ziele zu setzen wie: „Dienst dem sozialistischen Umbau des Gesellschaftsbewußtseins“ und Schaffung eines neuen Kulturmusters, das dem allgemein geltenden stalinischen Muster gemäß gewesen wäre.

Aus diesem Grunde hatte diese Staatsinitiative gegen Analphabetismus typische Merkmale einer Kampagne, die sich damals im politisch-administrativen Wirkungsbereich zeigten. Eile und Ruf, die die Aktion begleitet hatten, beeinflussten ernsthaft Leistungen der ganzen Unternehmung. Das Anspornen zum Lernen war in der damaligen Zeit gegen allen Anschein noch nicht überall verbreitet, und der Auswuchs des politisch – propagandischen Faktors in einer so verbreiteten Gesellschaftsaktion vereinfachte ihren Erziehungscharakter.

Auch auf dem Grünberger Gebiet, trotz der hochtönenden Versicherungen seitens der Behörde, waren die Ergebnisse der Massenalphabetisierung nicht am besten. Nach kaum verlässlichen offiziellen Angaben beendeten in den Jahren 1949–1951 in der Grünberger Wojewodschaft 17 261 Personen den Lese- und Schreibunterricht für Anfänger, davon 13 730 Unterrichtsteilnehmer auf dem Lande und 3531 in der Stadt. Daraus folgt, dass von den 20 180 zum Lernen geeigneten Analphabeten 2765 den Lehrgang nicht unternehmen wollten oder ihn noch nicht beendeten. K. Strzałkowski, der Delegierte vom Regierungsbevollmächtigten für den Kampf gegen Analphabetismus teilte in seinem Bericht vom 31. März 1951 mit, dass im Mai und im Juni jenes Jahres das Unterrichten noch ungefähr 1600 Analphabeten auf dem hier behandelten Gebiet umfassen sollte. In dieser Hinsicht fielen die Kreise: Friedeberg (Strzelce Krajeńskie), Freystadt (Kozuchów), Sprottau (Szprotawa) und Sorau (Żary) am schlimmsten aus. Die Situation hat sich nicht verbessert, sondern im Zusammenhang mit der Erscheinung des sekundären Analphabismus in nächsten Jahren sogar verschlechtert.

II

BIOGRAMY I PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

Abraham Frencl (1656–1740)

Abraham Frencl był wybitnym serbołużyckim filologiem, etnografem i historykiem żyjącym na przełomie XVII i XVIII wieku. Urodził się 19 listopada 1656 r. w Kosel koło Niesky w Górnych Łużycach jako drugie dziecko swoich rodziców, Michała (1628–1706) i Anny Marii z domu Donatec (1638–1715). Jego ojciec był pastorem ewangelickim; przekładał księgi religijne z języka niemieckiego na język serbski.

Jako chłopiec Abraham uczęszczał początkowo do miejscowej szkoły wiejskiej, aby następnie w wieku dziesięciu lat rozpocząć naukę w gimnazjum ewangelickim w Budziszynie. Placówka wówczas przeżywała okres prawdziwego rozkwitu. Stało się tak dzięki szczególnemu zaangażowaniu jej ówczesnego rektora, dawniejszego magistra na uniwersytecie w Jenie Johanna Theilla. Dzięki wysiłkom rektora zgromadzono tu kadrę pedagogów, której przedstawiciele znacząco zapisali się na kartach kulturalnego rozwoju Górnych Łużyc. Gimnazjum szybko awansowało do czołówki tego typu szkół w całej Saksonii. Abraham Frencl ukończył budziszynskie gimnazjum z wyróżnieniem w 1679 r., a następnie podjął studia teologiczne na uniwersytecie w Wittenberdze. Półtora roku później napisał pracę magisterską, lecz kontynuował studia jeszcze do 1682 roku. Dzięki pilności uzyskał dobrą znajomość zagadnień teologicznych, ale również zapoznał się z filozofią chrześcijańską i świecką. Poza tym w czasie wolnym zgłębiał tajniki filologii greckiej, hebrajskiej i łacińskiej. Zapoznał się również z pracami z zakresu analizy językowej i opanował warsztat metodyczny niezbędny do prowadzenia badań nad językiem.

Po powrocie na Łużyce przez pewien czas (w latach 1682–1685) pełnił obowiązki pastora w posiadłościach księcia Christoph'a von Nostitz oraz braci Hansa Georga i Hansa Heinricha von Kiesewetter. Ostatecznie osiedlił się na stałe w maju 1686 r. w Schönau i pozostał tu do dnia swojej śmierci. Praca duszpasterska nie była łatwa, w Górnych Łużycach ścierały się bowiem wpływy protestanckie z katolickimi, co nabrało szczególnego znaczenia w momencie przejścia na katolicyzm (z powodów politycznych) władcy Saksonii Augusta II Mocnego. Młody pastor podjął aktywne działania, które zaowocowały między innymi wybudowaniem nowego kościoła oraz szkoły. Założył również kościelną bibliotekę, w której poza książkami związanymi ściśle ze sprawowaniem kultu znalazły się prace św. Hieronima, św. Augustyna, Tertuliana, Erazma z Rotterdamu i Marcina Lutera.

Pierwszy okres XVIII w. przyniósł Łużycom trudne lata wojny północnej. W czasie jej trwania stacjonować będą w Schönau oddziały polskie,

szwedzkie, a nawet rosyjskie. Sytuacja ta obudzi w pastora młodzieńcze zainteresowania językowe i przyczyni się do podjęcia przez niego intensywnych badań, zwłaszcza języków słowiańskich.

Abraham Frencl był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była córka rektora budziszyńskiego gimnazjum Anna Susanna Theill, którą poślubił we wrześniu 1685 r. Owocem tego związku będzie dwanaścioro dzieci – siedmiu synów i pięć dziewczynek. Dwa lata po śmierci Anny żoną duchownego została Maria Elisabeth Wiederaufec, która urodzi mu siedmioro dzieci – pięciu synów i dwie córki.

Zmarł 15 kwietnia 1740 roku w Schönau. Pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy, przede wszystkim z zakresu dziejów Łużyc i Serbołużyczan oraz ich kulturowego dziedzictwa. Głównym przedmiotem jego prac był język serbski. Wśród wielu dzieł dotyczących tego zagadnienia na szczególną uwagę zasługuje sześciotomowa praca *De originibus linguae sorabicae* (Bautzen – Zittau 1693–1696), w której zanalizował i porównał język serbski z innymi językami słowiańskimi. Niezwykła jest wartość tej pracy, bo odnajdujemy w niej autentyczny, dobrze opracowany materiał językowy z przełomu XVII i XVIII stulecia. Obok tego także i *Lexikon harmonico-etymologicum Slavicum* dostarcza wielu niezwykle bogatych i cennych informacji na temat kształtu i rozwoju języka serbskiego. Praktycznym przełożeniem tych zainteresowań były również prowadzone przez autora wraz z ojcem prace tłumaczeniowe nad Nowym Testamentem.

Poza tym Abraham Frencl objął swoimi badaniami i inne dziedziny. W dziełach *Historia populi et ritum Lusatiae Superioris* oraz *Historia naturalis Lusatiae Superioris* zajął się historią regionu Górnych Łużyc, zaprezentował obyczaje ludności miejscowej, opisał jej życie codzienne. Badając etnografię spisywał lokalne podania, baśnie, wierzenia. Dzięki tej mozolnej pracy pozostawił ciekawy i urozmaicony obraz życia Serbów łużyckich u schyłku epoki nowożytnej.

Abrahama Frencla uważa się za jednego z tych humanistów, których publikacje i działalność kształtowały wśród tutejszej ludności świadomość przynależności narodowej, dzięki czemu Serbowie łużyccy przetrwali jako odrębny naród wraz ze swoją kulturą do czasów nam współczesnych.

Paweł Juckiewicz

Woldemar Lippert (1861–1937)

Woldemar Lippert urodził się w Dreźnie 17 października 1861 roku jako jedyny syn Augusta Hermana Lipperta i Chrystiany z domu Böhmert. Ojciec jego posiadał wytwórnię krochmalu. Woldemar uczęszczał do tamtejszych szkół (*Bürgerschule*, a w latach 1873–1881 *Kreutzschule*). W latach 1881–1882 służył jako ochotnik w saskim 2 regimencie grenadierów nr 101. Studiował w Lipsku historię, nauki pomocnicze historii, język niemiecki, języki starożytne oraz geografię od lata 1882 do zimy 1886 roku. W grudniu 1885 r. za pracę pod tytułem *Geschichte westfränkischen Reiches unter König Rudolf* otrzymał tytuł doktoranta (*Doktorwürde*). Na przełomie lat 1886 i 1887 przebywał w Wiedniu, gdzie wzbogacał swoją wiedzę historyczną pod okiem prof. Wilhelma Arndta, prof. Karla von Noordena oraz prof. Teodora von Sickla.

1 kwietnia 1891 r. rozpoczął pracę nauczycielską jako *Gymnasialoberlehrer*. Objął również posadę w archiwum (*Hauptstaatsarchiv*) w Dreźnie, gdzie pracował 37 lat, od 1 lipca 1919 roku do roku 1928 jako dyrektor.

W 1904 r. został członkiem saskiej komisji do spraw historii w Lipsku. W 1919 r. powierzono mu przewodnictwo nad znaczącym saskim materiałem źródłowym *Codex diplomaticus Saksoniae*. Wykorzystując swoją wszechstronną wiedzę historyczną i źródłową, pisywał wiele artykułów do czasopism. Na jego prace natrafić można w „Niederlausitz Mitteilungen”, „Neuen Lausitzischen Magazin”, w czasopiśmie „Vereins für Thüringische Geschichte und Alterthumskunde” i innych.

Napisał także liczne książki. Najbardziej znane to: *Wettiner und Wittelsbacher, sowie die Niederlausitz in 14. Jahrhundert* (Dresden 1894), *Lehrbuch Friedrich des Strengen, Margrafen von Meissen und Landgrafen von Thüringen, 1349–1350* (Leipzig 1903), *Die deutschen Lehrbücher* (Leipzig 1903), *Kaiserin Maria Theresia und Kurfürstin Maria Antonina von Sachsen, Briefwechsel 1747–1772* (Leipzig 1908) oraz *Richard Wagners Verbannung und Rückkehr 1849–1862* (Dresden 1927).

W swoich licznych artykułach poruszał często tematykę Łużyc, które darzył szczególną sympatią. Tematykę dotyczącą herbu Dolnych Łużyc podjął w artykułach: *Landeswappen der Niederlausitz* i *Das älteste Stadtsiegel von Luckau*. Opracował także materiał źródłowy. Na szczególną uwagę zasługuje tu księga dokumentów miasta Lübben *Die Lübbener Stadtbücher 1382–1526* oraz *Die Lübbener Stadtrechnungen des 15. und 16. Jahrhunderts*. Zebrał również w 1924 roku dokumenty dotyczące klasztoru w Nowej Cali, *Ergänzungsheft zum Urkundenbuch des Klosters Neuzelle* oraz wiele innych.

Na zakończenie należy powiedzieć, że Łużyce w sercu Lipperta zajmowały szczególne miejsce: „Am meisten liegt mir eine Geschichte der Niederlausitz selbst am Herzen”. Uważał, że kraina ta związana jest z historią Niemiec, ale jako sasko-niemiecki historyk, piszący pod impulsem romantycznych prądów, przyczynił się znacznie do opracowania jej historii.

Sylwia Kociol

Rudolf Lehmann (1891–1984)

Trudno sobie wyobrazić studia nad historią Dolnych Łużyc bez możliwości korzystania z bogatego dorobku naukowego Rudolfa Lehmana. Dzięki jego dokonaniom Dolne Łużyce z regionu nieco opóźnionego pod względem badań nad własną historią stały się jednym z lepiej rozpoznanych we wschodniej części Niemiec. Wydaje się sprawą godną zainteresowania prześledzenie jego drogi naukowej.

Przodkowie Lehmana byli chłopami żyjącymi w dobrach fundacji klasztornej Doberlug (pierwotna nazwa Dobrilugk) na Dolnych Łużycach, a on sam urodził się w Stassfurt na południe od Magdeburga w rodzinie nauczyciela, która w niedługim czasie osiadła w Senftenberg, rodzinnej miejscowości jego matki. W Senftenberg mieszkał Lehmann prawie całe życie, do 1964 roku, kiedy to już jako emeryt wyemigrował do Marburga w zachodnich Niemczech z powodu ciągłych kłopotów z cenzurą wschodnich Niemiec i ograniczeniami w pracy naukowej oraz publikowaniu jej wyników.

Lehmann uczęszczał do gimnazjum w Cottbus; był uczniem historyka prof. Karla Lierscha, stosującego metodę nauczania historii poprzez harmonijne łączenie historii powszechnej z historią regionu (m.in. organizował liczne wycieczki piesze i rowerowe historycznymi szlakami). Pod koniec nauki w gimnazjum Lehmann rozpoczął pierwsze badania historyczne w miejskim archiwum i zdecydował się studiować historię oraz germanistykę na uniwersytecie w Lipsku, przejściowo w Heidelbergu, Monachium i Berlinie. Jako student wygłosił w Senftenbergu w 1914 roku referat na temat klasztoru w Doberlug, został także członkiem Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altertumskunde. Przewodniczącym tego towarzystwa w owym czasie był profesor gimnazjum w Gubinie Hugo Jentsch. Rudolf Lehmann studia ukończył w Heidelbergu u prof. Hampe dysertacją doktorską na temat przeszłości klasztoru cystersów w Doberlug. Dysertacja została

wydrukowana dzięki pomocy Niederlausitzer Gesellschaft, którego nowym przewodniczącym był Karl Gander z Gubina¹.

Lehmann z powodów zdrowotnych był zwolniony na stałe z wojska i nie uczestniczył w kolejnych wojnach światowych, mógł więc zająć się pracą naukową. Zamierzał podjąć pracę w archiwum, lecz z powodu braku etatów pracował tylko jako wolontariusz w Tajnym Pruskim Archiwum oraz Archiwum w Weimarze. W żadnym z nich etatu jednak nie uzyskał, wobec czego rozpoczął pracę jako nauczyciel pomocniczy i pracownik oświatowy w różnych szkołach w wielu miejscowościach. W latach 1921–1922 pracował w gubińskim gimnazjum i na zlecenie magistratu uporządkował tamtejsze archiwum. Efekt tej pracy ukazał się w postaci książki w 1927 roku². W międzyczasie pracował także w liceum w Prenzlau i dopiero w wieku 34 lat, w 1926 roku, uzyskał stały etat w gimnazjum realnym w Senftenbergu. Przez cały okres braku stałej pracy nie zaniedbywał badań naukowych, wygłaszał wykłady w ramach działalności Niederlausitzer Gesellschaft, publikował artykuły w „Niederlausitzer Mitteilungen” oraz w popularnych w tamtych czasach dodatkach specjalnych do dzienników. Wszedł także w skład prezydium wspomnianego towarzystwa, a nawet został członkiem komisji historycznej prowincji Brandenburg i Berlina. W 1930 roku Rudolf Lehmann objął po Karlu Ganderze, który zrezygnował w wieku 75 lat, przewodniczenie „Niederlausitzer Gesellschaft” oraz w 1932 roku wydawanie periodyku towarzystwa „Niederlausitzer Mitteilungen”, dbając o jego stały wysoki poziom naukowy.

Większą część wakacji spędzał na studiach archiwalnych, głównie w archiwum w Lübben; wyniki badań publikował w postaci różnych artykułów w licznych czasopismach, a szerzej efekty niektórych z nich przedstawił w cennej monografii na temat historii Łużyczan³.

Od czasów pracy w Gubinie Rudolf Lehmann opracowuje przez całe życie archiwalną bazę źródłową w formie rejestrów dokumentów⁴, aby ułatwić historykom dostęp do źródeł, a także zbiera materiały do bibliografii. Opracował bibliografię historii Łużyc, której pierwsza część ukazała się w 1928 roku, a druga część wraz z dodatkami w 1954 roku⁵. Trzy lata później uka-

¹*Die ältere Geschichte des Cisterzienserklosters Dobrilugk in der Lausitz*. Mit 2 Karten, „Niederlausitzer Mitteilungen” t. 13, s. 181–326

²*Die Urkunden des Gubener Stadtarchivs in Regestenform*, Guben 1927

³*Geschichte des Wendentums in der Niederlausitz bis 1815 im Rahmen der Landesgeschichte*, Langensalza 1930.

⁴Być może wpływ na tę pracę miał także kontakt z drezdeńskim archiwistą Wolde-marem Lippertem, najlepszym w owym czasie znawcą historii Łużyc.

⁵*Bibliographie zur Geschichte der Niederlausitz*, [w:] *Brandenburgische Bibliographien* 3, Berlin 1928; *Bibliographie zur Geschichte der Niederlausitz*, t. 2, Münster 1954 („Mit-

zały się w Berlinie źródła do dziejów chłopów w okresie absolutyzmu⁶.

Po drugiej wojnie światowej R. Lehmann otrzymał stałą pracę jako kierownik archiwum w Lübben. Miał wtedy 58 lat i pracował na tym stanowisku do chwili przejścia na emeryturę w 1958 roku. Po wojnie kontynuacja działalności Niederlausitzer Gesellschaft nie była możliwa, więc w 1954 roku utworzył Lehmann grupę roboczą do spraw historii regionu przy Archiwum Krajowym w Lübben⁷, skupiając grono znanych uczonych z Łużyc, między innymi Ericha Müllera z Guben, Maxa Walthera z Cottbus, Alwina Arndta z Reichswalde oraz wielu młodszych badaczy, takich jak Fritz Bönisch i Heinz-Dieter Krausch. Zajmowali się oni poza historią także archeologią, etnografią, geografą historyczną, językoznawstwem oraz rolnictwem. Niestety własnego periodyku, w którym mogliby publikować, z wielu powodów nie udało się powołać. Coraz częściej narażali się na zarzuty, że są historykami burżuazyjnymi, gdyż nie zajmują się wyłącznie historią walk klasowych.

Jeszcze przed wojną R. Lehmann napisał pierwsze całościowe opracowanie historii margrabstwa Dolnych Łużyc do momentu przejścia do Prus, a po wojnie poprawione i uzupełnione łącznie z czasami pruskimi dzieło stało się podstawową lekturą⁸. Po wyjeździe w 1964 roku do Marburga Lehmann zaczął systematycznie publikować dorobek naukowy swojego życia, między innymi pracę o wielkich majątkach na Dolnych Łużycach⁹, pracę o Łużyczanach w majątku Żary¹⁰, źródła do historii Dolnych Łużyc do 1400 roku¹¹, a także trzy części źródeł do historii Dolnych Łużyc¹². W 1979 roku został opublikowany w Marburgu dwutomowy leksykon historyczny miejscowości na Dolnych Łużycach, stanowiący cenną pomoc naukową¹³.

Dla uzupełnienia obrazu najważniejszych prac naukowych Rudolfa Lehmann należy ponownie podkreślić ich wartość opartą na obszernej archiwal-

teldeutsche Forschungen" 2).

⁶ *Quellen zur Lage der Privatbauern in der Niederlausitz im Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1957 (Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Schriften des Instituts für Geschichte, Reihe 2, Landesgeschichte, t. 2).

⁷ Arbeitsgemeinschaft für geschichtliche Landeskunde am Landesarchiv Lübben.

⁸ *Geschichte des Markgraftums Niederlausitz*, Dresden 1937; *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963.

⁹ *Die Herrschaften in der Niederlausitz*, Köln 1966.

¹⁰ *Das Sorbentum in der Herrschaft Sorau mit einer Bevölkerungskarte die Zeit um 1381*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, t. 15, 1966, s. 1–40.

¹¹ *Urkundeninventar zur Geschichte der Niederlausitz bis 1400*, Köln 1968 („Mitteldeutsche Forschungen” 55).

¹² *Quellen zur Geschichte der Niederlausitz*, t. 1, Köln 1972, t. 2, Köln 1976, t. 3, Köln 1978 („Mitteldeutsche Forschungen” 68).

¹³ *Historisches Ortslexikon für die Niederlausitz*, t. 1, 2, Marburg 1979.

nej bazie danych, podejmowanie przez Lehmana zupełnie nowych tematów oraz opracowanie historii i leksykonu miejscowości Dolnych Łużyc. Dokonaniami swego życia zapracował sobie na trwałe miejsce w historii regionu¹⁴.

Irena Sochacka

Józef Wojciech Leszczyński (1930–1975)

„W społeczności uniwersyteckiej cieszył się ogromnym autorytetem jako człowiek i jako uczoney. Jednak obca Mu była posągowa powaga, jaką nieraz przypisuje się uczonym. Mimo że przez większość swego życia poważnie chorował, że nader często dniem i nocą znosił ciężkie katusze z powodu bólu fizycznego [...], wyróżniał się wyjątkową pogodą ducha, ujmującą radością promieniującą na otoczenie” – wspomina jego przyjaciel, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Mieczysław Pater.

Józef Leszczyński żył zaledwie 45 lat. Pozostawił niebywały dorobek naukowy, obejmujący ponad dwieście prac, a co istotniejsze – trwale wpisany do historiografii czasów nowożytnych Polski, Czech i Niemiec, a szczególnie Śląska i Łużyc.

Urodził się 3 sierpnia 1930 r. w Komarnie koło Lwowa, w rodzinie szewca, która z końcem wojny przeniosła się do Krosna. Tam ukończył szkołę średnią, po czym podjął studia historyczne we Wrocławiu. Pracę magisterską na temat powstania Bohdana Chmielnickiego napisaną pod kierunkiem prof. Józefa Gierowskiego obronił na początku 1954 r. Objął wówczas stanowisko asystenta w Zakładzie Historii Śląska IH PAN we Wrocławiu (1954–1961), a w 1957 r. również w Katedrze Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII w. Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1959 r. przedstawił wysoko ocenioną dysertację doktorską *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.* (wyd. Wrocław 1961). Cztery lata później, jako adiunkt, habilitował się na podstawie rozprawy *Stany Górnych Łużyc w latach 1635–1697* (Wrocław 1963). Od 1964 r. kierował Zakładem Słowiańszczyzny Zachodniej Czasów Nowożytnych Uniwersytetu Wrocławskiego i był prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego ds. studiów zaocznych.

¹⁴Bibliografia prac Rudolfa Lehmana opracowana przez M. Gockela i A. Michel obejmuje 377 pozycji; pomijam liczne wymienione recenzje, ([w:] *Sonderdruck aus Blätter für deutsche Landesgeschichte*, t. 120, 1984, s. 473–495). Fakty z życia R. Lehmana podaje za H. D. Krausch, *Ein Leben für die Niederlausitz*, „Niederlausitzer Studien” z. 26, s. 5–12.

W styczniu 1972 r. otrzymał nominację profesorską, a we wrześniu stanowisko dyrektora Instytutu Historii.

W twórczości naukowej J. Leszczyńskiego przeważały prace dotyczące problematyki społecznej i gospodarczej XVI–XVIII w., a zwłaszcza struktury społeczeństwa na Śląsku i Górnych Łużycach. Zainicjował je badaniami ruchów społecznych i stosunków na wsi śląskiej (m.in. praca doktorska) i łużyckiej (*Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in der Jahren 1635–1720*, Bautzen 1964). Analizując obszerny, dotąd nieznanый bądź mało wykorzystany materiał źródłowy z archiwów (głównie śląskich, czeskich i łużyckich), dowiódł, iż główną siłą napędową antyfeudalnych wystąpień w drugiej połowie XVII w. byli średnio zamożni śląscy chłopcy i zagrodnicy, a nie — jak dotychczas sądzono — biedota wiejska. Pomocne i prowadzące także do innych zbieżnych wniosków okazały się jego badania nad ruchami chłopskimi na Morawach i w Czechach oraz nad zbiegostwem chłopów ze Śląska do północnych Czech. Zagadnienia te znalazły syntetyczne ujęcie w napisanych przez Leszczyńskiego rozdziałach zbiorowej *Historii Śląska* (Wrocław 1963) i *Historii chłopów polskich* (Warszawa 1970).

Zgłębiając dzieje Łużyc, którymi ówczesni polscy historycy na ogół się nie zajmowali, brał na warsztat tematy prawie nie tknięte przez historiografię. Poza sprawami społeczno-gospodarczymi i funkcjonowania instytucji stanowych (wspomniane dwie monografie) w licznych artykułach i rozprawach poruszał również kwestie polityczne (studium o Łużycach w pierwszych latach wielkiej wojny północnej) i wyznaniowe (*Kościół katolicki w Górnych Łużycach na początku panowania saskiego*).

Mimo że problematyka demograficzna pozostawała poza głównym nurtem zainteresowań J. Leszczyńskiego, jego prace wpłynęły na ożywienie w latach sześćdziesiątych badań demograficznych nad ludnością wiejską, a w historiografii śląskiej dotyczącej drugiej połowy XVII w. miały charakter pionierski. Obok fragmentów zawartych w różnych opracowaniach, demografii historycznej poświęcił dwa artykuły w „Sobótce”: *Struktura społeczna i stosunki demograficzne na wsi kłodzkiej w XVII wieku* (1960, nr 4) i *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.* (1964, nr 1/2), w których zajął się zagadnieniem dzietności i wielkości rodzin chłopskich. Efektem tych dociekań było m.in. ustalenie wyższej niż dotąd zakładano średniej liczby osób przypadających na jedno gospodarstwo (5,9), pozwalające podwyższyć mnożnik z 5 na 6 dla chłopskiej rodziny. Określenie „możliwie dokładnych wskaźników demograficznych [...] pochodzących z różnych części Śląska i reprezentujących różne typy własności ziemskiej, stworzyło — jak podkreśla historyk prof. Zbigniew Kwaśny — dobrą podstawę do podjęcia nowej próby obliczenia ludności Śląska w okresie późnego feudalizmu”.

O rozwoju zainteresowań naukowych J. Leszczyńskiego świadczą jego kolejne, solidnie udokumentowane źródłowo publikacje o dziejach parlamentaryzmu w Rzeczypospolitej i stosunkach międzynarodowych w Europie Środkowej, uwieńczone monografią *Władysław IV a Śląsk w latach 1644–1648* (Wrocław 1969) i artykułami o unii personalnej polsko-saskiej.

Był współwydawcą źródeł do dziejów wsi śląskiej, współautorem kilku monografii miast śląskich i podręczników historii dla szkół średnich, współredaktorem wydawnictw zbiorowych, autorem biogramów w *Polskim słowniku biograficznym* oraz około stu recenzji prac historyków (m.in. czeskich, słowackich, łużyckich, niemieckich, rosyjskich i francuskich).

Pracę naukowo-dydaktyczną godził przez dwadzieścia lat z czynnościami redakcyjnymi w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, kierując tym pismem po śmierci prof. Ewy Maleczyńskiej. Działał we Wrocławskim Towarzystwie Miłośników Historii i Wrocławskim Towarzystwie Naukowym. Był honorowym członkiem Towarzystwa Historyków NRD i wolnym współpracownikiem Łużyckiego Instytutu Ludoznawczego (obecnie Instytut Serbski) w Budziszynie, ale oferowanej mu dyrektury tej placówki nie przyjął. Jako zapalony kolekcjoner udzielał się w środowisku filatelistów, zamieszczał artykuły we „Wrocławskich Wiadomościach Filatelistycznych” i pełnił funkcję ich redaktora. Najbardziej jednak cenił — wspomina jego uczeń, a potem kolega, prof. Krystyn Matwijowski — „zaufanie i autorytet, jakie udało mu się osiągnąć w środowisku i wysokie uznanie fachowców dla Jego dorobku naukowego”. Wypromował kilku doktorów i kilkudziesięciu magistrów, ale nie zdążył stworzyć własnej szkoły.

Zmarł 12 maja 1975 r. we Wrocławiu. Dla uczczenia pamięci Profesora, z inicjatywy przyjaciół i współpracowników, a pod auspicjami Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii i kwartalnika „Sobótka”, w 1977 r. została ustanowiona nagroda im. Józefa Leszczyńskiego (przyznawana co dwa lata, po raz pierwszy w 1978 r.) dla autorów najlepszych prac magisterskich z nowożytnej historii Polski i powszechnej.

Bibliografia

- BARANOWSKI M., Józef Leszczyński, [w:] Słownik historyków polskich, Warszawa 1994, s. 296.
- CZAPLIŃSKI W., Wspomnienie o Józefie Wojciechu Leszczyńskim (3 VIII 1930 – 12 V 1975), „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 4, s. 916–918.
- GIEROWSKI J.A., Józef Leszczyński jako historyk, „Sobótka” 1976, nr 2, s. 169–184.

- HECK R., Józef Leszczyński (3 VIII 1930 – 12 V 1975), „Sobótka” 1975, nr 3, s. 431–433.
- JÓZEF Leszczyński jako uczyony i nauczyciel, red. K. Matwijowski, Wrocław 1993, ss. 144, bibliografia prac... (1953–1977).
- JÓZEF Leszczyński (3 VIII 1930 – 12 V 1975), „Kwartalnik Opolski” 1975, nr 4, s. 5–6.
- JÓZEF Leszczyński (1930–1975), „Acta Poloniae Historica” t. 35, 1977, s. 311–312.
- JÓZEF Leszczyński (1930–1975), „Wrocławskie Wiadomości Filatelistyczne” 1976, nr 1, s. 3.
- MATWIJOWSKI K., Józef Leszczyński, „Słowo Polskie” z 28 VIII 1990.
- , Wspomnienie o ś.p. Profesorze Józefie Leszczyńskim (w 60 rocznicę urodzin i 15 rocznicę śmierci), „Sobótka” 1990, nr 3, s. 392–394.
- , Uzupełnienie do bibliografii prac prof. dr. J. Leszczyńskiego. . . , „Sobótka” 1990, nr 3, s. 394–396.
- MĚTŠK F., Zum Tode von Professor Dr. Józef Leszczyński (1930–1975), „Lětopis”, seria B, nr 22, 1975, sv. 2, s. 230–231.
- NOVOTNY P., Prof. dr hab. Józef Leszczyński, „Rozhled” 1975, nr 7, s. 279–280.
- PATER M., Wspomnienie o Profesorze Józefie Leszczyńskim, „Wiadomości” 1975, nr 25, s. 8.
- REGULAMIN nagrody im. Józefa Leszczyńskiego, „Sobótka” 1977, nr 2, s. 285–286.
- ROK B., Bibliografia prac Józefa Leszczyńskiego za lata 1954–1975, „Sobótka” 1976, nr 2, s. 151–167.
- ŠMERDA M., Prof. dr Józef Leszczyński zemřel, „Slezský Sborník” 1976, nr 1, s. 79–80.

Wiesław Pyżewicz

III

ŹRÓDŁA

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Bohdan Halczak

**OBRAZ ŚRODKOWEGO NADODRZA W 1936 R.
W RELACJI POLSKIEGO TURYSTY**

Na przełomie sierpnia i września 1936 r. odbył się spływ kajakowy z Międzychodu do Berlina. Jego uczestnicy przepłynęli Wartą do Odry, a następnie dotarli kanałami do stolicy Niemiec, gdzie mieli możliwość obserwowania igrzysk olimpijskich. W spływie wziął udział także Jędrzej Giertych. Mimo stosunkowo młodego wieku (33 lata) była to postać znacząca w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Jeden z najwybitniejszych publicystów Stronnictwa Narodowego, należał do ścisłego grona przywódców obozu narodowo-demokratycznego¹. Narodowa Demokracja, chociaż odsunięta od władzy w wyniku przewrotu majowego w 1926 r., nadal pozostawała poważną siłą polityczną, z którą musiał liczyć się także obóz rządowy. Wrażenia z podróży kajakiem po Niemczech opisał Jędrzej Giertych w broszurze opublikowanej wkrótce po powrocie do kraju².

Jakkolwiek Giertych był miłośnikiem kajakarstwa, decyzja o udziale w spływie nie była efektem jego turystycznych zainteresowań. „Nie byłem w Niemczech od lat kilku — pisał — czyli że nie znam Niemiec hitlerowskich. Odświeżyć sobie dawną znajomość tego kraju, zobaczyć, co się w nim zmieniło, dowiedzieć się, co dziś szeroki ogół myśli, jakie są jego nastroje polityczne, dążenia, nadzieje i obawy — wszystko to zachęca do podróży”³.

Zainteresowanie Giertycha hitlerowskimi Niemcami nie było przypadkowe. Dojście nazistów do władzy w Niemczech w 1933 r. spotkało się z pozytywną reakcją narodowych demokratów⁴. Sądono iż Niemcy pogrążone

¹K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939*, Warszawa 1989, s. 147; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980, s. 308; O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998, s. 327.

²J. Giertych, *Kajakiem po Niemczech*, Pelplin [bez daty].

³*Ibidem*, s. 6.

⁴„W razie upadku reżymu narodowo-socjalistycznego nastąpiłyby w Rzeszy albo rządy kół konserwatywno-monarchistycznych, albo rządy liberalno-demokratyczne, albo wreszcie rządy czerwonej międzynarodówki moskiewskiej” (*Nasze stanowisko wobec wydarzeń w Niemczech*, „Kurier Poznański” 1934, nr 311, s. 1).

w wewnętrznej walce politycznej długo nie będą zdolne do prowadzenia wrogich działań wobec Polski, a reżym hitlerowski osłabi wpływy lewicowe i masońskie w tym kraju. U niektórych publicystów narodowo-demokratycznych polityka nazistów w pierwszym okresie po dojściu do władzy wywołała nawet swoistą fascynację⁵. Narodowym demokratom imponowała prężność i dynamika ruchu hitlerowskiego, jego sukcesy w walce z opozycją oraz w „odżydzaniu” Niemiec⁶.

Ta niezdrowa, jak można stwierdzić z dzisiejszej perspektywy, fascynacja hitleryzmem występowała w obozie narodowo-demokratycznym z największym nasileniem w latach 1933–1935. W okresie późniejszym stopniowo zanikła. Jednym z publicystów, którzy ulegli fascynacji hitleryzmem, był również Jędrzej Giertych.

W trakcie spływu kajakowego miał możliwość konfrontacji swoich wyobrażeń o Niemczech hitlerowskich z realną rzeczywistością. Jego relacja to cenne źródło dla badaczy myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach trzydziestych. Dla współczesnego historyka szokująca jest czasami naiwność autora i niezajomość realiów totalitarnego państwa.

Niemal natychmiast po przekroczeniu granicy polskim turystom przydzielono młodych aktywistów hitlerowskich w charakterze opiekunów. Funkcję swoją pełnili bardzo troskliwie. Giertych interpretował ten fakt jako przejaw gościnności. Wypowiadane przez przypadkowych niemieckich rozmówców opinie uważał za odzwierciedlenie rzeczywistych poglądów.

Mimo wszystko bezpośredni kontakt z systemem hitlerowskim wywoływał niejednokrotnie konsternację polskiego turysty. Posunięty do granic absurdu kult Adolfa Hitlera szokował Giertycha:

Obcemu niezzytemu ze stosunkami niemieckimi wydaje się rzeczą zabawną przysłuchiwać się takim dialogom, jak np. w sklepie:

- Heilitler!
- Heilitler, łaskawej pani! Czem mogę służyć?
- Proszę 10 deka pieprzu.

To wszystko w tonie klienckiej obojętności i kupieckiej, pełnej nadszkakiwania usługowości⁷.

⁵K. Kawalec, *op. cit.*, s. 182–189; M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997, s. 46–47; M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918–1939*, s. 424.

⁶Nie oznaczało to przyzwolenia na ludobójstwo, ponieważ reżym nazistowski nie posunął się jeszcze wówczas do „ostatecznego rozwiązania”. W okresie II wojny światowej narodowi demokraci odcięli się od współudziału w zbrodni Holocaustu. Sami padali zresztą niejednokrotnie ofiarą hitlerowskiego ludobójstwa.

⁷J. Giertych, *op. cit.*, s. 9.

Nie mniej szokujące dla polskiego turysty były dostrzeżone przejawy agresywnej propagandy skierowanej przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Obserwując sprawne funkcjonowanie systemu nazistowskiego i powszechną militaryzację życia społecznego, Giertych doszedł do wniosku, że państwo Hitlera może być niebezpiecznym przeciwnikiem dla Polski w razie wojny. Podsumowując swoją relację stwierdził, że pozostaje zwolennikiem pokojowej współpracy między Polską i Niemcami, zarazem jednak zastrzegł, że państwo polskie powinno zdecydowanie zabezpieczyć się przed agresją zbrojną ze strony zachodniego sąsiada. „Nawet — pisał — jeśli między Polską a Niemcami ma być dłuższy okres pokoju, nic tego pokoju tak nie ubezpieczy, jak nasza siła militarna. Silnego partnera zarówno obawia się zaczepić wróg, jak stracić lub zrazić sobie przyjaciół”⁸. W późniejszych publikacjach Giertych był znacznie bardziej powściągliwy w ocenie hitleryzmu niż przed pobytem w Niemczech.

Relacja Jędrzeja Giertycha jest także ciekawym źródłem do dziejów Środkowego Nadodrza. Ukazuje obraz regionu w latach trzydziestych widziany oczami polskiego turysty. Giertych był uważnym obserwatorem. Pierwszym miastem, które odwiedzili uczestnicy spływu kajakowego, była Skwierzyna (niemiecka nazwa Schwerin). Giertych – wiedząc, iż miasto było związane historycznie z Wielkopolską, usiłował w miejscowym kościele katolickim doszukać się śladów polskości, nie odnalazł ich jednak. Dalsze poszukiwania uniemożliwili niemieccy opiekunowie którzy ponaglili turystów do dalszej drogi. Nie zezwolono także na postój w Santoku (niemiecka nazwa Zantoch). Giertych nie oparł się refleksji, iż jeszcze w XIII wieku mieścił się tutaj polski gród obronny.

W Landsbergu (obecnie Gorzów Wielkopolski) uczestnicy spływu spędzili jeden dzień. Miasto wywarło na Giertychu duże wrażenie. Zwrócił uwagę na ożywiony ruch w porcie rzeczonym.

Przejeżdżając kajakiem przez Landsberg ujrzeliśmy tam olbrzymi ruch portowy, mnóstwo parowców i holowników i dziesiątki berlinek, przycumowanych do miejskich nadbrzeży nie tylko jedna za drugą, ale też burta o burte. Gdyby nie brak statków morskich, port rzeczny w Landsbergu sprawiałby wrażenie niektórych basenów portowych w Gdańsku. Nic dziwnego! Jak wykazuje statystyka, rocznie zawija do Landsbergu półtora tysiąca statków, a obrót towarowy w porcie wynosi 120 tys. ton, co jak na port rzeczny, jest cyfrą bardzo wysoką⁹.

Samo miasto określił Giertych jako „miłe, tonące w zieleni bardzo pięknych parków, a nie pozbawione też i paru wartościowych zabytków przeszło-

⁸*Ibidem*, s. 27.

⁹*Ibidem*, s. 16–17.

ści, na czele z pięknym kościołem z trzynastego wieku”. Zachwyty polskiego turysty wywołała kryta pływalnia, „jakiej mogłaby temu miastu pozazdrościć Warszawa”. Zaskoczeniem dla Giertycha była informacja, że obiektu nie wzniesiono z funduszy publicznych, lecz został ufundowany przez jednego z miejscowych przedsiębiorców jako dar dla miasta.

Po całodziennym wiosłowaniu z nurtem Warty uczestnicy spływu dotarli do obecnego Kostrzyna, który Giertych określił jako *Kistrzyń*. Po zwiedzeniu miasta polski turysta był zachwycony jego pięknem.

Pod względem architektonicznym Kistrzyń to prawdziwie uroczy zakątek. Renesansowy zamek o prześlicznym dziedzińcu, a w nim cudowne, marmurowe odrzwia bram i wejść, malownicze, stylowe wieżyczki, przestronne, sklepione sale. Przed zamkiem piękny, stary kościół. Dalej pełen uroku rynek z pięknym starym ratuszem i szeregami stylowych kamienic. Wszystko to składa się na obraz miasta mającego swój wyraz odrębny i zasługującego na to, by je zapamiętać¹⁰.

Szczególne wrażenie wywarła na polskim turyście zbudowana w XVI w. twierdza.

Widziałem w życiu różne i rozmiarami znacznie większe starodawne twierdze, zamki i fortyfikacje, ale bodaj nigdzie nie odniosłem wrażenia takiej siły obronnej, jak tutaj. Obronność miejsca, chronionego przez wodę i błoto, przepotężne, fantastycznej grubości mury, wymyślne, dowcipnie porozmieszczane strzelnice, przysadzisty, krzepki, a krępy zarys całości, podziemia, lochy, arsenały, wszystko to składa się na obraz fortecy, na owe czasy będącej wprost nie do zdobycia¹¹.

Giertych nie oparł się refleksji, że umocnienia te wzniesiono przeciwko Rzeczypospolitej. „Ile też takich Kistrzyńców — zastanawiał się — będących takimi samymi arcydziełami sztuki fortyfikacyjnej dzisiejszej, jak Kistrzyń, sztuki XVI-wiekowej, zbudowano przeciw nam w ciszy obecnie? I co niemieckim twierdzom z żelazobetonu i stali przeciwstawić dziś możemy — my?” Nie przypuszczał, że historia udzieli wkrótce tragicznej dla państwa polskiego odpowiedzi na postawione w twierdzy kostrzyńskiej pytanie. Zwiedzający Kostrzyn turysta nie zdawał sobie sprawy, że w pobliżu tego miasta, w Sonnenburgu (obecnie Słońsk) znajduje się obóz koncentracyjny dla przeciwników hitleryzmu. Po roku 1939 za jego drutami wielu Polaków znalazło męczeńską śmierć.

¹⁰ *Ibidem*, s. 24.

¹¹ *Ibidem*, s. 25–26.

Bohdan Halczak

**DAS BILD DES MITTELODERGEBIETES IM JAHRE 1936
IM BERICHT EINES POLNISCHEN TOURISTEN**

Zusammenfassung

Anlässlich der Olympischen Spiele, die 1936 in Berlin stattfanden, wurde eine Wildflußfahrt aus Międzychód (Birnbaum) nach Berlin veranstaltet. Daran nahm u.a. Jędrzej Giertych teil, der nach seiner Rückkehr einen umfangreichen Bericht über seine Reise im Buch „Mit dem Paddelboot durch Deutschland“ veröffentlichte. Er wurde in der II. Republik Polen als Publizist bekannt, der mit Narodowa Demokracja (Nationaldemokraten) verbunden war. Er interessierte sich vor allem für Paddelboottouristik, aber setzte sich als Hauptziel seiner Reise, die Situation in Nazideutschland direkt kennenzulernen. In der ersten Hälfte der dreißiger Jahre gelang es nämlich dem Hitlerfaschismus in gewissem Grade die junge Generation der Nationaldemokraten zu faszinieren. Direkter Kontakt mit den Realien dieses totalitären Staates führte bei dem jungen Publizisten zu einem beträchtlichen psychischen Schock, als er allgegenwärtige Propaganda, Indoktrinierung sowie Militarisierung des gesellschaftlichen Lebens erfuhr. Während der Fahrt besichtigten die polnischen Touristen Skwierzyna (Schwerin), Gorzów Wielkopolski (Landsberg) und Kostrzyn/O. (Küstrin). Einen besonderen Eindruck machte auf den polnischen Touristen das damalige Landsberg (Gorzów Wlk.) mit regem Betrieb im Flußhafen, dem Hallenbad, das seiner Meinung nach auch damaliges Warszawa hätte beneiden können und wohlgepflegten städtischen Parks. Die Relation von Giertych ist eine interessante Quelle für die Geschichtsforschung unserer Region.

Tomasz Jaworski
Irena Sochacka

WCZESNOŚREDNIOWIECZNY OBRAZ POGRANICZA ŚLĄSKO-LUŻYCKIEGO W OPISIE XIX-WIECZNEGO KRONIKARZA ŻARSKIEGO

Autorem kroniki*, której pewien początkowy fragment tutaj prezentujemy, był Juliusz Below, mieszkaniec Żar. Otrzymał on ozdobny dyplom zawierający fotografie podpisanych na nim osób oraz kościołów p.w. św. Piotra i klasztornego. Tekst umieszczony na dyplomie umieścił on na wstępie do swej kroniki. Wiemy stąd, że był radnym miejskim, a także członkiem komisji budowy kościoła**. Dyplom sporządzony został z okazji jego siedemdziesiątych urodzin:

Naszemu długoletniemu cenionemu członkowi, starszemu kościelnemu i rady miejskiej Panu Juliuszowi Below z okazji 70 urodzin 4 stycznia 1898 roku w uznaniu jego zasłużonej aktywności wokół kościelnych budów dedykują członkowie komisji; w miłej pamięci budowy kościoła 1896 oraz kierującego budową architekta pana Wahlich. Członkowie komisji kościelnej: superintendent Petri, dyrektor kolei Schubert, prezes Herrmann, Radwanów, fabrykant Inu Karol Lachmann, właściciel fabryki G. Thiele, rentier G. Hoffmann, architekt Wahlich.

Wynika z tego, że nasz kronikarz urodził się prawdopodobnie 4 stycznia 1828 roku, całe zatem swoje życie mógł związać z Żarami, gdzie doczekał się znacznego uznania i szacunku. Nic nie wiemy o jego wykształceniu, ale na podstawie zawartych tu wyżej informacji należy wnioskować, że był człowiekiem wykształconym i prawdopodobnie duchownym, choć co do tego ostatniego nie mamy pewności. Na pewno był związany z kościołem, ale z jakim? Możliwe, że z kościołem katolickim, bo takim był kościół p.w. Wniebowzięcia NMP, ale tego możemy się tylko domyślać.

Najogólniej można stwierdzić, że autorem prezentowanej kroniki był członek elity żarskiej, który pracował i działał w samorządnym mieście.

*Juliusz Below, *Kronika miasta Żary*, rękopis [w zbiorach prywatnych T. Jaworskiego].

**Chodzi prawdopodobnie o budowę kościoła p.w. Wniebowzięcia NMP, którego budowę zakończono w 1917 r.

Warto zatem zapoznać się z jego opiniami na temat przeszłości pogranicza śląsko-łużyckiego. Będzie to przecież prezentacja kultury historycznej inteligenta niemieckiego z drugiej połowy XIX wieku.

Ta część Niemiec, którą my zamieszkujemy, jest znana pod nazwą Łużyce. Tu położone jest też nasze miasto Żary, o którym traktuje ta książka. Tak jak zaznajamia nas z tym od dawna historia, ziemia ta tworzy dwie części: Górne i Dolne Łużyce, pierwsza częściowo górzysta i częściowo nizina, należy na zachodzie do królestwa Saksonii, wschodnia do królestwa Prus, granicą na północy jest Odra, na południu Czechy, na zachodzie Sprewa, na wschodzie dochodzi prawie do Bobru.

Dolne Łużyce stanowią płaszczyny pokryte bagiennymi obniżeniami terenu, z tego powodu nazwa Luża (starosłowiańskie)¹, oznacza bagienną ziemię. Pierwsi mieszkańcy zwali się Germanami², którzy podobnie jak Celtowie i Słowianie, przybyli z azjatyckich wysokich gór i zalali Europę; Germanie pochodzą podobno z Persji³, za czym przemawia żyjące jeszcze tam do dzisiaj plemię zwane German. Nazwę tę mieli podobno otrzymać od Celtów⁴, a oznacza ona jeźdźca. Wywodzi się z zawołania wojennego, ponieważ ci sami [tj. Germanie] przy ataku wroga intonowali okrzyk bojowy. Nie tylko język, lecz także podobieństwo zwyczajów czynią pokrewieństwo Germanów z Persami prawdopodobnym, a także tradycje religijne, jak święte białe konie, których cztery znajdujemy w tej starej germańskiej legendzie, również białe

¹Nazwa Łużyczan pochodzi od ługów, czyli łęgów. *Łęg, ług* to łąka położona w dolinie rzeki na glebach aluwialnych.

²Autor tu prezentuje stanowisko XIX-wiecznej historiografii i próbuje ustalić etniczną przynależność ludów zamieszkujących te tereny. Z punktu widzenia dzisiejszej nauki jest to zadanie niezwykle trudne, bo archeologia dysponuje źródłami wykopaliskowymi, na podstawie których udaje się ustalić przynależność do określonych kultur, a nie do konkretnego etnosu. Zob. T. Malinowski, *Czy północna część środkowego Nadodrza oraz tereny nad dolną Nysą Łużycką były w pradziejach strefą pograniczną?* „Rocznik Lubuski” t. XXV, 1999, s.13–14.

³Germanowie należeli do grupy ludów indoeuropejskich, ale wyodrębnili się na przełomie II i I tysiąclecia p.n.e. już na terenie Półwyspu Jutlandzkiego, Szlezwiku-Holsztynu, wysp duńskich i południowej Skandynawii. Dopiero stamtąd rozpoczęli ekspansję na Skandynawię i południe. Część z nich dotarła do Renu i górnego Dunaju. Germanie wschodni (Goci, Gepidowie, Wandalowie i in.) dotarli aż do wybrzeży Morza Czarnego.

⁴Celtowie, lud indoeuropejski zamieszkujący początkowo górne dorzecze Renu, Menu i Dunaju. W VI–III w. p.n.e. zajęli Półwysep Pirenejski, Brytanię, północną Austrię, a ok. 390 r. zniszczyli Rzym. Odłám Celtów skierował uwagę na Europę Środkową. Była to głównie penetracja gospodarcza, a przede wszystkim handel, produkcja rzemieślnicza, poszukiwanie i eksploatacja bogactw naturalnych.

święty rumak, którego rzenie i skok kapłani tłumaczyli jako wolę Wodana⁵, któremu był poświęcony; o tym że nie pochodzą od plemienia scytyjskiego, świadczą ich zwyczaje i budowa ciała.

Za czasów Chrystusa było tutaj plemię Semnonów i lud Hāngt, który należał do związku plemion Sūewów⁶. Ci pierwsi [czyli plemię Semnonów] posiadali około stu okręgów. Wiemy o nich tyle, że paląc swoich zmarłych, oddawali hołd ludziom. Są oni interesujący nie tylko z powodu kurhanów, lecz także z powodu znalezionych w ziemi naczyń glinianych, popiołów, garnków, urn, broni, instrumentów do obrzędów ofiarnych, jak również skamieniałości po zaginionych stworzeniach, urn ze szczątkami zmarłych. To wszystko świadczy o dawnych zwyczajach, kulturze; to nie są wprawdzie wyłącznie niemieckie starożytności, przemawiają one za tym, że także Słowianie kultywowali zwyczaj palenia swoich zmarłych⁷, który przeniesiony został z Indii (Hindustanu).

To wskazuje na wysoki poziom kulturowy tych ludów, znalezione dzbanki na popioły wskazują, że umieli obchodzić się z kotłem garncarskim, jest niewiele robionych gołą ręką, zbliżają się do formy greckiej, niektóre na nóżkach, mają niewystające ucha, podstawy w formie tarcz oraz ornamenty, jak np. linie, kwadraciki, regularne żłobienia i zabarwione czarniawą grafitową masą chroniącą przed wilgocią. Dookoła urn wypełnionych prochami, zamkniętych kamieniem, znajdowały się małe naczynia kultowe w kształcie talerzy, prawdopodobnie ulubione naczynia zmarłych, nie tylko w pojedynczych kurhanach, lecz na całych polach grobowych, w dużej ilości, tak że jeszcze do dzisiaj znajdowane są skorupy, np. w okolicach Daubitz⁸ i Brubach⁹, Greisitz¹⁰, Mutterdorf¹¹ i Droskau [Drożkowa], gdzie podczas swojej bytności w 1577 roku cesarz Rudolf kazał kopać i w ten sposób znaleziono tam broń, jak np. siekiery bojowe, młoty, kliny itp. z bazaltu, krzemienia, czasem też z metalu, co pozwala wnioskować, że obok metalu był w użyciu kamień.

O religii tych pierwotnych mieszkańców Łuzyc można powiedzieć, że podobnie jak inne niemieckie plemiona jako pierwszego boga czcili Wodana,

⁵Zachodniogermański bóg wojny, zwycięstwa i śmierci (anglosaski Woden i skandynawski Odyn). Wodan – zob. *Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, red. Z. Pasek, Kraków 1996, s. 409.

⁶Swebowie, nazwa germańskiego związku plemiennego zamieszkującego od końca II w. p.n.e. dorzecze Łaby, Menu, Neckaru i górnego Renu.

⁷Zwyczaj ten związany był z panującym u Słowian kultem słońca i ognia.

⁸Powiat Rothenburg.

⁹Nie udało się ustalić, o jaką miejscowość chodzi.

¹⁰Gryżyce.

¹¹Marszów.

władcę nieba i ziemi, który o porannym różanym brzasku jakby z bram niebios spogląda w dół na ziemię. Miał na początku znaczenie białego i potężnego, później dzikiego i równocześnie popędliwego boga; on kierował światem, wojnami i bitwami, mieszkał w niebiańskim okręgu ogrodu [Alsen?]¹². Jego sługami były boskie Walkirie¹³, półboska dziewica wojenna Norin¹⁴ [Storeke] [bogini losu] i Diesn¹⁵, która poległym w bitwie podawała napój w złotym rogu, później pocieszająca Skulda [Ske(n)lala]¹⁶, najpiękniejsza z Walkirii, jadąc na białym rumaku dotykała laską nieśmiertelności poległych bohaterów i wiodła ich do Wellhalli¹⁷. Małżonką Odyna¹⁸ była Fryga¹⁹, bogini małżeństwa, na jej cześć utrzymała się nazwa Freitag [piątek], podczas gdy Mittwoch [środa] na cześć jej męża z angielskiego Wendsday. Potem Fryga, bardzo łaskawa, jednak również wojownicza bogini podążyła na plac boju w wozie zaprzężonym w dwa koty; jej bratem był Freipis²⁰ lub Iro²¹, bóg pokoju i miłości. Wiara i pamięć o nim utrzymała się szczególnie na Łużycach do czasów chrześcijaństwa. Odyn i syn Ziemi Joord²² oraz Daiar²³ lub Tor²⁴ byli znani szczególnie jako bogowie pioruna i burzy, stąd pochodzi nazwa czwartku [Donnerstag].

Szczególnie czczoną boginią była Otera, bogini porannej różowości i wiosny, tak że rozpoczęcie wiosny było jej świętem, na to miejsce wstąpiły podobno Święta Wielkanocne [Osternfest].

W III wieku ludy te zostały częściowo zepchnięte przez przybywające i napierające ludy Wandalów, które tutaj założyły swoje siedziby, a potem znowu podążyli do Dacji, walczyli tam z Gotami. Konstantyn przydzielił im

¹²Możliwe, że chodzi o Asgard („Gród Asów”), zwykle lokalizowany w niebie (*Bogowie...*, s. 51).

¹³Walkirie – demony w postaci kobiet-wojowników. Zwykle były dziewicami, ale niekiedy poślubiły bohaterów i prowadziły normalne życie (*ibidem*, s. 401).

¹⁴Norny – trzy siostry, wszechwiedzące olbrzymki o imionach Urd, Werdandi i Skuld (*ibidem*, s. 282).

¹⁵Disy – duchy opiekuńcze w kobiecej postaci. Zwykle kojarzono je z płodnością i zasiewami (*ibidem*, s. 116).

¹⁶Skadi – córka olbrzymia Thjazi; by pościć śmierć ojca, przybyła do siedziby Asów (*ibidem*, s. 348).

¹⁷Walhalla – wspaniały zamek w Asgard (*Mały słownik religioznawczy*, red. Z. Poniatowski, Warszawa 1969, s. 456).

¹⁸Odyn albo Od – najważniejszy bóg w okresie przedchrześcijańskim (*ibidem*, s. 307).

¹⁹Frigga – wszechwiedząca bogini ogniska domowego, małżeństwa i porodów (*ibidem*, s. 138, 139).

²⁰Frey – bóg urodzaju, płodności i pokoju (*ibidem*, s. 138).

²¹Inguna(r) – Frey.

²²Jörd – bóg utożsamiany z ziemią (*Bogowie...*, s. 208).

²³Chodzi chyba o Daga – bóstwo dziennej jasności? (*ibidem*, s. 105).

²⁴Thor – potężny, rudowłosy bóg burzy i płodności (*ibidem*, s. 375–376).

siedzibę w Panonii; poszli w V w. z Suewami i Alanami²⁵ do Italii, później do Hiszpanii i Afryki, w jednym z wypadów w 455 r. zrównali Rzym z ziemią, stąd brutalność na martwych rzeczach nazywa się wandalizmem. Jeszcze różne ludy wałęsały się przez te tereny, aż zaczęła się wielka wędrówka ludów, która jak przedtem i potem, ze wschodu na zachód, tak jak dzisiaj na zachód (Ameryka) jest największą wędrówką, tak przyszły pod koniec V w. ludy słowiańskie (tzn. sławne) do Niemiec i stąd plemię Serbów – Wenedów wzięło Łużyce w posiadanie. Na Górnych Łużycach Milczanie, na Dolnych Łużycach Słowianie, te dwa plemiona różnią się jeszcze dzisiaj dialektami. Sądzi się, że ci Wenedowie ze względu na język i zwyczaje mogą pochodzić z Indii, bo np. perjeni – pierwszy, znaczy brat Prajena.

Wyraz Wend oznacza w Karyntii Winde, tak samo w Krainie, można to spokojnie wyprowadzić od Hinden, Hindu. Górnotużycki Wend mówi hutschba [hudźba – muzyka] oraz wutroba [serce], a na Dolnych Łużycach hucho i wacha, tak więc powinni być Górni Łużyczanie spokrewnieni z Czechami, Dolni Łużyczanie z Polakami. Stanowią lud, który zatrzymał język i zwyczaje niezmiennione, który obecnie tworzy tylko część ludności Łużyc, tj. około 170 000, z czego na Saksonię przypada 54 000, w Prusach stosunek mieszkańców do Wenedów jest jak 1 : 5.

Ludy te, tak jak te, które podążyły na zachód, pozostały w spokojnych okolicach Łużyc, uprawiały rolę, len, pszczelarstwo, polowały, zaktadały także w szczerym polu osady. Do czasu, aż zaczęły się wojny przeciwko Saksonii w VIII–IX stuleciu, jak również w X pod Ottonem I: w 960 r. po tym jak pokonał Obodrzytów nad Eiderem, później Hewellerów w Brandenburgii, Wilców mieszkających na północ od Śląska, najechał na Łużyce i nawrócił na chrześcijaństwo. W pierwszej połowie X w. margrabia Gero podbija Łużyce, lecz później odkrywa spisek, podług legendy w 941 r. na zamku trzydziestu największych przywódców Wenedów kazał ściąć podczas proszonego obiadu.

Wskutek walk pomiędzy królem Henrykiem II z Polakami, Łużyce, kiedy w latach 1003–1018 panował pokój, były polskie. Przez wojnę i zarazę ludność zmniejszyła się o $\frac{9}{10}$. Do 1032 Łużyce pozostały polskie, później były nadane jako lenno księciu Ditrichowi z Marchii Wschodniej; po śmierci tego księcia III część otrzymuje graf Wiprecht od cesarza Henryka V za sumę 2000 talentów [rzymski talent = 6000 dinarów = 1403($\frac{1}{4}$) talarów = 4209 marek] (raczej za dużo). Po jego śmierci w 1130 r. przypadły margrabiemu Brandenburgii Albrechtowi Niedźwiedziowi. Lecz gdy ten zmarł wkrótce na synodzie w Büttich w 1132 r., powrócił do syna Wiprechta, który umarł w 1136, a Łużyce przeszły w posiadanie margrabiego Konrada Wiel-

²⁵ Alanowie, koczownicze plemię sarmackie (*Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. L. Leczejewicz, Warszawa 1972, s. 12–13).

kiego z Miśni. Pozostały przy tej linii do 1304 r., kiedy to książę Dietzmann sprzedał Dolne Łużyce Brandenburgii za 600 marek, Fryderyk Pogryziony (brat Dietzmann) próbował je znowu podbić, został jednak pojmany przez Waldemara Brandenburskiego i musiał z nich zrezygnować na mocy układu w Tangermünde. Następnie, wykorzystując zamieszki w Brandenburgii, cesarz Ludwik Bawarski dał 24 czerwca 1324 r. Dolne Łużyce jako nagrodę swojemu synowi Ludwikowi, potem na dwanaście lat przeszły na rzecz księcia Rudolfa Saksońskiego, w 1337 r. powróciły do Ludwika, w 1366 r. cesarz Karol IV Otton wszedł w posiadanie [...] i połączył z krajami czeskimi, otrzymał je w 1378 r. jego syn Johann z Goerlitz, który zmarł w 1396 r., po czym przeszły z powrotem na cesarza Wacława. Ten zmarł w 1419 r. i dostały się do Sigmunda, który zastawił je w 1429 r. u Johana von Polenza na 60 000 [...] groszy (1 grosz = 37 fenigów). W listopadzie 1448 r. w wyniku układu z Polenzem przechodzą pod władanie kurfirsta Fryderyka II Brandenbura, ten musiał je oddać w pokoju z Guben z 5 czerwca 1462 r. Czechom, gdzie pozostały do wojny trzydziestoletniej, w 1635 r. cesarz Ferdynand oddał je kurfirstowi Johannowi George za służbę podczas wojny, gdzie Dolne Łużyce pozostały do 6 czerwca 1815 r., a potem przypadły Prusom. Tego dnia nadciągnęła straszna burza nad Dolne Łużyce, mówiło się wówczas, że nadciąga pośród grzmotów i błyskawic [na Prusy].

Prawdopodobne tłumaczenie kilku nazw miast Dolnych Łużyc:

Lukau (Luckau)²⁶ = Luka = łąka, otrzymało w 1442 r. od (Udisława) prawa do pieczętowania woskiem (czerwonym), stąd stolica Dolnych Łużyc, w 1143 r. otoczona murem, kościół parafialny długi na 108 łokci, szeroki na 40 łokci, 22 kolumny w 2 rzędach, każda wysoka na 16 łokci.

Lüben = Lubin *tnn.* w zagłębieniu.

Triebel [Trzebiel]²⁷ od treben, to znaczy „ja się odważam”.

Beeskow = Beskowo od „uważaj psie”.

Guben = Gubin²⁸ *tnn.* zaginione miejsce, w 1360 otoczone murem, w 1437 r. zniszczone przez Husytów. Uprawa winnej latorośli założona za Konrada Miśnieńskiego przez przybyszów z Frankonii i Miśni, w 1544 r. Gu-

²⁶Liubusua (Lubusza), jeden z głównych grodów plemiennych Łużyczan, zdobyty i zniszczony przez Henryka I w 932 r. Obudowany w 1012 r. przez Henryka II, został w tymże roku zniszczony przez Bolesława Chrobrego. Identyfikowany ostatnio z grodziskiem w Luckau (Freesdorf).

²⁷Wzmiankowany w 1318 r. (*Trebule*), 1337 (*Tribul*), czyli — wg Stanisława Rosponda — nazwa kulturowa Trzebiel od *trzebić* i *trzebież*. Zob. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław-Lódź 1984, s. 400.

²⁸Gubin zamiast *Gabin* (n. dzierz od n. os. *Gęba* 1136 r.), wskazuje na formę dolnołużycką (*ibidem*, s. 109).

ben miał 456 beczek wina białego i 308 beczek czerwonego. W 1547 r. miało być podobno 3884 beczek białego, 2188 beczek czerwonego wina.

Gassen [Jasień]²⁹ w 1660 r. zbudowany został kościół przez ewangelików wygnanych ze Śląska.

Kalau lub Kalmen tzn. tatarak.

Vetschau = Lietscho, *miejsce miłosierdzia.*

Drebkow lub Drewko = *drewniane miasto.*

Spremberg od Grodk. tzn. *mały zamek (gród).*

Starkow od Batar = *bocian.*

Sonnenwalde od Grodzisko = Grod = *twierdza.*

Doberlug od Doberlow = *dobre bagno.*

Kirchhein od Kostk. tzn. *wieża bogów.*

Finsterwalde od Grebie = *klonu.*

Lübbenau = Hlubina = *głęboko lub od Bebla tzn. wysoko, ponieważ ponad otaczającym bagnem.*

Kottbus od Kötzwitz tzn. *kotwica.*

Wiek sześciu miast:

Loeban [Löbau – tuż. Lubij] *wybudowane 707,*

Lauban³⁰ *w r. 900,*

Bautzen 800³¹,

Goerlitz 1131,

Zittau 1255,

Kamenz 1255.

Położenie i okolica dawnego i dzisiejszego miasta SORAU [Żary] na Dolnych Łużycach, a dokładniej okręgu ZAROWE, jako że Dolne Łużyce były swego czasu podzielone na cztery okręgi: Milczanie, Łużycanie, Selpuli (wokół Gubina) i Zara. W starym świadectwie jest napisane, że „Henryk II w roku 1018 ciągnął z Pragi przez kraj Milczanów, Łużyczan, Zara i Selpuli”. Żary odznaczały się na tle okolicy szczególnie wysokim położeniem, jako że najwyższe miejsce, Rückenbergr 222 $\frac{14}{19}$, przewyższają tylko: wysoka

²⁹ *Gaszyn* jako własność Gasza (Gawła). Polska nazwa ustalona w 1945 r. *Jasień = jasion, jesion (ibidem, s. 121).*

³⁰ Pierwszy raz wymienione w 1238 r. (*Luban*), choć przypuszcza się, że ok. 1220 r. Luban otrzymał prawa miejskie. Podobnie jak w wielu innych miejscowościach, był to gród (własność) Lubana (*ibidem, s. 190*).

³¹ Gród plemienny Milczan (Budziszyn), wspomniany po raz pierwszy w 1002 r.

na $331\frac{15}{19}$ Turmberg koło Gdańska, wysoki na $249\frac{9}{10}$ Höllenberg w Prusach i na około 245 metrów wysoka Domtrawa w Prusach, a przewyższa wzgórze Hagelberg, który ma tylko $224\frac{4}{19}$ m, Revenkel mający tylko 159 m, Golmen $144\frac{6}{19}$, Schweiz w Marchii $107\frac{7}{19}$ metrów, Kranichberg $106\frac{2}{19}$, Havelberge $94\frac{14}{19}$ metrów, a więc najwyższa góra na wschodzie oprócz trzech wymienionych wcześniej. Jednak miejsce położenia miasta i jego okolice są bardzo bagniste, z wieloma jeziorami, jako że na południe ciągnie się łańcuch siedmiu jezior, aż do dzisiejszego jeziora kąpielowego [Badeteich]. Również bliżej dzisiejszego miasta znajdowały się następujące jeziora: jezioro zamkowe, fosa zamkowa, jezioro w parku zabaw, jezioro piaskowe, młyn miejski [Pfu(a)rr], [...] Obok tego ponad ulicą Röhrenteich jezioro Hoffmana, jak również przy kolei [łaka rzeźnicza]. W ten sposób cała południowa strona była bagnem, na północy bażanciarńia (dzisiejszy plac E. . .) (hala sportowa) był również bagnem, tak więc miasto, jako że na wschodzie była fosa z mostem [brama tylna], leżało na półwyspie. W wyniku tego podłoże nie było dobre, częściowo glina, torfowisko i głębokie ily, stąd zły bruk na ulicach. Przed tym położeniem miasta (wg kronikarza [Sariensybo] w 1618 r. można było znaleźć resztki wcześniejszego zamku, zbudowanego po tym okresie), leżała tu miejscowość na i przy [Lugdebe(u)rge] i była otwartym miejscem. Zasielana była podobno już w V wieku. W IX w. była podobno ulokowana tam przez polskiego księcia Pohaky lub Popiela, księcia Polan, rządzącego w okolicach Warty. Według innych wybudowana równocześnie z Lubkiem w 740 r. przez księcia Słowian [Somarosa], 1005 r. całkiem zniszczona, 1015 r. wybudowana od nowa i otoczona palisadą. Jeśli chodzi o plemię, to są różne interpretacje 1) o kraju ZAROWE, 2) o kraju ZARA, lub ZARO lub ZOR tzn. czerwień poranka, ponieważ poganie odprawiali swoim bożkom nabożeństwa o poranku, lub 3) ZAROWE tzn. pole żurawi, ponieważ w tej bagnistej okolicy zatrzymywało się dużo tych ptaków, 4) od kwaśnego pola, z drugiej strony nazwa może pochodzić od serbskich ran [sauer Aue].

Zanim okolica ta została nawrócona na chrześcijaństwo przez cesarzy, przyszedł tutaj hrabiowie okręgowi [Gaugraf]. Jako pierwszy został wymieniony [Shaku(a)lf], który w 858 r. w testamencie zapisał tę okolicę [Żary] klasztorowi w Fuldzie, który ją przejął 1 września 873 r. po jego śmierci. Ponieważ hrabiowie okręgowi zakładali swoje grody dalej na wschód, więc mieszkańcy osiedlali się również w okolicy tych grodów. Jako pierwszy Łużycanin z Żar był wymieniany pan Ulrich Denin [Dewin] (założył podobno Górne i Dolne Mirostowice). Niektórzy wyprowadzają tę rodzinę z Czech, od zamku Denin [Dewin]. Ten był podobno wybudowany przez księżnę Libuszę dla jej pokojówki [Weah(s)ta] [Magd] (stąd nazywa się Magdeburg). Inni mówią, że w tym czasie czescy panowie nie mieli takich posiadłości

ziemskich i wyprowadzają to nazwisko od Deben w Saksonii. Ten w. wymieniony pan kazał to miejsce, gdzie osiedlili się mieszkańcy na wschód od zamku, ogrodzić murem z kamieni polnych, których było tu pod dostatkiem, przy tym też dużo rudy darniowej [Eisenstein], co jeszcze dziś można zobaczyć na starym zamku i niskiej wieży. Nałożone warstwy kamieni łączono gaszonym wapnem.

Wapno było tu dookoła w wielu gniazdach, szczególnie koło Drożkowa, Lubanic itd. Mniej więcej w tym samym czasie w 1207 r. zaczęto także budować zamek i kościół. Dwa małe kościoły były przedtem, to jest kaplica Sebastiana, gdzie teraz stoi tzw. nagrobny kościół, była podobno wybudowana w X w., dalej [Pean] lub kościół św. Piotra [Pean znaczy przy błoniach], który był podobno wybudowany w XI w. To stare miejsce pochówku, jako że znaleziono tam wiele razy skorupy urn. Leżąca poniżej dzisiejsza winnica była założona jako okrągły wał do ochrony i obrony. Gród najechany został dopiero później. Pomimo że miasto leży w dolinie, jest ono wyżej położone niż miasto sąsiednie. Położenie miasta Żary w stosunku do okolicznych miejscowości: Przy ratuszu 152 864, odlewnia 150 390, róg przy ul. Schützenstr. 159 693, przy domu biednych 157 783, Priebuserstr. Za kolejną 160 208 metrów. Natomiast rynek żagański leży na wysokości 160 m, rynek w Krzystkowicach na 79 m, w Zielonej Górze $126\frac{1}{3}$ m, Frankfurt poziom Odry $20\frac{1}{5}$ m, dworzec $57\frac{1}{6}$ m, Krosno 46, Gubin $49\frac{1}{4}$, Lubsko $72\frac{2}{3}$, Brody $66\frac{18}{19}$, Muskau $94\frac{14}{19}$, Trzebiel $131\frac{1}{19}$, Przewóz $112\frac{14}{19}$ metrów nad poziomem Morza Bałtyckiego.

Fortyfikacja miasta, którą wybudował Denin, składała się z fosy i muru z otworami strzelniczymi. Pomiedzy fosą a murem znajdowało się małe [Brustverdicht] [Brustwehr – przedpiersie] zaraz przy fosie, tak że pozostała szeroka na około 7 metrów droga. Duży mur miał wysokość 7 metrów i kilka wież. Miasto miało dwie duże bramy, dolną i górną, na południu została wybudowana w 1553 r. furta. Wszystkie trzy były uzbrojone w wysokie, mocne wieże. Uzbrajanie przeprowadzano przez (Schleife – śluza), która znajdowała się koło bramy górnej. Na murze znajdował się ukryty korytarz do ochrony łuków i broni palnej, biegnący dookoła całego miasta. Strony północnej, od górnej do dolnej bramy bronili ludzie właściciela dóbr, strony południowej obywatele miasta. Dlatego w roku 1478 książę, rada i gmina oddali stronę południową chroniącym jej na własność, która z czasem została po trochu wyprzedana [...]. Ostatnia część tego terenu do górnej promenady [Röhrenteich] naprzeciwko skrzyżowania ulic Logau i Gartenstraße została podarowana miastu w 1867 r. W latach 1521–1631 brama górna została uzbrojona w drugą bramę zewnętrzną i drugi most zwodzony, tam gdzie teraz jest Plac Wilhelma i Zielonogórski [...].

Swego czasu, gdy jeszcze wszystkie fortyfikacje istniały, miały Żary okazały wygląd, szczególnie ta mnogość wież i wieżyczek, około 23, w tym sześć wyższych wież fortecznych, na klasztorze (10 000 dziewic), dzwony, kościół, brama tylna, dwie ratusz, dwie wieże kopułowe przy klasztorze, na bramie górnej, kaplica św. Anny (Teraz fabrykant kielbasy Hoffmann, Oberstr. 23), wysoka wieża zamkowa z dwiema mniejszymi wieżami [Klemen], zamek i kościół św. Piotra, na dolnym i górnym przedmieściu, szpital, kościół w Grabiku.

W XII wieku, w 1154 r., wypędzeni z własnych krajów przez powódzie przybyli do Żar wędrowcy z Flandrii, Holandii, którzy osiedli w okolicy na winnych wzgórzach. Szczególnie osadnicy z Nadrenii, w Gubinie, Griesp³², Brossen³³, Witzen³⁴, Krzystkowicach i niektórych folwarkach i tutaj prowadzili oni tkactwo sukna bardzo delikatnego, jeszcze dzisiaj zachowało się wyrażenie „flandryjskie nacięcie” dla określenia dużych chust myśliwskich.

Zaprezentowany tu fragment kroniki żarskiej dowodzi, że jej autor miał dość dobrą wiedzę o przeszłości pogranicza śląsko-łużyckiego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że z dużym uznaniem i szacunkiem odnosił się do dorobku ludności serbołużyckiej zamieszkującej te tereny. Co istotne, nie pomijał niewygodnych faktów, bardzo obiektywnie przedstawiał trudne dzieje wzajemnego współistnienia obu społeczności. Nie był badaczem, ale obiektywnym kronikarzem, dlatego nie wnikał głęboko np. w wierzenia serbołużyczan, ale je bezstronnie relacjonował, jak go uczono w niemieckiej szkole.

Można nawet zaryzykować stwierdzenie, nie znamy bowiem bliżej naszego kronikarza, że jego poglądy społeczne były jak na drugą połowę XIX w. bardzo postępowe. Ciekawie rysuje się jego kultura, a chyba także świadomość historyczna, które kazały mu patrzeć na dzieje rzetelnie, bez negatywnych emocji i z pewnym dystansem. Nie wiemy, co skłoniło go do prowadzenia analizowanej kroniki. Może było mu to potrzebne w jego pracy? Ale niezależnie od tego, czym się kierował, dobrze to o nim świadczy. Kronika nie była przygotowywana do druku, brak dowodów porządkowania zebranego materiału. Wygląda raczej na to, iż chodziło o intelektualne zainteresowania, które potrzebowały jakiejś płaszczyzny odniesienia, a stała się nią przeszłość pogranicza śląsko-łużyckiego.

³²Gorzupia?

³³Chodzi chyba o Krosno.

³⁴Wicina.

Na koniec należy zwrócić uwagę, że w jednakowym stopniu autora kroniki interesowały dzieje człowieka, jak i gospodarki oraz kultury, a także środowiska przyrodniczego, co dowodzi, że pojmował dzieje w sposób kompleksowy.

Tomasz Jaworski
Irena Sochacka

FRÜHMITTELALTERLICHES BILD DES SCHLESISCH-SORBISCHEN GEBIETES IN DER BESCHREIBUNG DES SORAUER CHRONISTEN AUS DEM 19. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Der Autor der Chronik, deren Anfangskapitel hier von uns dargestellt wird, war Julius Below. Man könnte kurz feststellen, dass er Mitglied der Sorauer Elite war, in der Selbstverwaltung der Stadt arbeitete und hier tätig war. Es würde dafür stehen, seine Meinungen über die Vergangenheit des schlesisch-sorbischen Grenzgebietes kennen zu lernen. Es ist jedoch die Darstellung der historischen Kultur eines deutschen Intellektuellen der 2. Hälfte des 19. Jhs.

Das angebotene Kapitel der Sorauer Chronik zeugt davon, dass ihr Autor relativ breites Wissen über die Vergangenheit des schlesisch-sorbischen Grenzgebietes hatte. Man soll dabei unterstreichen, dass er Ansehen und Achtung der sorbischen Bevölkerung für ihre Errungenschaften hegte.

Was wichtig ist, verschwieg er keine ungünstigen Tatsachen und stellte objektiv komplizierte Geschichte des gemeinsamen Zusammenlebens der beiden Gesellschaften dar. Da er kein Forscher war, sondern objektiver Chronist, drang er nicht tief in z.B. Volksglauben der Sorben ein, sondern berichtete darüber unbefangen.

Obwohl wir unseren Chronisten doch nicht richtig kennen, könnte man die Feststellung riskieren, dass seine Weltanschauungen für die Zeit der 2. Hälfte des 19. Jhs. sehr fortschrittlich waren. Interessant zeichnet sich auch seine Kultur und sein geschichtliches Bewußtsein, was ihn ohne negative Emotionen und mit gewissem Abstand die Geschichte sehen ließ. Wir wissen auch nicht, was ihn veranlaßt hat, die Chronik zu führen. Vielleicht brauchte er sie für seine Arbeit. Abgesehen davon, wonach er sich richtete, zeugt es gut von ihm. Die Chronik wurde nicht zum Druck vorbereitet und das gesammelte Material nicht geordnet. Wie es scheint, ging es um sein intellektuelles Interesse, das eine Bezugsbasis forderte. Dies wurde eben die Vergangenheit des schlesisch – sorbischen Gebietes.

Zum Schluß wollen wir Ihre Aufmerksamkeit darauf lenken, dass er ebenso an der Geschichte des Menschen, der Wirtschaft und der Kultur wie auch der Natur interessiert war. Es zeugt davon, dass er die Geschichte als Ganzes begriffen hat.

IV

RECENZJE

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Krzysztof Mikulski
Przestrzeń i społeczeństwo Torunia
od końca XIV do początku XVIII wieku
Toruń 1999, ss. 464, 2 mapy

Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wydało kolejną monografię polskiego miasta – Torunia. Historii tego miasta poświęcono już niejedną pracę, ale prezentowana pozycja ukazuje nie historię polityczną, lecz dzieje ulic i mieszkających przy nich mieszkańców. Jest ona efektem żmudnej i kilkuletniej kwerendy autora w archiwaliach miejskich, głównie w księgach ławniczych miast pruskich i księgach cechowych. Wyniki swoich badań przedstawił autor w formie opisu, siedemdziesięciu tabel, szesnastu wykresów, 26 rycin, a także dwóch barwnych planów miasta, jednego z przełomu XIV i XV wieku, drugiego z 1703 roku. Pozycja posiada także obszerne streszczenie w języku niemieckim.

Autor rozpoczął opis Torunia od charakterystyki topografii Starego i Nowego Miasta oraz przedmieść – umiejscowił ulice znane z dokumentów, opisał zmiany, którym podlegały. Przedstawiony średniowieczny Toruń nie różni się od innych powstałych wówczas miast. Stare Miasto było w średniowieczu ściśle zabudowane, każdy skrawek powierzchni zajęty był przez domy mieszkalne (głównie murowane) i gospodarcze. W Nowym Mieście dominowała zabudowa luźna i drewniana. W XVII wieku Stare Miasto uległo zmianom, liczba działek najmniejszych zmalała, powiększyła zaś liczba dużych działek, pojawiły się także puste place, wcześniej niespotykane. Powyższe zmiany były wynikiem lokowania dochodów przez patrycjat w kupnie i poszerzaniu zaplecza domów mieszkalnych. Podobne procesy zmniejszania się liczby najmniejszych działek zaszły w Nowym Mieście, ale nowością był wzrost liczby budynków mieszkalnych i zabudowa pustych placów.

Charakter przedmieść toruńskich, podobnie zresztą jak i w innych miastach, w średniowieczu był różnorodny: mieszkalny, ogrodowo-sadowniczy, przemysłowo-handlowy. Sytuacja nie uległa zmianie do XVII wieku. Upadek przedmieść w Toruniu wiąże się z wojnami szwedzkimi toczonymi w pierwszej połowie XVII wieku i „potopem” z lat 1655–1660. Największe Przedmieście Chełmińskie uległo wówczas całkowitej zagładzie.

Kolejne rozdziały poświęcone zostały strukturze zawodowej i majątkowej mieszkańców. Ukazuje w nich autor różnorodność warstw społecznych średniowiecznego i nowożytnego miasta. W swoich badaniach zastosował on nową metodę, zapoczątkowaną przez niemieckiego badacza Lubeki R. Ham-

mela¹ – za podstawę analizy zmian w koniunkturze gospodarczej wzięła dynamikę rozwoju handlu nieruchomościami.

Do końca XIV wieku obrót nieruchomościami był niewielki, patrycjat (głównie kupcy zajmujący się handlem dalekosiężnym) lokował swój kapitał raczej w towar. Większość mieszkańców mieszkała w Starym Mieście – 50% nieruchomości znajdowało się w rękach wielu kupców. Życie miasta średnio-wiecznego koncentrowało się w cechach. Wśród rzemieślników, podobnie jak i wśród patrycjatu dominowała ludność niemiecka (dopiero w czasach nowożytnych zauważalne stało się najbardziej spolonizowane rzemiosło toruńskie – garncarstwo); Polaków nie znajdziemy we władzach miasta.

Średniowieczne, stare rody patrycjuszowskie utraciły swoje znaczenie w pierwszej połowie XV wieku na rzecz nowego kupiectwa, które zaangażowało się w handel z Polską. Dobra koniunktura nie trwała długo, wraz z końcem wojny trzynastoletniej i ta grupa musiała odejść, gdyż zbyt dużo pieniędzy zaangażowała w pożyczki udzielane królowi polskiemu i utrzymanie armii Związku Pruskiego.

W XVI wieku na czoło wysunęli się kupcy zbożowi, korzystający z dobrej koniunktury na ich towar, sukiennicy i karczmarze-piwowarzy (był to najbardziej niedostępny dla obcych cech). Wiek ten w dziejach Polski zaznaczył się zamykaniem stanów; podobnie było w Toruniu. Rada zaczęła wypierać z miasta „obcych”: Gdańszczan, katolików i szlachtę – byli właścicielami wielu nieruchomości (w tym tak ważne spichlerze) oraz chłopów. Równocześnie zaczęto traktować nieruchomości jako trwałą lokatę, którą w każdej chwili można spieniężyć. Stopniowo coraz większą rolę zaczynają odgrywać ludzie wykształceni. Inteligencję miejską stanowili lekarze, prawnicy, nauczyciele i pracownicy kancelarii miejskiej. Do tej grupy weszły osoby z patrycjatu oraz szlachta. W XVII wieku znaczenie tej grupy społeczeństwa toruńskiego wzrosło, z kancelarii wywodzą się rajcowie oraz burmistrzowie.

Koniec popytu na zboże i silna konkurencja z kupcami Gdańska doprowadziły do kolejnych zmian w najbogatszej warstwie Torunia. Znaczenie piwowarów zmalało w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to miasto otworzyło własną produkcję piwa, a na piwowarów nałożyło bezpodstawnie wysoką akcyzę. Wielkie straty przyniósł „potop”. Miasto uległo zniszczeniu, rozpadowi, społeczeństwo zubożało, ludność z przedmieść przeniosła się na wieś lub do Nowego Miasta.

Omawiana książka ukazuje zmiany, którym ulegało miasto na przestrzeni wieków. Nowe spojrzenie na Toruń, choć nie leżał on na głównych szlakach handlowych i przegrał walkę z Gdańskiem, może stać się przyczynkiem do

¹R. Hammel, *Häusermarkt und wirtschaftliche Wechsellagen in Lübeck von 1284 bis 1700*, „Hansische Geschichtsblätter” 106, 1988, s. 41–107.

nowych badań nad procesami przemian gospodarczych i społecznych, przejściem miast od struktur feudalnych do kapitalizmu oraz upadkiem miast w Polsce.

Monografia zawiera interesujący aneks. Jest nim prawie stustronicowa biografia ulic Starego i Nowego Miasta, a także przedmieść. Alfabetyczny spis polskich nazw ulic z siedemnastego wieku zawiera także nazwy wcześniejsze ze skrajnymi datami ich występowania w księgach ławniczych i czynszowych.

Hanna Kosiorek

Mariusz Kwiatkowski

*Człowiek sukcesu ekonomicznego jako wzór osobowy
w pierwszych latach transformacji systemowej w Polsce*

Studium z socjologii moralności

Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2000, ss. 184

Mariusz Kwiatkowski podejmuje ważny — zwłaszcza w pierwszej fazie transformacji gospodarczej w Polsce — problem wzoru osobowego „człowieka sukcesu ekonomicznego”, lansowanego w prasie krajowej w latach 1989–1993. Próbuje zrekonstruować stosowane przez publicystów kryteria ocen, sposoby argumentowania, oceny poszczególnych zjawisk życia gospodarczego i zachowań uczestników gry rynkowej. W rozdziałach wstępnych (I–II) ukazał problematykę wzorów osobowych zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i w sferze badań empirycznych, następnie zaś koncepcję *homo oeconomicus* zarówno w kontekście społeczeństwa kapitalistycznego, jak i na tle wzorów osobowych dominujących w społeczeństwie polskim. W tym dobrze zarysowanym kontekście teoretycznym podejmuje własny problem badawczy dotyczący „człowieka sukcesu ekonomicznego” (rozd. III–VII).

Przedmiotem analizy zawartości są następujące tygodniki: „Gazeta Bankowa”, „Ład”, „Polityka”, „Prawo i Życie”, „Tygodnik Solidarność” z lat 1989–1993. Poprzez wnikliwą i żmudną pracę analityczną autor ustala stopień zainteresowania poszczególnych tygodników problematyką „człowieka sukcesu ekonomicznego” oraz sposoby jej prezentowania i przedstawiania, następnie związki lansowanych wzorów osobowych „człowieka sukcesu ekonomicznego” z przemianami gospodarczymi i społecznymi w kraju, moralne aspekty

tego wzoru (relacje między etyką i biznesem oraz ocena zjawisk patologicznych w dziedzinie gospodarki), w końcu prasowe „portrety” osób przedsiębiorczych. Linią przewodnią rozważań jest poszukiwanie relacji pomiędzy dwoma skrajnymi stanowiskami: moralizmem deprecjonującym działalność gospodarczą jako istotną wartość w życiu jednostki i społeczeństwa oraz ekonomizmem przyznającym racjonalności ekonomicznej zdecydowany priorytet nad wymogami moralnymi.

W wyniku podjętych analiz zebranego materiału empirycznego autor doszedł do wielu bardzo ważnych ustaleń. Wyłania się z nich — mimo odmiennego rozkładania akcentów — względnie spójna wizja cech i zachowań nie tylko dopuszczanych czy postulowanych, ale uważanych za niezbędne w procesie transformacji ustrojowej. Dla większości tygodników najważniejsze są dwa punkty odniesienia: negatywny (mentalność ukształtowana przez system realnego socjalizmu) i pozytywny (nowa mentalność kształtująca się po 1989 r.). W lansowanym wzorze osobowym „człowieka sukcesu ekonomicznego” akcentuje się takie cechy, jak: samodzielność, aktywność, odpowiedzialność, zdolność do ponoszenia ryzyka, umiejętność trafnego odczytywania potrzeb rynku, innowacyjność, oszczędność, skłonność do inwestowania. Większość tych cech nie jest sprzeczna z etyką ogólnoludzką, a także z moralnymi aspektami działalności gospodarczej akcentowanymi przez katolicką naukę społeczną.

Interesujące są rozważania poświęcone wykazaniu zależności pomiędzy wzorem osobowym „człowieka sukcesu ekonomicznego” a charakterem zachodzących w badanym okresie procesów gospodarczych i społecznych. Autor przyjął założenie, iż „warunkiem wstępnym uznania pozytywnej roli osób wyróżniających się przedsiębiorczością jest akceptacja takich elementów tworzącej się rzeczywistości gospodarczej, jak prywatna własność środków produkcji, zasada konkurencji czy możliwość rozwarstwienia wynikająca ze wzbogacenia się pewnych grup społecznych” (s. 95). W wyniku przeprowadzonych analiz M. Kwiatkowski wykazuje, iż w badanych czasopismach akceptacja praw rynku jest zastanawiająco duża, jakkolwiek nie brakuje także głosów, iż gospodarka oparta na własności prywatnej promuje również zjawiska trudne do zaakceptowania na płaszczyźnie moralnej, takie zwłaszcza jak egoizm i zachłanność oraz bogacenie się kosztem innych osób. Większość publicystów oczekiwała powstania klasy średniej opartej przede wszystkim na warstwie przedsiębiorców.

W analizach dotyczących moralnego aspektu wzoru „człowieka sukcesu ekonomicznego” M. Kwiatkowski dokonuje przeglądu wypowiedzi zawierających oceny rzeczywistych zachowań osób, które odniosły sukces, oraz całej zbiorowości społecznej, którą oni tworzą. Wyłania się z nich problem właści-

wych relacji pomiędzy moralnością a biznesem. Autor konkluduje, że sprawa nie jest prosta, a komentarze poszczególnych publicystów nie są konsekwentne. Z jednej strony w sposób dość zgodny uznają oni za rzecz niezbędną przestrzeganie norm moralnych, a z drugiej dopuszczają — w niektórych przypadkach — możliwość dania priorytetu kryteriom pragmatycznym, „w świetle których wiele zachowań może być uznawanych za pożądane ze względu na korzystne z punktu widzenia ekonomii skutki” (s. 116).

Rozdział końcowy zawiera próbę wyodrębnienia najbardziej charakterystycznych cech osób przedsiębiorczych ze szczególnym uwzględnieniem wyznawanego przez nie systemu wartości. Autor stara się ustalić zwłaszcza relacje pomiędzy postrzeganiem przez te osoby własnego sukcesu materialnego a wieloma innymi wartościami, takimi jak chęć sprawdzenia się, pozostawienia po sobie jakiegoś śladu czy też zrobienia czegoś dobrego na rzecz innych osób. Unika przy tym definitywnych sądów, ograniczając się raczej do najbardziej uprawnionych hipotez. Zdaje się pozostawiać czytelnikowi pole do formułowania własnych sądów i pogłębionej nad tą problematyką refleksji. W zakończeniu tego rozdziału M. Kwiatkowski pisze: „Chociaż, jak wskazywano już wyżej, analizowane czasopisma, charakteryzując poszczególnych »ludzi sukcesu«, wyraźnie koncentrują swoją uwagę na aspekcie ekonomicznym ich działalności, mimo wszystko udało się z prezentowanych portretów prasowych wydobyć informacje pozwalające określić relacje między sukcesem materialnym a innymi istotnymi wartościami w życiu charakteryzowanych osób. Opisane w analizowanych artykułach osoby wyraźnie wiążą prowadzoną działalność z celami pozamaterialnymi, traktując ją nie tylko jako źródło dochodów, ale również jako potwierdzenie własnej wartości, szansę pozostawienia po sobie czegoś trwałego i możliwości indywidualnego rozwoju” (s. 135).

Materiał źródłowy zawierający teksty poddane analizie zawartości przekazu jest ogromny (s. 155–177). Nasuwa się jednak pewna wątpliwość, czy wybór czasopism uwzględnionych w badaniach jest do końca trafny? Czy nie byłoby uzasadnione wprowadzenie do tych analiz prasoznawczych innych czasopism: tygodników i miesięczników (np. „Nowe Życie Gospodarcze”, „Magazyn Gospodarczy”, „Cash”, „Więź” czy wybrane pisma kobiece). Nie bez znaczenia byłaby również próba dotarcia do tych osób, które są częścią bohaterami tej publikacji (biznesmeni) i poprzez dodatkowe wywiady z nimi weryfikować ich wypowiedzi prasowe. Taki kontakt autora książki z ludźmi „sukcesu ekonomicznego” mogłby okazać się niezwykle pożyteczny i wzbogacający jakościowy wymiar podjętych analiz empirycznych.

Recenzowane studium z zakresu socjologii moralności ukazuje problemy moralne w pierwszym okresie radykalnych przemian społecznych i jest waż-

nym wkładem w rozumienie procesów transformacyjnych w naszym kraju. Ten aspekt zmian jest rzadko uwzględniany w badaniach socjologicznych. W dotychczasowych diagnozach procesów transformacji postkomunistycznej socjologowie skupiają uwagę raczej na aspektach politycznych, ekonomicznych i prawnych (poziom instytucjonalny) lub na zmianach w zachowaniach ludzkich (poziom behawioralny). Praca M. Kwiatkowskiego ukazuje świadomościowy wymiar transformacji na poziomie reguł, norm i wartości, czyli swoiste imponderabilia wielkiej zmiany społecznej. Może stać się inspiracją do dalszych badań nad tym ogromnie ważnym, a często niedostrzeganym kulturowym aspektem transformacji.

Podjęta próba rekonstrukcji wzoru osobowego „człowieka sukcesu ekonomicznego” upowszechniającego się w Polsce w okresie transformacji systemowej jest niezwykle udana. Przeprowadzona analiza zawartości przekazu w wybranych tygodnikach, zarówno w wymiarach ilościowych, jak i jakościowych, przyniosła oczekiwane efekty. Książka Mariusza Kwiatkowskiego jest ważna zarówno z teoretycznego, metodologicznego, jak i empirycznego punktu widzenia. Dokonane ustalenia są tak znaczące, że po napisaniu tej pracy autor powinien podjąć dalsze wysiłki idące w tym samym kierunku, poszerzając bazę źródłową i ukazując dynamikę lansowanych wzorów osobowych „człowieka sukcesu ekonomicznego” w rozwijającym się gospodarczo i kulturowo społeczeństwie polskim na przełomie XX i XXI wieku.

Janusz Mariański

***Polska – Niemcy – Ukraina w Europie. Narodowe identyfikacje
i europejskie integracje w przededniu XXI wieku***

**red. W. Bonusiak
Rzeszów 2000, ss. 203**

Książka jest zbiorem materiałów z międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 13–18 września 1999 roku na Uniwersytecie Lwowskim, a jednocześnie czwartym tomem ukazującej się od 1996 roku serii wydawniczej pod wspólnym tytułem „Polska – Niemcy – Ukraina w Europie”. Intencją autorów prac, które złożyły się na książkę, było, jak głosi hasło konferencji, ukazanie narodowych identyfikacji i europejskich integracji w przededniu XXI wieku na przykładzie doświadczeń trzech państw: Polski, Niemiec i Ukrainy. Rozważania autorów nad tak zarysowanym problemem biegną w czterech kierunkach wyznaczanych przez prace zespołów

badawczych. Pierwszy z nich dotyczy historycznych tradycji i współczesności, drugi problemów rozwoju polityczno-społecznego, a dwa pozostałe problematyki kontaktów społecznych, stereotypów narodowościowych w historiografii i dydaktyce oraz prób ich przewycięzania.

Zagadnienie stereotypów analizują w swoich rozprawach: Z. Mazur (*Obraz Niemiec w polskich podręcznikach do nauczania historii (1945–1989)*), M. Mudrij (*Obraz Polaka (Polski) i Niemca (Niemiec) we współczesnych ukraińskich szkolnych podręcznikach do historii*), U. Fiedler (*Uczyć się historii albo jak zmieniać stereotyp drugiego?*), M. Wawrzonek (*Polsko-ukraińskie pojednanie. Potrzeba kształtowania nowego stereotypu wzajemnych stosunków*) oraz H. Pietrzak (*Stereotypy polsko-ukraińskie i sposoby ich przewycięzania*). Autorzy podkreślają, iż we wzajemnych stosunkach i postrzeganiu się trzech narodowości dominują stereotypy negatywne. Wynikają one najczęściej z odmiennego, niekiedy uproszczonego i zmitologizowanego podejścia (zarówno przez Polaków, jak i przez naszych dziejowych partnerów) do problemów historycznych, politycznych i społecznych. Polskie podręczniki szkolne nie zawsze przynoszą wyważone, obiektywne i pozbawione emocji wizerunki Niemców i Ukraińców, a i podręczniki naszych sąsiadów często zawierają interpretacje przeszłości dla nich oczywiste, trudne jednak do zrozumienia przez Polaków.

Lektura prezentowanych w książce analiz poświęconych zagadnieniu stereotypu udowadnia, iż mimo wielu działań na płaszczyźnie zarówno politycznej i kulturalnej, jak i wychowawczo-edukacyjnej, szablonowe wizerunki nie stały się relikdami, ale są nadal aktywnym elementem współczesności i potrzeba wielu działań, aby zacząć je przełamywać i zmieniać. Nauka wzajemnej akceptacji jest procesem długotrwałym, gdyż — jak opisuje to H. Pietrzak — „stereotypy tkwią zbyt głęboko w świadomości społecznej, aby dało się je zmienić w wyniku jednorazowych, nawet najbardziej spektakularnych działań czy decyzji politycznych. Proces zmian w świadomości społeczeństw [...] musi być długotrwały i jednocześnie stabilny (poparty szerokimi programami oddziaływań społecznych), gdyż tylko wtedy efekty będą widoczne w głębokich strukturach poznawczych przyszłych pokoleń. Na ogół bowiem zmiany zachodzące w świadomości jednostek dokonują się znacznie później, niż sugerowałyby to decyzje systemowe i polityczne” (s. 203). Że zmiany takie są możliwe, udowadnia w swoim artykule *O kształceniu z zakresu przyzwajania i doskonalenia umiejętności zawierania kompromisów* R. Leunig, opisujący działalność Instytutu Europejskiego w Bocholt, którego działalność skupia się m.in. na nauce odrzucania stereotypów przez mieszkańców Europy.

Kwestii współczesnych stosunków i wzajemnej współpracy polsko-niemiecko-ukraińskiej na płaszczyźnie politycznej, społecznej, kulturalnej oraz problemom polityki wewnętrznej poświęcili swe prace E. Cziomer (*Polska wobec współpracy z Niemcami i Ukrainą w kontekście europejskim u schyłku XX wieku*), R. Leunig (*Współżycie grup etnicznych w Europie – konflikty i próby ich przezwyciężenia*), J. Szweda (*Problemy politycznej transformacji Ukrainy*), G. Bonusiak (*Konflikty społeczne w Polsce w dobie transformacji systemowej*), A. Kozickij (*Stosunki ukraińsko-niemieckie w ostatnich latach*) i E. Orlof (*Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1998–1999*).

Zagadnieniom historiografii poświęcił uwagę m.in. W. Bonusiak w pracy *Polskie opracowania naukowe i popularnonaukowe na temat dziejów Ukrainy*. Autor skupia się na prezentacji polskich opracowań dotyczących dziejów Ukrainy wydanych po roku 1989. Jak zauważa, największym zainteresowaniem historyków cieszy się obecnie wiek XX, a ukazujące się prace można podzielić ze względu na zakres chronologiczny na obejmujące wydarzenia do wybuchu II wojny światowej, następnie te, których tematyka dotyczy tej wojny, oraz opracowania, których autorzy koncentrują się na wydarzeniach z dziejów Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich po II wojnie światowej.

Szeroko pojętą problematyką historii i dnia dzisiejszego Niemiec w literaturze zajęły się w artykule *Niemcoznawstwo polskie lat osiemdziesiątych* M. Rutowska i M. Tomczak. Autorki dokonują przeglądu opracowań dotyczących dziejów Niemiec, badań poświęconych problemom wewnętrznym zjednoczonych Niemiec, jak również stosunkom polsko-niemieckim w kategoriach zarówno stosunków międzypaństwowych, jak i kontaktów między narodami.

Ogółem ta trójjęzyczna publikacja zawiera piętnaście artykułów, których główne wątki wzajemnie się przenikają i uzupełniają, ukazując skomplikowany obraz państw i narodów, które uczą się być dla siebie partnerami w Europie.

Małgorzata Szymczak

Martin Kasper

*Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990.
Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik*

Bautzen/Budyšin 2000, ss. 468

Dzieje serbołużycyjskiej mniejszości narodowej stanowią interesującą, obejmującą wiele zagadnień problematykę badawczą. Zainteresowanie tą tematyką ze strony historyków owocuje w ostatnich latach coraz to liczniejszymi publikacjami. Również ostatni rok dostarczył czytelnikom kolejnych istotnych prac na ten temat, wśród których znajduje się prezentowana monografia. Jej autorem jest Martin Kasper, uczony od lat związany z Serbskim Instytutem w Budziszynie. Napisana przez niego książka ukazała się jako 28 tom publikacji opracowanych przez ten instytut.

Autor podjął się dzieła zanalizowania sytuacji Serbołużyczan i ukazania jej w szerszym kontekście przemian zachodzących w Niemczech, w dobie procesu zjednoczeniowego. Stąd też chronologiczny zakres pracy obejmuje okres od października 1989 r. do października 1990 r. Czas ten obfitował w wielkie przeobrażenia polityczne, społeczne i ekonomiczne na obszarze Niemiec. Siłą rzeczy dotyczyły one zamieszkałej na tym terytorium mniejszości narodowej. Serbowie łużyczcy, posiadający do tej pory szeroką autonomię kulturalną w NRD, stanęli przed historycznym wezwaniem utrzymania jej i wzmocnienia we wspólnym państwie niemieckim. W pracy omówiono najbardziej znaczący etap tych starań.

W monografii wyodrębnić można dwie części. Wcześniejszą — narracyjną — charakteryzuje problemowy układ prezentowanych zagadnień. Podzielona została na dwa rozdziały. Pierwszy poświęcony został omówieniu działalności serbołużycyjskich ugrupowań politycznych. Przedstawiono w nim przejawy kryzysu politycznego i społecznego Serbów łużycyjskich, scharakteryzowano działalność ugrupowań politycznych (w tym problematykę utworzenia serbskiego zgromadzenia narodowego i „okrągłego stołu”), omówiono przebieg dyskusji dotyczącej reformy „Domowiny”. W drugim autor podjął temat starań tej grupy etnicznej o zachowanie praw narodowych w jednolitym państwie niemieckim. Zanalizowano tu szczególnie ważny problem zmagania o uzyskanie korzystnych zapisów ustawowych w konstytucji Niemiec, jak i dwóch krajów związkowych – Saksonii i Brandenburgii. Obok tego omówiono również kwestię szkolnictwa, inne problemy społeczne i etniczno-kulturowe, przedstawiono stosunek niemieckich partii politycznych do spraw Łużyc i Serbołużyczan.

Kolejna część tomu stanowi bogaty zbiór dokumentów ilustrujących wcześniejszą analizę. Wybór 115 źródeł uporządkowanych w sposób chronologiczny stanowi wielką zaletę prezentowanej publikacji. Zbiór ten uzupełnia kronika przemian, która dodatkowo naświetla opisywaną i dokumentowaną problematykę. Zgromadzenie i opracowanie tego materiału z pewnością wymagało wielkiego wysiłku, tym bardziej że obok wielu dokumentów pozyskanych z archiwów czy bibliotek spora część pochodzi ze zbiorów prywatnych.

Przedstawiana tu praca zasługuje również na uwagę ze względu na wysoki poziom edytorski. W publikacji odnajdziemy wykaz wszystkich cytowanych dokumentów, zaopatrzone ją również w bibliografię, wykaz tytułów prasowych, indeks osób i miejsc. Ukazała się nakładem wydawnictwa Domowina-Verlag.

Omawiana monografia jest kolejną, która uzupełnia bogaty obraz dziejowy Serbołużyczan o czasy nam współczesne. Dotyczy ona wybranych fragmentów (głównie o charakterze politycznym i społecznym) niezmiernie interesującego zagadnienia – zmagania o utrzymanie własnej tożsamości narodowej w głęboko zmieniających się realiach politycznych. Ta ciekawa i dobrze udokumentowana analiza stawia czytelnikom, w tym również mieszkańcom ziem nadodrzańskich, ważne i zawsze aktualne pytanie o własną tożsamość, o korzenie, zachęcając do poszukiwań na nie odpowiedzi. Gorąco polecam ją czytelnikom.

Paweł Juckiewicz

Waldemar Bena, Andrzej Paczos

Dolina rzeki Kwisy. Album – monografia

Lubań 2000, ss. 144 + mapa.

Wypływająca z Gór Izerskich Kwisa (127 km dł.), lewy dopływ Bobru, od XIII wieku stanowiła wyraźną (z niewielkimi odchyleniami) granicę linearną między Śląskiem a Łużycami oraz biskupstwami wrocławskim i miśnieńskim. W pewnych okresach za rządów Piastów śląskich biegła tędy polska granica państwowa (do 1392 r.), a później granica monarchii Habsburgów z Saksonią (od 1635 r.) i sasko-pruska (1742–1845). Już od przełomu XIV i XV w. rzeka przestała być barierą etniczną na skutek napływu w jej dorzecze osadników niemieckich i postępującej germanizacji tamtejszej ludności polskiej i serbołużyckiej. Dzieje przyległych do Kwisy ziem Śląska i Górnych

Łużyc nie miały w historiografii niemieckiej odrębnego opracowania, a po II wojnie światowej nie wzbudzały też większego zainteresowania historyków polskich. Literatura przedmiotu obejmuje głównie monografie bądź szkice historyczne nadkwizańskich miejscowości (Gryfów, Lubomierz, Lubań, Osiecznica, Nowogrodziec), uzdrowisk (Czerniawa, Świeradów Zdrój) i zamków (Gryf, Czocha) oraz publikacje poświęcone zasobom naturalnym i walorom przyrodniczo-turystycznym tych terenów. Dopiero w ostatnim czasie Waldemar Bena wydał monografię *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej* (Zgorzelec 1999)¹, zawierającą m.in. obszerny szkic informacyjny pt. *Rys historyczny Górnych Łużyc do 1815 r.*, który traktuje także o wschodniej, opartej na Kwisie rubieży Łużyc.

Podobnie jak w cytowanej wyżej pracy, również w albumie-monografii *Dolina rzeki Kwisy* dzieje prezentowanej krainy autorzy zakończyli na roku 1815, w którym nastąpiło jej wcielenie do Prus i Kwisa utraciła znaczenie granicy państwowej. W obejmującym tę problematykę rozdziale *Z kart historii regionu* losy południowego pogranicza śląsko-łużyckiego przedstawione zostały w aspekcie politycznym, poszerzonym jedynie o wybrane zagadnienia społeczno-gospodarcze. Są tu też rozważania o zmieniającej się w ciągu wieków linii granicy oraz o pochodzeniu nazwy rzeki, kwestionujące teorie o słowiańskiej czy germańskiej etymologii, a sugerujące jej przedśłowiański (celtycki) rodowód.

Oddzielnie opracowano tzw. Okręg Kwisy (niem. Queiskreis), szczególny twór administracyjno-prawny w południowo-wschodnim zakątku Górnych Łużyc z ośrodkiem w Leśnej. W średniowieczu podlegał on bezpośrednio jurysdykcji wójta krajowego w Budziszynie, a nie bliższym dystryktem sądowym w Lubaniu lub Zgorzelcu, stąd zwany był także: *Der Budissiner Queiskreis* (Budziszynski Okręg Kwisy). Po wojnie trzydziestoletniej osiedliły się w tym okręgu tysiące czeskich protestantów (egzulantów), a później śląskich ewangelików uchodzących przed prześladowaniami religijnymi w monarchii habsburskiej. Powstały wówczas na Pogórzu Izerskim dwa miasteczka górnicze, Złotniki Lubańskie i Pobiedna, oraz kilkanaście mniejszych osad, m.in. Czerniawa, Karłowice i Wolimierz. Uchodźcy z Czech i Śląska zapoczątkowali rozwój lokalnego przędzalnictwa, tkactwa chałupniczego, farbiarstwa i handlu płótnem, przyczyniając się do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego Okręgu Kwisy w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Po kongresie wiedeńskim Saksonia utraciła wschodnie Łużyce na rzecz Prus, które zlikwidowały Okręg Kwisy i włączyły te ziemie (1818 r.) do powiatu lu-

¹Rec.: M. C y g a ń s k i, *Z badań nad przeszłością i teraźniejszością wschodnich regionów Górnych Łużyc*, „Zeszyty Łużyckie” t. 30, 2000, s. 84–85; T. J a w o r s k i w niniejszym „Roczniku Lubuskim”, s. 207.

bańskiego. Mimo to jeszcze do II wojny światowej ukazywała się w Leśnej gazeta pod tytułem „Queiskreis”.

Imponujący objętością i staranną szatą graficzną album otwiera informacja o sponsorze wydania – Związku Gmin „Kwisa”. Związek zorganizował się w latach 1992–2000 i skupia obecnie jedenaście jednostek samorządu terytorialnego funkcjonujących nad Kwisą. Jego celem są przede wszystkim działania na rzecz ochrony środowiska, zwłaszcza przyrody, Kwisy i jej dorzecza, a w dalszej perspektywie utworzenie Parku Krajobrazowego Doliny Kwisy.

Kolejne rozdziały, ilustrowane urzekającymi zdjęciami, wykonanymi głównie przez autorów albumu, fotografiami archiwalnymi i reprodukcjami starych pocztówek, fachowo i przystępnie opisują ukształtowanie powierzchni terenu, zasoby surowców naturalnych i dzieje ich wydobywania, warunki klimatyczne, bogactwo fauny i flory, wreszcie samo koryto rzeki, uwzględniając kronikę większych powodzi i ich skutków od XV po XX wiek oraz zagadnienia związane z ochroną przyrody. W rozdziale *Wybitne postacie regionu* naszkicowane zostały biogramy kilku uczonych: Adolfa T. von Gersdorfa (1744–1807), Kaspra Schwenckfelda (1563–1609) i Abrahama G. Wernera (1749–1817), generała Hansa U. Schaffgotscha (1595–1635), muzyka i kompozytora Josepha I. Schabela (1767–1831) oraz drukarzy i księgarzy z Lubomierza i Lubania, m.in. Hieronima Wietora (1430–1546/47) oraz Marka, Macieja i Kryspina Scharffenbergerów (XVI w.). Dalej nakreślono dzieje kilkunastu zamków, pałaców i okazałych dworów, jak również inne walory turystyczne tej krainy: zbiory muzealne, szlaki wodne i piesze, lokalne imprezy kulturalne, folklorystyczne, sportowe i różne miejscowe atrakcje.

Drugą, skromniejszą objętościowo część książki wypełnia przegląd miast i gmin ZG „Kwisa” ukazujący ich obecny stan oraz przeszłość poszczególnych miejscowości, związane z nimi pamiątki, pomniki, zabytki i legendy. Całość publikacji uzupełniają streszczenia w językach angielskim, czeskim i niemieckim, słowniczki polsko-niemiecki i niemiecko-polski przeszło 230 nazw geograficznych, bibliografia ponad sześćdziesięciu pozycji literatury polskiej i niemieckiej (1830–1999), a także mapa (luzem) Związku Gmin „Kwisa” w skali 1:125 000.

Pionierskie opracowanie monograficzne Waldemara Beny i Andrzeja Paczosa, w swej formie zbliżone do układu encyklopedycznego słownika krajoznawczego, nie jest wolne od pewnych niedostatków redakcyjnych i faktograficznych, jak choćby liczne powtórzenia nazwisk, dat i faktów historycznych, nawet w obrębie jednego rozdziału, czy pominięcie we wspomnianym zarysie dziejów regionu zagadnień z dziedziny kultury oraz zachodzących na pograniczu Śląska i wschodniej części Górnych Łużyc przemian społeczno-

gospodarczych w wiekach XIX i XX; wypełnienie tych luk to zarazem postulat badawczy dla historyka, który podejmie się napisania pełnej monografii doliny Kwisy.

Pomimo tych zastrzeżeń książka będzie zapewne cennym źródłem wiadomości o nadkwizańskim regionie dla jego mieszkańców, turystów i czytelników zainteresowanych historią, teraźniejszością i przyszłością tej ziemi. Można ją śmiało polecić jako wzór atrakcyjnej edycji popularnonaukowej działaczom związków gmin albo innych organizacji bądź jednostek samorządu terytorialnego zamierzającym promować w kraju i za granicą swoją małą ojczyznę.

Wiesław Pyżewicz

Serbołużyczanie. Kultura i historia
Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej
w dniu 20 listopada 1998 r. w Brzegu
red. L. Kuberski i P. Pałys
Brzeg 2000, ss. 40

Przed dwoma laty grupa opolskich przyjaciół Łużyczan zorganizowała konferencję na temat: „Serbołużyczanie. Kultura i historia”, zapraszając do udziału znanych sorabistów oraz przedstawicieli samorządów i działaczy społeczno-kulturalnych Brzegu i Namysłowa, a także młodzież brzeskich szkół średnich. Na tym forum zrodziła się myśl powołania na Opolszczyźnie stowarzyszenia popularyzującego dzieje i kulturę narodu słowiańskiego zza Nysy Łużyckiej. Niespełna rok później, we wrześniu 1999 r. powstał w Opolu oddział warszawskiego Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Jego pierwszą pozycją edytorską, wydaną z pomocą Brzeskiego Centrum Kultury, jest broszura zawierająca referaty zaprezentowane na wspomnianej konferencji.

Publikację poprzedzoną krótkim wstępem historyków z Opola Leszka Kuberskiego i Piotra Pałysa otwiera opracowanie Ewy Siatkowskiej (Warszawa) *Geneza języków łużyckich w świetle danych historycznych i lingwistycznych*. Autorka przystępnie prezentuje ustalenia i hipotezy historyków i językoznawców w kwestii etnicznego pochodzenia i pokrewieństwa języków Serbów z północy i południa Europy oraz relacji między dialektami i językami literackimi górno- i dolnołużyckim. Z kolei Krzysztof Radosław Mazurski z Wrocławia (*Ewangelicy Łużyczanie wobec współczesnych wyzwań*) pisze o pozytywnej roli Kościoła ewangelickiego w hamowaniu proce-

su wynaradawiania i o działaniach na rzecz „odrodzenia łużyckości”, przytaczając interesujące przykłady, także przejawów odnowy religijnej ewangelickich Serbołużyczan, zwłaszcza w okresie po zburzeniu muru berlińskiego. W syntetycznym zarysie *Próby tworzenia państwa łużyckiego w latach 1918–1919* L. Kuberski przedstawia nieudane w efekcie działania niepodległościowe serbołużyckich polityków po I wojnie światowej, wskazując na słabości ówczesnego ruchu narodowego oraz zewnętrzne przyczyny tego niepowodzenia. Złożoną sytuację polityczną, społeczną i ekonomiczną na Łużycach oraz stosunek władz NRD do Serbów łużyckich (*Politische a socialne wuwiče Łužiskich Serbow 1945–1989*) charakteryzuje Edmund Pjech z Instytutu Serbskiego w Budziszynie. W konkluzji stwierdza, iż mimo wspierania przez wschodniemieckie państwo rozwoju serbołużyckiego języka i kultury, rezultaty polityki mniejszościowej okazały się negatywne. Przyczyn tego upatruje w polityczno-ideologicznym oddziaływaniu NRD na zmiany społeczne i gospodarcze na Łużycach, ale też w nacjonalistycznym i antyserbskim nastawieniu części Niemców, szczególnie państwowych i partyjnych funkcjonariuszy. Zbiór materiałów zamyka analiza P. Pałysa pt. *Tematyka łużycka na łamach katowickiej „Odry” w latach 1945–1949*, dotycząca czasopisma społeczno-kulturalnego redagowanego przez Wilhelma Szewczyka, zdecydowanie popierającego po II wojnie ideę niepodległych Łużyc i zamieszczającego liczne artykuły poświęcone historii i bieżącej sytuacji Serbołużyczan.

Omawiana praca zbiorowa stanowi zestaw różnych pod względem merytorycznym i warsztatowym opracowań o charakterze analitycznym i syntetycznym. Zaproponowane przez referentów tematy czynią to zestawienie dość przypadkowym zbiorem, choć mieszczą się w pojemnym treściowo tytule broszury i otwartej formule brzeskiej konferencji. Bardziej uzasadnione byłoby jednak rozwinięcie tytułu w postaci: *Historia i kultura*, dominują tu bowiem rozważania dotyczące dziejów politycznych i społecznych, a nie kultury Serbołużyczan.

Redakcyjna strona tej publikacji budzi i inne zastrzeżenia. Szkoda, że interesującego studium E. Pjecha, drukowanego w języku górnołużyckim, wydawca nie uzupełnił polskim streszczeniem. Lekturę utrudnia również zamieszczenie odsyłaczy na końcu każdego artykułu. Nie zadbano przy tym o ujednoczenie przypisów w całej publikacji, np. obok polskiego *tenże* występuje łacińskie *ibidem*, a te same pozycje książkowe mają w odsyłaczach różne zapisy. Nie bardzo także wiadomo, dlaczego w wykazie skrótów cytowanej literatury podanym na końcu pracy E. Siatkowskiej (raptem dwie pozycje!), znalazł się *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan* Mirosława Cygańskiego i Rafała Leszczyńskiego, skoro w przypisach przytoczony został

tylko raz?! Uwadze redaktorów umknęło ponadto kilka błędów faktograficznych (Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż” powstał 18 listopada, a nie 12 września 1945 r. – to data zawiązania koła akademickiego „Prołużu” w Poznaniu) i korektorskich (np. na str. 29: klasy *paranelne* zamiast *paralelne*, na str. 31 Eugeniusz *Pauszta* zamiast *Paukszta*).

Te i inne drobne usterki nie pomniejszają wartości poznawczych tego pożytecznego wydawnictwa, poszerzającego i porządkującego wiedzę o wybranych zagadnieniach z dziejów Łużyc, wartego polecenia wszystkim, którzy interesują się tą problematyką.

Wiesław Pyżewicz

Rafał Leszczyński

My i oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan

Stowarzyszenie Instytut Śląski. Państwowy Instytut Naukowy –
Instytut Śląski w Opolu
Opole 2000, ss. 319

Jednym z najwybitniejszych badaczy problematyki sorabistycznej w Polsce jest profesor Rafał Leszczyński. Dobrze się stało, że Instytut Śląski w Opolu postanowił wydać kolejne opracowanie poświęcone stosunkom polsko-łużyckim i z taką prośbą zwrócił się do najlepszego znawcy tego zagadnienia. Tu trzeba przypomnieć, że wcześniej z tej współpracy narodziły się *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan* (t. I i II, Opole 1995). Cieszy zatem, że w Opolu tak często podejmowane są tego typu wydawnictwa.

Warto też wspomnieć, że Rafał Leszczyński gościł również w Zielonej Górze i to trzykrotnie, dwa razy na sesji naukowej i raz z wykładami poświęconymi dziejom Łużyc i recepcji twórczości Adama Mickiewicza na Łużycach. Nie jest to przypadek, jest on bowiem historykiem literatury, w jednakowym stopniu literatury polskiej, jak i literatury i kultury łużyckiej. Do tego trzeba wspomnieć, że jest również znakomitym biblistą oraz wydawcą źródeł; wydał m.in. Waleriana Nekandy Trepki *Liber generationis plebeanorum* („*Liber chamorum*”, Wrocław – Kraków 1995).

Tak szerokie zaprezentowanie autora było konieczne, by zdać sobie sprawę z tego, czego należy się spodziewać, sięgając po recenzowaną książkę. Wydawać by się mogło, że po tak wnikliwym rozpoznaniu zainteresowań autora recenzowanej książki nic nie będzie w stanie nas zaskoczyć. Tymcza-

sem okazuje się, że nic bardziej błędnego, bo każdy przeczytany fragment ukazuje coraz to nowe cechy twórczości R. Leszczyńskiego.

Już wcześniejszy *Zarys dziejów narodowościowych*... udowodnił, że autor jest doskonałym znawcą historii. Zamieszczone w analizowanej pracy studia potwierdzają tę opinię. Niektóre z nich, jak np. *Łużycki spór o datowanie „Przysięgi budziszyńskiej” z polskiej perspektywy* (s. 7–19), są wręcz znakomitym wzorem analizy faktów historycznych. Jak przystało na solidnego historyka, szczególnym szacunkiem darzy on fakty, które literaci często traktują instrumentalnie. W tym zakresie daje się zauważyć wyraźną przewagę historyka nad literatem, co powoduje, że czytelnik czuje się pewniej i z pełnym zaufaniem przyjmuje przytaczane argumenty.

Na jeszcze jedną cechę twórczości R. Leszczyńskiego chciałbym zwrócić uwagę; jest on znakomitym znawcą Biblii. Powoduje to, że fakty z niej zaczerpnięte, problematykę i przesłanie bardzo często odnajdujemy na kartach jego prac. Nie jest to sztuczny zabieg, co często miało miejsce w literaturze, ale naturalne przenikanie się wszystkich nurtów twórczości i zainteresowań autora. Ta pierwsza i najważniejsza książka w dziejach naszego kręgu kulturowego jest również obecna w pracy opowiadającej o kulturze jednego z najmniejszych narodów Europy. W ten sposób zmienia się perspektywa widzenia w dziejach miejsca Serbołużyczan, na których dotychczas patrzono z perspektywy wielkich czy średnich państw. Wprowadzenie optyki biblijnej wyraźnie złagodziło widzenie losów tego narodu pogranicza, a przede wszystkim zneutralizowało polityczny ogląd, który we wszystkich pracach o Łużyczach wyraźnie dominował. Autor nie zrobił tego świadomie, ale dzięki wszechstronnemu wykształceniu wskazał drogę badań dziejów kultury, które muszą się opierać na jakimś stałym elemencie (teoria, Biblia itp.), racjonalizującym opinie i oceny. W przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z całkowitą dowolnością i imaginacją, która nie będzie przystawała do żadnej rzeczywistości.

Na koniec chciałbym podkreślić, że autor przedstawił nam najwybitniejsze postacie z polskiej (Jan Kochanowski, Stanisław Moszczyński, Adam Mickiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz) i serbołużyckiej (Albin Moller, Michał Hórnik, Jakub Bart-Cišiński, Měrcin Nowak-Njechorński) sceny kulturalnej. Są tu też omówione najważniejsze płaszczyzny współpracy kulturalnej: literatura (literatura dziecięca, ludowa i poezja), teatr, dramat oraz przekłady w obu językach. Sądzę, że każdy kulturalny czytelnik, niezależnie od tego, czy interesuje się sorabistyką, czy też nie, powinien sięgnąć po omawianą książkę. Na pewno nie będzie to stracony czas.

Tomasz Jaworski

Waldemar Bena

*Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej a także rys historyczny
Górnych Łużyc do 1815 roku*

Wydawnictwo F. H. Agat
Zgorzelec 1999, ss. 257

Z dużym zaciekawieniem i jednocześnie z głębokim zainteresowaniem sięgnąłem po recenzowaną książkę. Powodów jest kilka. Problematyka eko-historii dopiero toruje sobie drogę w polskiej historiografii, choć w światowej ma miejsce ugruntowane. W najbliższych latach zagadnienie to będzie budziło coraz większe zainteresowanie i będą prawdopodobnie powstawały następne tego rodzaju prace. Ważne staje się zatem pytanie, w jakim kierunku pójdą te opracowania. Nadszedł już czas, by poważnie zastanowić się nad metodologią tego typu badań.

Książka ta zainteresowała mnie jeszcze z innego powodu; chodzi o to, że podjęta została w niej problematyka pogranicza śląsko-łużyckiego, a także historia Górnych Łużyc. Nie ma zbyt wielu prac zajmujących się tym obszarem, a szkoda, bo tereny te mają ciekawe i bogate dzieje. Szczególnie ciekawie przedstawiają się one w odniesieniu do średniowiecza, kiedy to kształtowały się tożsamości narodowe i państwowe społeczności zamieszkujących te tereny.

W świetle tego, co tu zostało powiedziane wyżej, zamysł i przedsięwzięcie Waldemara Beny należy przyjąć z dużym uznaniem i szacunkiem. Książka jego posiada sporo zalet, a przede wszystkim po raz pierwszy w języku polskim przedstawione zostały dzieje lasu (puszczy) z pogranicza śląsko-łużyckiego. Szczególnie podkreślenia godne jest to, że autor dobrze porusza się zarówno wśród wydarzeń historycznych, jak w środowisku przyrodniczym.

Gorzej wygląda strona metodologiczna pracy. Mamy tutaj następujące rozdziały: *Środowisko przyrodnicze*, *Z kart przeszłości puszczy*, *Historie puszczańskie*, *Znani ludzie związani z regionem*, *Opis miejscowości puszczańskich*, *Rys historyczny Górnych Łużyc*. We wstępie autor nie wyjaśnia, dlaczego przyjął taki układ rozdziałów; to, co napisał, jest natomiast samo w sobie ciekawe: „W związku z tym, że kraina łużycka nie cieszyła się zainteresowaniem polskich badaczy i historia tego terenu w dalszym ciągu jest u nas mało znana, powstał dodatkowy, stosunkowo obszerny rozdział pt. *Rys historyczny Górnych Łużyc*. Kończy się on na postanowieniach kongre-

su wiedeńskiego (1815 r.). Stało się tak dlatego, iż rozdział dotyczący opisu miejscowości przekroczył znacznie zakładaną pierwotnie objętość (dodano szereg miejscowości nie leżących bezpośrednio w Puszczy)”.

Zacząc wypada od tego, że nieprawdą jest, iż kraina łużycka nie cieszyła się zainteresowaniem polskich badaczy. Pierwsza historia Łużyc wyszła spod pióra polskiego badacza Józefa Wilhelma Bogusławskiego (*Rys dziejów serbołużyckich*, Petersburg 1861), a następnie Michał Hórnik przetłumaczył ją na język łużycki (*Historija serskeho naroda*, Budyšin 1884). W ostatnich latach Mirosław Cygański i Rafał Leszczyński opublikowali dwutomowy *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan* (Opole 1995, t. II. 1997). Można te prace krytykować, ale nie można ich ignorować. Zupełnie czym innym jest, o czym wspomina autor, słaba znajomość historii tego obszaru. Jest to problem szerszy, bo dotyczy świadomości historycznej, w której dopiero od pięćdziesięciu lat zaczynają zdobywać sobie miejsce dzieje tych terenów, a zatem musimy spokojnie rozbudowywać wiedzę o nich i czekać, aż staną się w przyszłości ważną częścią tej świadomości.

Zupełnie zaskakujące jest wyjaśnienie, dlaczego rozdział o dziejach Górnych Łużyc kończy się na roku 1815. Autor pisze, że wynikało to z faktu rozbudowania rozdziału poprzedniego, w którym zawarto opis miejscowości puszczańskich. Domyślać się należy, że w opisie tym chodzi o reklamę miejscowości, bo tak naprawdę rozdział ten nie był zupełnie potrzebny i to tak rozbudowany. Umieszczenie w nim miejscowości nie związanych bezpośrednio z tematem dowodzi, iż podyktowane było celem komercyjnym, bo inaczej sponsorzy prawdopodobnie nie daliby pieniędzy na wydanie książki. Szkoda, że uwarunkowania finansowe zadecydowały o celu i kształcie tej pracy, a przesłanki popularnonaukowe musiały w tych warunkach zostać zepchnięte na zupełny margines.

Wiem, co mogę usłyszeć w odpowiedzi, że lepiej jest wybrać mniejsze zło, czyli wydać książkę o mało znanym problemie, choć takim właśnie kosztem. Nie mogę zgodzić się z takim rozumowaniem. Sądzę, że było wyjście, które godziło wszystkie te potrzeby. Wystarczyło zmienić układ rozdziałów. Można było przyjąć układ chronologiczny przy konstruowaniu rozdziałów, a poszczególne problemy umieścić w podrozdziałach. Powstałby wtedy przejrzysty układ, w którym nie byłoby tylu powtórzeń i bałaganu. A tak mamy sytuację, że w środku pracy pojawia się podrozdział pt. *Szlakiem żołnierzy II Armii Wojska Polskiego*, który powinien być na końcu, a *Kongres wiedeński*, usytuowany na końcu, powinien być w części środkowej pracy.

Powiadam: szkoda, że nie poproszono kogoś a radę metodologiczną, bo autor wykazał się bardzo dobrą znajomością historii swoich terenów,

napisał pracę bardzo ciekawą i potrzebną. Równocześnie cieszy, że pojawiła się praca, która próbuje wprowadzić pewną równowagę w spojrzeniu na polityczne, społeczne i przyrodnicze dzieje człowieka. Uważam, że jest to przyszłościowy model badania dziejów.

Tomasz Jaworski

